

Proof Copy ([10] w trakcie opracowywania)

**Dr inż. Jan Pająk**  
**”JAN PAJĄK W INTERNECIE”**  
**(Wybór stron internetowych autoryzowanych przez Jana Pająk)**  
**Tom 3**

(Filozoficzna zmiana po 2007 roku i po odkryciu iż "UFO to symulacje Boga")  
Wellington, Nowa Zelandia, 2011 rok,  
ISBN 978-1-877458-25-5.

Copyright © 2011 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą cały wybrany tom lub całą publikację - włącznie ze stroną tytułową, streszczeniem, spisem treści i rysunków, wszystkimi rozdziałami, tablicami, rysunkami i załącznikami.

Do zarejestrowania w Bibliotece Narodowej Nowej Zelandii. Opublikowano w Nowej Zelandii prywatnym nakładem autora.

Data rozpoczęcia publikacji niniejszego wyboru stron internetowych: 11 lutego 2011 roku. Data najnowszej aktualizacji niniejszej wersji tej publikacji: 17 kwietnia 2011 roku. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej publikacji rekomendowane jest zapoznanie się z egzemplarzem o najnowszej dacie wydruku!)

Niniejsza publikacja zawiera wydruk najbardziej aktualnych stron internetowych jej autora. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania naukowego z przebiegu badań autora. Stąd prezentacja wszelkich opublikowanych tu idei, teorii, wynalazków, rozwiązań, materiałów posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną, itp., dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była na wymogu odtwarzalności i możliwie najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych wyników.

Niniejsza publikacja posiada zwiazek tematyczny z najważniejszą monografią naukową jej autora której najnowsze wydanie [1/5] ma następujące dane bibliograficzne:

Pająk J.: "Zaawansowane napędy magnetyczne", Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2007, ISBN 978-1-877458-01-9, w 18 tomach;

Adres autora ważny w 2011 roku - tj. w czasie podjęcia pisania tej publikacji:

Dr inż. Jan Pająk

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Tel. domowy: +(64) 56-94-820; email: janpajak@gmail.com

**STRESZCZENIE** publikacji [10p] "Jan Pająk w internecie", ISBN 978-1-877458-25-5:

Jedynie młodzi wiekiem ludzie lubią czytać "strony internetowe". Starsze generacje ciągle preferują czytanie książek. Tymczasem ja jestem autorem około 100 "stron internetowych" których treść zainteresowałaby także starszą generację. Aby więc i im umożliwić zapoznanie się z moimi stronami internetowymi, przygotowałem niniejszą formę książkową z tekstem najważniejszych ze swoich "stron internetowych". Uczyniłem to tym chętniej, że zdaję sobie doskonale sprawę iż taka forma książkowa ma wiele zastosowań praktycznych, z których są w stanie skorzystać wszystkie osoby zainteresowane moim dorobkiem naukowym. Przykładowo, książka pozwala na szybkie wyszukiwanie z użyciem komputerowych rozkazów "szukaj" wszystkiego co napisałem na temat określonego słowa kluczowego. Pozwala też na poznanie moich stron przez osoby mające trudności z dostępem do internetu. Umożliwia ona systematyczne przeglądnięcie ilustracji z moich stron pozostawianych razem w tomach 4, 5 i 6. Umożliwia włączenie mojego dorobku naukowego do biblioteki z książkami. Itd., itp. Niniejsza publikacja jest więc taką właśnie formą książkową moich najważniejszych "stron internetowych". Zawiera ona wybór tych z moich "stron internetowych" które ja uważam za najważniejsze i za najbardziej reprezentacyjne dla mojego dorobku naukowego i życiowego. Niniejszą książkę z owymi stronami daje się więc czytać zarówno z ekranu komputera - tak jak czytałoby się faktyczne "strony internetowe" jakie ona zawiera, jak i można ją sobie wydrukować i czytać w formie papierowej - tak jak czyta się zwykłą książkę. Przyjemnego czytania!

Powinienem tutaj też podkreślić, że każda moja "strona internetowa" włączona w obręb niniejszej publikacji jest także dostępna w internecie jako faktyczna "strona internetowa". Nazwa pod jaką jest ona dostępna w internecie jest podana także w numeracji stron z niniejszego opracowania. Nazwa ta umieszczona jest w nawiasie zaraz po numerze kolejnym strony w niniejszej publikacji, który to numer strony jest dodatkowo poprzedzony numerem podrozdziału do którego dana "strona internetowa" została włączona.

Strony internetowe są prawdopodobnie najbardziej "płynnymi" publikacjami. Są one zmieniane, udoskonalane, poszerzane, uzupełniane, itp., niemal bez przerwy. Stąd także i niniejsze opracowanie musi być aktualizowane niemal nieustannie - tak aby nadażało ono za zmianami w stronach które publikuje. Dlatego z jednej strony NIE zalecałbym aby opracowanie to drukować, chyba że to absolutnie konieczne - wszakże wydruk ten wkrótce stanie się nieaktualny jako że niniejsze opracowanie ulegnie kolejnej aktualizacji. (Tj. rekomenduję że najlepiej jest je czytać wprost z ekranu swego komputera.) Z drugiej zaś strony, przy jego sprowadzaniu z internetu rekomendowałbym sprawdzić datę jego najbardziej ostatniej aktualizacji podaną na jego stronie tytułowej. Chodzi bowiem o to aby sprowadzić sobie z internetu ten egzemplarz niniejszego opracowania który nosi najbardziej niedawną datę aktualizacji.

Nazwy stron używane w tej publikacji są identyczne do nazw tychże stron używanych w internecie. To zaś oznacza, że strony o tych nazwach można sobie łatwo załadować do komputera i przeglądać. Aby więc te same strony przeglądać w internecie, owe nazwy należy poprzedzić aktualnym adresem serwera na jakim w danym okresie czasu strony te są wystawione (pamiętać bowiem należy że totalizm używa wyłącznie darmowych serwerów których adresy często się zmieniają). Przykładowo należy np. poprzedzić adresem <http://energia.sl.pl> czy adresem <http://totalizm.nazwa.pl> (oba z których używane były w 2011 roku). Po owym poprzedzeniu nazwy strony przez adres serwera, uzyskuje się sumaryczny "adres\_serwera/nazwa\_strony" - czyli adres internetowy pod którym dana "strona internetowa" daje się oglądać w fizycznym internecie. Jeśli więc przykładowo chcemy znaleźć w internecie stronę która w niniejszym opracowaniu występuje pod nazwą "totalizm\_pl.htm", wówczas po poprzedzeniu tej nazwy adresem serwerów otrzymuje się że strona ta jest dostępna pod adresami internetowymi np. [http://energia.sl.pl/totalizm\\_pl.htm](http://energia.sl.pl/totalizm_pl.htm) lub np. [http://totalizm.nazwa.pl/totalizm\\_pl.htm](http://totalizm.nazwa.pl/totalizm_pl.htm) .

**SPIS TREŚCI** publikacji [10] "Jan Pająk w internecie", ISBN 978-1-877458-25-5.

(Spis ten zawiera alfabetyczny zestaw rozdziałów i podrozdziałów niniejszej publikacji [10] z podaniem nazw "stron opublikowanych" zawartych w owych podrozdziałach oraz z podaniem numeru i oznaczenie kolejnej strony w tej publikacji od której dany podrozdział został rozpoczęty. Spis ten pozwala więc na szybkie odnajdowanie położenia danego podrozdziału w obrębie tej publikacji [10] oraz na sprawdzenie jaką "stronę internetową" podrozdział ten zawiera. Warto też odnotować, że chociaż każdy tom zawiera spis treści całej publikacji [10], aktualizowanie tego spisu w danym tomie ma miejsce tylko kiedy treść owego tomu jest też aktualizowana. Ponieważ zaś w międzyczasie inne tomy mogły zostać poaktualizowane, najdokładniejszy spis treści zawarty jest w odrębnym pliku zwanym "spis treści" który jest aktualizowany równocześnie z każdym tomem niniejszego opracowania.)

Str:      Rozdział i opis strony:

- |   |   |
|---|---|
| 1 | Strona tytułowa   |
| 2 | Streszczenie całej niniejszej publikacji                                |
| 3 | Spis treści całej niniejszej publikacji                                 |
| 7 | Alfabetyczny wykaz stron internetowych autoryzowanych przez Jana Pajaka |
| 9 | Uwagi pomocne przy korzystaniu z niniejszej publikacji                  |

<u>Strona</u>	<u>Rozdział</u>	<u>Podrozdział z daną stroną:</u>
---------------	-----------------	-----------------------------------

**Tom 0:** Przebieg życia autora

## 100-A            A. AUTOBIOGRAFIE I PRZEBIEG EDUKACJI AUTORA

- |                           |   |
|---------------------------|---|
| 101-A1-(jan_pajak_pl.htm) | A1. Skrócona autobiografia                      |
| 108-A2-(pajak_jan.htm)    | A2. Pełna autobiografia                         |
| 149-A3-(klasa.htm)        | A3. Nauka w szkole średniej (LO nr 1 w Miliczu) |
| 171-A4-(lo.htm)           | A4. Szkoła średnia                              |
| 177-A5-(rok.htm)          | A5. Studia na Politechnice Wrocławskiej         |
| 222-A6-(pw.htm)           | A6. Politechnika Wroclawska                     |

## 230-B            B. RODZINNA WIOSKA AUTORA

- |                               |    |
|-------------------------------|----|
| 231-B1-(wszewilki.htm)        | B1 |
| 291-B2-(stawczyk.htm)         | B2 |
| 324-B3-(wszewilki_jutra.htm)  | B3 |
| 367-B4-(wszewilki_milicz.htm) | B4 |

## 420-C            C. ULUBIONE MIASTA AUTORA

- |                     |    |
|---------------------|----|
| 421-C1-(milicz.htm) | C1 |
| -C2-(malbork.htm)   | C2 |
| -C3-(wroclaw.htm)   | C3 |

## D. KRAJE POZNANE PRZEZ AUTORA

- |                               |    |
|-------------------------------|----|
| -D1-(newzealand_pl.htm)       | D1 |
| -D2-(newzealand_visit_pl.htm) | D2 |
| -D3-(korea_pl.htm)            | D3 |
| -D4-(hosta_pl.htm)            | D4 |

## E. CIEKAWOSTKI POZNANE NA ŚWIECIE

- |                    |    |
|--------------------|----|
| -E1-(fruit_pl.htm) | E1 |
|--------------------|----|

-E2-(healing\_pl.htm) E2

#### F. PRACA ZAWODOWA AUTORA

-F1-(job\_pl.htm) F1. Perypetie ze znalezieniem pracy  
 -F2-(it\_2007.htm = index.htm) F2  
 -F3-(ase\_1\_2007.htm) F3

**Tom 1:** Produkty polskich idei przedemigracyjnych autora z lat 1972 do 1982

1000-G G. TABLICA CYKLICZNOŚCI I TEORIA ROZWOJU NAPĘDÓW  
 1001-G1-(propulsion\_pl.htm) G1

1021-H H. MAGNOKRAFT I INNE WYNAZKI DRA JANA PAJAŁ  
 1022-H1-(magnocraft\_pl.htm) H1  
 1049-H2-(oscillatory\_chamber\_pl.htm) H2  
 1082-H3-(immortality\_pl.htm) H3  
 1138-H4-(timevehicle\_pl.htm) H4  
 1194-H5-(fe\_cell\_pl.htm) H5

1234-I I. WEHIKUŁY UFO, UFONAUCI, ORAZ INNE "SYMULACJE" BOGA  
 1235-I1-(ufo\_proof\_pl.htm) I1  
 -I2-(ufo\_pl.htm) I2  
 -I3-(explain\_pl.htm) I3  
 -I4-(evidence\_pl.htm) I4  
 -I5-(cloud\_ufo\_pl.htm) I5  
 -I6-(tapanui\_pl.htm) I6  
 -I7-(aliens\_pl.htm) I7  
 -I8-(memorial\_pl.htm) I8  
 -I9-(sabotages\_pl.htm) I9

#### J. PRZEPOWIEDNIE I PRZYSZŁOŚĆ LUDZKOŚCI

-J1-(przepowiednie.htm) J1  
 -J2-(humanity\_pl.htm) J2  
 -J3-(partia\_totalizmu.htm) J3

#### K. POMOCE NAUKOWE

-K1-(all\_in\_one\_pl.htm) K1  
 -K2-(keyboard\_ru.htm) K2  
 -K3-(keyboard\_gr.htm) K3

#### L. ROZRYWKI

-L1-(rubik\_pl.htm) L1  
 -L2-(rubik\_16\_pl.htm) L2  
 -L3-(po\_60\_tce.htm) L3  
 -L4-(pigs\_pl.htm) L4  
 -L5-(pigs\_zdjecia.htm) L5

**Tom 2:** Twórcze produkty badań autora po emigracji z Polski - lata 1982 do 1992

2000-M M. KONCEPT DIPOLARNEJ GRAWITACJI  
 2001-M1-(dipolar\_gravity\_pl.htm) M1

-N N. BÓG - DOWODY ISTNIENIA BOGA, PISMA ŚWIĘTE

-N1-(god_proof_pl.htm)	N1
-N2-(god_pl.htm)	N2
-N3-(soul_proof_pl.htm)	N3
-N4-(biblia.htm)	N4
-N5-(sw_andrzej_bobola.htm)	N5

O. FILOZOFIE TOTALIZMU I PASOŻYTNICTWA

-O1-(totalizm_pl.htm)	O1
-O2-(parasitism_pl.htm)	O2
-O3-(nirvana_pl.htm)	O3
-O4-(prawda.htm)	O4

P. MORALNOŚĆ LUDZKA I ZASADY MORALNEGO ŻYCIA

-P1-(will_pl.htm)	P1
-P2-(morals_pl.htm)	P2
-P3-(evil_pl.htm)	P3
-P4-(karma_pl.htm)	P4

Q. KONFRONTACJA TEORII DRA JANA PAJAŁ I TWIERDZEŃ NAUKI

-Q1-(evolution_pl.htm)	Q1
-Q2-(telekinesis_pl.htm)	Q2
-Q3-(telepathy_pl.htm)	Q3
-Q4-(eco_cars_pl.htm)	Q4
-Q5-(tfz_pl.htm)	Q5

R. HISTORYCZNE WYNALEZKI I URZĄDZENIA BADANE PRZEZ AUTORA

-R1-(mozajski.htm)	R1
-R2-(free_energy_pl.htm)	R2
-R3-(boiler_pl.htm)	R3
-R4-(telekinetyka.htm)	R4
-R5-(artefact_pl.htm)	R5

**Tom 3:** Filozoficzna zmiana po 2007 roku i po odkryciu iż "UFO to symulacje Boga"

3000-S S. KARANIE PRZEZ BOGA - KATAKLIZMY, KATASTROFY, ITD.

3001-S1-(seismograph_pl.htm)	S1
3081-S2-(day26_pl.htm)	S2
3141-S3-(god_istnieje.htm)	S3
3151-S4-(changelings_pl.htm)	S4
-S5-(katrina_pl.htm)	S5
-S6-(hurricane_pl.htm)	S6
-S7-(landslips_pl.htm)	S7
-S8-(tornado_pl.htm)	S8
-S9-(predators_pl.htm)	S9
-S10-(plague_pl.htm)	S10
-S11-(bitwa_o_milicz.htm)	S11
-S12-(wtc_pl.htm)	S12
-S13-(shuttle_pl.htm)	S13
-S14-(bandits_pl.htm)	S14
-S15-(military_magnocraft_pl.htm)	S15
-S16-(katowice.htm)	S16
-S17-(antichrist_pl.htm)	S17

## T. TRAKTATY WSPÓŁAUTORYZOWANE PRZEZ AUTORA

-T1-(tekst_3b.htm)	T1
(tekst_4b.htm)	
(tekst_4c.htm)	
(7_tekst.htm)	
(tekst_7_2.htm)	
(tekst_7b.htm)	

## U. MONOGRAFIE AUTORA

-U1-(tekst_1_5.htm)	U1
(tekst_1_4.htm)	
(tekst_1_3.htm)	
(tekst_2.htm)	
(tekst_5_4.htm)	
(tekst_6_2.htm)	
(tekst_8.htm)	
(tekst_8_2.htm)	
-U2-(tekst_10.htm)	U2

## V. STRONY ORGANIZACYJNE

-V1-(faq_pl.htm)	V1
-V2-(replicate_pl.htm)	V2
-V3-(skorowidz.htm)	V3

**Tom 4: (1-wsze ilustracje z [1/5]) -**

czyli ilustracje do stron pochodzące z monografii [1/5]

4000-X	X. 1-WSZE ILUSTRACJE Z [1/5]
A-4001	z rozdziału A w [1/5]
B-4002	z rozdziału B w [1/5]
C-4003	z rozdziału C w [1/5]

... ltd., itp. - odnotuj że przed numerem każdej strony z tego tomu podany jest litera rozdziału w [1/5] z którego pochodzą ilustracje zaprezentowane na owej stronie.

**Tom 5: (2gie ilustracje - z opracowań innych niż [1/5]) -**

czyli ilustracje do stron zaczerpnięte z kolejnych monografii i traktatów pióra dra J. Pająk

5000	Y. 2-GIE ILUSTRACJE Z POZOSTAŁYCH MONOGRAFII I TRAKTATÓW
5001-Y1-[1e]	Y1. Monografia [1e]
5002-Y2-[1/4]	Y2. Monografia [1/4]
5003-Y3-[2e]	Y3. Monografia [2e]
	Y4. Monografia [2]
	Y5. Traktat [3b]
	Y6. Traktat [4b]
	Y7. Traktat [4c]
	Y8. Monografia [5/4]
	Y9. Monografia [6/2]
	Y10. Traktat [7/2]
	Y11. Traktat [7b]
	Y12. Monografia [8/2]
	Y13. Książka [9]

Y14. Publikowane referaty lub artykuły autora (np. [ICST-2005])  
Y15. Opracowania innych autorów

**Tom 6 – niniejszy: (3cie ilustracje – w tym opracowaniu [10]) -**  
czyli ilustracje do stron publikowane tylko w niniejszym opracowaniu [10]

- 6000            Z. 3-CIE ILUSTRACJE Z [10]  
A-6001
- A. Bóg i tematyka religijna
  - B. Kościoły, świątynie, oraz obiekty kultu, cmentarze
  - C. Budynki, architektura, miasta, zamki, podziemia
  - D. Nadprzyrodzone istoty
  - E. Wehikuły UFO i UFOnauci
  - F. Wojna, bronie, zabijanie
  - G. Wynalazki, urządzenia, schematy działania
  - H. Zagadki, gry, zabawy
  - I. Ludzie, festiwale, praktyki religijne, znaki na ciele
  - J. Autor
  - K. Rodzinne strony autora
  - L. Członkowie rodziny autora
  - M. Szkoły, koledzy ze szkoły, nauczyciele
  - N. Uczelnia, koledzy ze studiów
  - O. Miejsca pracy, koledzy i studenci z miejsc zatrudnienia
  - P. Znajomi i przyjaciele autora oraz dobrze poznane osoby
  - Q. Wyobrażenia, twórczość, świeckie dzieła artystyczne
  - R. Miasta które autor odwiedził i poznał
  - S. Kraje które autor odwiedził i poznał
  - T. Historia
  - U. Krajobrazy – np. Nowej Zelandii
  - V. Natura i zjawiska natury
  - W. Obiekty naturalne, np. kamienie
  - X. Rosliny, np. drzewa, oraz ich niezwykłości
  - Y. Zwierzęta
  - Z. Dowolne inne tematy

**ALFABETYCZNY WYKAZ "STRON INTERNETOWYCH"** autoryzowanych przez dra inż Jana Pajak, ze wskazaniem podrozdziałów w których te "strony internetowe" zostały tu opublikowane. (Wykaz ten pozwala na szybkie odnajdowanie podrozdziału w którym opublikowana jest dana "strona internetowa" o znanej nam nazwie, zaś z połączeniu z poprzednim "spisem treści" - na szybkie znajdowanie tej strony w obrębie niniejszej publikacji [10].)

Nazwa strony	Podrozdział w Tomie numer
aliens_pl.htm	I7 w Tomie 1
all_in_one_pl.htm	K1 w Tomie 1
antichrist_pl.htm	S17 w Tomie 3
artefact_pl.htm	R5 w Tomie 2
ase_1_2007.htm	F3 w Tomie 0
bandits_pl.htm	S14 w Tomie 3
biblia.htm	N4 w Tomie 2
bitwa_o_milicz.htm	S11 w Tomie 3
boiler_pl.htm	R3 w Tomie 2
changelings_pl.htm	S4 w Tomie 3
cloud_ufo_pl.htm	I5 w Tomie 1
day26_pl.htm	S2 w Tomie 3
dipolar_gravity_pl.htm	M1 w Tomie 2
eco_cars_pl.htm	Q4 w Tomie 2
evidence_pl.htm	I4 w Tomie 1
evil_pl.htm	L3 w Tomie 2
evolution_pl.htm	Q1 w Tomie 2
explain_pl.htm	I3 w Tomie 1
faq_pl.htm	V1 w Tomie 3
fe_cell_pl.htm	H5 w Tomie 1
free_energy_pl.htm	R2 w Tomie 2
fruit_pl.htm	E1 w Tomie 0
god_istnieje.htm	S3 w Tomie 3
god_pl.htm	N2 w Tomie 2
god_proof_pl.htm	N1 w Tomie 2
healing_pl.htm	E2 w Tomie 0
hosta_pl.htm	D4 w Tomie 0
humanity_pl.htm	J2 w Tomie 1
hurricane_pl.htm	S6 w Tomie 3
immortality_pl.htm	H3 w Tomie 1
it_2007.htm	F2 w Tomie 0
jan_pajak_pl.htm	A1 w Tomie 0
job_pl.htm	F1 w Tomie 0
karma_pl.htm	L4 w Tomie 2
katowice.htm	S16 w Tomie 3
katrina_pl.htm	S5 w Tomie 3
keyboard_gr.htm	K3 w Tomie 1
keyboard_ru.htm	K2 w Tomie 1
klasa.htm	A3 w Tomie 0
korea_pl.htm	D3 w Tomie 0
landslips_pl.htm	S7 w Tomie 3
lo.htm	A4 w Tomie 0
magnocraft_pl.htm	H1 w Tomie 1
malbork.htm	C2 w Tomie 0



memorial_pl.htm	I8 w Tomie 1
milicz.htm	C1 w Tomie 0
military_magnocraft_pl.htm	S15 w Tomie 3
morals_pl.htm	L2 w Tomie 2
mozajski.htm	R1 w Tomie 2
newzealand_pl.htm	D1 w Tomie 0
newzealand_visit_pl.htm	D2 w Tomie 0
nirvana_pl.htm	O3 w Tomie 2
oscillatory_chamber_pl.htm	H2 w Tomie 1
pajak_jan.htm	A2 w Tomie 0
parasitism_pl.htm	O2 w Tomie 2
partia_totalizmu.htm	J3 w Tomie 1
pigs_pl.htm	L4 w Tomie 1
pigs_zdjecia.htm	L5 w Tomie 1
plague_pl.htm	S10 w Tomie 3
prawda.htm	O4 w Tomie 2
predators_pl.htm	S9 w Tomie 3
propulsion_pl.htm	G1 w Tomie 1
przepowiednie.htm	J1 w Tomie 1
pw.htm	A6 w Tomie 0
po_60_tce.htm	L3 w Tomie 1
replicate_pl.htm	V2 w Tomie 3
rok.htm	A5 w Tomie 1
rubik_16_pl.htm	L2 w Tomie 1
rubik_pl.htm	L1 w Tomie 1
sabotages_pl.htm	I9 w Tomie 1
seismograph_pl.htm	S1 w Tomie 3
soul_proof_pl.htm	N3 w Tomie 2
sw_andrzej_bobola.htm	N5 w Tomie 2
shuttle_pl.htm	S13 w Tomie 3
skorowidz.htm	V3 w Tomie 3
stawczyk.htm	B2 w Tomie 0
tapanui_pl.htm	I6 w Tomie 1
tekst_1_5.htm	U1 w Tomie 3
tekst_1_4.htm	
tekst_1_3.htm	
tekst_2.htm	
tekst_3b.htm	T1 w Tomie 3
tekst_4b.htm	
tekst_4c.htm	
tekst_5_4.htm	
tekst_6_2.htm	
7_tekst.htm	
tekst_7_2.htm	
tekst_7b.htm	
tekst_8.htm	
tekst_8_2.htm	
tekst_10.htm	U2 w Tomie 2
telekinesis_pl.htm	Q2 w Tomie 2
telekinetyka.htm	R4 w Tomie 2
telepathy_pl.htm	Q3 w Tomie 2
tfz_pl.htm	Q5 w Tomie 2
timevehicle_pl.htm	H4 w Tomie 1
tornado_pl.htm	S8 w Tomie 3

totalizm_pl.htm	O1 w Tomie 2
ufo_pl.htm	I2 w Tomie 1
ufo_proof_pl.htm	I1 w Tomie 1
will_pl.htm	L1 w Tomie 2
wroclaw.htm	C3 w Tomie 0
wszewilki.htm	B1 w Tomie 0
wszewilki_milicz.htm	B4 w Tomie 0
wszewilki_jutra.htm	B3 w Tomie 0
wtc_pl.htm	S12 w Tomie 3

## UWAGI oraz instrukcje:

(1) Jedynie młodzi wiekiem ludzie lubią czytać "strony internetowe". Starsze generacje ciągle preferują czytanie książek. Tymczasem ja jestem autorem około 100 "stron internetowych" których treść zainteresowałaby także starszą generację. Aby więc i im umożliwić zapoznanie się z moimi stronami internetowymi, przygotowałem niniejszą formę książkową z tekstem najważniejszych ze swoich "stron internetowych". Uczyniłem to tym chętniej, że zdaję sobie doskonale sprawę iż taka forma książkowa ma wiele zastosowań praktycznych, z których są w stanie skorzystać wszystkie osoby zainteresowane moim dorobkiem naukowym. Przykładowo, książka pozwala na szybkie wyszukiwanie z użyciem komputerowych rozkazów "szukaj" wszystkiego co napisałem na temat określonego słowa kluczowego. Pozwala też na poznanie moich stron przez osoby mające trudności z dostępem do internetu. Umożliwia ona systematyczne przeglądnięcie ilustracji z moich stron pozostawianych razem w tomach 4, 5 i 6. Umożliwia włączenie mojego dorobku naukowego do biblioteki z książkami. Itd., itp. Niniejsza publikacja jest więc taką właśnie formą książkową moich najważniejszych "stron internetowych". Zawiera ona wybór tych z moich "stron internetowych" które ja uważam za najważniejsze i za najbardziej reprezentacyjne dla mojego dorobku naukowego i życiowego. Niniejszą książkę z owymi stronami daje się więc czytać zarówno z ekranu komputera - tak jak czytałoby się faktyczne "strony internetowe" jakie ona zawiera, jak i można ją sobie wydrukować i czytać w formie papierowej - tak jak czyta się zwykłą książkę. Przyjemnego czytania!

(2) Strony internetowe są prawdopodobnie najbardziej "płynnymi" publikacjami. Są one zmieniane, udoskonalane, poszerzane, uzupełniane, itp., niemal bez przerwy. Stąd także i niniejsze opracowanie musi być aktualizowane niemal nieustannie - tak aby nadażalo ono za zmianami w stronach które publikuje. Dlatego z jednej strony NIE zalecałbym aby opracowanie to drukować, chyba że z jakich powodów jest to wymagane - wszakże wydruk ten wkrótce stanie się nieaktualny jako że niniejsze opracowanie ulegnie kolejnej aktualizacji. (Tj. rekomenduję że najlepiej jest je czytać wprost z ekranu swego komputera.) Z drugiej zaś strony, przy jego sprowadzaniu z internetu rekomendowałbym sprawdzić datę jego najbardziej ostaniej aktualizacji podaną na jego stronie tytułowej. Chodzi bowiem o to aby sprowadzić sobie z internetu ten egzemplarz niniejszego opracowania który nosi najbardziej niedawną datę aktualizacji.

(3) Powiniennem tutaj podkreślić, że każda moja "strona internetowa" włączona w obręb niniejszej publikacji jest także dostępna w internecie jako faktyczna "strona internetowa". Nazwa pod jaką jest ona dostępna w internecie jest podana także w numeracji stron z niniejszego opracowania. Nazwa ta umieszczona jest w nawiasie zaraz po numerze kolejnym strony w niniejszej publikacji, który to numer strony jest dodatkowo uzupełniony numerem podrozdziału do którego dana "strona internetowa" została włączona.

(4) Nazwy stron używane w tej publikacji są identyczne do nazw tychże stron używanych w internecie. To zaś oznacza, że strony o tych nazwach można też sobie łatwo załadować do komputera i przeglądać. Aby więc te same strony przeglądać w internecie, owe nazwy należy poprzedzić aktualnym adresem serwera na jakim w danym okresie czasu strony te są wystawione (pamiętać bowiem należy że totalizm używa wyłącznie darmowych serwerów których adresy często się zmieniają). Przykładowo należy np. poprzedzić adresem <http://energia.sl.pl> czy adresem <http://totalizm.nazwa.pl> (oba z których używane były w 2011 roku). Po owym poprzedzeniu nazwy strony przez adres serwera, uzyskuje się sumaryczny "adres\_serwera/nazwa\_strony" - czyli adres internetowy pod którym dana "strona internetowa" daje się oglądać w fizycznym internecie. Jeśli więc przykładowo chcemy znaleźć w internecie stronę która w niniejszym opracowaniu występuje pod nazwą "totalizm\_pl.htm", wówczas po poprzedzeniu tej nazwy adresem serwerów otrzymuje się że strona ta jest dostępna pod adresami internetowymi np. [http://energia.sl.pl/totalizm\\_pl.htm](http://energia.sl.pl/totalizm_pl.htm) lub np. [http://totalizm.nazwa.pl/totalizm\\_pl.htm](http://totalizm.nazwa.pl/totalizm_pl.htm) .

(5) Ilustracje do poszczególnych stron internetowych zostały zebrane razem w

odrębne tomy z końca tej publikacji. Numer kolejny danej ilustracji oraz tom (tj. symbol jednej z moich monografii) w którym można ją znaleźć, dla każdej strony zostały podane w nawiasie okrągłym zaraz po numerze tej ilustracji na danej stronie. (Proszę donotować, że każda ilustracja na moich stronach internetowych nosi podwójny numer. Pierwsza część tego numeru to numer tej ilustracji na danej stronie, natomiast druga część podana w nawiasie okrągłym zawiera informację z której mojej publikacji dana ilustracja pochodzi, oraz jaki jest numer tej ilustracji w danej publikacji.) Warto tu też dodać, że najważniejsze z ilustracji pochodzą z mojej najnowszej monografii oznaczonej symbolem [1/5]. Dlatego niezależnie od ostatnich tomów niniejszej publikacji, te same ilustracje można też znaleźć w owej monografii [1/5] (a także w innych moich publikacjach podanych w nawiasach po numerze każdej ilustracji). Tylko ilustracje najmniej istotne dla mojego dorobku naukowego są pokazane na stronach internetowych, chociaż NIE zostały one równocześnie opublikowane w żadnym z moich opracowań papierowych (tj. typu książkowego). Czytelnik łatwo pozna te mało-istotne ilustracje, bowiem mają one tylko pojedynczy numer.

**(6)** Kiedy się czyta którąkolwiek stronę z niniejszej publikacji, wówczas dobrze jest jednocześnie otworzyć sobie tomy z ilustracjami i trzymać je otwarte w odrębnych okienkach "Windows". Podczas zaś czytania w tekście strony o jakiejś ilustracji, wystarczy potem tylko przerzucać swoją uwagę z okienka (strony) z tekstem na inne okienko z omawianą tam ilustracją. Przerzucania tej uwagi daje się wówczas szybko dokonywać z pomocą pojedynczych kliknięć myszą.

## **KARANIE PRZEZ BOGA - KATAKLIZMY, KATASTROFY, ITD.**

Niniejszy rozdział S zawiera strony prezentujące "karanie przez Boga", czyli "kataklizmy", "katastrofy", itp. Wyjaśnia on więc na co powinniśmy zwracać największą uwagę w swoim życiu, jakie działania mogą kosztować nas życie, itp.

Problem naszego zrozumienia zasad "karania przez Boga" jest prawdopodobnie jednym z najistotniejszych rodzajów informacji które ludzkość powinna poznać. Tym samym otwarcie drogi dla naszego zrozumienia "co" oraz "jak" Bóg karze stanowi jedno z najważniejszych osiągnięć "filozofii totalizmu". Oto owe strony:

Podrozdział S1:

## **Zdalne wykrywanie nadchodzących trzęsień ziemi z użyciem tzw. "Sejsmografu Zhang Henga"**

Witam na stronie internetowej o metodach efektywnej obrony przed kataklizmami, ze szczególnym uwzględnieniem hydraulicznej zasady działania starożytnego urządzenia chińskiego do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi (które także daje się używać do zdalnego wykrywania tornad i tsunami). Zasada ta została wdrożona z sukcesem już w 132 roku AD (czyli niemal 2000 lat temu) w starożytnym urządzeniu z Chin oryginalnie zwanym "houfeng didongy yi" - zaś w ostatnich czasach wysoce myląco przemianowanym na nazwę Sejsmograf Zhang Henga. Odnotuj, że niezależnie od niniejszej strony, to urządzenie i zasada są też opisane w moim referacie [1#11] o tytule "Signal processing in the 'Zhang Heng Seismograph' for remote sensing of impending earthquakes" zaprezentowanym na konferencji naukowej "The International Conference on Sensing Technology" (ICST 2005), Massey University, Palmerston North, New Zealand, 21 to 23 November 2005. Teksty referatów na ową konferencję, włączając w to także tekst powyższego referatu, organizatorzy konferencji wystawili w internecie i po 2006 roku były one do wglądu zainteresowanych pod adresem [icst.massey.ac.nz](http://icst.massey.ac.nz). Z opisów zaprezentowanych na niniejszej stronie internetowej, a także we w/w referacie, wynika że owa starożytna zasada zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi, po tym jak zostanie odpowiednio zmodernizowana, będzie w stanie wykrywać na odległość zarówno nadchodzące trzęsienia ziemi które mają nastąpić w naszym pobliżu, jak i te które mają uderzyć w inne kontynenty czy nawet w odległe planety. Ponadto, urządzenie realizujące tą zasadę może zostać zminiaturyzowane i wbudowane w telefon komórkowy. Może też zostać wbudowane w sztucznego satelitę Ziemi - tak aby zdalnie wykrywało gotujące się trzęsienia ziemi z orbity okołozemskiej. W takim przypadku urządzenie to dostarczy zarówno nam osobiście, jak i całej naszej cywilizacji, systemu wczesnego ostrzegania przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi, falami tsunami, oraz tornadami.

Niniejsza strona została przygotowana w dwóch wersjach, mianowicie (1) "poszerzonej", oraz (2) "skróconej". Poniżej udostępniona jest właśnie "wersja poszerzona". Powodem istnienia owych dwóch wersji jest duża objętość tej strony (około 0.5 MB) - która NIE pozwala jej zmieścić na każdym darmowym serwerze. Stąd na darmowych serwerach które ograniczają wielkość wystawianych na nich stron, wystawiona jest tylko "wersja skrócona" w jakiej niektóre punkty o "filozoficznym charakterze" zawierają jedynie tytuły zaś ich treść została wycięta. (Odnotuj, że "wersja skrócona" NIE obcina jednak treści żadnego punktu z opisami technicznymi urządzenia alarmowego prezentowanego na tej stronie. Stąd opisy tego urządzenia zawarte w częściach od #D do #H niniejszej strony, są tak samo kompletne na obu jej wersjach.) Jeśli więc czytelnik zechce poznać treść owych "punktów filozoficznych" dla których podane są jedynie ich tytuły, wówczas powinien przejść do czytania którejś z "wersji poszerzonych" tej strony, jakich adresy i linki znajdzie on w "Menu 3".

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Cele tej strony:

Każdego roku trzęsienia ziemi powodują śmierć setek, a niekiedy nawet i tysięcy ludzi. Tymczasem od niemal dwóch tysięcy lat znane jest urządzenie które pozwala wykryć na dużą odległość moment nadchodzenia niszczycielskiego trzęsienia ziemi i ostrzec o nim ludzi z wystarczającym wyprzedzeniem czasowym aby ci zdołali uchronić siebie i swoje mienie. Urządzenie to już zbudowano i wypróbowa w praktyce - wiadomo więc że z całą

pewnością działa. Dlatego tylko z powodu rodzaju hipokryzji i uporu dzisiejszych naukowców nie jest ono obecnie odbudowane aby mogło ocalać życie i mienie tych tysięcy ludzi. Stąd głównym celem niniejszej strony jest uświadomienie, że takie urządzenie do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi już od dawna istnieje, wyjaśnienie jak ono działa, oraz opisanie jak można je zbudować.

Strona ta ma także dodatkowe cele. Jednym z nich jest uświadomienie, że tylko "w świecie bez Boga" kataklizmy uderzałyby w niewinnych, zaś ich faktyczne przyczyny leżałyby w działalności i zachowaniach ludzi żyjących w dalekich krajach - tak że poszkodowani sami NIE mieliby możliwości aby im zapobiegać. Natomiast w świecie rządzonym przez Boga, trzęsienia ziemi i wszelkie inne kataklizmy są "karami" które Bóg wymierza tylko tym ludziom którzy uprzednio na nie sobie zasłużyli poprzez długotrwałe praktykowanie wysoce niemoralnej filozofii pasożytnictwa jaka uniemożliwia życie zgodne z wymaganiami Boga. Stąd jednym z celów tej strony jest naukowe udokumentowanie że w naszym świecie rządzonym przez Boga, każdy uderzony przez kataklizm sam sobie zasłużył na karę. Strona ta dokumentuje również, że zrozumienie owego faktu jest wysoce korzystne dla ludzi - co także podkreśla punkt #B3 strony [landslips\\_pl.htm](#) oraz punkt #F1 ze strony [totalizm\\_pl.htm](#). Wszakże dzięki zrozumieniu "co" i "jak" jest karane przez Boga, każdy może teraz efektywnie bronić się przed kataklizmami poprzez podjęcie postępowań zapobiegawczych zgodnych z metodami działania Boga - po szczegóły patrz punkt #C5.1 tej strony. Jeszcze innym celem tej strony jest udokumentowanie, że sporo ludzi "religijnych" także wpada w szpony owej wysoce niemoralnej filozofii pasożytnictwa której praktykowanie jest karane przez Boga zesłaniem kataklizmu - dlatego sam fakt czyjejs "religijności" wcale NIE chroni nikogo przed kataklizmem, tak samo jak sam fakt czyjegoś wyznawania "ateizmu" wcale NIE zagraża nadejściem kataklizmu. Dlatego strona ta dokumentuje także typowo przeaczaną prawdę iż "moralności" NIE wolno mylić z "religijnością", a stąd że fakt czy ktoś będzie dotknięty następstwami kataklizmu, czy też będzie od następstw kataklizmu uchroniony, zależy wyłącznie od tego "jak moralne jest życie które prowadzi" oraz "jak aktywnie ktoś ten popiera moralność, prawdę, sprawiedliwość, pokój, miłość, itp.". Najlepiej ów fakt jest wyrażony słowami z biblijnej "Księgi Ezechiela" wersety 33:18-19, cytując: "Jeśli odstąpi sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej i popełniać będzie zbrodnie, to ma za to umrzeć. Jeśli odstąpi występny od swego występku i postępować będzie według prawa i sprawiedliwości, to ma za to zostać przy życiu."

#A2. Co mnie zainspirowało do napisania tej strony:

Nasza planeta nieustannie nękana jest morderczymi trzęsieniami Ziemi. W drugi dzień Świąta Bożego Narodzenia z dnia 26 grudnia 2003 roku tragiczne trzęsienie ziemi w mieście Bam z Iranu odebrało życie ponad 30 000 ludziom. Również w ten sam drugi dzień świąt, tyle że w dniu 26 grudnia 2004 roku, potężne trzęsienie ziemi i fale tsunami z Oceanu Indyjskiego odebrały życie około 300 000 ludziom. Wszystkie owe mordercze przypadki przypominają nam jak istotną dla ludzkości jest zdolność do rozpracowania na Ziemi zasady działania, metody, oraz instrumentu, które byłyby zdolne do zdalnego wykrycia nadchodzących trzęsień ziemi wystarczająco wcześniej zanim zdołają one uderzyć. W chwili obecnej ludzkość nie posiada takiego działającego urządzenia. Niemniej, zaskakująco, już od 132 roku AD ludziom znana jest sprawdzona w działaniu zasada działania i efektywna metoda zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi (znaczy jest ona znana już od niemal 2000 lat). Tyle, że zasada ta obecnie jest celowo ignorowana przez dzisiejszą "ateistyczną naukę ortodoksyjną" czyli przez dotychczasową oficjalną naukę ziemską - tak jak nauka ta zdefiniowana została w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm\\_pl.htm](#) oraz w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Nikt oficjalnie zasady tej nie chce jej badać. Nikt też oficjalnie nie chce budować bazującego na niej instrumentu alarmowego. Sarkastycznie, powodem tego celowego ignorowania cudownego instrumentu jest fakt, że jego zasada działania wykracza poza horyzonty filozoficzne dzisiejszej nauki. Bazuje ona wszakże na przechwytywaniu i dekodowaniu "fal telepatycznych" (przez starożytnych Chińczyków zwanych "chi"), których istnienia owa "ateistyczna nauka

ortodoksyjna" ciągle nie chce oficjalnie uznać. Ponadto owa zasada działania jest bolesnym przypomnieniem niedoskonałości i podrzędności dzisiejszej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej", która w 21-wszym wieku ciągle jest niezdolna do zrozumienia zjawisk jakie stoją poza zasadą działania urządzenia technicznego zbudowanego niemal 2000 lat temu. To dlatego jednym z najpilniejszych zadań dzisiejszych społeczeństw jest "złamanie monopolu na wiedzę" dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" oraz stworzenie dla niej efektywnej "konkurencji", poprzez oficjalne ustanowienie zupełnie nowej "nauki totalizycznej" która będzie badała rzeczywistość z przeciwstawnego niż dotychczas podejścia zwanego "a priori" dla którego naukowych i filozoficznych fundamentów dostarczają Koncept Dipolarnej Grawitacji oraz filozofia totalizmu. Wszakże przez tak długo aż dotychczasowa nauka zacznie mieć oficjalną konkurencję która będzie "patrzyła jej na ręce", nauka ta nie pozbędzie się dotychczas przez nią praktykowanej wysoce niemoralnej kultury leniwego myślenia, niezweryfikowanych przez nikogo twierdzeń które szybko okazują się zupełnie nieprawdziwe, unikania definitywnych odpowiedzi i brania odpowiedzialności za to co naukowcy twierdzą, "naciągania" wyników badań do interesów tych co najlepiej płacą, ukrywania prawdy, itd., itp. Narazie bowiem nauka i naukowcy czasami oficjalnie rozgłaszają kardynalne bzdury tylko ponieważ brak jest innej autorytatywnej instytucji, w rodzaju właśnie konkurencyjnej "nauki totalizycznej" - która mogłaby bzdury te ujawnić społeczeństwu i skorygować.

W chwili obecnej ludzkość opanowała technicznie jedynie metodę wykrywania trzęsień ziemi po fakcie czyli po tym jak one już uderzą. Powodem jest, że narazie w użyciu znajdują się jedynie sejsmografy inercyjne. Ich cechą zaś jest, że muszą one być "wstrząśnięte" przez dane trzęsienie ziemi aby mogły je zarejestrować. Jednak owa zasada działania i instrument, które znane były ludziom już w starożytności, są znacznie bardziej doskonałe od dzisiejszych sejsmografów. Umożliwiały one bowiem zdalne wykrywanie trzęsień ziemi jakie dopiero są w stadium przygotowywania się. Jednocześnie zaś owo oficjalne ignorowanie tej zasady i instrumentu przez dzisiejszą naukę ziemską wcale nie pomniejsza ich użyteczności, ani nie unieważnia historycznie potwierdzonych ich sukcesów. Dlatego niniejsza strona internetowa przyjmuje na siebie zaszczytne zadanie przypomnienia wszystkim o tej celowo dyskryminowanej przez naukę zasadzie i instrumencie. Wszakże owa zasada i instrument są już sprawdzone w działaniu. Z ich użyciem starożytni Chińczycy byli w stanie wykryć nadchodzące trzęsienia ziemi na długo zanim te do nich dotarły. Niezwykle urządzenie techniczne skonstruowane dla omawianej tutaj zasady działania nazywane wtedy było houfeng didongy yi. Owa nazwa w języku Chińskim oznacza "instrument dla śledzenia przepływu fluidu i poruszeń ziemi". (Odnótuj, że słowo "fluid" zostało tutaj użyte w jego zrozumieniu z hydromechaniki. Oznacza ono wszystkie substancje znajdujące się w stanie innym niż stały.) Obecnie jednak urządzenie to jest znane na Ziemi pod odmienną i raczej wysoce mylącą nazwą "Zhang Heng seismograph".

Faktycznie to każde trzęsienie ziemi "obwieszcza" swoje nadejście przez spory okres czasu przed tym zanim uderzy. Jest powszechną wiedzą, że owe "obwieszczenie" jest pochwytywane i rozumiane przez wiele zwierząt które dostają ataku paniki w jakiś czas zanim potężne trzęsienie ziemi ma uderzyć. Również niektórzy ludzie którzy odznaczają się tzw. "zdolnościami psychicznymi" są w stanie usłyszeć nadchodzące trzęsienie ziemi. Ponadto urządzenie techniczne opisywane na niniejszej stronie internetowej było w stanie "usłyszeć" i "zrozumieć" owe "obwieszczenia" nadchodzących trzęsień ziemi. Dlatego było ono w stanie nawet wskazać ile czasu pozostało zanim dane trzęsienie ziemi miało uderzyć. Niefortunnie dla nas, tamto urządzenie zbudowane zostało tylko jednorazowo około 2000 lat temu. Potem zaś zostało ono zapomniane. Stąd dzisiaj ciągle ono oczekuje na kogoś kto zrekonstruuje je z użyciem nowoczesnej techniki. Pechowo jednak, od czasu kiedy ta strona została opublikowana w marcu 2003 roku, moje nieustanne wysiłki aby znaleźć instytucję badawczą która by mi dopomogła zbudować owo cudowne urządzenie, jak narazie pozostały bezowocne. Wygląda na to, że nasze dzisiejsze instytucje naukowe w sposób zamierzony unikają zainwestowania w badania i technikę która byłaby w stanie wyczuć ostrzeżenia zawarte w owych telepatycznych "obwieszczeniach" nadchodzących



trzęsień ziemi.

W punkcie #H4 pod koniec niniejszej strony internetowej zostanie wyjaśnione, że podobnie jak trzęsienie ziemi również i tornada wysyłają w przestrzeń sygnał telepatyczny obwieszczający ich nadejście. Sygnał ten także może zostać pochwycony i zrozumiany przez urządzenie będące nieco zmodyfikowaną wersją instrumentu opisanego na tej stronie internetowej. Dlatego zasada działania i instrument "houfeng didongy yi", które wyjaśnione są na tej stronie, nadają się do zdalnego wykrywania zarówno nadchodzących trzęsień ziemi, jak i nadlatujących morderczych tornad, a nawet huraganów.

Niniejsza strona internetowa pokazuje liczne fotografie dzisiejszych replik "houfeng didongy yi". Należy tutaj jednak wyraźnie podkreślić, że żadna z pokazanych tutaj replik nigdy nie zadziałała. Wszystkie one są jedynie replikami które kopiują zewnętrzny wygląd i niektóre podzespoły tego instrumentu, NIE są jednak zdolne zadziałać tak jak ów instrument oryginalnie działał. Faktycznie też, dotychczas nikt nie zdołał zbudować repliki tego instrumentu która by zadziałała tak jak powinna - na przekór że ludzkość tak chełpi się swoim dzisiejszym poziomem techniki. Powodem ich niezdolności do zadziałania jest, że wszystkie dotychczasowe repliki "houfeng didongy yi" budowane były dla błędnej zasady działania. Zakładały one bowiem, że instrument ten oryginalnie działał na zasadzie inercji - czyli tak jak czynią to dzisiejsze sejsmografy. Tymczasem faktycznie działa on na zasadzie "analogowego przetwarzania sygnału przenoszonego przez fale telepatyczne". Dopiero niniejsza strona po raz pierwszy ujawnia jaka była prawdziwa zasada działania tego cudownego urządzenia.

#A3. Pokrewna strona o nazwie day26\_pl.htm omawia tematykę tzw. "tsunami" które są indukowane opisywanymi tutaj trzęsieniami ziemi:

Tych z czytelników, których zainteresowała treść niniejszej strony, zapraszam również do przeglądu pokrewnej strony o nazwie day26\_pl.htm. Tamta pokrewna strona omawia tematykę tzw. "tsunami" które jak wiemy za pomocą łańcucha przyczynowo-skutkowego fizycznie są zaindukowane przez trzęsienia ziemi. Z tego powodu tamta strona day26\_pl.htm poszerza oraz dodatkowo naświetla z odmiennej perspektywy, wiele tematów omawianych również na niniejszej stronie.

Część #B: Dlaczego mordercze trzęsienia ziemi, oraz inne katastrofy, są nieszczęściami tylko z ludzkiego punktu widzenia:

"Mordercze trzęsienia ziemi" należą do kategorii "klęsk żywiołowych" które spełniają definicję "kar boskich" dotyczących całej społeczności. Wszakże oprócz uśmiercania i niszczenia, nie służą one żadnemu znaczącemu celowi pierwotnemu. (Tymczasem większość zjawisk które NIE podlegają definicji "kar boskich" typowo służy wielu istotnym celom pierwotnym naraz - np. rozważ wiatr, który np. zapyła, rozsiewa nasiona, przenosi chmury i deszcze, itp.) Aczkolwiek oficjalna nauka bada "trzęsienia ziemi", ja nigdy nie natknąłem się na jakiegokolwiek oficjalne naukowe badania "kar boskich". Sytuacja więc z badaniem "trzęsień ziemi" a jednoczesnym unikaniem badań "kar boskich", jest więc powtórzeniem podobnej sytuacji z dzisiejszą medycyną ortodoksyjną - która nastawia się na "leczenie symptomów" jednak jak może tak unika "leczenia chorób". (To właśnie dlatego w społeczeństwie upowszechnia się coraz silniejsza opinia, że medycy celowo unikają "leczenia chorób", bowiem zdrowi ludzie byłiby "złymi klientami" w kwitjącym dziś businessie ortodoksyjnej medycyny - patrz punkt #G2 na totaliztycznej stronie healing\_pl.htm.) Ja jednak wierzę, że powodem braku oficjalnych badań "kar boskich" jest strach dzisiejszych naukowców przed zostaniem symbolicznie "spalonym na stosie" przez "naukową neo-inkwizycję" obecnego okresu "neo-średniowiecza". (Działalność owej "naukowej neo-inkwizycji" operującej w dzisiejszym okresie "neo-średniowiecza" wyjaśniam w punkcie #I7 totaliztycznej strony tapanui\_pl.htm.) Jestem też gotów się założyć, że czytelnicy również o takich oficjalnych badaniach "kar boskich" nigdy nie słyszeli. A szkoda. Wszakże na temat tego czego nasza cywilizacja naukowo NIE bada, ludzie nie mają też najmniejszego pojęcia. Szczególnie zaś to dotyczy "kar boskich" wymierzanych całym

dużym społecznościom (czyli "intelektom grupowym" - jak takie całe społeczności nazywa filozofia totalizmu). Wszakże np. religie ograniczają swoje zainteresowania głównie do indywidualnych ludzi, nie wskazują więc zasad unikania "kar boskich" przez większe społeczności. Tymczasem w punktach #B2 do #B4.4 na stronie o nazwie mozajski.htm dosyć niepodważalnie zostało udokumentowane na powszechnie sprawdzalnym materiale dowodowym, że "moralność" całych społeczności i wymierzane im "kary", są zarządzane i serwowane przez Boga w odmienny sposób niż moralność i kary indywidualnych ludzi. Innymi słowy, w sprawach "kar boskich" wymierzanych całym społecznościom, nasza cywilizacja preferuje pozostawanie w ciemności, niewiedzy i w równej "ślepcie", jak pozostaje ona w sprawach UFO. A wszystko to na przekór że np. chrześcijaństwo oficjalnie praktykujemy już od ponad 2000 lat, oraz że okresowe sprawdzenia stanu wiary regularnie potwierdzają iż aż około 90% ludzi ciągle w głębi ducha wierzy iż Bóg jednak istnieje - nawet jeśli otwarcie nie praktykują oni żadnej religii (po źródło tej danej patrz punkt #D1 na totalizycznej stronie ufo\_pl.htm). Wiadomo zaś że "bez pracy nie ma kołaczy" - w tym zaś przypadku "bez badań naukowych nie ma rzetelnej wiedzy". A w sprawach "kar boskich" dobrze byłoby posiadać jednak nieco nowoczesnej i rzetelnej wiedzy w rodzaju "co dokładnie" jest karalne, oraz "w jaki sposób" Bóg faktycznie wymierza kary większym społecznościom. Wszakże wiedząc prawdę na ten temat, zamiast dotychczasowego ślepego "dopraszania się o kary", poszczególne społeczności mogłyby zacząć świadomie kar tych unikać. A o fakcie że Bóg karze wybrane społeczności, nie ma już najmniejszej wątpliwości. Wszakże Bóg wyraźnie "obiecuje" nam to karanie w aż kilku miejscach Biblii (np. rozważ Wielki Potop, czy losy Sodomy i Gomory dyskutowane w punkcie #B5 poniżej). Na dodatek, co jakiś czas nam to karanie ilustruje - jako przykład rozważ trzęsienie ziemi z Haiti opisane w punkcie #C3 tej strony. Porzućmy więc na krótką chwilę ową modną ostatnio "dwulicowość", że na przekór iż zdecydowana większość ludzi w głębi ducha wierzy jednak w istnienie Boga, ciągle oficjalnie, otwarcie, rzetelnie i naukowo jakoby NIE wypada badać niczego na temat tegoż Boga. Zdobądźmy się wreszcie na odwagę aby logicznie, obiektywnie, oraz rzeczowo przeanalizować sprawę "kar boskich" wymierzanych większym społecznościom - tak jak zaleca nam to dzisiejszy sposób użycia metod i narzędzi nowoczesnej nauki.

#B1. Analizy pytań "dlaczego" ujawniają że nawet katastrofy i nieszczęścia są uzasadnione i też przynoszą korzyści, zaś będąc takimi najwyraźniej są one wywoływane celowo:

Wszyscy znamy przysłowie "nie ma takiego złego, co by na dobre nie wyszło". Uczy nas ono, że wszystko to co my ludzie uważamy za "zło", faktycznie ma również i dobre następstwa. Przykładowo, każde zabójcze trzęsienie ziemi nie tylko zabija masy ludzi, ale także unicestwia dawne układy społeczne i instytucje które podtrzymywały zastój i korupcję, eliminuje stare, zagrzybiałe i niezdrowe budynki w których bez niego ludzie zmuszeni byłiby mieszkać, stwarza okazję ludziom wierzącym w Boga aby mogli wykazać moc swojej wiary np. poprzez oddanie z jakim udzielają pomocy ofiarom, itd., itp. Podobnie każda wojna nie tylko że przetrzebiera kraje, ale także zmusza ludzi do nowego sposobu myślenia i działania, eliminuje i odsuwa od rządów pasożytniczych ludzi i zwyrodniałe instytucje które w przeciwnym przypadku utrzymywałyby zastój i wsteczność, przypomina narodom wartość moralnego działania, pokoju i negocjacji, itd., itp. Z kolei np. komary nie tylko rozprzestrzeniają kilka morderczych chorób, ale także motywują postęp poprzez mobilizowanie ludzi do poszukiwań sposobów na jakie daje się ich pozbyć, wskazują ludziom te obszary na Ziemi w których już zapanowała niszczycielska filozofia zwana pasożytnictwem - która odbiera ludziom motywację, inicjatywę i zdolność do działania (a stąd której upowszechnienie objawia się m.in. wysokim "zarobaczeniem" danej społeczności), oraz służą też kilku innym celom. Nawet ból i cierpienia też służą aż kilku pożytecznym celom - tak jak stara się to wyjaśnić strona o nazwie god\_istnieje.htm. Innymi słowy, katastrofy i nieszczęścia są takimi tylko z punktu widzenia ludzi. Natomiast z globalnego punktu widzenia Boga są one głównie kolejnym z owych licznych narzędzi które pozwalają Bogu przywrócić balans i totalizyczne zasady postępowania wszędzie tam gdzie te zostały już zarzucone.

Dzisiejsza ateistyczna nauka przyzwyczajają nas do myśli, że katastrofy i nieszczęścia są wyłącznie "złe". Poprzez zaś takie myślenie, dotychczasowa nauka odbiera nam motywację do poszukiwania odpowiedzi na owe pytania "dlaczego", a stąd także i do odnotowywania owych pozytywnych następstw wszelkich katastrof i nieszczęść. Z kolei bez poznania owych pozytywnych następstw nasza cywilizacja NIE potrafi dostrzec "dlaczego" Bóg sprowadza na ludzi wszelkie katastrofy i nieszczęścia. Nie znając zaś odpowiedzi "dlaczego", nasza cywilizacja NIE uświadamia sobie istnienia bardzo prostych sposobów na które można zapobiec kataklizmom, ani NIE jest w stanie wypracować efektywnych metod obrony przed kataklizmami - w rodzaju sposobów i metod które ja opisuję w punktach #B6 i #C5.1 niniejszej strony, a także w punktach #A2.3 i #A2.2 odrębnej strony o nazwie totalizm\_pl.htm. (Sposoby te i metody bazują na ochotniczym praktykowaniu w naszym życiu moralnej, pokojowej i postępowej filozofii totalizmu - która całkowicie eliminuje u Boga potrzebę sprowadzania na ludzi katastrof aby zmusić ich do wdrożenia w swym życiu tej właśnie filozofii.)

Ateizm nie opanował jeszcze całego świata. Istnieją więc np. osoby takie jak ja, które wiedzą z całą pewnością że Bóg istnieje - ponieważ przykładowo poznały one dowody naukowe na istnienie Boga (w rodzaju dowodów opisanych na totaliztycznej stronie internetowej o nazwie "god\_proof\_pl.htm"). Takie osoby świadome istnienia Boga zapewne czasami zadają jednak sobie owe pytania "dlaczego". Niestety, nie znając wysoce efektywnej teorii wszystkiego zwanej "Konceptem Dipolarnej Grawitacji" - która dostarcza nam klucza do naukowego poznania Boga, typowo nie znajdują oni poprawnej odpowiedzi na te pytania "dlaczego". Dlatego w niniejszej części tej strony postaram się wspólnie z czytelnikiem odpowiedź tą znaleźć - bazując właśnie na owym Konceptie Dipolarnej Grawitacji. Zanim jednak przystąpię do jej poszukiwania, chciałbym tutaj przypomnieć że utrzymuje ona swą ważność dla całego szeregu tego typu pytań, których omawianie rozciągnięte zostało aż na kilka totaliztycznych stron internetowych. Przytoczmy więc tutaj przykłady owych pytań typu "dlaczego" - odpowiedzi na które są udzielone w niniejszej części tej strony. "Dlaczego Bóg trapi ludność biednych krajów morderczymi trzęsieniami ziemi" - w rodzaju trzęsienia z Haiti opisanego poniżej w punkcie #C3 tej strony. "Dlaczego Bóg sprowadza na ludzi katastroficzne fale tsunami" - w rodzaju tych opisanych na odrębnej totaliztycznej stronie o nazwie "day26\_pl.htm". "Dlaczego Bóg wyniszcza ludność niektórych obszarów niszczycielskimi huraganami" - w rodzaju tych opisanych na odrębnej totaliztycznej stronie o nazwie "katrina\_pl.htm". "Dlaczego Bóg zmiata z powierzchni ziemi całe osiedla zabójczymi lawinami ziemi i błota" - w rodzaju tych opisanych na odrębnej totaliztycznej stronie o nazwie "landslips\_pl.htm". "Dlaczego Bóg zsyła na wiele krajów zabójcze choroby" - w rodzaju tych opisanych na totaliztycznej stronie o nazwie "plague\_pl.htm". itd., itp.

Dla ludzi którzy nabyli już naukowej pewności że Bóg istnieje oraz poznali metody działania Boga, nie ulega najmniejszej wątpliwości że wszystkie te katastrofy są faktycznie "karami" zsyłanymi ludzkości przez Boga. Wszakże wszechmocny Bóg rozciąga absolutną kontrolę nad całym naszym światem fizycznym. Nic w całym wszechświecie NIE dzieje się bez Jego zgody i działania. Katastrofy NIE mogłyby się więc przytrafić bez wiedzy i udziału Boga. Ponadto, dla tych co uważnie badają owe katastrofy, Bóg zawsze pozostawia w nich kilka drobnych szczegółów, które dyskretnie mają im potwierdzić że katastrofy te faktycznie wywodzą się właśnie od Boga (np. niedotknięte kataklizmem kościoły stojące w samym centrum zniszczeń - tak jak to wyjaśnia 2 z punktu #B2 poniżej). Dlatego zanim na tej stronie udzielona będzie zapytującym odpowiedź na owe pytania z grupy "dlaczego Bóg zsyła katastrofy na ludzi", najpierw przejrzymy w następnym punkcie kilka przykładów takich dyskretnych informacji wpisywanych przez Boga w typowe trzęsienia ziemi. Wszakże owe informacje potwierdzają konkluzywnie, że każde duże i mordercze trzęsienie ziemi faktycznie jest wywoływane przez Boga. Ponadto przykłady te wskazują ów prosty sposób (opisany poniżej w punkcie #B6) na jaki ludzie mogą zapobiegać owym katastrofom.

#B2. Jak najróżniejsze regularności zawarte w rzekomo nieregularnych trzęsieniach ziemi potwierdzają że NIE są one inicjowane przypadkowo:

Gdyby wszechświat NIE był rządzony rozumnym i sprawiedliwym Bogiem, wówczas trzęsienia ziemi pod każdym względem musiałyby mieć czysto przypadkowy charakter. Jeśli jednak nasz wszechświat JEST rządzony przez mądrego i sprawiedliwego Boga, wówczas nawet w tak zdawałoby się przypadkowe i chaotyczne zdarzenia jak owe trzęsienia ziemi, Bóg też dyskretnie wpisuje cały szereg regularności. Jak też się okazuje, uważny badacz faktycznie może wykryć różne regularności w uderzeniach morderczych trzęsień ziemi. Regularności owe z jednej strony potwierdzają że trzęsienia ziemi, podobnie jak wszystko co się dzieje w naszym świecie fizycznym, faktycznie są rządzone przez wysoce inteligentnego i przewidującego Boga. Z drugiej zaś strony wskazują one nam "dlaczego" ów mądry i sprawiedliwy Bóg prześladuje ludzi trzęsieniami ziemi. Ponadto stwarzają one ludziom możliwość przewidzenia miejsca i czasu kolejnego morderczego trzęsienia ziemi. Przeglądnijmy więc teraz najważniejsze z owych regularności występujących w trzęsieniach ziemi.

1. Trzęsienia ziemi zawsze niszczą obszar którego mieszkańcy osiągnęli już poziom tzw. "intelektu agonalnego" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa. Tak więc pierwsza regularność jaką każdy może odnotować zarówno w trzęsieniach ziemi, jak i we wszelkich innych katastrofach trapiących ludzi, to że "zawsze uderzają one w obszar który w danym okresie czasu charakteryzuje się najsilniejszym w danym regionie 'eksplozyjnym upuszczaniem energii moralnej' powodowanym przez praktykowanie przez ludność danego obszaru zaawansowanej formy filozofii zwanej pasożytnictwem". Regularność ta została dokładniej opisana w punkcie #B3 poniżej. Ponieważ objawy praktykowania filozofii pasożytnictwa obejmują m.in. zastój, korupcję, nieudolność, niezdolność do poprawy swojej sytuacji, prywatę, egoizm, biedę, chaos, niezdecydowanie, brak jedności i organizacji, uzależnienie od pomocy innych zamiast od własnych przedsięwzięć, itp., postronni widzowie takich trzęsień ziemi odnotowują niniejszą regularność jako subiektywne wrażenie, że trzęsienia ziemi zawsze zdają się uderzać i "krzywdzić" ludzi którzy nawet i bez nich są już bardzo bezradni, biedni i zdesperowani. Doskonałym przykładem trzęsienia ziemi które uderzyło właśnie w taką społeczność już wcześniej całkowicie sparaliżowaną ześlizgnięciem się w stadium "intelektu agonalnego" w jego praktykowaniu filozofii pasożytnictwa, jest trzęsienie ziemi z Haiti opisane w punkcie #C3 poniżej.

2. Trzęsienia ziemi i inne katastrofy zawsze wymownie oszczędzają co najmniej jeden obiekt religijny zlokalizowany w strefie zniszczenia. Ja osobiście wierzę, że owo celowe oszczędzanie obiektów religijnych jest najbardziej znamiennej i wymowną regularnością którą Bóg wyraźnie daje nam do zrozumienia że dana katastrofa jest "karą boską za praktykowanie filozofii pasożytnictwa". Regularność ta rzuca się nam w oczy w praktycznie wszelkich naturalnych katastrofach - chyba że zaistniał religijny powód aby dane obiekty kultu lub religii zostały zniszczone. Po raz pierwszy odkryłem ową regularność już podczas analizy efektów tsunami opisanego na totaliztycznej stronie day26\_pl.htm - podczas którego domy mieszkalne były tam masowo zniszczone, jednak meczety i świątynie buddyjskie przetrwały tam nietknięte. Potem ta sama regularność rzuciła mi się w oczy podczas tsunami z wyspy Samoa z wtorku ranem, 29 września 2009 roku - patrz jego opisy z punktu #F2 strony day26\_pl.htm. Na wyspie Samoa także domy mieszkalne zostały kompletnie zrujnowane, jednak stojący wśród nich miejscowy kościół pozostał nienaruszony - i to na przekór iż był on konstrukcją całkowicie zamkniętą która musiała stawiać ogromny opór uderzającej go fali wody. Ów ciągle tam stojący kościół z obszaru zniszczonego przez tsunami wzmiankowany był w artykule "Devotion among devastation" (tj. "Dewocja pośród zniszczenia") ze strony A2 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post wydanie z wtorku (Tuesday), October 6, 2009. Ta sama regularność nieniszczenia kościołów przez Boga została też potwierdzona w trzęsieniu ziemi z wyspy Haiti - o czym piszę poniżej w punkcie #C3, jak również w lawinach błotnych z Brazylii które zmiotły z powierzchni ziemi m.in. miasteczka "Teresopolis" i "Nova Friburgo" (opisy tych lawin przytoczyłem w punkcie #H4 na stronie landslips\_pl.htm, z kolei zdjęcia owych oszczędzonych przez lawiny kościołów stojących w samym środku zniszczeń - w styczniu 2011 roku można było oglądać na polskojęzycznej stronie o adresie [http://angelus-silesius.pl/articles/powodz\\_brazylia.html#zdjecia](http://angelus-silesius.pl/articles/powodz_brazylia.html#zdjecia)).

Już po pierwszym sformułowaniu niniejszego punktu moją uwagę zwróciły dwa dalsze potwierdzenia opisywanej tu regularności (tj. że "podczas katastrof Bóg zawsze pozostawia nam swój 'znak' poprzez oszczędzenie jakiegoś obiektu religijnego zlokalizowanego w środku strefy zniszczenia"). Jednym z tych potwierdzeń było przypomnienie sobie dziwnego zdarzenia z prastarą Biblią jakie podczas powodzi z miejscowości Wairarapa ze środy dnia 5 lipca 2006 roku było raportowane w nowozelandzkich wiadomościach telewizyjnych. Mianowicie, w nieco innej niż ta w której ja mieszkam części Wyspy Północnej Nowej Zelandii nastąpiła wówczas niszczycielska powódź która zatopiła wiele miejscowości i zniszczyła wiele domów. Ja wtedy powodzią tą bardzo się interesowałem, bowiem bałem się że ówczesne katastroficzne deszcze mogą przenieść się i na obszar w którym ja mieszkałem i że zatopione będzie również i moje mieszkanie - na szczęście tamte tzw. "oberwania chmury" ominęły dolinę "Hutt Valley" w której ja mieszkam (najprawdopodobniej dla powodów wyjaśnionych w punkcie #14 totalizycznej strony o nazwie day26\_pl.htm). Rolnik-właściciel jednego z tych zniszczonych domów miał prastary i bardzo cenny egzemplarz Biblii. Kiedy powódź ustąpiła, wówczas egzemplarz ten znalazł się jak leżał na uprzednio zatopionej łące - był to tak niezwykle przypadek, że pokazywano go wtedy nawet w nowozelandzkiej telewizji. Niezwykłością owego zdarzenia którą ów rolnik wskazywał jako rodzaj cudu, było że woda zupełnie nie zamoczyła ani nie zniszczyła tej Biblii - tak jakby Biblia ta wogóle nie była zalana wodą i przez powódź przetrwała jakoś sucha. Już po napisaniu niniejszego punktu zacząłem uważniej niż poprzednio oglądać te części dzienników telewizyjnych które raportowały o jakichś katastrofach. Ku swemu zdumieniu, kiedy wieczorem w dniu 7 lutego 2010 roku dzienniki telewizyjne Nowej Zelandii raportowały o pierwszej rocznicy tzw. "czarnej soboty" - podczas której w Australii zginęły 173 osoby w wyniku katastroficznego pożaru lasu z ichniego Stanu Victoria, ponownie dostrzegłem opisywane tu potwierdzenie. Mianowicie, kiedy kamery przypominały zniszczenia z jednej takiej spalonej australijskiej miejscowości zwanej "Kinglake", obiektyw kamery przypadkowo skierował się na kościół który ocalał na przekór że wszystko wokół niego spłonęło. Jednocześnie nastąpiła przerwa w komentarzu - niemal tak jakby ktoś z jakichś powodów celowo "wycenzurował" z komentarza informację iż ów kościół przetrwał nietknięty tą katastrofą. Intrygująco, w czasach kiedy rok wcześniej ów katastroficzny pożar lasu z Australii miał miejsce, ja uważnie czytałem wszystkie raporty i wysłuchiwałem wszelkich wiadomości na ten temat - celowo poszukując informacji czy jakkolwiek kościół przetrwał tam nietknięty. Wiem więc z całą pewnością, że informacja o ocaleniu owego kościoła NIE była wówczas nigdzie podana. Stąd teraz widzę w tym zagadki, pytania i refleksje. Wszakże jest nie do pomyślenia aby w demokratycznej Australii z jakichś powodów ktoś celowo i systematycznie "wycenzurowywał" informację o owym kościele. Zresztą aby to uczynić celowo w sytuacji kiedy działało tam wielu niezależnych reporterów, musiałaby to być jakaś duża konspiracja wyciszania. Z drugiej strony aż trudno sobie wyobrazić aby przetrwanie tego kościoła zostało zwyczajnie przeoczone przez wszystkich tych reporterów. Intrygujące jest też czy w sprawozdaniach z najróżniejszych innych katastrof, na podobnej zasadzie też jest pomijana istotna informacja o możliwym przetrwaniu tam obiektów religijnych znajdujących się w zasięgu zniszczenia.

3. Mordercze trzęsienia ziemi preferują uderzanie w dniach świąt, a także w 13-tym i 26-tym dniu miesiąca. Kolejną już odnotowaną regularnością trzęsień ziemi są daty kiedy te najbardziej mordercze z nich uderzają swoje ofiary. Jak to wyjaśniono w punkcie #D8 na totalizycznej stronie o nazwie "day26\_pl.htm" oraz potwierdzona na przykładach z punktu #A2 i z części #C niniejszej strony, trzęsienia ziemi mają swoje ulubione dni w których preferują uderzyć swe ofiary. Najczęściej uderzają w czasie jakiegoś święta (często nawet w jego pierwszym dniu), ponadto w dniu 13-go danego miesiąca, albo też w dniu 26-go (tj. 13+13) danego miesiąca. Powody dla tej ich regularności starałem się wyjaśnić w podrozdziale V5.4 z tomu 16 mojej starszej monografii [1/4]. Przykładowo, kataklizm uderzający w święto upewnia osoby wierzące w Boga, że ma on religijne uzasadnienie.

4. Praktycznie każde trzęsienie ziemi jest przewidziane przez zwierzęta. Ta kolejna regularność wszelkich trzęsień ziemi ma wielowarstwową wymowę. Przykładowo dowodzi ona, że zwierzęta są niewinne ludzkiego praktykowania filozofii pasożytnictwa. Dlatego też

Bóg zawsze pozwala zwierzętom wyczuć ostrzeżenia o nadchodzącej katastrofie. Zwierzęta doskonale więc wiedzą co nadchodzi i jeśli zechcą mogą uniknąć zagłady. Jak jest to wyjaśnione w dalszej części tej strony, zwierzęta dowiadują się o nadchodzeniu trzęsienia ziemi, ponieważ każde takie trzęsienie wysyła "ostrzeżenia" na swój temat w postaci szczególnego rodzaju "fal telepatycznych" które mogą być odebrane i zdekodowane zarówno przez zwierzęta, jak i przez odpowiednie urządzenia techniczne (jedno z których to urządzeń jest opisane na tej stronie). To dlatego niniejsza regularność dowodzi również, że gdyby ludzie potrafili przełamać w sobie wrodzone skłonności do poddawania się filozofii pasożytnictwa, wówczas mogliby zbudować opisywane na tej stronie urządzenie alarmowe które by ich ostrzegało z dużym wyprzedzeniem czasowym o nadchodzeniu każdego morderczego trzęsienia ziemi.

#B3. "Eksplodyjne" upuszczanie tzw. "energii moralnej" które sprowadza katastrofy:

Uzasadnienie dla powodów dla których Bóg sprowadza naturalne katastrofy na niektóre obszary ziemi, wynika z teorii dwóch przeciwstawnych filozofii życiowych zwanych totalizm oraz pasożytnictwo. Gdyby powody te spróbować wyjaśnić w jednym zdaniu, wówczas stwierdzałyby one, że "w swoim dążeniu do przywracania moralności, sprawiedliwości, postępu i pokoju, Bóg uderza jakąś katastrofą w każdy obszar w którym panoszenie się niemoralnej filozofii pasożytnictwa osiągnęło już poziom 'intelektu agonalnego', zaś następstwami owej katastrofy Bóg przywraca tam praktykowanie moralnej filozofii totalizmu".

Zgodnie z teoriami owych dwóch przeciwstawnych filozofii, wszystko co tylko w naszym życiu czynimy powoduje przepływ unikalnej energii zwanej "energiją moralną" przez granicę oddzielającą dwa odmienne światy zwane "naszym światem" oraz "przeciwświatem". Jeśli to co czynimy jest "moralne" wówczas owa unikalna "energia moralna" przepływa z naszego świata do przeciwświata. Stąd w naszym świecie fizycznym takie moralnie poprawne działania mają charakter "implozji" owej energii moralnej. Tak zaś się składa, że Bóg uczynił korzystnym dla ludzi wszystko czego zasada działania bazuje na "implozji" zachodzącej w naszym świecie fizycznym (wszystko zaś co bazuje na "eksplozji" Bóg uczynił niszczycielskim i niekorzystnym dla ludzi). Jeśli natomiast czynimy coś co jest "niemoralne", wówczas powoduje to że energia moralna jest eksplozyjnie upuszczana z przeciwświata do naszego świata fizycznego. Czyli jeśli ktoś praktykuje ową niemoralną filozofię zwaną pasożytnictwem, wówczas czyni niemal wyłącznie to co jest niemoralne. Taka więc osoba, instytucja, społeczność, albo państwo o pasożytniczej filozofii powoduje lokalną "eksplozję" owej "energii moralnej" - to zaś sprowadza katastrofy.

Powody dla których Bóg zmuszony jest niszczyć obszary na Ziemi w jakich lokalne społeczności praktykują filozofię zaawansowanego pasożytnictwa, opisane zostały w podrozdziale KA8.2 z tomu 7 monografii [8/2]. Mianowicie chodzi o to, że intelekt (tj. ludzie, instytucje, społeczności, lub państwa) które w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa ześlizgną się w dół do poziomu tzw. "intelektu agonalnego", nie mogą już zostać uratowane i jedyne wyjście jakie wobec nich pozostaje to pozwolić im umrzeć. Wszakże będąc już w stanie agonalnym NIE są już w stanie zmienić swoich niemoralnych zasad postępowania, zaś nawet jeśli ktoś ich usiłuje ratować i sztucznie przedłuża ich egzystencję - one jedynie będą konsumowały środki i energię ratującego, jednak ich stan moralny i zasady postępowania NIE ulegną już poprawie. Jeśli więc będą sztucznie utrzymywane przy życiu, nadal będą czyniły wiele złego, zaś ich niemoralne działania coraz usilniej będą domagały się przywrócenia sprawiedliwości. Na dodatek, ich filozofia pasożytnictwa jest wysoce "zaraźliwa". Jest więc jakby zakaźną chorobą moralną która szybko się rozprzestrzenia na obszary sąsiednie. Kiedy więc jakiś większy obszar na Ziemi ześlizgnie się już w dół do owego nieodwracalnego poziomu "intelektu agonalnego", wówczas aby uchronić sąsiednie obszary przed rozprzestrzenieniem się tej niebezpiecznej "choroby moralnej", a także aby przywrócić totalizm na owym obszarze, Bóg nie ma innego wyjścia niż przerzedzić i przesegregować ludność tego obszaru z pomocą jakiejś dużej katastrofy. Wszakże każda duża katastrofa unicestwienia poprzednio prześladowujące dany obszar układy ludzkie, wygodnicze zależności, pasożytnicze tradycje, zwyrodniałe

instytucje, itp. Obala też panujący tam zastój, wyzysk, zmusza do moralnego działania, do udzielania sobie wzajemnej pomocy, do organizowania się, itp. W rezultacie takiej katastrofy, dany obszar doświadcza najróżniejszych nacisków, podejmuje nowe życie, nowi ludzie i nowe idee przejmują tam wiodącą rolę, itp. Stąd zamiast uprzedniej filozofii pasożytnictwa, obszar ten czasowo zmuszany jest do zaadoptowania totalizmu. Wszystkie więc obszary Ziemi gdzie zamieszkują je ludzie ześlizgnęli się już do poziomu "intelektów agonalnych" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa, Bóg dotyka lub unicestwia właśnie jakąś silną katastrofą. Gdyby bowiem pozostawił je sobie samym, wówczas ich pasożytnicza filozofia, jak rodzaj jakiejś fatalnej plagi, rozszerzyłaby się na sąsiednie obszary. Jednocześnie brak reakcji na ich wysoce niemoralne postępowanie uniemożliwiłaby przywrócenie tam absolutnej sprawiedliwości. (Odnotuj że Bóg wyraźnie ostrzega ludzi za pośrednictwem bibilijnej historyjki o losach "Sodomy i Gomory", że obszary praktykujące zaawansowaną formę filozofii pasożytnictwa będą zniszczone kataklizmami - jako przykład patrz bibilijna "Księga Rodzaju", 18:22-33, 19:1-28.)

Oczywiście, aby nie odbierać ludziom "wolnej woli" i nie zmieniać ich poglądów, Bóg zawsze tak dobiera rodzaj katastrofy jaką uderza daną społeczność, aby wyglądała ona na całkowicie "przypadkowe" nieszczęście. Wszakże Bóg ma do wyboru cały arsenał katastrof jakie może zaserwować, a nie tylko opisywane na tej stronie trzęsienia ziemi. Inne, też przypadkowo wyglądające katastrofy, obejmują: tsunami, tornada, huragany, lawiny ziemne, plagi, zawalenia się budynków, pożary, terroryzm, powódzie, eksplozje, itp., itd. Dla każdej więc sytuacji i grupy społecznej Bóg jest w stanie wybrać zarówno katastrofę, jak i okoliczności jej pojawienia się, tak aby te wyglądały na zupełnie przypadkowe i wyjaśnialne zgodnie z owym "kanonem niejedoznaczności" opisywanym m.in. w punkcie #C2 na stronie will\_pl.htm. W ten sposób cele Boga mogą być osiągnięte bez narzucania ludziom odmiennych poglądów czy zmieniania ich stosunku do Boga.

#B4. Jaki jest mechanizm zmiany filozofii u ludzi z obszarów dotkniętych katastrofą:

Motto: "Każde zdarzenie wszechświata służy jakiemuś istotnemu celowi, a stąd potwierdza ono celowe działanie nadrzędnej inteligencji."

Praktykowanie niszczycielskiej filozofii pasożytnictwa wynika z zastoju. Zastój bowiem powoduje, że niektórzy ludzie nabywają trwałe nawyki pasożytnicze o wysoce niemoralnym charakterze. Nawyki te nabywają głównie osoby które nie posiadają silnego tzw. "szkieletu moralnego" wynikającego np. z ich religii, z pewności istnienia Boga, ze znajomości totalizmu, itp. Stąd przykładowo, jeśli taka pozbawiona szkieletu moralnego osoba przez długi okres czasu jest pozostawiona sama sobie i żyje w tych samych warunkach, wówczas z upływem czasu zaczyna ona dbać wyłącznie o siebie i o swoje interesy, postępuje tylko wzdłuż tzw. "linii najmniejszego oporu", czyni tylko to co absolutnie konieczne, odmiennie traktuje tych ludzi których zna, a zupełnie odmiennie postępuje z ludźmi których nie zna, mówi (kłamie) jedno a czyni coś zupełnie innego, itp., itd. Oczywiście, takie niemoralne osobniki o skłonnościach do nabywania pasożytniczych nawyków istnieją w praktycznie każdej społeczności. Dlatego niemal każda społeczność pozostawiona dłużej samej sobie i nie wystawiona na jakieś zewnętrzne naciski, zaczyna wykształtowywać różne pasożytnicze postępowania. Przykładowo, formuje nieformalne układy i związki które motywują ludzi do niemoralnych działań takich jak zatrudnianie tylko swoich krewnych i przyjaciół, kierowanie się zasadą "liczy się kogo znasz, a nie co potrafisz", uprawianie korupcji, znajdowanie sposobów na jakie daje się eksploatować innych, formowanie monopoli, wypłacanie sobie przez zarządy i dyrekcje coraz wyższych pensji i premii, itd., itp. Każda więc katastrofa, nawet jeśli tylko unicestwia ona część członków danej społeczności, przerywa zastój oraz niszczy te układy i nawyki. Wszakże eliminuje ona ludzi jacy formowali uprzednie wygodnicze układy i związki, zmusza tych co przeżyli do podjęcia nowych działań, pozycji i inicjatyw - co do których jeszcze nie wiedzą jak mogliby je wykorzystać na swoją korzyść, wprowadza do systemu nowych ludzi oraz najróżniejsze nowe naciski, zmusza niektórych kluczowych ludzi do wyprowadzenia się lub

emigracji z danego obszaru, itd., itp. W ten sposób każda katastrofa zmusza daną społeczność do zmiany filozofii którą ona praktykuje jako większy "intelekt grupowy", z uprzedniej pasożytniczej na bardziej totaliztyczną. To dlatego np. zaraz po drugiej wojnie światowej niemal wszystkie społeczności z terytoriów dotkniętych działaniami wojennymi zaczęły praktykować filozofię totalizmu. (Np. ja doświadczyłem osobiście owej totaliztycznej filozofii za pośrednictwem społeczności mojej rodzinnej wsi Wszewilki.) Jednak w miarę jak czas upływał, nawyki i filozofia owych społeczności ponownie zaczęły "pełznąć" w kierunku pasożytnictwa. Stąd w chwili obecnej w niemal wszystkich społecznościach owych terytoriów ponownie panoszy się już pasożytnictwo. Z kolei na terytoriach które od dawna już nie zaznały ani działań wojennych, ani też jakiegokolwiek poważniejszej katastrofy, poziom panującej tam pasożytniczej filozofii zaczyna być już bliski owego nieodwracalnego "stanu agonalnego". Wkrótce więc Bóg nie będzie miał już innego wyjścia jak ponownie wstrząsnąć je jakąś kolejną katastrofą która przywróci w nich totalizm.

#B5. "Standardowa procedura" kataklizmu:

Na początku tej strony, w jej punkcie #A1, podkreśliłem że Biblia jest bardzo jednoznaczna - jeśli ktoś prowadzi życie "niesprawiedliwego", wówczas będzie z tego powodu uśmiercony. Z kolei na kilku odrębnych stronach, np. tej o nazwie biblia.htm, podkreśliłem z naciskiem ustalenie totalizmu, że Biblia zawiera nakazy i wymagania Boga "jak ludzie mają prowadzić swoje życie", oraz że owe nakazy i wymagania NIE są negocjowalne - jeśli ktoś ich NIE wypełnia, poniesie za to konsekwencje. Z tego powodu wszystkie tzw. "intelektu grupowe" - czyli narody, miasta, czy społeczności, które odmawiają prowadzenie swego życia w sposób dzisiaj zwany "moralnym" (tj. w sposób zgodny w wymaganiami Boga), są traktowane kataklizmami które uśmiercają "niesprawiedliwych" oraz korygują moralność owych "intelektów grupowych".

Punkt #A2.6 strony o nazwie totalizm\_pl.htm wyjaśnia ustalenie filozofii totalizmu, że pełny i zbalansowany obraz rzeczywistości uzyskuje się tylko jeśli rzeczywistość tą bada się jednocześnie przy aż dwóch podejściach, mianowicie przy podejściach "a posteriori" (czyli "od skutku do przyczyny") oraz "a priori" (czyli "od przyczyny do skutku"). Niestety, zazdrośnie strzegąca swego "monopolu na wiedzę" dzisiejsza "ateistyczna nauka ortodoksyjna" bada rzeczywistość z tylko jednego podejścia - przez klasyków filozofii zwanego "a posteriori" (tj. "od skutku do przyczyny"). Przy takim zaś podejściu, nauka ta widzi tylko "połowę rzeczywistości", a stąd np. NIE jest w stanie wskazać żadnej skutecznej metody obrony przed kataklizmami. Tymczasem, kiedy autor tej strony przeanalizował już nagromadzone przez siebie obserwacje kataklizmów zaprezentowane m.in. w "części #C" tej strony, na całych stronach day26\_pl.htm i landslips\_pl.htm, w punktach #H2 do #H4 strony tapanui\_pl.htm a także w punkcie #B1 strony o nazwie przepowiednie.htm, wówczas wyłaniają się z nich wyraźne regularności. Regularności owe, przy odwrotnym podejściu filozoficznym zwanym "a priori" (tj. "od przyczyny do skutku"), wskazują aż kilka relatywnie łatwych metod obrony przed kataklizmami. Niestety, ta sama "ateistyczna nauka ortodoksyjna" ma powody (np. niebezpieczeństwo utraty swego "monopolu na wiedzę") aby blokować upowszechnianie wiedzy na temat owych metod obrony. Wszakże gdyby okazało się że faktycznie zadziała któraś z metod obrony przed kataklizmami jakie ja wypracowałem, wówczas by to również oznaczało że poprawne są i działają też wszystkie inne idee które ja też wypracowałem, a których upowszechnienie oficjalna nauka blokuje już od około ćwierćwiecza, ponieważ unieważniają one poprawność fundamentów dzisiejszej ateistycznej nauki - tj. takie idee jak mój Koncept Dipolarnej Grawitacji, totalizm, magnokraft, wehikuł czasu, komora oscylacyjna, itd., itp. Dlatego nauka ta będzie czyniła wszystko co w jej mocy aby powstrzymać sprawdzenie którejkolwiek z owych metod obrony. Niemniej, wzięwszy pod uwagę dzisiejszą rozpaczliwą sytuację ludzkości z kataklizmami, w żywotnym interesie zagrożonych miast i społeczności leży ratowanie się z pomocą każdej już wypracowanej metody obrony, nawet jeśli dotychczasowa oficjalna nauka ma do tej metody jakieś nieracjonalne uprzedzenia i usiłuje NIE dopuścić do jej upowszechnienia wśród ludzi. Ten obowiązek "spróbowania" obrony rozciąga się również i na metody obrony które opisuję na niniejszej stronie - zgodnie z wyjaśnianą w punkcie #F1



strony totalizm\_pl.htm zasadą, że prawda jest źródłem postępu, nawet jeśli jest przykra.

Teoria wszystkiego zwana "Konceptem Dipolarnej Grawitacji" wyjaśnia nam że Bóg jest to po prostu ogromny, samo-świadomy, naturalny program (po szczegóły patrz punkt #C2 na totaliztycznej stronie god\_proof\_pl.htm, lub punkt #I2 na totaliztycznej stronie dipolar\_gravity\_pl.htm). Będąc zaś programem, Bóg lubuje się w opracowywaniu "standardowych procedur działania" dla niemal wszystkich swoich przedsięwzięć (przykłady aż całego szeregu takich standardowych procedur działania Boga, włączając w to procedurę stwarzania kolejnych ras ludzi, opisane zostały w punktach #D1, #D2, oraz #D3 totaliztycznej strony newzealand\_visit\_pl.htm). Zapewne dlatego, jeśli prowadzenie przez jakiś intelekt grupowy "niesprawiedliwego" życia zmusza Boga do zesłania kataklizmu na ów intelekt, wówczas Bóg również zesyła ów kataklizm zgodnie ze "standardową procedurę 'karania' katastrofą niemoralnej społeczności". Owa standardowa procedura sprowadzania katastrofy została najlepiej opisana w wersetych od 18:20 do 19:28 z biblijnej "Księgi Rodzaju" przy okazji omawiania tam zniszczenia Sodomy i Gomory, zaś potem zilustrowana licznymi przykładami niemoralnych miast już ukaranych przez Boga - po streszczenia legend o takich zniszczeniach miast patrz punkty #H2 do #H4 strony o nazwie tapanui\_pl.htm lub punkt #B1 strony o nazwie przepowiednie.htm. Moje dotychczasowe analizy tych z kataklizmów, do opisów których miałem dostęp, ujawniają esencję aż kilku najczęściej powtarzających się etapów w typowo realizowanej przez Boga "standardowej procedurze kataklizmu". Z kolei nasze poznanie na co Bóg najbardziej zważa w każdym z tych etapów, pozwala nam na wypracowanie efektywnych metod obrony przed kataklizmami.

Oto etapy które zdają się powtarzać najczęściej w już mi znanych kataklizmach jakie dotychczas analizowałem. (1) Ostrzegające przypomnienie "co" i "jak" jest karane przez Boga. (2) Sprawdzenie "skarg" ludzi przybyłych do danego miasta, czyli sprawdzenie czy wysoka liczba skarg postronnych świadków na zachowania ludności danego miasta, kwalifikuje już to miasto do zesłania mu kary Boga. (3) "Wyklarowanie powodów" dla których kataklizm ten jest zesyłany na daną społeczność. (4) "Ostrzeżenie" danego miasta (lub społeczności) że będzie mu zaserwowana katastrofa - jeśli jego mieszkańcy NIE zmienią swego postępowania i filozofii na bardziej "moralne", oraz stworzenie mu szansy aby mógł się obronić i ochronić. (5) Sprawdzenie czy nastąpiła wymagana "zmiana" filozofii i zachowań. Ludność wytypowanej do kataklizmu miejscowości jest sprawdzana czy potrafiła udokumentować, że faktycznie zmieniła swoje zachowania i filozofię. (6) Policzenie i wyprowadzenie "sprawiedliwych" z wytypowanego do zniszczenia kataklizmem obszaru, oraz przygotowanie ratowania tych co na uratowanie zasługują. Ten etap ma więc na celu upewnienie że ci ludzie, którzy NIE zasłużyli sobie na karę Boga, są chronieni (patrz "Księga Rodzaju", wersety 19:12-22). (7) "Zesłanie kataklizmu" (patrz "Księga Rodzaju", wersety 19:24-28). W przypadku też kiedy istnieje realna szansa, że dane miasto (lub społeczność) ciągle może zmienić swoje postępowanie na bardziej moralne, wówczas niszczycielska katastrofa jest serwowana w co najmniej 3-ch nasilających się stopniach, po każdym z których ponawiana jest realizacja wszystkich etapów (1) do (7) opisanych powyżej, oraz dawany jest czas wymagany do zmiany zachowań i filozofii tego miasta (czy społeczności). I tak, najpierw serwowany jest (7a) "kataklizm ostrzegający" który niszczy mienie, jednak zwykle NIE pochłania ofiar w ludziach. Jeśli po nim ciągle NIE następuje zmiana zachowań i ciągle dana społeczność kontynuuje praktykowanie filozofii pasożytnictwa, wówczas Bóg serwuje (7b) "kataklizm przynaglający" iż najwyższy już czas na zmianę filozofii i zachowań. Ten niszczy zarówno mienie, jak i odbiera życie sporej liczbie ludzi. Jeśli i po owym "kataklizmie przynaglającym" ani filozofia ani zachowania NIE ulegają zasadniczej zmianie, wówczas Bóg serwuje końcowy (7c) "kataklizm anihilujący". Po tym kataklizmie dane miasto (czy dana społeczność) zostaje całkowicie wymazane z powierzchni ziemi. Przestaje się więc nadawać do dalszego zamieszkania. Po zmieceniu owego miasta (czy społeczności) z powierzchni ziemi, pozostawiane są jednak po nim najróżniejsze pozostałości które służą później jako (8) "lekcja moralna dla przyszłych generacji ludzi". Przedyskutujmy więc teraz krótko najistotniejsze cechy każdego z powyższych etapów.

Ad. (1): Ostrzegające przypomnienie "co" i "jak" jest karane. Tą funkcję wypełnia jakieś wydarzenie celowo zaindukowane przez Boga, które zwraca uwagę mieszkańców danego miasta (lub danej społeczności) na obowiązek przestrzegania nakazów Boga. Z kolei owe nakazy Boga już od 2000 lat są klarownie wyłożone w Biblii i w religiach, zaś ostatnio są również rekomendowane przez filozofie totalizmu z pomocą nowoczesnego języka i dzisiejszych notacji. Po przykłady takich wydarzeń - patrz treść punktu #G2 strony o nazwie przepowiednie.htm, lub punktu #B5.1 na stronie will\_pl.htm. Oczywiście, praktycznie cała Biblia wyraźnie wyjaśnia "co" i "jak" jest karane przez Boga. Na dodatek do tego, istnieją w niej ustępy i wersety które klarownie podkreślają najbardziej karalne zachowania. Przykładowo, w "Księdze Powtórzonego Prawa", wersety 27:15-26, podany jest długi wykaz "przeklęty kto...". Natomiast werset 18:22 z "Księgi Kapłańskiej (Leviticus)" przypomina - cytując: "Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą". Z kolei werset 30:1 z księgi "Mądrość Syracha czyli Eklezjastyk" stwierdza - cytując: "Kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi, aby na końcu mógł się nim cieszyć" (po więcej szczegółów na temat dyscyplinowania młodzieży - patrz punkt #B5.1 na stronie will\_pl.htm).

Mnie osobiście fascynuje przykładowo, jak niewypowiedzianie inteligentnie i umiejętnie wersety 18:23-32 z biblijnej "Księgi Rodzaju", wyraźnie ostrzegają tych co wiedzą jak je czytać, zaś pretendują być zwykłym "bajdurzeniem starożytnych pastry" dla ateistów którzy czytają je z wewnętrznym uprzedzeniem. Jeśli bowiem ktoś poczyta sobie owe wersety, wówczas uderzy go w nich owo sześciokrotne powtarzanie zapewnienia o niezniszczeniu miasta przy coraz mniejszej liczbie "sprawiedliwych". Powtórzenia te wyłapują i zatrzymują więc uwagę co mniej uważnego i wnikliwego wierzącego, aby mimo wszystko mu uświadomić, że jeśli mieszka w obszarze w którym żyje spora liczba szczególnie moralnie postępujących ludzi (tj. "sprawiedliwych"), wówczas NIE powinien się lękać - jest bowiem bezpieczny. Wszakże Bóg wyraźnie obiecuje w autoryzowanej przez siebie Biblii, że nigdy NIE będzie karał ani niszczył obszaru zamieszkałego przez sporą liczbę "sprawiedliwych". Dodatkowo owe wersety podkreślają, że najmniejsza liczba owych szczególnie moralnych ludzi jaka ciągle jest w stanie uchronić daną miejscowość przed "karą Boga" jest dziesięciu sprawiedliwych. Stąd jeśli ktoś chce się upewnić, czy dany obszar jest bezpieczny przed "karą Boga" - na przekór że duża proporcja jego mieszkańców wcale NIE zachowuje się moralnie, wówczas powinien tylko policzyć, czy faktycznie zna tam co najmniej "dziesięciu sprawiedliwych" mieszkających lokalnie. Ważne jest też przy tym aby zwrócił uwagę na dokładne znaczenie użytego w biblii słowa "sprawiedliwy", a stąd nie policzył za owych "10 sprawiedliwych" jakichś 10 osób które "sprawieliwymi" wcale NIE są. Wszakże "sprawiedliwy" to nie tylko ten kto wsłuchuje się w głos sumienia, sam żyje moralnie, oraz kto daje moralny przykład innym, ale także ktoś kto czyni coś co polega na osądzaniu i kategoryzowaniu innych - czyli ktoś kto aktywnie udziela się społecznie, kto polaryzuje, przyciąga i skupia wokół siebie innych moralnie postępujących ludzi, kto wywiera moralny wpływ na innych, itp. "Sprawiedliwych" wcale też NIE wolno mylić z ludźmi "religijnymi" - wszakże jak ostatnie skandale religijne to podkreślają, ktoś może być wysoce "religijny", jednak ciągle praktykować karalną przez Boga filozofię pasożytnictwa. Na przekór tak istotnego znaczenia dla wierzących, dla zwykłych czytających oraz dla ateistów te same powtórzenia z wersetów Biblii na temat owych "sprawiedliwych" służą równocześnie zupełnie odwrotnemu celowi - mianowicie zniechęceniu. Stąd np. u ateistów zapobiegają one wzięciu na poważnie i dokładnemu przeanalizowaniu treści tychże wersetów. (Wszakże Bóg czyni wszystko zgodnie z działaniem "pola moralnego" oraz z tzw. "kanonem niejednoznaczności" - opisanym w punkcie #C2 totalizycznej strony will\_pl.htm.) Jeśli jednak ktoś posiada tzw. "szkielet moralny", zaś dzięki niemu potraktuje te wersety poważnie jako "wiadomość od Boga", a stąd dokładnie je przeanalizuje, wówczas odkrywa dwa istotne fakty. Pierwszym z nich jest że wersety 18:27-32 już NIE referują do Sodomy, a referują do dowolnego "miasta" na świecie. Drugim zaś faktem jest że wersety te zostały celowo i umiejętnie tak sformułowane, aby wyrażały wszystko w czasie przyszłym. Innymi słowy, owe wersety to ostrzeżenia i wyjaśnienia jakie Bóg udziela wszystkim społecznościom i wszystkim miastom

na Ziemi, a jakie rozciągają swoją ważność na wszystkie czasy.

Ad. (2): Sprawdzenie "skarg" ludzi przybyłych do danego miasta. Jeśli jakieś miasto (lub społeczność) praktykuje karalną przez Boga filozofię pasożytnictwa, wówczas objawem tego praktykowania zawsze jest że niemal wszyscy obcy przybyli do tego miasta, "skarżą się" potem na potraktowanie jakie tam otrzymali. Przykładowo, mieszkańcy tego miasta (lub społeczności) formują rodzaj aroganckiej "kliki" która uznaje tylko "swoich" zaś patrzy z góry na innych, uprzykrza życie wszystkim przybyłym, jest snobistyczna, zazdrosna, zachłanna i niczym się nie dzieli, nie wie co to uczynność, pomaganie i uprzejmość, itd., itp. Oczywiście, w takim mieście (lub społeczności) przybyli źle się czują i skarżą się na potraktowanie jakie ich tam spotyka. Bóg więc z naciskiem podkreśla w Biblii, że "skargi" przybyłych są przyczyną podjęcia "postępowań karnych" wobec danego miasta (czy społeczności). Przykładowo, dla Sodomy i Gomory skargi te są podkreślone w bibilijnej "Księdze Rodzaju", werset 18:20, zaś w przypadku miasta Niniwy - w "Księdze Jonasza", wersety 1:2 i 3:2. Potem skargi takie są też odzwierciedleniem co zewnętrzny świat sądził o danym mieście (czy społeczności), a więc również jak ono w przyszłości będzie prezentowane w "lekcji moralnej dla przyszłych pokoleń". Oczywiście, Bóg doskonale widzi poziom moralności tego miasta z "implozji" i "eksplozji" jego energii moralnej. Jednak dla ludzi "implozje" i "eksplozje" energii moralnej pozostają niewidzialne. Wszakże sama "energia moralna" jest niewidzialna dla ludzkiego wzroku. Jednak Bóg stworzył ową energię i widzi jej przepływ. Dla Boga obszary w których ludzie masowo praktykują filozofię pasożytnictwa wyglądają więc jak rodzaje wulkanów rozpraszających energię moralną. Stąd Bóg może łatwo odnotować i wybrać te obszary na Ziemi, które z powodu masowego praktykowania filozofii pasożytnictwa osiągnęły już poziom "intelektu agonicznego" - a stąd które dopraszają się aby Bóg je dotknął jakąś katastrofą. Problem jednak polega na tym, że o niemoralnych zachowaniach mieszkańców karanego obszaru, muszą dowiedzieć się postronni świadkowie z innych obszarów. Wszakże tylko wówczas dana kara służy następnym generacjom jako "lekcja moralna". Aby zaś "kary Boga" mogły służyć ludziom za "lekcje moralne", konieczne jest aby osoby spoza ukaranych obszarów poprzednio skarżyli się usilnie na karane miasto. To z tego powodu liczebność "skarg" przyjezdnych staje się "spustem" który wyzwala zesłanie "kary Boga" na dane miasto.

Wiedząc, że to "skargi" przyjezdnych spowodują kataklizm, można oczywiście opracować kryzysową metodę "zaradzania kataklizmowi" która bazuje na eliminowaniu takich skarg. Chociaż metoda taka tylko "leczy symptomy a nie chorobę", w kryzysowej sytuacji można jej użyć dla tymczasowego oddalenia kataklizmu.

Ad. (3): Wyklarowanie powodów. Ponieważ kary Boga są faktycznie "lekcjami moralnymi" jakie długo potem mają służyć ludziom jako drogowskazy moralnego postępowania, zanim Bóg podejmie "postępowanie karne" wobec jakiegoś miasta, najpierw wyklarowuje dokładnie "za co" dana kara jest serwowana. W celu tego wyklarowania, w dawnych czasach Bóg używał najróżniejszych obcych przybyszów wysyłanych do karanego miasta, aby tam doświadczyli najróżniejszych zniewag, złego potraktowania, szczucia psami, itp., a potem zanosili wieści o tym potraktowaniu do reszty świata - po szczegóły patrz np. werset 19:5 z bibilijnej "Księgi Rodzaju" lub patrz np. punkt #H4 ze strony o nazwie tapanui\_pl.htm. W dzisiejszych czasach owe klaryfikacje powodów (skargi ludzi źle potraktowanych) są zawarte w artykułach w gazet, z wiadomościach telewizyjnych, w opisach na stronach i w blogach internetowych, itd., itp. - aczkolwiek nadal najczęściej wywodzą się one od przybyszy spoza danego miasta. Wszakże najpełniejszym wskaźnikiem czyjejs moralności jest jak ten ktoś traktuje obcych, emigrantów, starsze wiekiem osoby, słabszych od siebie, itp. - czyli wszystkich tych co NIE przynależą do "układów", "kliki", grupy "swoich", ani do "byłych kolesiów z tej samej szkoły".

Ad. (4): Ostrzeżenie. Każde karane przez Boga miasto (czy społeczność) jest zawsze najpierw "ostrzegane" że będzie ukarane. Ponadto dawane są mu najróżniejsze szanse aby przed nadchodzącą karą mogło się wybronić i ochronić. Ostrzeżenie typowo zawiera też wyjaśnienie "za co" dana kara będzie zaserwowana - oraz zawiera też warunek "jeśli dane miasto (czy społeczność) NIE zmieni swoich zachowań i filozofii". O tym że Bóg faktycznie wymaga zmiany filozofii praktykowanej przez dane miasto, wyraźnie świadczą

cechy zaakceptowanej przez Boga "zmiany", opisane w biblijnej historii niemoralnego miasta "Niniwa" - patrz Biblia, "Księga Jonasza", wersety 3:1-10. Po przykłady sposobów na które w dawnych czasach takie "ostrzeżenia" były dostarczane, warto zaglądnąć do punktu #B1 strony o nazwie przepowiednie.htm, lub do punktów #H2 i #H4 strony tapanui\_pl.htm. Oczywiście, w dzisiejszych czasach mamy gazety, radio, telewizję, internet, telefony, itp. Dzisiaj więc ostrzeżenia mogą przyjmować np. formę wypowiedzi opublikowanych w owych mediach - jako przykład patrz punkt #C4 z niniejszej strony, albo patrz artykuł "Kaumatua's earthquake prophecy will come true ... eventually" (tj. "Przepowiednia maoryskiego jasnowidza o trzęsieniu ziemi ulegnie wypełnieniu ... pewnego dnia"), ze strony A1 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post - dyskutowany w 8 z punktu I3 strony day26\_pl.htm, czy też patrz punkt #G2 na stronie przepowiednie.htm.

Szansa dawana przez Boga każdemu miastu (lub społeczności), aby mogło się obronić lub ochronić przed nadchodzącym kataklizmem, ma charakter moralnej "samoregulacji". Jest ona najlepiej zilustrowana i wyjaśniona w punkcie #I1 tej strony, na przykładzie Nowej Zelandii. Na długo bowiem zanim Nowa Zelandia doświadczona została trzęsieniami ziemi z Christchurch, otrzymała ona pokazany na "Fot. #D1" poniżej model urządzenia do zdalnego ostrzegania przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi, a także otrzymała ekspertyzę w formie mojej wiedzy i zdolności twórczych, jaka pozwalała na zbudowanie działających prototypów owego urządzenia i na ich użycie dla ostrzeżenia mieszkańców Christchurch (i innych miast Nowej Zelandii) że trzęsienie ziemi właśnie się zbliża.

Ludzka nieznajomość "ostrzeżeń" o nadchodzących kataklizmach typowo wynika z tego, że Bóg upewnia się jedynie aby przyjęły one formę dostępną dla każdego zainteresowanego (tj. aby każdy kto będzie zabity albo zrujnowany w wyniku danych kataklizmów, mógł się wcześniej dowiedzieć że właśnie nadchodzą - oczywiście tylko jeśli wiedzieć to zechce). Zapoznanie się bowiem z owymi "ostrzeżeniami", Bóg pozostawia "wolnej woli" i wyborowi każdego z zainteresowanych. Aby więc dowiedzieć się o takim "ostrzeżeniu", NIE wystarczy pasywnie leżeć na brzuchu i odczekiwać aż ktoś zacznie nam je wykrzykiwać wprost do ucha - tak jak to czynią dzisiejsi politycy i sprzedawcy. Zgodnie z działaniem tzw. "pola moralnego", "ostrzeżeń Boga" trzeba aktywnie poszukiwać - typowo w miejscach które oficjalnie się ignoruje, a które mają długą tradycję szczerego potwierdzania prawdy. Wszakże leży w osobistym interesie każdego, aby dzięki wczesnemu poznaniu takich ostrzeżeń, móc podjąć obronę przed danymi kataklizmami. Kiedy bowiem kataklizmy już nadejdą, NIE daje się wybronić przed ich niszczycielską siłą z pomocą typowej dzisiaj wymówki "mnie o nich NIE ostrzeżono".

Ad. (5): Sprawdzenie czy nastąpiła zmiana filozofii i zachowań. Zanim zesłany jest jakiś kataklizm, najpierw ma miejsce sprawdzenie czy uprzednie posunięcia Boga, np. ostrzeżenie lub wcześniejsze potraktowanie, odniosły już zamierzony skutek, zaś dane miasto (lub społeczność) faktycznie zmieniło swoje postępowania i filozofię na wymagane "moralniejsze". Jeśli mieszkańcy tego miasta potrafią udokumentować innym ludziom (m.in. tym którzy uprzednio na nich się skarżyli), że rzeczywiście zmienili swoje zachowania na bardziej "moralne", wówczas kataklizm zostaje odwołany. W "Księdze Jonasza" z Biblii, wersety 3:1-10, zawarte zostało klarowne potwierdzenie, że jeśli mieszkańcy danego miasta dadzą innym ludziom wyraźnie znać, iż zmienili swoją filozofię, wówczas kataklizm zostaje odwołany.

Ad. (6): Policzenie i wyprowadzenie "sprawiedliwych" oraz przygotowanie sposobów uratowania tych niewinnych co zasługują na uratowanie od kataklizmu. Policzenie "sprawiedliwych" wynika z obietnicy Boga omawianej w "Ad. (1)" powyżej, że miasto w którym mieszka na stałe co najmniej 10-ciu takich "sprawiedliwych" NIE zostanie zniszczone. Tuż więc przed zesłaniem kataklizmu Bóg się upewnia, że liczba "sprawiedliwych" jest już w danym mieście poniżej wymaganych 10-ciu, poczym wszystkich ich wyprowadza z miasta. W praktycznie też niemal każdej katastrofie istnieją ludzie, którzy jej unikają z powodu uprzedniego pokierowania które otrzymali, lub przez jakiś cudowny "zbieg okoliczności". Aczkolwiek typowo są to "zwykli" ludzie, których nie daje się opisać definicją "sprawiedliwych", ciągle najczęściej są oni bardziej moralni od innych, a ponadto w

dalszym ich życiu zwykle się okazuje że Bóg miał dla nich jakieś istotne zadanie do wypełnienia. Chociaż owe "zbiegi okoliczności" które ich ratują przed kataklizmem, zwykle wyjaśnia się ateistycznie jako "przypadki", jeśli dobrze je przeanalizować, wówczas faktycznie okazują się one "wyprowadzeniem 'moralnych' i pokierowaniem 'niewinnych' z obszaru dotykanej karą danej katastrofy". (Proszę odnotować, że "zbieg okoliczności" faktycznie do dzisiaj pozostają "niewyjaśnione", bowiem tak naprawdę to dotychczasowa "ateistyczna nauka ortodoksyjna" wcale NIE wie "co" lub "kto" rządzi "przypadkami" o inteligentnych następstwach.) Szczerze mówiąc, to ja sam miałem aż kilka "przypadków" w swoim życiu, kiedy moje życie ochroniły właśnie tego typu "przypadki" (przykład kilku moich osobistych "zbiegów okoliczności" opisany jest w punkcie #77 z podrozdziału W4 w tomie 18 monografii [1/5], zaś krótko wzmiankowany w punkcie #K3 strony fe\_cell\_pl.htm, oraz w punkcie #H2 totalizycznej strony god\_proof\_pl.htm.)

Ad. (7): Zesłanie katastrofy. Jeśli dana społeczność ma zostać ukarana katastrofą, wówczas moment i okoliczności kiedy katastrofa ta uderza są starannie zaplanowane. Przykładowo, jej data jest często tak dobrana, aby ludziom którzy są czuli na ukryte sygnały, uwypuklić religijne powody dla jej zaserwowania. Te miasta (i społeczności) o których Bóg i inni ludzie otrzymali już uprzednie upewnienia, że z całą pewnością NIE zmienią one swoich filozofii, są niszczone szybko jednym druzgoczącym kataklizmem. Niedawnym przykładem takiego kataklizmu jest indonezyjska "Bandar Aceh" opisana na stronie day26\_pl.htm. Jednak te miasta i społeczności, które ciągle wykazują potencjał do zmiany swojej filozofii, typowo "karane" są w trzech stopniach, serwowanych z rosnącą siłą. Przykłady owych "trzech stopni" w karzących kataklizmach wskazane zostały w punkcie #M1.2 ze strony telekinetyka.htm. Omówmy teraz te stopnie:

Ad. (7a): "Kataklizm ostrzegający". Jest on zesłany na początku jako rodzaj "ostrzeżenia", a jednocześnie "testu na moralność". Typowo niszczy mienie, jednak NIE odbiera życia. Po nim następuje jakiś okres czasu, w którym zagrożenie kataklizmem wprawdzie wisi nad głowami karanych, jednak dana jest im szansa aby udokumentowali że zmienili swoją filozofię. Jeśli jednak taka zmiana filozofii NIE następuje, wówczas serwowany jest:

Ad. (7b): "Kataklizm przynaglający". Ten niszczy już NIE tylko mienie, ale również odbiera życie sporej liczbie ludzi. Jeśli i ten NIE powoduje zmiany filozofii, wówczas serwowany jest końcowy:

Ad. (7c): "Kataklizm anihilujący". Ten zmiata z powierzchni i ziemi całe dane miasto (lub całą daną społeczność), tak że przestaje się już nadawać do dalszego zamieszkania przez ludzi.

Ad. (8): Lekcja moralna dla potomnych. Aby przyszłe pokolenia miały drogowskazy i wytyczne dla moralnego życia, historia i następstwa danego kataklizmu są potem dokumentowane w formie legend, opisów historycznych, pozostałości materialnych zniszczonego miasta lub społeczności, itp. Przykłady takiego udokumentowania są zaprezentowane w punktach #H2 do #H4 ze strony o nazwie tapanui\_pl.htm.

#B6. Prosty sposób na jaki większe społeczności są jednak w stanie zatrzymać nadejście morderczych trzęsień ziemi i innych katastrof:

Obrona przed trzęsieniami ziemi i przed innymi katastrofami jest bardzo prosta. Wystarczy bowiem aby społeczność z danego obszaru wyeliminowała powody dla których Bóg jest zmuszony je "karać" poprzez zsyłanie na nie owych katastrof. Owo zaś wyeliminowanie ma miejsce już wtedy kiedy dana społeczność jako całość zacznie ochotniczo praktykować w swoim postępowaniu moralną filozofię zwaną totalizmem. (Np. praktykować tzw. "intuitywny totalizm" - który sprowadza się do prostego słuchania i realizowania podszeptów własnego organu "sumienia".) Innymi słowy, obszary na których ludność praktykuje jakąś wersję filozofii totalizmu będą omijane przez wszelkie katastrofy. Wszakże katastrofy te uderzają jedynie w obszary na jakich ludność praktykuje odwrotność totalizmu, czyli filozofię zwaną pasożytnictwem.

Innym także efektywnym sposobem chronienia danej społeczności lub danego miasta przed katastrofami jest upewnienie się że w żyje tam i działa owych co najmniej

"dziesięciu sprawiedliwych" o których wyraźnie nas upewnia werset 18:32 z biblijnej "Księgi Rodzaju". Poprzez udzielenie nam takiego zapewnienia w autoryzowanej przez siebie świętej księdze, Bóg wyraźnie daje nam do zrozumienia, że osoby żyjące "sprawiedliwie" (czyli zgodnie z nakazami własnego sumienia) są pod szczególną opieką Boga. (Trzeba jednak odróżniać owych faktycznych "sprawiedliwych" od np. "dewotek" czy nawet od niektórych kapłanów o pasożytniczych skłonnościach.) Stąd każda społeczność powinna być wysoce zainteresowana aby takie święte osoby osiedlały się u niej i współzamieszkiwały w jej gronie. Wszakże jeśli w danej społeczności żyje 10 lub więcej takich "sprawiedliwych" osób, wówczas społeczność ta NIE będzie dotknięta żadną morderczą katastrofą. (Jeśli jednak żyje ich tam mniej niż 10-ciu, wówczas katastrofa ciągle może nadejść, ponieważ Bóg spowoduje iż owe osoby z jakichś powodów odejdą stamtąd na czas owej katastrofy, lub że następstwa katastrofy ich wybiornie ominą.) Co ciekawsze, Bóg nie tylko udzielił nam owej obietnicy, ale także bez przerwy ilustruje prawdziwym życiem iż jest ona dotrzymywana. Jako przykłady rozważmy miasto Rzym i kraj Indie. W Rzymie mieszka Papierz i jego kardynałowie. Na przekór więc że Włochy mają wulkany i są często wstrząsane trzęsieniami ziemi oraz innymi katastrofami, a także na przekór że wielu zwykłych mieszkańców Rzymu jest daleka od "moralnego postępowania", Rzym zawsze wychodzi bez większego szwanku. Podobnie jest z krajem Indie którego zwykli mieszkańcy wcale NIE są aniołkami. Jednak wśród ludzi mieszka tam wielu "sprawiedliwych" mistyków którzy postępują jak święci. Wszakże w dzisiejszych czasach tylko w Indiach ciągle daje się znaleźć mistyków w rodzaju niejakiego Prahlad Jani z Ahmedabad, o którego niezwykłych zdolnościach informowały zaszokowane gazety - np. patrz artykuł "Mystic who lives on air staggers docs" (tj. "Mystyk który żyje z powietrza podważył wiedzę lekarzy") ze strony A15 gazety The New Zealand Herald (wydanie z wtorku (Tuesday), May 11, 2010). Okazuje się bowiem że aby żyć, ów mistyk wcale NIE potrzebuje ani żywności ani wody - a żyje z powietrza. Niewierzący w jego możliwości lekarze poddali go ścisłemu testowi aby sprawdzić czy faktycznie wyżyje bez żywności i wody. W tym celu zamknęli go na 15 dni w szpitalu z Ahmedabad, nieustannie otaczając go aż 30-ma lekarzami, bez przerwy sprawdzając reakcje jego organizmu, oraz w sposób ciągły śledząc każdy jego ruch kamerami telewizyjnymi. Okazało się wówczas że przez owe 15 dni żył, zachowywał się i reagował on normalnie, niczego nie jedząc ani nie pijąc, a także nie udając się do toalety. Test ów kompletnie podważył więc konwencjonalną wiedzę medyczną dzisiejszych czasów. Nic dziwnego że mając takich świętych ludzi, poza kilkoma małymi obszarami które są z daleka omijane przez owe indyjskie święte osoby, Indie jako całość wogóle nie są niszczone katastrofami. Jednak położone tuż przy granicy Indii obszary sąsiednich krajów, np. Pakistanu, Sri Lanki, czy Bangladeszu, są już trapiące częstymi katastrofami. Wyjaśnienie - w owych innych krajach brak jest owych co najmniej "dziesięciu sprawiedliwych" współzamieszkujących w danej miejscowości ze zwykłymi ludźmi podatnymi na wpływy filozofii pasożytnictwa.

Innym miejscem na Ziemi które ja osobiście sprawdziłem, że w jego bliskości faktycznie też żyje wymagana liczba owych "10 sprawiedliwych", są okolice Petone w Nowej Zelandii (w której to miejscowości m.in. żyję również i ja). Jak też dokładniej raportuję to w punktach #11 do #14 strony day26\_pl.htm - owe Petone także starannie omijane jest przez naturalne katastrofy, nawet jeśli katastrofy te dotyczą sąsiadujące z nim miejscowości.

Oczywiście, społeczności które praktykują filozofię totalizmu będą wykazywały również wystarczająco otwarte głowy aby akceptować, rozwijać i urzeczywistniać wszelkie nowatorskie idee. Z kolei owe idee dostarczą im również ateistycznych uzasadnień i możliwości które spowodują że katastrofy będą ich omijały. W ten sposób praktykowanie filozofii totalizmu będzie chroniło przed katastrofami niezależnie czy ktoś wierzy w Boga czy też nie. Przykładowo, społeczności wyznające totalizm już dawno zbudowałyby urządzenie opisane na tej stronie i zwane "sejsmografem Zhang Henga". (Natomiast społeczności praktykujące filozofię pasożytnictwa nigdy do takiego zbudowania NIE będą w stanie się zebrać, zaś nawet gdyby ktoś dał im je za darmo to i tak by je zmarnowały - tak jak starożytni Izraelici zmarnowali kiedyś daną im za darmo Arkę Przymierza - patrz biblijna

"Księga Wyjścia", 25:10-28, zaś Mongołowie zmarnowali opisane tu urządzenie - patrz "Fot. #F4" poniżej.) Z kolei urządzenie to chroniłoby je przed padnięciem ofiarami trzęsień ziemi (a także innych katastrof naturalnych) których nadchodzenie owo urządzenie będzie zdalnie wykrywało.

Tak nawiasem mówiąc, to niestety w ostatnich czasach coraz więcej obszarów na Ziemi zbliża się do poziomu "intelektu agonalnego". Jest więc pewnym, że liczba morderczych katastrof będzie w najbliższym czasie szybko się zwiększała. Tylko więc czekać jak zostanie nimi uderzony np. obszar w którym my sami mieszkamy, albo jakieś inne obszary Ziemi - np. kraj Somalia czy miasto Londyn. Wszakże chociaż z naszego niedoskonałego (bo ziemskiego) punktu widzenia narazie nie zawsze jest widać jaki poziom zaawansowania filozofii pasożytnictwa osiągnęła ludność poszczególnych obszarów Ziemi, ciągle Bóg ma doskonałe rozeznanie w tej sprawie. Stąd Bóg wie dokładnie którą społeczność powinien następnym razem skierować na właściwe tory z pomocą jakiejś katastrofy.

Przygotowane z nieco odmiennego punktu widzenia wyjaśnienie dlaczego ludzkość jest trapiąca przez Boga trzęsieniami ziemi oraz innymi klęskami, podane też zostało w punkcie #J1 totalizycznej strony internetowej newzealand\_visit\_pl.htm.

#B7. Zasady przewidywania że kataklizm nadchodzi:

Powodem dla którego warto naukowo poznawać cele, sposoby myślenia, oraz zasady postępowania Boga, jest uzyskanie zdolności do przewidywania "co wkrótce nastąpi". To dlatego jednym z celów nowo-formującej się "nauki totalizycznej" opisywanej w punktach #B5 i #A2 tej strony, jest na tyle dokładne poznanie celów, sposobów myślenia, oraz metod działania Boga, aby poznanie to umożliwiło nam przewidzenie "co Bóg uczyni w danej sytuacji". Z kolei nasza wiedza co Bóg uczyni, pozwala nam na lepsze dostosowanie naszych działań i zachowań do wymogów Boga, a tym samym na prowadzenie przez nas szczęśliwszego i bardziej spełnionego życia. Wszakże w przypadku np. "kataklizmów" opisywanych na tej stronie, takie dokładne poznanie Boga pozwoli na przewidywanie czy dana społeczność będzie tą następną w którą jakiś kataklizm wkrótce uderzy, a tym samym pozwoli na ewentualne przygotowanie się na nadchodzący kataklizm - czasami zaś nawet na podjęcie działań które pozwolą nam go uniknąć. Chociaż bowiem Bóg typowo NIE pozwala ludziom przewidzieć "kiedy" kataklizm uderzy (wszakże zdolność do takiego przewidywania nadawałaby określonym ludziom status "proroków" - podczas gdy ów status jest zbyt drogocenny aby dawać go tylko za tę zdolność), jednak Bóg daje ludziom szansę na poznanie wszelkich oznak jakie informują dokładnie "gdzie" taki kataklizm już wkrótce uderzy.

Niestety, myślenie Boga jest trudne do poznania, bowiem jest drastycznie odmienne niż myślenie ludzkie. Dotychczasowe badania dokonywane przez filozofię totalizmu ujawniają, że "Bóg myśli na wielu poziomach jednocześnie". Znaczący, w przeciwieństwie do ludzi, Bóg działa i myśli tak jak czynią to dzisiejsze "wieloprocesorowe komputery" opisywane w punkcie #C6 strony o nazwie prawda.htm. To "wielopoziomowe" (czy "wieloprocesorowe") myślenie pozwala Bogu uwzględniać i przetwarzać równolegle i w tym samym momencie czasowym ogromną liczbę najróżniejszych wpływów, czynników, działań, zachowań, ograniczeń, zobowiązań, itd., itp. (Ludzie natomiast "myślą jednopoziomowo" - tak jak dzisiejsze "jednoprocessorowe komputery", znaczący zawsze w danym momencie czasowym wykonują lub rozpatrują tylko "jedno działanie", "jeden problem", "jeden powód", "jedno rozwiązanie", "jedno wyjaśnienie", "jedną drogę", "jeden wynik", itp.) Dlatego decyzja Boga że dany obszar, czy dana społeczność, mają zostać uderzone kataklizmem, jest podejmowana przez Boga poprzez równoczesne uwzględnienie całej długiej listy czynników. Z tego powodu nasze naukowe przewidzenie "gdzie" będzie następny kataklizm (czyli odpowiedzenie na najważniejsze dla każdego pytanie "czy miejsce w którym właśnie mieszkam będzie już niedługo zniszczone kataklizmem?") - jest dosyć trudne, aczkolwiek ciągle jest możliwe. Jak dotychczas filozofia totalizmu zdołała już zidentyfikować aż kilka najważniejszych czynników, które Bóg najwyraźniej bierze pod uwagę przy wyborze miejsca i społeczności jakie mają być tymi "następnymi" uderzonymi

przez kataklizm. Wylistujmy teraz najważniejsze z owych czynników:

(1) Stopień zagłębienia w filozofię pasożytnictwa - odzwierciedlany ilością "skarg" jakie poszkodowani przybysze wygłaszają na ludność danego obszaru. Ten czynnik jest najważniejszy - to dlatego będzie on omówiony dokładniej w następnym podpunkcie #B7.1 tego punktu. Wszakże kataklizmy uderzają tylko te społeczności które już praktykują zaawansowaną formę filozofii pasożytnictwa. Tam zaś gdzie filozofia ta NIE jest praktykowana, brak jest skarg na miejscowych, a więc brak jest też kataklizmów! Niestety, w dzisiejszych czasach filozofia pasożytnicza panuje już w niemal każdym kraju i w każdej społeczności. Jedyne więc pytanie jakie ciągle należy sobie zadawać, to czy jej "stopień zagłębienia" osiągnął już poziom jaki jest karalny przez Boga.

(2) Intensywność strumienia informacji nauczającej inne obszary, czyli "informatyczna wartość" manifestacji filozofii pasożytnictwa praktykowanej na danym obszarze. Bóg stworzył i utrzymuje ludzkość dla bardzo istotnego celu, mianowicie dla "powiększenia wiedzy". (Ów "cel stworzenia i istnienia ludzkości" najlepiej wyjaśniają podrozdziały A3 i A3.1 z tomu 1 mojej najnowszej monografii [1/5], zaś skrótowo omawia go też punkt #B2 na stronie will\_pl.htm.) Jak zaś ujawniają to analizy kataklizmów, jeśli jakaś społeczność praktykuje "agresywną wersję pasożytnictwa", która aktywnie "daje w skórę" innym pasożytniczym społecznościom, udzielając im w ten sposób istotnych lekcji moralnych, wówczas Bóg wstrzymuje się przed zniszczeniem takiej pasożytniczej społeczności. Wnosi ona bowiem zbyt znaczącą "wartość edukacyjną" do naszej cywilizacji aby ją zwyczajnie zniszczyć. Wszakże dla Boga wiedza oraz edukacja są głównym celem wszelkich działań. To dlatego np. agresywnie zachowujący się Somalijczycy wcale NIE są dotykani kataklizmami - chociaż poziom ich pasożytnictwa jest głębszy niż np. poziom w Haiti albo w Japonii. Jednak Haiti i Japonia "nie udzielały lekcji moralnych" innym narodom, stąd ich pasożytnictwo NIE służyło postępowi wiedzy ani edukowaniu ludzkości. To dlatego w punkcie #C7 niniejszej strony (a także w punktach #B4 i #B1 strony parasitism\_pl.htm) wyjaśniam, że jest ogromnie istotne aby być aktywnym w tym co się czyni, bowiem pasywność jest karana przez Boga tak samo jak "współdziałanie w szerzeniu zła". Niestety, praktykowanie "agresywnej wersji pasożytnictwa" NIE chroni przed kataklizmem, a jedynie opóźnia czas jego nadejścia. Po jakimś bowiem czasie zanika "intensywność strumienia informacji nauczającej" generowanej przez daną pasożytniczą społeczność (tj. reszta świata jest już wystarczająco przez nią "wyedukowana") co oznacza że Bóg przestaje mieć powody aby dalej tolerować danego "pasożytniczego edukatora". Stąd po takim zaniku "strumienia informacji nauczającej" Bóg traktuje tą społeczność karą na jaką sobie od dawna zasługiwała. Ponieważ owo "wstrzymujące nadejście kataklizmu" działanie "strumienia informacji edukującej" jest ogromnie istotne, omówione ono zostanie dodatkowo w podpunkcie #B7.2 niniejszej strony.

(3) Chroniąca przed kataklizmem obecność tzw. "10 sprawiedliwych". Ową obecność wyjaśniam dokładniej aż w kilku punktach tej strony, np. patrz punkty #B6, #B7.1, czy #C5.1. Warto przy tym odnotować, że jest ogromnie istotne aby zdawać sobie sprawę z faktu, że nasz intelekt zbiorowy (tj. nasz kraj, nasze miasto, nasza miejscowość, nasza instytucja, nasza rodzina, itp.) jest już zagrożony kataklizmem, tyle że nadejście zniszczeń narazie jest powstrzymywane albo przez owych "10 sprawiedliwych", albo też przez znaczącą "intensywność strumienia informacji nauczającej". Wszakże wówczas możemy do kataklizmu się przygotować, a nawet możemy podjąć kroki zaradcze które oddalą groźbę nadejścia nieszczęścia. Dlatego w podpunkcie #B7.3 poniżej wyjaśnię, jakie oznaki informują, że nasz intelekt zbiorowy został już wytypowany przez Boga do otrzymania kataklizmu.

(4) Przyszłość. To co kogoś spotyka obecnie, jest zależne od tego co ten ktoś uczyni w przyszłości - co wyjaśnia dokładniej strona god\_istnieje.htm oraz punkt #F1 na stronie rok.htm. Chociaż my ludzie narazie NIE mamy wglądu do przyszłości, ciągle możemy ją zgrubie oszacować poprzez "ekstrapolowanie generalnych trendów" jakie widzimy w danej społeczności.

(5) Karma. Te społeczności które mają zaciągniętą jakąś "złą karmę do spłacenia", są dotykane wcześniej przez kataklizmy od społeczności które karmy takiej nie



pozycywały.

Oczywiście, powyższe to tylko niektóre z czynników jakie już zaistniałe kataklizmy wskazują, że Bóg je uwzględnia przy wyborze społeczności która będzie tą następną ukaraną kataklizmem. Niemniej nawet po poznaniu tylko tych kilku powyższych czynników, jeśli "nauka totalitarna" pozna także jak przyporządkowywać jakieś "ilościowe wagi" do poszczególnych z nich, wówczas będzie już dawało się przewidzieć "kto następny" oraz "czy moje miejsce zamieszkania jest już zagrożone". Aby zrozumieć znaczenie owych "ilościowych wag", proponuję czytelnikowi aby na bazie niniejszego i następnego punktu rozważył teraz kilka jakichś społeczności, np. miejscowość w którym czytelnik sam mieszka, oraz np. jakieś dobrze wszystkim znane kraje (powiedzmy Anglię, Niemcy, czy USA), poczym spróbował przewidzieć które z analizowanych przez niego społeczeństw będzie najwcześniej ukarane przez Boga jakimś znaczącym kataklizmem. Już wkrótce bowiem zapewne czytelnik będzie mógł się przekonać, czy jego przewidywania okażą się poprawne. (Jeśli zaś czytelnik zechce udokumentować poziom trafności swoich przewidywań, wówczas może mi przysłać email ze swoim uzasadnieniem "kto" i "dlaczego" będzie tym "następnym", oraz "jaki rodzaj" kataklizmu Bóg najprawdopodobniej tam ześle.)

Ponieważ dwa najważniejsze z powyższych czynników, tj. (1) "stopień zagłębienia w filozofię pasożytnictwa" oraz (2) "intensywność strumienia informacji nauczającej", w typowych przypadkach wywierają najsilniejszy wpływ na nadchodzenie lub oddalenie kataklizmów, omówione one zostaną dokładniej w podpunktach które teraz następują.

#B7.1. Jakie oznaki informują nas że mieszkamy w gronie społeczności która jest bliska stanu "intelektu agonálnego" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa (a stąd już bliska kataklizmu):

Jak to wyjaśniłem już dokładniej w punktach #15 i #16 totalitarnej strony [tapanui\\_pl.htm](#), w dzisiejszych czasach, w których władzę nad Ziemią sprawuje pokolenie "Midasów na odwyrtek", filozofia pasożytnictwa szybko się pogłębia w praktycznie każdym kraju świata. Nie ma więc wątpliwości że wszyscy żyjemy w społecznościach które już od dawna praktykują filozofię pasożytnictwa. Jedyną wątpliwość jaką możemy ciągle mieć, to czy poziom zaawansowania owej filozofii w naszej społeczności jest już bliski stanu "intelektu agonálnego" - który dla Boga jest znakiem że należy rozważyć zaserwowanie jej jakiegoś kataklizmu. Dlatego dobrze jest poznać kilka najbardziej charakterystycznych oznak owego stanu "intelektu agonálnego". Oto one:

1. "Wynalazcza impotencja" - czyli brak wdrożenia choćby najmniejszego wynalazku na obszarze danego kraju. Pierwszymi oznakami że dany kraj zapadł się już niebezpiecznie głęboko w filozofię pasożytnictwa, jest "wynalazcza impotencja" spowodowana szalejącym w tym kraju tzw. "przekleństwem wynalazców" opisywanym w punktach #G1 do #G9 totalitarnej strony [eco\\_cars\\_pl.htm](#). To "przekleństwo wynalazców" powoduje że w owym kraju NIE daje się już wdrożyć do trwałego dorobku ludzkości żadnego, nawet najmniej złożonego, wynalazku technicznego czy odkrycia - którego wdrożenie zależy od dobrej woli i od poparcia całego szeregu ludzi. Oczywiście, taka "wynalazcza impotencja" wcale NIE oznacza że dany kraj czy naród zupełnie NIE posiada swoich twórczych wynalazców, ani że owi wynalazcy wcale NIE tworzą wartościowych wynalazków, a jedynie oznacza, że dominująca tam filozofia pasożytnictwa uniemożliwia wdrożenie lokalnych wynalazków do technicznego dorobku ludzkości. Dzieje się tam tak ponieważ lokalni pasożyci tak usilnie prześladowają wynalazców w owych krajach, że ci albo zmuszani są do całkowitego zarzucenia prób zbudowania swego wynalazku (tak jak to zostało opisane w punktach #H1 do #H2 strony [newzealand\\_visit\\_pl.htm](#)), albo też zdobywają się na zbudowanie swego wynalazku jednak lokalni pasożyci uniemożliwiają im jego wdrożenie do użytku (tak jak to opisuje strona [boiler\\_pl.htm](#)), albo też ponadludzkim wysiłkiem wynalazcy ci przełamują opory i budują swój wynalazek, a nawet przełamują opory pasożytów i wdrażają swój wynalazek do użytku, jednak miejscowi pasożyci ciągle marnotrawią potem ten wynalazek poprzez uniemożliwienie jego wdrożenia do dorobku całej ludzkości (tak jak to opisuje totalitarna strona [mozajski.htm](#)). Przyczyną owej "wynalazczej impotencji" jest, że zasada działania "przekleństwa wynalazców" sprowadza się do takiego "organizowania" losów

danego wynalazcy, aby w jego wysiłkach urzeczywistnienia swego wynalazku musiał on pokonywać opory najbardziej pasożytniczych przeciwników jego wynalazku jacy tylko żyją w danym kraju. Dzięki bowiem takiemu ustanowieniu zasady działania tego przekleństwa, Bóg upewnia się że postęp techniczny jest dokonywany jedynie w najbardziej totaliztycznych krajach świata, oraz że tylko społeczności owych najbardziej totaliztycznych krajów świata jako pierwsi korzystają z owoców i dobrodziejstw wynalazczości oraz postępu. Do przykładów krajów, które już dawno osiągnęły aż tak znaczący upadek w filozofię pasożytnictwa że panuje w nich całkowita "wynalazcza impotencja", należą m.in. też oba kraje z którymi los związał moje życie, czyli Polska i Nowa Zelandia. Żaden z obu tych bliskich memu sercu krajów nie może się poszczycić iż na jego terytorium wdrożono choćby najmniejszy wynalazek którego urzeczywistnienie wymagało totaliztycznej kooperacji co najmniej kilku jego obywateli.

2. Skargi i niezadowolenie przyjezdnych. W punkcie #B5 powyżej wyjaśniłem, że zgodnie z Biblią i totalizmem "skargi przyjezdnych" są faktycznie owym "spustem prowadzącym kataklizm". Dlatego ich prawda, ilość i treść są doskonałymi wskaźnikami poziomu czyjegoś zagrożenia kataklizmem, a stąd w interesie każdego leży aby je sumiennie monitorować. Oczywiście, aby usłyszeć prawdę i szczere skargi, należy pytać tylko tych przyjezdnych którzy już NIE są jakoś uzależnieni od danego miasta czy społeczności (np. pytać ich tuż przed wsiadnięciem do samolotu i odlotem, albo pytać kiedy już odchodzą na dobre z miejsca swej pracy). Wszakże prawdy i skargi NIE da się usłyszeć od emigranta który liczy na pozwolenie pozostania, od turysty który właśnie się zameldował i NIE chce przyszłych kłopotów, albo od przejezdnego podwładnego który nadal chce utrzymać swoją pracę i zarobki. (Tymczasem większość miast i społeczności szuka opinii o sobie właśnie poprzez wypytywanie takich "uzależnionych" od siebie.)

3. Szybki i wyraźny spadek poziomu energii moralnej, oraz pojawienie się symptomów tego spadku, takich jak niemoralność, przeczulenie, niesprawiedliwość, zakłamanie, przekładanie formy nad treścią, itp. Następstwem praktykowania filozofii pasożytnictwa jest szybki i wyraźny spadek średniego poziomu energii moralnej w danym społeczeństwie. Z kolei oznakami tego spadku są wszelkie objawy omawiane m.in. w punkcie #D4 strony parasitism\_pl.htm oraz w (iv) z punktu #F2 strony nirvana\_pl.htm, takie jak m.in. niemoralność, przeczulenie, niesprawiedliwość, wyzysk, lenistwo, bezrobocie, bieda, głód, fałsz, zakłamanie, depresja, nałogi, zboczenia, przestępczość, bandytyzm, zdziczenie, itp. Jeśli te zaczynają uderzać nas w oczy na każdym kroku i przy każdej okazji, oraz jeśli towarzyszą im coraz bardziej alarmujące zjawiska w rodzaju tych opisanych w artykule "Rampant spread of the vile germ that spreads acute sensitivity disorder" (ze strony B5 gazety The Dominion Post, wydanie z wtorku (Tuesday), May 11, 2010), wówczas to oznacza, że pomału nadchodzi kolej i na ukaranie przez Boga społeczności w której i my żyjemy.

4. Zanik "eksportowania" pasożytniczych zachowań oraz skierowanie agresji ku wewnątrz. Następstwem ześlizgiwania się w szpony pasożytnictwa zawsze jest wzrost agresji. Im głębiej jakiś intelekt tkwi w pasożytnictwie, tym jest bardziej agresywny. Z kolei w owej agresji pasożytniczych intelektów istnieją dwie wyraźne fazy, które można nazwać (1) agresja kierowana na zewnątrz (tj. agresja eksportowana), oraz (2) agresja kierowana do wewnątrz. W przypadku indywidualnych pasożytów, agresja (1) kierowana na zewnątrz zwykle sprowadza się do "eksportu agresji" czyli do bicia (a nawet zabijania) zupełnie obcych sobie ludzi lub przechodniów, do prześladowania podwładnych i kolegów w pracy, do kłótni z sąsiadami, itp. Natomiast agresja (2) kierowana do wewnątrz sprowadza się do prześladowania i bicia własnej rodziny, do zabijania żony lub męża, itp. Z kolei w przypadku pasożytniczych społeczności, agresja (1) kierowana na zewnątrz zawsze polega na "esporcie pasożytniczych zachowań" - tak jak to ma miejsce np. w pasożytniczej Somalii (która generuje piratów jacy napadają na statki przepływające w okolicy tego kraju). Oczywiście, przejawami "eksportu agresji" jakiegoś pasożytniczego intelektu zbiorowego są nie tylko piraci, ale także wojny, terroryzm, utarczki na granicach, pogroźki, itp. Natomiast agresja (2) kierowana do wewnątrz wyładowuje całe zło w obrębie własnej społeczności - tak jak to miało miejsce np. w pasożytniczej Haiti czy w biblijnej Sodomie i Gomorze. Jak

wynika to z dotychczasowych analiz, Bóg NIE "karze" katastrofami tych pasożytniczych intelektów które są ciągle w fazie "eksportowania agresji". Jedynie ostrzega je coraz częściej z pomocą np. "aktów terroryzmu" czy "wypadków" (w rodzaju tych opisanych w punkcie #H2 strony [eco\\_cars\\_pl.htm](#)), że są już blisko "stanu agonalnego". Uderzane morderczymi katastrofami są dopiero te intelektu które osiągną fazę agresji (2) skierowanej do wewnątrz. Dlatego jeśli czytelniku zamierzasz śledzić poziom zagrożenia katastrofą miejsca swego zamieszkania, wówczas powinienes zwrócić uwagę na chwilę kiedy społeczność w której mieszkasz zaniecha "eksportu egresji" a zacznie agresję tą kierować ku wewnątrz. Ten moment jest bowiem już początkiem końca.

5. Brak "dziesięciu sprawiedliwych". Jeśli ustalimy że w miejscu naszego zamieszkania faktycznie zapanował już stan "intelektu agonalnego" - bowiem widzimy tam już oznaki opisane w poprzednich punktach 1 do 4 powyżej, wówczas warto abyśmy policzyli ilu "sprawiedliwych" mieszka w najbliższej okolicy. Jeśli bowiem w naszym bliskim sąsiedztwie NIE możemy się doliczyć owych co najmniej 10 społecznie aktywnych ludzi, którzy wypełniają definicję "sprawiedliwych" - tj. którzy nie tylko mówią o moralności i dobru, ale także wdrażają moralność i dobro we wszystkich swych działaniach, a stąd dla wszystkich wokół są wzorcami moralnego i sprawiedliwego postępowania (czyli którzy zgodnie z opisami w punkcie #B6 tej strony chroniliby swe otoczenie przed katastrofą), wówczas warto zacząć się przygotowywać na nadejście nieuniknionego.

6. Nasilające się katastrofy. Jeśli na jakimś obszarze panuje filozofia pasożytnictwa, wówczas niektóre miasta i społeczności z tego obszaru są bardziej zaawansowane od innych w jej praktykowaniu. Te zaś z nich które już osiągnęły poziom "intelektu agonalnego" będą karane przez Boga najróżniejszymi katastrofami. Jeśli więc blisko nas zaczynają się pojawiać częste i powtarzalne katastrofy w rodzaju trzęsień ziemi, fal tsunami, tornad, huraganów, powodzi, deszczów, obsuwisk ziemi, mrozów, śnieżyc, zanieczyszczeń, dymu, pyłów, plag, susz, pożarów, zawaleń, eksplozji, aktów terroryzmu, bandytyzmu, epidemii, chorób, itp., wówczas jest to oznaką że właśnie osiągamy stan "intelektu agonalnego". Od tego czasu wszystko może się stać w chwili kiedy najmniej się tego spodziewamy.

7. Agresywne zachowania pogody i natury. Badania dokonywane "a posteriori" przez dzisiejszą "ateistyczną naukę ortodoksyjną" (patrz punkt #B5 powyżej po wyjaśnienie co to oznacza) uspokajają ludzi, że "środowisko kształtuje człowieka". Tymczasem te same badania dokonywane jednak z pozycji "a priori" ujawniają, że to "moralność i filozofia ludzi kształtuje zachowanie się natury i pogody" (czyli że to moralność ludzi kształtuje ich środowisko). W rezultacie, jeśli ktoś potrafi oddzielić aktualne zachowywania się pogody i natury danego obszaru, od długoterminowych cech powpisywanych w jego klimat, wówczas się okazuje, że owe aktualne zachowania się pogody i natury są rodzajem "znaków" które są w stanie dokładnie nas poinformować jaki jest aktualny stan moralności i filozofii społeczności mieszkającej na danym obszarze. Tym samym "znaki" owe potrafią ostrzec jeśli do miejsca tego zbliża się jakiś zabójczy kataklizm. Dokładniej tą niezwykłą zdolność lokalnej pogody do odzwierciedlania stanu moralności i filozofii mieszkańców danego obszaru, opisuje punkt #I4 na totalizycznej stronie [day26\\_pl.htm](#).

Oczywiście, powyższe wcale nie wyczerpuje wszystkich oznak zbliżania się danej społeczności (np. miasta) do stanu "intelektu agonalnego", a stąd do zesłania na nią jakiejś morderczej katastrofy. Po podsumowanie dalszych informacji na ten temat - patrz strona internetowa o filozofii pasożytnictwa. Natomiast pełny opis tego stanu zawarty jest w tomie 13 mojej najnowszej monografii [1/5], w tomie 7 znacznie krótszej monografii [8/2] "Totalizm", a także w tomie 8 mojej starszej monografii [1/4].

#B7.2. "Intensywność strumienia informacji nauczającej" oraz jej zdolność do powstrzymywania nadejścia kataklizmów na społeczności które już osiągnęły poziomy "intelektów agonalnych" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa (a stąd które już powinny być ukarane kataklizmami):

Jeśli czytelnik służył w polskim wojsku, wówczas zapewne wie, że "sierżant" zawsze ma do wyboru aż dwa sposoby jak nauczyć pluton swoich żołnierzy poprawnego wykonywania jakichś działań (np. poprawnego "prezentowania broni"). Mianowicie, może

albo (1) nakazać wystąpić z szeregu żołnierzowi który czyni to właściwie i pokazać innym "jak to czynić powinni", albo też może (2) nakazać wystąpić z szeregu najgorszemu żołnierzowi (kiedyś popularnie zwanemu "ofermą kompanijną") i nakazać mu aby pokazał reszcie żołnierzy "jak tego nie wolno im czynić". Dokładnie tak samo Bóg postępuje z ludźmi. Mianowicie, Bóg uczy ludzi zarówno poprzez eksponowanie "dobrych przykładów" postępowania, jak i poprzez uwypuklanie "złych przykładów" postępowania. Ponieważ jednak w ostatnich czasach na Ziemi niemal całkowicie zaniknęły "dobre przykłady", prawie jedyne jakie Bóg ciągle może ludziom pokazać to owe "złe przykłady". Niemniej z punktu widzenia głównego celu Boga, jakim jest "powiększanie wiedzy", owe "złe przykłady" są równie edukujące ludzkość jak byłyby "dobre przykłady" - gdyby Bóg miał ich wystarczającą liczbę. Aby więc umożliwić edukowanie świata przez "agresywne wobec innych" społeczności pasożytnicze, które dostarczają swoim postępowaniem takich właśnie "złych przykładów", Bóg opóźnia ich wyniszczanie kataklizmami aż do czasu kiedy ich edukujący wpływ na innych sam zaniknie.

W dzisiejszym świecie istnieje wiele narodów i społeczności, które od dawna zasługują już na kataklizm. Ponieważ jednak wyjaśniona powyżej ich "misja edukacyjna" jeszcze się NIE zakończyła, ciągle upłynie sporo czasu zanim jakiś kataklizm faktycznie je dotnie. Wskaźnikiem zaś dla wszystkich kiedy ich czas zacznie już nadchodzić, jest tzw. "intensywność strumienia informacji nauczającej". Ponieważ czytelnik może NIE rozumieć co dokładnie pojęcie to oznacza, wyjaśnię je szerzej. I tak, w poprzednim przykładzie "ofermy kompanijnej" z polskiego wojska, "oferma" ta wcale NIE spełnia funkcji "nauczyciela" dla innych przez cały czas. Mianowicie, uczy ona innych tylko kiedy kilka szczególnych warunków zostaje spełnione, np. kiedy w jakiś sposób uwaga innych zostaje na nią zwrócona - np. poprzez jej wywołanie przed szereg żołnierzy, kiedy postępuje ona w sposób nieznanymi przez innych - np. "wywinie" coś co wszystkim zaszokuje, itd., itp. W takich zaś momentach pomiędzy tą "ofermą kompanijną" a resztą żołnierzy następuje to co w informatyce nazywa się "przepływem informacji". Wkrótce potem jednak ów "przepływ informacji" zanika - znaczy każdy już wie co owa "oferma kompanijna" potrafi wywinąć i przestaje zwracać na nią uwagę. Innymi słowy, w odmiennych czasach taki informatyczny "przepływ informacji" może następować z różną "intensywnością" - podobnie jak przez ten sam przewód w różnych czasach "prąd elektryczny" też może przepływać z różnymi "natężeniami". Doskonałymi przykładami zmian w "intensywności przepływu informacji" są dzisiejsze "wideo" wystawione w internecie do wglądu w "YouTube". Mianowicie, zaraz po tym jak ktoś wystawi tam nowe ciekawe wideo, wielu "surferów" rzuca się aby je oglądać - w liniach internetowych ma więc wówczas miejsce duża "intensywność przepływu informacji". Jednak z upływem czasu niemal wszyscy zainteresowani poznają już owo wideo, co powoduje że "intensywność przepływu informacji" od niego do innych ludzi niemal całkowicie wtedy zanika.

Dokładnie tak samo działa "intensywność strumienia informacji nauczającej" generowanej przez co bardziej aktywne i agresywne pasożytnicze intelekty. Kiedy owa intensywność jest duża, świat czegoś się jednak uczy na przykładzie owych intelektów. (Wszakże nawet "najgorsza lekcja" też jest lekcją która edukuje.) Dlatego nawet jeśli zasługują one na kataklizm, Bóg wstrzymuje się z jego zaserwowaniem. Z upływem jednak czasu, owa "intensywność strumienia informacji nauczającej" stopniowo dla nich zanika. Kiedy więc intensywność ta osiąga poziom wystarczająco niski aby przestać mieć wpływ edukacyjny na resztę ludzi i świata, Bóg uderza dane pasożytnicze intelekty kataklizmami na które od dawna one sobie zasłużyły.

Dzisiejszy świat jest pełen "intelektów grupowych" które od dawna zasługują na "kataklizm anihilujący" - jednak narazie ciągle generują one zbyt znaczącą "intensywność strumienia informacji nauczającej" aby Bóg już obecnie je zniszczył jakimś kataklizmem. Wysoce edukujące i otwierające oczy jest uświadomienie sobie kto do nich należy. Ciekawe więc czy czytelnik potrafi sobie wydedukować które powszechnie znane kraje, narody, oraz globalne instytucje, należą do tej właśnie kategorii pasożytniczych intelektów już od dawna zasługujących na zniszczenie, jednak nadal chronionych przez ową nauczającą informację którą one obficie generują?

#B7.3. Po czym poznamy że miejscowość w której mieszkamy już zasłużyła na kataklizm, tyle że albo owych "10 sprawiedliwych" albo też duża "intensywność strumienia informacji nauczającej" narazie powstrzymuje nadejście zniszczenia:

W dzisiejszych wysoce niemoralnych czasach, w których karalna przez Boga filozofia pasożytnictwa upowszechniła się praktycznie po całym świecie, wielu z nas żyje w krajach, miastach, czy miejscowościach, albo pracuje w instytucjach, które od dawna zasłużyły już sobie na niszczycielski kataklizm, jednak z najróżniejszych powodów narazie Bóg wstrzymuje się z jego zaserwowaniem. Wszakże prędzej czy później owo wstrzymywanie kataklizmu się zakończy i nasz intelekt oberwie tym na co sobie zasłużył. Ponieważ zaś my sami jesteśmy "pod-intelektami" owego "intelektu grupowego", a stąd jesteśmy współ-odpowiedzialni za jego stan moralny, kiedy on oberwie, nam również się dostanie (pamiętajmy bowiem przysłowie, że "gdzie drwa rąbią tam wióry lecą"). Dlatego jeśli jest się już w takiej sytuacji, dobrze jest zdawać sobie z tego sprawę. Wszakże można wówczas do nadchodzącego kataklizmu odpowiednio się przygotować oraz można też podjąć najróżniejsze kroki zaradcze. W tym punkcie opiszę więc najróżniejsze wskaźniki, które charakteryzują te kraje, miasta i miejscowości, które już mają kataklizm wiszący nad ich głową, tyle że z jakiegoś powodu jest on opóźniany.

Źródłem licznych wskaźników, że kataklizm już wisi nad głowami naszego intelektu grupowego (zbiorowego), jest ogromna "zaraźliwość" filozofii pasożytnictwa. Zaraźliwość ta powoduje, że jeśli nasz intelekt grupowy już ześliznął się do głębi pasożytnictwa karalnej przez Boga, wówczas w podobnej sytuacji znajdują się też inne intelekty grupowe które sąsiadują z naszym, a także wszystkie pod-intelekty które są składowymi naszego intelektu grupowego. Ponieważ zaś niektórzy z owych "sąsiadów" naszego intelektu grupowego, a także niektóre z jego "pod-intelektów", NIE spełniają wymogów które dla nas powstrzymują nadejście kataklizmu, owe sąsiednie intelekty grupowe, oraz niektóre z naszych "pod-intelektów składowych" będą już trapiące kataklizmami i nieszczęściami. Dlatego pierwszym i najoczywistym sygnałem rozpoznawczym, że nasz intelekt grupowy już zasługuje na kataklizm, tyle że z jakichś powodów nadejście tego kataklizmu narazie jest opóźniane przez Boga, jest że niektóre składowe pod-intelekty naszego intelektu grupowego, a także całe podobne intelekty z sąsiedztwa, są już powtarzalnie trapiące najróżniejszymi nieszczęściami i kataklizmami. Jeśli więc np. sąsiadujące z nami miasto jest trapiące powodziami, trzęsieniami ziemi, huraganami, tornadami, itp., albo niektóre budynki z naszego miasta są nagle rujnowane, zapadają się pod ziemię, palą je pożary, trapią powodzie, itp., wówczas jest to oznaką że i nad naszymi głowami już wisi niszczycielski kataklizm. Będzie więc już tylko sprawą czasu kiedy on uderzy.

Kolejna grupa wskaźników wynika z zachowań ludzi. W intelekcie grupowym opanowanym przez pasożytnictwo ludzie zachowują się odmiennie niż w totalitarnym intelekcie. Znaczący, niemal wszyscy demonstrować tam cechy ludzi praktykujących zaawansowaną formę pasożytnictwa. (Cechy te są podsumowane na stronie [parasitism\\_pl.htm](#), zaś dokładniej opisane w tomie 13 monografii [1/5].) Przykładowo, ludzie dużo i pięknie mówią, jednak niemal nic NIE czynią (zgodnie z przysłowiami "puste garnki czynią dużo hałasu" albo "jałowa krowa najwięcej ryczy"), to co się mówi jest odwrotnością tego co się czyni, forma dominuje tam nad treścią, ludzie stają się tam ogromnie chytry na pieniądze, niemal nikt ani nic nie dotrzymuje terminów, godzin, zobowiązań, itd., itp.

Jeszcze jedna grupa wskaźników wynika z samego powodu dla którego Bóg wstrzymuje nadejście kataklizmu. Mianowicie, jeśli powodem tym jest obecność owych "10 sprawiedliwych" w naszym mieście czy intelekcie grupowym, tak jak to ma miejsce w wielu dużych miastach Polski, a także w okolicach Petone w której ja mieszkam, wówczas tych "sprawiedliwych" faktycznie daje się rozpoznać w tłumie i policzyć że rzeczywiście jest ich tam 10-ciu, lub nawet więcej. Jeśli zaś powodem jest np. duża "intensywność strumienia informacji nauczającej" wówczas nasze miasto lub miejscowość jest słynna w swoich okolicach, a czasami i na świecie, z tego co czyni - tak jak np. obecnie na każdym możliwym polu słynne jest USA czy Anglia.

Jeśli na podstawie dostępnych nam wskaźników odkrywamy że nasz "intelekt

grupowy" (tj. np. miejscowość w której mieszkamy, czy instytucja w której pracujemy), ma już kataklizm wiszący ponad swoją głową, wówczas warto zacząć się do niego przygotowywać. Opisowi jak to czynić, poświęcona jest cała niniejsza strona - dlatego dobrze jest zacząć od jej dokładnego przeczytania. Gdybym zaś miał tu przypomnieć jakie działania są najważniejsze w owych przygotowaniach, to podkreśliłbym że należą do nich (1) podjęcie samemu praktykowania filozofii totalizmu oraz (2) podjęcie nakłaniania innych aby zaczęli oficjalnie wdrażać w edukacji publicznej oraz w codziennym życiu ustalenia "nauk totalizacyjnych", szczególnie zaś ustalenia Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

#B8. Czy owo lawinowe nasilenie się trzęsień ziemi, powodzi i innych naturalnych katastrof oznacza iż właśnie zbliża się "koniec świata"?

Motto: "Świat fizyczny istnieje dla bardzo istotnych powodów, stąd aby się skończył również musiałyby zaistnieć bardzo istotne powody."

Jak długo sięgam pamięcią, co kilka lat jacyś następni "fałszywi prorocy zagłady" obwieszczają, że właśnie nadchodzi "koniec świata" i wyznaczają nawet termin kiedy cały świat ma ulec ostatecznej zagładzie. Potem, gdy termin ów mija i nic się NIE staje, wyznaczają oni następny termin i udają że wiedzą o czym mówią a nawet podpierają się w tym celu jakimiś "autorytatywnymi danymi". W latach 2009 i 2010 na całym świecie hałaśliwie zaczęła zakłócać życie ludzi coraz bardziej histeryczna kampania owych "fałszywych proroków", strasząca że w 2012 roku świat ma jakoby się skończyć. W tym punkcie uzasadnię na empirycznym materiale dowodowym, dlaczego osoby praktykujące jakąkolwiek formę filozofii totalizmu nie powinni się zbytnio przejmować owym straszeniem.

Po kolejnym fiasku takich "przewidywań" dla roku 2000, kiedy to zgodnie z prognozami wielu fatalistów świat miał się skończyć m.in. z powodu komputerowego wirusa "Y2K", owi "fałszywi prorocy" wyznaczili następny termin "końca świata", jakim według ich opinii ma być grudzień 2012 roku. Tym razem jakoby termin ma być wiarygodny, bowiem opiera się na starożytnym tzw. "kalendarzu Majów" - ciągle pamiętającym epokę kamienia łupanego, chociaż znanym z historii jako niezdolny do ujawnienia swoim mocodawcom, Majom, że właśnie nadchodził ich koniec.

Ponieważ na niniejszej stronie wyjaśniam najważniejsze aspekty problemu naturalnych katastrof, za swój obowiązek uważam również rozwianie obaw co do owego roku 2012. Mianowicie, gwarantuję tu każdemu, że świat się NIE skończy w grudniu 2010 roku. Niemniej spowodowane przez niemoralnych ludzi nasilenie się katastrof naturalnych w połączeniu z uporem ludzi w dalszym wyniszczaniu naszej planety, może spowodować spore wyludnienie Ziemi jakie będzie miało miejsce już w niedalekiej przyszłości. Wyludnienie to może nawet doprowadzić do już niedługiego wypełnienia się owej starej polskiej przepowiedni opisanej w punktach #H1 do #H4 totalizycznej strony przepowiednie.htm, że nasza planeta aż tak się wyludni, iż "człowiek będzie całował ziemię jeśli zobaczy na niej ślady innego człowieka". Wszakże Bóg używa katastrof tylko dla korygowania moralności ludzi. Niedoskonali ludzie są zaś Bogu ogromnie potrzebni. Stanowią oni bowiem narzędzie i pomoc eksperymentalną jakie Bóg nieustannie używa w celu powiększania swojej wiedzy - tak jak to opisałem m.in. w punkcie #F1 totalizycznej strony rok.htm.

Ja wcale NIE jestem jedyną osobą, która od dawna stara się upewnić innych ludzi, że ani w grudniu 2012 roku, ani o żadnej innej dacie jaką zapewne po roku 2012 ponownie wyznaczą owi "prorocy całkowitej zagłady ludzkości", wcale NIE będzie "końca świata". Podobne upewnienia, tyle że uzasadniane zupełnie innymi przesłankami niż te które wynikają z moich badań, co jakiś czas ukazują się w publikatorach. Przykładowo, jedno z nich opublikowane było w pisanej formie w artykule "World not ending, says guru" (tj. "Świat się nie kończy, potwierdza guru"), ze strony 6 malezyjskiej gazety The Sun (free copy), wydanie z wtorku (Tuesday), August 17, 2010. Artykuł ten powtarza wypowiedź "guru z Indii", tj. niejakiego Sri Sri Ravi Shankar, 54, założyciela i właściciela "Art of Living Foundation" - tj. fundacji która opłacana jest przez Narody Zjednoczone (United Nation) aby

działa w zniszczonych wojną obszarach, takich jak Kosovo, Irak, czy Afganistan. Zapewne w ramach tego zadania, w pokojowej Malezji fundacja ta realizowała serię programów jakie przekonywały ludzi aby wyzbyli się uprzedzeń na temat rasy, religii, wykształcenia, przynależności społecznej, itp., oraz nauczały Malezyjczyków jak mają się rehabilitować, motywować, modlić i żyć w pokoju. Na temat końca świata, ów guru przekazał 8000 tłumowi ze stadionu w Penang, Malezja, że w 2012 roku świat jedynie dozna transformacji na bardziej duchowy i oparty na większej miłości bliźniego. Artykuł nie wyjaśnił jednak, ani co będzie napędzało ową transformację, ani jak zdaniem owego guru transformacja ta się dokona.

Dostępny jest również najróżniejszy materiał dowodowy, który także dowodzi że w grudniu 2012 roku wcale NIE będzie "końca świata". Jednym z najbardziej ilustracyjnych przykładów takiego materiału dowodowego są "wglądy do przyszłości". Wszakże niektórzy ludzie (np. rozważ Nostradamusa) byli w przeszłości, oraz ciągle są obecnie, zabierani do przyszłości, gdzie jest im demonstrowane że świat ciągle będzie wówczas istniał. Przykładowo, w punkcie #J3 strony wszewilki\_jutra.htm opisana jest dokładniej moja podróż do przyszłości. Podróż ta wybiegała znacznie poza rok 2012, bowiem widziałem w niej stare drzewa mające około 50 do 100 lat, jakie rosły w mojej rodzinnej wsi Stawczyk w miejscach gdzie obecnie wcale NIE ma drzew. Obecnie więc szacuję, że najprawdopodobniej byłem w Stawczyku przyszłości w 2222 roku - po szczegóły patrz punkt #C4 ze strony stawczyk.htm. Owo oszacowanie oznacza, że prawdopodobnie był mi dany wgląd do przyszłości która odległa jest od dzisiaj o ponad 212 lat (niniejszą notatkę piszę bowiem w sierpniu 2010 roku). Fakt więc, że niektórzy ludzie zabierani są do przyszłości i widzą tam, że świat ciągle będzie wówczas istniał i nawet "miał się zupełnie dobrze", dowodzi dosyć jednoznacznie, że obecne straszenie ludzi rokiem 2012 jest tylko kolejnym z długiej listy przykładów "straszenia końcem świata", które to straszenie jest tak ulubionym zajęciem tych których Biblia opisuje mianem "fałszywych proroków".

Jednym z najpewniejszych sposobów oszacowania stopnia zbliżenia się ludzkości do "końca świata", jest oszacowanie jak zrealizowany został tzw. "boski plan". Podobnie bowiem jak życie każdego z ludzi jest rządzone rodzajem "programu życia", jakiego ponowne uruchamianie pozwala np. na urzeczywistnianie tzw. "uwięzionej nieśmiertelności", również życie całego świata fizycznego jest rządzone specjalnym programem który w koncepcji Dipolarnej Grawitacji nazywany jest "przestrzenią czasową". Treść owego programu została częściowo ujawniona ludziom różnymi źródłami, np. rozważ te wersety Biblii które wyjaśniają że ludzie pokonają śmierć dopiero przy samym końcu czasów. Jak też dokumentują to niektóre fakty z życia, przykładowo działanie tzw. "przekleństwa wynalazców" opisywanego m.in. w punkcie #F1 strony rok.htm - które NIE pozwala aby przedwczesne wynalazki popsują precyzję urzeczywistniania tego planu, Bóg stopniowo wprowadza w życie ten swój "boski plan" z isticie żelazną konsekwencją. Jeśli więc ludzie chcą się dowiedzieć kiedy dokładnie nastąpi "koniec świata", wówczas powinni sprawdzić na jakim poziomie realizacji owego "boskiego planu" ludzkość właśnie się znajduje. Doskonałym zaś wskaźnikiem poziomu zrealizowania tego "boskiego planu" jest tzw. "Tablica Cykliczności" mojego wynalazku, opisywana na całym szeregu totaliztycznych opracowań - m.in. w podrzędziatach B1 i LA1 z tomów odpowiednio 2 i 10 gratisowej monografii [1/5], czy na totaliztycznych stronach internetowych o nazwach propulsion\_pl.htm, magnocraft\_pl.htm i pajak\_jan.htm. Zgodnie z informacją dostarczaną nam ową "Tablicą Cykliczności", do chwili obecnej Bóg pozwolił ludziom urzeczywistnić jedynie niecałe 30% wynalazków (i to jedynie tych najbardziej prymitywnych i prostych) jakie ludzkość ma urzeczywistnić przed nadejściem "końca świata". To zaś oznacza, że świat fizyczny istnieje dopiero przez NIE dłużej niż jakieś 30% zaplanowanego przez Boga czasu swego istnienia.

Warto tutaj też podkreślić, że do "końca świata" odnosi się też owa osobista obietnica Boga wyrażona w wersecie 18:32 z "Księgi Rodzaju" w Biblii, a dotycząca znaczenia tzw. "10 sprawiedliwych" (już opisywanych powyżej na tej stronie w punkcie #B6). Mianowicie, owa obietnica wyraża osobiste zapewnienie Boga, że NIE zniszczy On danej społeczności i obszaru, jeśli zamieszkowało w nich będzie co najmniej 10 osób

spełniających boską definicję tzw. "sprawiedliwych". Ponieważ zaś "koniec świata" ze swojej definicji mógłby nastąpić tylko wówczas, kiedy zarówno cała Ziemia, jak i wszystkie społeczności zamieszkujące Ziemię, zostałyby zniszczone przez Boga, owa obietnica z definicji rozciąga swoją ważność również na "koniec świata". Wyrażając to innymi słowami, ludzkość ma również osobistą obietnicę Boga, że "końca świata" NIE nastąpi przez aż tak długo, przez jak długo w obrębie tzw. "strefy zniszczenia" ciągle będzie zamieszkiwało co najmniej 10 ludzi spełniających boską definicję "sprawiedliwych". Oczywiście, wiele osób niewierzących w Boga będzie wyrażało najróżniejsze zastrzeżenia co do wiarygodności osobistych obietnic Boga zawartych w Biblii. Typowym powodem takich zastrzeżeń jest, że dotychczas praktycznie nikt na świecie nie badał czy Bóg faktycznie dotrzymuje swoich obietnic, a także że dotychczasowy poziom wiedzy ludzkiej na temat Boga i boskich wymagań moralnych był ciągle zbyt niski aby ludzie dokładnie wiedzieli jakich zachowań moralnych Bóg spodziewa się po ludziach. (Przykładowo, w odniesieniu do opisywanej tutaj obietnicy na temat "10 sprawiedliwych", faktycznie to do niedawna nikt NIE mógł dokonywać sprawdzeń jak Bóg dotrzymuje tejże obietnicy, bowiem uprzednio NIE była jeszcze sformułowana filozofia totalizmu. Stąd ludzie uprzednio NIE potrafili jeszcze zdefiniować poprawnie pojęcia moralność - a więc także NIE byli w stanie zdefiniować kto właściwie wypełnia boską definicję "sprawiedliwego".) Dlatego ja prawdopodobnie byłem pierwszym naukowcem, który dokonał takiego sprawdzenia i opisał je w punkcie #13 totalizycznej strony day26\_pl.htm. Jak też wynika z tych moich badań i sprawdzeń, faktycznie Bóg z istic "żelazną konsekwencją" dotrzymuje swojej obietnicy o nieniszczeniu obszaru w którym zamieszkuje co najmniej "10 sprawiedliwych".

Podsumowując rozważania z tego punktu, oraz esencję ustaleń zawartych na innych totalizycznych stronach, na bazie raczej rozległego materiału dowodowego daje się dosyć jednoznacznie wykazać, że NIE będzie "końca świata fizycznego" ani w 2012 roku, ani też w następnych latach jakie będą poprzedzały zbudowanie przez ludzi wehikułu czasu. Dopiero po zbudowaniu "wehikułów czasu", oraz po uzyskaniu (dzięki tym wehikułom czasu) powszechnego "dostępu do tzw. 'uwięzionej nieśmiertelności' ", będzie mógł mieć miejsce "koniec świata" - jeśli ówczesne władze NIE będą pedantycznie przestrzegały wymagania że dostęp do "uwięzionej nieśmiertelności" jest zarezerwowany wyłącznie do osób przeżywających zapracowaną nirwanę. Ja od wielu już lat badam tego typu sprawy, stąd mam podstawy logiczne i empiryczne aby z całym swym autorytetem gwarantować, że straszenie "końcem świata" w roku 2012 jest jedynie kolejnym upowszechnianiem paniki przez tzw. "fałszywych proroków". Jednak zaprzeczając tu definitywnie możliwości "końca świata", chciałbym jednocześnie wyraźnie podkreślić, że ostatnio niemoralność ludzka stacza się coraz bliżej poziomu "intelektu agonicznego" z filozofii pasożytnictwa - którego Bóg najwyraźniej NIE ma zamiaru dalej tolerować. Dlatego, zgodnie z tym co wyjaśniłem na stronach niniejszej i day26\_pl.htm, z coraz większą pewnością należy się spodziewać, że w najbliższych latach owo nasilanie się naturalnych katastrof, albo stopniowo, albo też raptownie, usunie z Ziemi większość niemoralnych osobników i niemoralnych społeczności. Dla tych zaś niemoralnych ludzi którzy z powodu praktykowania filozofii pasożytnictwa już wkrótce będą musieli umrzeć, faktycznie ich niewielkie światki niedługo się skończą. Niemniej osoby które praktykują jakąś formę filozofii totalizmu nie mają powodu aby się obawiać. Empiryka bowiem wykazuje, że kiedy nadejdzie zagłada, oni na najróżniejsze sposoby będą ratowani. Ponieważ zaś praktykujący totalizm ocaleją, bez względu na to ilu ich się ostatecznie, ciągle świat fizyczny i ludzkość będą nadal istniały i nadal będą konstytuowały wypełnianie funkcji jakie Bóg na nich nałożył.

#B9. Co strachliwsi mogą odetchnąć z ulgą - nigdy NIE będzie światowej wojny nuklearnej:

W podobny sposób jak poprzedni punkt #B8 wykazuje na łatwo sprawdzalnym przez każdego materiale dowodowym, że na "koniec świata" owi zasiewający panikę "fałszywi prorocy" będą musieli jeszcze poczekać przez co najmniej kilkanaście tysięcy lat, również podobnie sprawdzalny materiał dowodowy wykazuje, że na Ziemi nigdy NIE będzie "światowej wojny nuklearnej". (Tj. że nigdy NIE będzie wojny która swoim promieniowaniem i opadami radioaktywnymi całkowicie wyniszczyłaby ludzkość, zaś w wyniku której Ziemia by



opustoszała.) Ponieważ jednak omówieniu tematyki wojen poświęcona jest cała odrębna totaliztyczna strona, ów materiał dowodowy że "światowej wojny nuklearnej" nigdy NIE będzie, omówiony został w "części #J" (tj. w punktach #J1 do #J4) odmiennej strony o nazwie bitwa\_o\_milicz.htm. Tam też odsyłam czytelników aby się zapoznali z owym materiałem dowodowym.

Część #C: Przegląd najbardziej morderczych trzęsień ziemi z 21 stulecia działających jako "kary boskie" serwowane co bardziej niemoralnym społecznościom:

#C1. Ziemia się trzęsie bez przerwy - tyle że w większości przypadków jest to rodzaj "zasłony dymnej" która ma ukryć przed ludźmi celowość i wybiórczość katastrof zsyłanych przez Boga:

W wielu krajach świata ziemia trzęsie się bez przerwy, chociaż zazwyczaj niezbyt silnie. Przykładami takich krajów jest Nowa Zelandia czy Japonia. Aby np. naocznie odnotować te nieustanne (choć słabe) trzęsienia ziemi w Nowej Zelandii, wystarczy zaglądnąć na wskazania sejsmografów pokazywane na żywo m.in. na stronach internetowych [www.geonet.org.nz/drums.html](http://www.geonet.org.nz/drums.html) czy [www.gns.cri.nz/what/earthact/earthquakes/](http://www.gns.cri.nz/what/earthact/earthquakes/). Owe nieustanne chociaż słabe trzęsienia ziemi są Bogu potrzebne dla umożliwienia niektórym ludziom utrzymania ateistycznych poglądów. Wszakże skoro ziemia trzęsie się bez przerwy, ateści mają podstawy aby sądzić że trzęsienia ziemi są zjawiskami "naturalnymi" jakie następują w czysto "przypadkowy" sposób. Natomiast dla wierzących, Bóg zawsze wpisuje w owe katastroficzne trzęsienia ziemi kilka dyskretnych wskazówek, w rodzaju tych opisanych w punkcie #B2, że faktycznie to On sprawuje nad nimi pełną kontrolę.

#C2. Trzęsienie ziemi z Chin z dnia 12 maja 2008 roku:

W poniedziałek dnia 12 maja 2008 roku, o godzinie 2:28 po południu czasu lokalnego, w południowych Chinach miało miejsce trzęsienie ziemi o mocy 7.9 na skali Richtera. (W dniu owego trzęsienia ziemi, na objętych nim obszarach było właśnie jakieś lokalne święto.) Epicentrum owego chińskiego trzęsienia ziemi było zlokalizowane około 10 km pod ziemią w prowincji Sichuan. Jego szeroki opis przytoczony jest w punkcie #E3 z totaliztycznej strony [katrina\\_pl.htm](#), stąd nie będę go już tutaj powtarzał.

#C3. Trzęsienie ziemi z Haiti z dnia 13 stycznia 2010 roku:

We wtorek dnia 12 stycznia 2010 roku (w sporej części świata, włączając w to Nową Zelandię, była wówczas już środa dnia 13 stycznia 2010 roku) około godziny 4:30 po południu lokalnego czasu (tj. o 16:30), potężne trzęsienie ziemi o mocy 7.0 stopni na skali Richtera zdewastowało kompletnie wyspę-państwo Haiti z Morza Karaibskiego (tj. sąsiada Kuby). W rezultacie tego trzęsienia ziemi zginęło około ćwierć miliona ludzi - chociaż dokładna liczba jego ofiar nigdy nie będzie znana z powodu chaosu oraz braku państwowej dokumentacji jakie panują w owym kraiku kompletnie już sparaliżowanym praktykowaniem pasożytniczej filozofii. Przedstawiciele "czerwonego krzyża" twierdzili, że po tym trzęsieniu ziemi zmuszeni byli podjąć największą operację ratunkową w całej swojej dotychczasowej historii.

Trzęsienie ziemi z Haiti jest dla nas ogromnie edukacyjne. Wszakże nawet owi "sceptyczni" ludzie którzy będą zaprzeczali temu co niniejsza strona stwierdza, NIE będą w stanie zaprzeczyć że w chwili owego trzęsienia ziemi społeczność Haiti osiągnęła już stan "intelektu agonicznego" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa. Podczas więc kiedy powszechny brak wiedzy co do sytuacji panującej na innych obszarach poprzednio uderzanych trzęsieniami ziemi (oraz innymi katastrofami) NIE upewnił nas wcześniej że katastrofy zawsze dotyczą tylko te obszary które praktykują zaawansowaną formę pasożytnictwa, trzęsienie ziemi w Haiti dostarczyło tego przełomowego upewnienia. Haiti jest bowiem szczególną wyspą-państwem. Mianowicie, dla osoby która jest świadoma istnienia owej wysoce niemoralnej filozofii zwanej pasożytnictwem, Haiti jest przykładem

wyspy całkowicie sparaliżowanej tą filozofią. Praktykowanie przez Haitian owej pasożytniczej filozofii widać tam na każdym kroku. Wszędzie panuje tam korupcja, wyzysk, krzywda, bieda, oszustwo, bandytyzm, oraz wszelkie inne sytuacje i oznaki charakterystyczne dla stadium "intelektu agonálnego" w którymś praktykowaniu filozofii pasożytnictwa - jako przykład patrz artykuł "Bandits running amok, warn police" (tj. "Bandyci szaleją, ostrzega policja") ze strony B1 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post Weekend, wydanie z soboty (Saturday), January 30, 2010 (artykuł ten opisuje jak bandyci z Haiti wykorzystują po-trzęsieniową bezbronność i bezradność miejscowej ludności aby tym efektywniej ją rabować i gwałcić), a także artykuł "Chaos as crowds storm food aid centres" (tj. "Chaos gdy dzicz zaatakowała ośrodki rozdające żywność") ze strony A25 nowozelandzkiej gazety Weekend Herald, wydanie z soboty (Saturday), January 30, 2010 (ten zaś artykuł opisuje jak w stolicy Haiti, czyli mieście zwanym Port-Au-Prince, tłum bandytów napadł, obrabował i zdewastował trzy ośrodki rozdające ludności pomoc żywnościową). Wszyscy na świecie doskonale też już zresztą wiedzą, że dokładnie tak jak zawsze ma się to z każdym " intelektem agonalnym", NIE ma takiej darmowej pomocy ani takich rozdawanych pieniędzy jakie byłyby w stanie wyciągnąć Haiti z jej moralnej "czarnej dziury" do której zepchnęły ją lata praktykowania filozofii pasożytnictwa - co bardzo klarownie wyraził i uzasadnił przykładami artykuł "A country where aid billions achieve nothing" (tj. "Kraj w którym nawet biliony dolarów pomocy nie są w stanie nic osiągnąć", ze strony B5 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z poniedziałku (Monday), March 8, 2010. Nie trzeba więc być nawet biegłym w swej znajomości oznak pasożytnictwa, aby mieć absolutną pewność, że ludność Haiti już dawno temu osiągnęła poziom owego "intelektu agonálnego", czyli najbardziej zaawansowanego stadium w swym praktykowaniu tej niemoralnej i złowieszczej filozofii.

Wszystkie fakty wskazują na to, że opisywane tutaj trzęsienie ziemi z Haiti było spowodowane właśnie owym powszechnym praktykowaniem przez Haitian tej niemoralnej filozofii zwanej pasożytnictwem. W zaawansowanym stadium owa filozofia powoduje bowiem rodzaj "eksplozyjnego upustu energii moralnej" - tak jak to wyjaśnia punkt #B3 tej strony. Istnieją też dosyć liczne przesłanki pisane które zdają się potwierdzać ten fakt. Przykładowo artykuł "Pact with the devil brings ruins" (tj. "Pakt z diabłem sciągnął ruinę") ze strony B3 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post (wydanie z piątku (Friday), January 15, 2010) opisuje jak w 1791 roku niewolnicy z owej Haiti zawarli "pakt z diabłem" który respektują tam do dzisiaj. Z powodu owego paktu, mieszkańcy Haiti do dzisiaj praktykują wiarę która jest rodzajem mieszaniny chrześcijaństwa oraz tzw. "voodoo" (pisanego też "vodou") - tj. odmiany "czarnej magii" zadedykowanej kultowi diabła. Tematowi owej dziwnej religii mieszkańców Haiti poświęcony był też artykuł "Chaos in the city of the dead" ze strony A23 i A25 nowozelandzkiej gazety Weekend Herald (wydanie z soboty (Saturday), January 16, 2010), oraz "Christians monopolising aid says voodoo 'supreme master' " ze strony B3 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post (wydanie z wtorku (Tuesday), February 2, 2010). To praktykowanie pasożytniczej religii, jest dodatkowo uzupełniane w Haiti praktykowaniem filozofii pasożytnictwa w codziennym życiu tej wyspy, a więc w działaniach jej rządu, polityków, mieszkańców, businessmenów, gangów, itp. W rezultacie tego, na owej wyspie panuje okropna bieda, bezrobocie, nieład, chaos, bandyctwo, korupcja, itp. - np. patrz artykuł "Earthquake was the only misery Haitians had not endured" (tj. "Trzęsienie ziemi było dotąd jedynym nieszczęściem jakiego Haitianie uprzednio jeszcze nie doświadczyli") ze strony B7 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post (wydanie z piątku (Friday), January 15, 2010). Artykuł ten pisze, że średni zarobek mieszkańców owej wyspy wynosił tylko około NZ\$2.70 na dzień. Mnie jednak w owym artykule szczególnie uderzyła fotografia załączona dla jego zilustrowania. Pokazywała ona bowiem m.in. nietknięty przez trzęsienie ziemi, duży i kruchy marmurowy krzyż jaki był otoczony morzem ruin z kompletnie porozwalanych, silnych (bo betonowych) budynków. Ów nietknięty przez trzęsienie ziemi duży, kruchy, marmurowy krzyż, wypełniał bowiem kolejną regularność jaką wykazują obszary dotknięte klęskami z rąk Boga, na których to obszarach domy mieszkalne i biura są niszczone, jednak obiekty religijne (np. kościoły, krzyże, świątynie, meczety, itp.) pozostają tam nietknięte. W Haiti wprawdzie zrujnowana

została centralna katedra chrześcijańska, jednak jest to zrozumiałe - wzięwszy pod uwagę że praktykowano w niej ową mieszaninę chrześcijaństwa i voodoo. Jednak ów kruchy marmurowy krzyż - będący czystym symbolem moralnego chrześcijaństwa, cudownie przetrwał tam nietknięty przez to mordercze trzęsienie ziemi.

Materiał dowodowy dokumentuje, że Bóg ma taki zwyczaj iż jeśli jedna "klęska żywiołowa" nie zdoła skierować danej społeczności na drogę odnowy moralnej i totalizacyjnych zasad postępowania, wówczas serwowana jest jej następna klęska żywiołowa o znacznie zwiększonej sile, lub nawet cała seria klęsk - i tak aż do skutku. Trzęsienie ziemi z Haiti najwyraźniej NIE osiągnęło zamierzonego celu. Zamiast stać się narodem moralniejszym i bardziej totalizycznym, mieszkańcy Haiti stają się coraz bardziej dzicy, barbarzyńscy i pasożytniczy. Ilustruje to np. artykuł "Women at risk as rapists prowl tent cities" (tj. "Kobiety są zagrożone jak gwałciciele plądrują miasteczka namiotów") ze strony B2 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z czwartku (Thursday), March 18, 2010. Także międzynarodowa pomoc, zamiast faktycznie dopomagać i podnosić moralnie, była tam tak kierowana że tylko zwiększała ona nierówności społeczne, poczucie krzywdy, oraz przypadki niesprawiedliwości. Nic więc dziwnego, że po daniu Haiti niemal roku czasu aby jej mieszkańcy mogli się wykazać, Bóg stracił cierpliwość i w październiku 2010 roku zaserwował im kolejną serię nieszczęść. Pierwszym z nich była epidemia zabójczej choroby "cholera" - patrz artykuł "Cholera epidemic reaches capital" (tj. "Epidemia cholery dotarła do stolicy") ze strony A16 gazety The New Zealand Herald (wydanie z wtorku (Tuesday), October 26, 2010). Drugim nieszczęściem były powodzie które niemal równocześnie z cholerą zalały sporą część owej wyspy i dodatkowo przyspieszyły rozprzestrzenianie się epidemii. Owa druga seria nieszczęść potwierdza, że w przypadkach kiedy dany naród wymaga moralnego skorygowania przez samego Boga, wówczas korygowanie to jest powtarzane z coraz większą siłą, aż odniesie wymagany skutek. Ponieważ władze i mieszkańcy Haiti okazują się wyjątkowo oporni w zrozumieniu lekcji moralnej jaka jest im udzielana, nie powinno nas zdziwić, jeśli za jakiś czas dowiemy się o następnej morderczej katastrofie jaka uderzy ten pasożytniczy naród.

#### #C4. Trzęsienie ziemi z Chile z soboty 27 lutego 2010 roku:

O godzinie 3:34 nad ranem w sobotę dnia 27 lutego 2010 roku (tj. o godzinie 7:34 wieczorem - czasu nowozelandzkiego) miało miejsce podwodne trzęsienie ziemi w Chile o sile 8.8 stopni na skali Rychtera. Epicentrum tego trzęsienia ziemi umiejscowione było 34 km pod dnem morza koło chilijskiej miejscowości Talca. Stąd spowodowało ono NIE tylko wstrząsowe zniszczenia budynków na lądzie, ale także potężną falę tsunami która np. tylko w nadbrzeżnym mieście Vichato (BioBio region) zmiotła do morza setki domów. W jego wyniku w samych Chile trzęsienie to odebrało życie ponad 800 ludzkim ofiarom. Fale zaś spowodowanego przez nie morskiego tsunami zawędrowały aż tak daleko jak Nowa Zelandia i Japonia - gdzie na szczęście NIE wyrządziły one większych szkód. W sposób wysoce wymowny, największe zniszczenia budynków, a także najwięcej ofiar ludzkich, to trzęsienie ziemi spowodowało w chilijskiej miejscowości o religijnej nazwie "Concepcion" (co znaczy "Niepokalane Poczęcie"). Najwyraźniej Bóg w ten sposób stara się dać nam do zrozumienia że "szlachectwo zobowiązuje". Znaczący, jeśli ktoś żyje w miejscowości o religijnej nazwie, powinien zachowywać się w niej jak przystało na miejscowość o takiej nazwie. (To zaś powinno zacząć martwić mieszkańców nowozelandzkiego miasta o nazwie Christchurch, tj. "Kościół Chrystusa" - które to miasto ostatnio coraz częściej trafia do wiadomości z zupełnie niewłaściwych powodów i na temat którego ostatnio daje się usłyszeć coraz więcej ludzkich skarg i narzekań.)

Owo chilijskie trzęsienie ziemi ponownie obrazowo potwierdza, że Bóg "karze katastrofami" wyłącznie te społeczności które ześlizgnęły się już w szpony "stanu agonalnego" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa. Na przekór bowiem że w społeczeństwie Chile praktykowana jest pokazowa "pobożność", jeśli ją się przeanalizuje wówczas wyraźnie widać że ma ona charakter "dewotkarski". Mianowicie, ludzie wprawdzie często tam się modlą, jednak w codziennym życiu wielu z nich wcale NIE praktykuje tego co religia i biblia im czynić nakazuje. Ich codzienne życie jest więc zapełnione

zakłamaniami, oszustwami, wyzyskiem, oraz niemoralnością. Ilustratywnym tego potwierdzeniem były zresztą rabunki i przestępstwa popełnione przez dotkniętą trzęsieniem ziemi ludność w krótki czas po tamtejszej katastrofie - np. patrz artykuł "Rampaging looters speed slide into chaos" (tj. "Szalejący rabusie przyspieszają ześlizgiwanie się w chaos") ze strony A13 gazety The New Zealand Herald (wydanie ze środy (Wednesday), March 3, 2010), czy artykuł "Army moves in to quell chaos" (tj. "Armia wysłana aby zdusić chaos") ze strony B1 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post (wydanie z czwartku (Thursday), March 4, 2010).

Wybory obszaru i sposobu zniszczenia owym chilijskim trzęsieniem ziemi zdają się celowo być tak zaprojektowane, jakby zesłaniem owej "kary" Bóg ponownie chciał nam wyraźnie przypomnieć, że NIE aprobuje kierunku w jakim obecnie zdążają chrześcijanie w Chile i w niektórych innych krajach. Przykładowo, w owym chilijskim trzęsieniu ziemi zawalona została m.in. wieża dzwonowa w historycznym kościele "Nuestra Senora de la Providencia" z Concepcion - np. patrz artykuł "Terror in the night" (tj. "Nocna trwoga") ze strony A13 nowozelandzkiej gazety The New Zealand Herald (wydanie z poniedziałku (Monday), March 1, 2010). Tymczasem z najróżniejszych innych katastrof wynika już jednoznacznie, że Bóg niszczy i zawala obiekty religijne tylko w przypadku jeśli chce wyrazić swoje niezadowolenie z wypaczeń jakimi zaczyna obrastać praktykowanie religii na danym obszarze. Wszakże przykładowo to właśnie z tego powodu Bóg najwyraźniej zawalił katedrę w Haiti (patrz poprzedni punkt #C3) - gdzie chrześcijanie trwają przy zawartym kiedyś "pakcie z diabłem".

Jak najwyraźniej Bóg ponownie stara się nam to przypomnieć, prowadzenie "moralnego życia" i praktykowanie chrześcijaństwa wcale NIE polega tylko na dewotkarskim chodzeniu do kościoła, głośnym i widowiskowym modleniu się, czy czytaniu Biblii - kiedy jednocześnie w codziennym życiu praktykuje się dokładną odwrotność tego co Biblia nam nakazuje, tj. niemoralność, zboczenia, krzywdy, wyzysk, itp. Aby "żyć moralnie" przede wszystkim trzeba więc wypełniać na codzien (tj. praktykować) to co Biblia nam nakazuje. Ilustratywnym przypomnieniem tego faktu było dla nas właśnie powyżej opisane chilijskie trzęsienie ziemi. Jest nim także cały szereg innych "kar boskich" w formie nieszczęść, katastrof i klęsk żywiołowych - jakie ostatnio coraz częściej widzimy wokół siebie.

Tsunami i trzęsienie ziemi z Chile jest także dyskutowane w punkcie #F3 na pokrewnej stronie o nazwie day26\_pl.htm.

#C5. Trzęsienie ziemi z Christchurch w Nowej Zelandii, z soboty 4 września 2010 roku:

W sobotę dnia 4 września 2010 roku, o godzinie 4:35 nad ranem lokalnego czasu, silne trzęsienie ziemi uderzyło w drugie co do wielkości, około 340 tysięczne miasto Nowej Zelandii, noszące nazwę "Christchurch". (Tłumaczenie nazwy tego miasta na język polski brzmi "Kościół Chrystusa".) Epicentrum tego trzęsienia ziemi położone było na głębokości około 10 km, jakieś 40 km na zachód od Christchurch, mniej więcej w połowie odległości pomiędzy miejscowościami Darfield i Rolleston. Mapa obszaru dotkniętego tym trzęsieniem ziemi opublikowana była w artykule o tytule "Earthquake" (tj. "Trzęsienie ziemi"), jaki ukazał się na stronie A3 nowozelandzkiej gazety [1#C5] o nazwie The Press, wydanie z poniedziałku, September 6, 2010 (na stronach A6 i A7 ta sama gazeta [1#C5] publikuje liczne zdjęcia z owego trzęsienia). Główne wstrząsy samego trzęsienia ziemi trwały przez około 40 sekund. Pierwsze uderzenie tych wstrząsów miało początkową moc 7.4 w skali Richtera, pozostałość zaś głównych wstrząsów miała moc 7.1.

Owo trzęsienie ziemi z Christchurch było dosyć szczególne i wyraźnie różniło się od innych trzęsień ziemi opisanych na tej stronie. Przykładowo, o takich innych trzęsieniach ziemi zwykle miałem niewiele informacji - bowiem ich opisy nie pojawiały się w publikatorach do których ja mam dostęp. Tymczasem na temat tego trzęsienia ziemi w Christchurch miałem dostęp do olbrzymiej ilości informacji - wszakże nastąpiło ono w kraju w którym normalnie mieszkam. Faktycznie to zastrzęsło ono nawet domem w jakim znajduje się moje mieszkanie - wzbudzając panikę sąsiadki która mieszka ponad moim mieszkaniem. Tyle tylko że w chwili kiedy ono nastąpiło ja przebywałem właśnie na swoich

wakacjach w odległym Kuala Lumpur, Malezja. Stąd pierwsze jego cechy mogłem ustalić tylko na podstawie opisów i zdjęć jakie opublikowane były w malezyjskich gazetach. Jednak w 8 dni po nim powróciłem już do Nowej Zelandii i mogłem na bieżąco wyfiltrować najważniejsze informacje z całego oceanu gazetowych i telewizyjnych opisów jakie tam się pojawiały na jego temat. Jedyny problem jaki ograniczał moje badania, to że żyjąc w Nowej Zelandii bez zatrudnienia już od 2005 roku, oraz nie otrzymując tam żadnego zasiłku dla bezrobotnych czy jakiegokolwiek innego wsparcia finansowego - tak jak to wyjaśniłem w punktach #A2 i #B1 swojej autobiografii, nie stać mnie było aby wybrać się osobiście do Christchurch i dokonać badań oraz sprawdzeń na miejscu tego trzęsienia ziemi. Stąd wszystkie zaprezentowane tutaj informacje uzyskałem zdalnie poprzez analizę artykułów i zdjęć w gazetach i w wiadomości telewizyjnych. Szczególne w owym trzęsieniu ziemi z Christchurch było również, że ja przewidywałem jego nadejście, tyle tylko że nie wiedziałem kiedy dokładnie ono nastąpi. Te swoje przewidywania ogólnie opisałem już na szereg miesięcy wcześniej zanim ono nastąpiło - czytelnik znajdzie je ostrożnie wkodowane zarówno w treść poprzednich punktów z niniejszej strony, jak i w "części #1" innej pokrewnej strony o nazwie day26\_pl.htm. Poniżej dokonam przeglądu najważniejszych cech owego trzęsienia ziemi z Christchurch, wyfiltrowanych z ogromnej ilości informacji jakie ukazały się na jego temat. Cechy te ujawniają intencje, mądrość, dalekowzroczność, przeczność oraz troskę z jakimi Bóg zaserwował ten kataklizm. Owo owe cechy:

1. Cudowny brak śmiertelnych ofiar. Ani jeden człowiek NIE zginął w tym trzęsieniu ziemi. Tylko dwóch ludzi doznało nieco poważniejszych niż inni obrażeń i zostało zabrane do szpitala. Jednak już niedługo później zostali oni przywróceny do zdrowia. Przywódca Nowej Zelandii w swoim przemówieniu w TV stwierdził, że był to cud iż nikt z ludzi NIE zginął. Przykładowo zgodnie z artykułem [1#C5.1] "Quake scare for M'sians" (tj. "Trzęsienie wystraszyło Malezyjczyków") ze strony N3 malezyjskiej gazety Sunday Star (wydanie z niedzieli, 5 września 2010 roku), w 1968 roku podobne trzęsienie ziemi o sile tylko 7.1, jakie zdarzyło się w niemal bezludnym nowozelandzkim obszarze zwanym "West Coast", ciągle zdołało uśmiercić aż 3 ludzi. Z kolei trzęsienie ziemi z Haiti (również o podobnej sile) odebrało życie licznym ludziom - patrz jego opisy w punkcie #C3 powyżej na niniejszej stronie, lub patrz artykuł [2#C5.1] "Haiti's quake similar but deadlier" (tj. "Trzęsienie ziemi z Haiti podobne jednak bardziej mordercze"), ze strony A2 gazety The New Zealand Herald, wydanie z czwartku (Thursday), September 9, 2010. Wymowę cudownego charakteru tego trzęsienia ziemi z Christchurch podkreśla dodatkowo fakt, że miało ono miejsce w dużym mieście tuż nad ranem, kiedy niemal wszyscy ludzie głęboko spali w budynkach jakich ściany owo trzęsienie ziemi pozawalało. Zanim też ludzie ci zdołali pobudzić się ze snu i rozważyć ucieczkę ze strefy zagrożenia, faktycznie było już po wszystkim.

Fakt że oczywisty cud towarzyszący owemu trzęsieniu ziemi uchronił poszkodowanych nim ludzi przed śmiercią, sugeruje, że owo trzęsienie ziemi prawdopodobnie miało jedynie wstępny charakter ostrzeżenia i potwierdzenia - tak jak wyjaśnia to punkt #B5 powyżej na niniejszej stronie. Zapewne dopiero jeśli owo potwierdzenie i ostrzeżenie NIE odniesie zamierzonego skutku, tylko wówczas może być rozważone zesłanie głównego kataklizmu, który - zgodnie z tym co wyjaśniam w punkcie #12 odrębnej strony o nazwie day26\_pl.htm, a także zgodnie z tym co napisałem w poprzednim punkcie #C4 niniejszej strony, najprawdopodobniej uderzyłby wtedy w największe miasto Nowej Zelandii zwane Auckland. (Trzecie bowiem duże miasto Nowej Zelandii, tj. Wellington - w którym obecnie ja mieszkam, narazie jest chronione przed kataklizmem przez owych "10 sprawiedliwych" opisanych w punkcie #13 strony day26\_pl.htm.)

2. Nieproporcjonalny ogrom zniszczeń miasta Christchurch i jego okolicy. W dużej ilości budynków zawalone zostały ich ściany fasadowe, powaliły się kominy, pozarywały co bardziej spadziste dachy. W jezdni i w chodnikach ukazały się rowy i uskoki. Na drogach pojawiły się szerokie pęknięcia i doły które uczyniły je nieprzejezdne. Zaparkowane samochody były miażdżone opadającym gruzem. Podziemne kable, rury z wodą i gazem, oraz rurociągi kanalizacyjne uległy zniszczeniu, zaś ulice zostały zalane ściekami i odchodami. Koryta rzek zostały zablokowane, zaś spora część miasta zalana została

spowodowaną w ten sposób powodzią. Na dodatek, równocześnie z owym trzęsieniem ziemi w Christchurch pojawiły się huraganowe wiatry oraz trudne do wytrzymania zimno - np. patrz artykuł "High winds lift roofs, knock out power" (tj. "Silne wiatry pozrywały dachy i przerwały dopływ prądu"), ze strony A9 gazety [1#C5]. Wstępne oszacowania strat materialnych dokonane zaraz po tym trzęsieniu ziemi, oceniały jego koszt na co najmniej 2 biliony dolarów nowozelandzkich. Artykuł [1#C5.2] "Christchurch 'wobbled like jelly'" (tj. "Christchurch 'trzęsło się jak galareta'") ze strony W41 malezyjskiej gazety Sunday Star (wydanie z niedzieli, 5 września 2010 roku) opisuje że całe miasto trzęsło się jak galareta, zaś ludzie (a także meble, telewizory, itp.) byli rzucający tym trzęsieniem ziemi po mieszkaniach i czuli się jakby znaleźli się w ogromnej maszynie do prania.

Rozmiary zniszczenia spowodowanego tym trzęsieniem ziemi mogą sugerować, że niezależnie od służenia jako potwierdzenie i ostrzeżenie, trzęsienie owo zostało zapewne tak zaplanowane aby spowodować też znaczącą odnowę - tak jak to wyjaśnia punkt #B4 niniejszej strony.

3. Towarzyszenie temu trzęsieniu ziemi całego szeregu wysoce tajemniczych i zagadkowych zjawisk nieznanymi w innych trzęsieniach ziemi. Dokonajmy tutaj przeglądu chociaż najbardziej niezwykłych z owych zjawisk.

3.1. Przed-trzęsieniowy zanik elektryczności. Artykuł [1#C5.1] twierdzi, że już na spory czas przed tym zanim owo trzęsienie ziemi uderzyło, obszar położony niedaleko od jego epicentrum doświadczył zaniku elektryczności. (Taki przedtrzęsieniowy zanik elektryczności odnotowany został np. w miejscowości "Lincoln".) Skoro zaś owo trzęsienie ziemi było poprzedzone jakimś zjawiskiem zdolnym do całkowitego zablokowania przepływu elektryczności, naukowcy powinni je intensywnie badać - wszakże w przyszłości zjawisko to mogłoby być użyte do ostrzegania iż właśnie nadchodzi taki silny kataklizm. (Z moich odmiennych badań wynika, że owym zjawiskiem blokującym przepływ elektryczności są te same "fale telepatyczne" które w starożytnym "Seismografie Zhang Henga" opisywanym w dalszej części niniejszej strony wykorzystywane były do wczesnego ostrzegania że silne trzęsienie ziemi właśnie nadchodzi na dany obszar.)

3.2. Masowe ataki serca. Równocześnie z owym zatrzęsieniem ziemi, w przestrzeni propagowała się jakaś fala która indukowała ataki serca u podatnych na nie ludzi. Zgodnie z artykułem [1#C5.3.2] "Quakes cause heart attacks" (tj. "Wstrząsy powodują ataki serca") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post (wydanie z piątku (Friday), September 10, 2010), każdej fali sejsmicznej towarzyszyła fala ludzi z atakami serca zalewająca szpitale. Z zawartych w artykule liczb wynika że ilość ataków serca była co najmniej trzykrotnie wyższa niż normalnie. Ich interesującym aspektem było, że czynnikiem jaki je powodował wcale zdawał się NIE być np. strach indukowany przez wstrząsy, a jakiś rodzaj promieniowania jaki owo trzęsienie ziemi wysyłało w przestrzeń. (Tj. zapewne był to ten sam rodzaj "fal telepatycznych" który powoduje zadziaływanie "Seismografu Zhang Henga" opisywanego dalej na tej stronie.)

3.3. Utrata poczucia kierunku u psów i kotów. Artykuł [1#C5.3.3] "Did cattle know tremor was coming?" (tj. "Czy bydło wiedziało że trzęsienie nadchodzi?") ze strony A2 gazety The Dominion Post Weekend (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), October 2-3, 2010), raportował interesujące reakcje zwierząt (włączając domowe zwierzęta), odnotowane przed omawianym tu trzęsieniem ziemi. Reakcje te nazywali tam "earthquake precursors" - co można tłumaczyć jako "zapowiedzi trzęsienia". Jak tam opisano, rolnicy odnotowali że na krótko przed nadejściem trzęsienia ziemi najpierw świnie zaczęły głośno piszczeć - zaś ich pisk nasilał się z czasem i stawał się coraz to piskliwszy. Potem do świń dołączyły się krowy które zaczęły głośno ryczeć. Jednocześnie różne ptaki zaczęły świergotać bardzo głośno i chaotycznie, jakby ze strachu. W końcu cały ten hałas zwierząt raptownie się uciał i zapanowała cisza. Jakies 10 do 20 sekund później grunt zaczął się trząść. Najbardziej jednak moim zdaniem znacząca informacja zawarta w owym artykule dotyczyła zaginięć psów i kotów w tygodniu poprzedzającym owo trzęsienie. Jak bowiem się okazało, w tygodniu poprzedzającym trzęsienie ziemi zgłoszono co najmniej dwa razy więcej zaginięć psów i kotów niż w inne dni, zaś w samym dniu trzesienia nawet aż kilka razy więcej zaginięć (np. w wiadomościach nadawanych na kanale 1 TVNZ we

wtorek dnia 12 października 2010 roku o godzinie 16:30, twierdzono że oficjalnie zgłoszonych w ostatnim dniu przed trzęsieniem ziemi było aż sześciokrotnie więcej zaginięć psów niż w tym samym dniu ale poprzedniego roku). To zaś oznacza, że przed trzęsieniem ziemi ziemia emitowała w przestrzeń coś coraz silniejszego, co u zwierząt potrafiło zakłócić ich poczucie kierunku i położenia. Tym czymś NIE mogły jednak być ani fale elektromagnetyczne ani zakłócenia pola magnetycznego. Wszakże te dwie wielkości są obecnie nieustannie monitorowane przez najróżniejsze instrumenty zainstalowane w całym szeregu instytucji badawczych. Owe zaś instrumenty NIE wykrywają regularnych zakłóceń w polu magnetycznym ani falach elektromagnetycznych pojawiających się przed każdym trzęsieniem ziemi. Jedynym więc wyjaśnieniem jest, że opisywane tu trzęsienie ziemi emitowało silne fale telepatycznego hałasu które wprowadzały konfuzję w umysłach zwierząt. Innymi słowy, owe raporty o utracie poczucia kierunku u zwierząt już na cały tydzień poprzedzający trzęsienie, stanowią jednocześnie przesłankę dowodową, że nadchodzi trzęsienie ziemi faktycznie emituje silną falę hałasu telepatycznego zdolną wyzwolić zadziałanie "Sejsmografu Zhang Henga" opisywanego na tej stronie. Hałas ten pojawia się co najmniej już tydzień wcześniej niż dane trzęsienie ziemi i nasila się z upływem czasu. Szkoda więc że dzisiejsi naukowcy tak uparcie ignorują ustalenia mojego Konceptu Dipolarnej Grawitacji na temat zjawiska telepatii. Wszakże gdyby te ustalenia były brane pod uwagę, zaś badania jakie prowadzę były oficjalnie popierane, wówczas zapewne już dawno temu ja otrzymałbym możliwość zbudowania urządzenia zdolnego do wczesnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi, bazującego na zdalnym identyfikowaniu fal telepatycznych wysyłanych przez obszar na jakim trzęsienie ziemi ma w przyszłości nastąpić. Nie trzeba tu wyjaśniać ile mienia i istnień ludzkich takie urządzenie by mogło ocalić.

Interesująco, ów zanik zmysłu kierunku u zwierząt zakłócanego silną falą telepatycznego hałasu emitowaną przez gotujące się trzęsienie ziemi, potwierdza dowodowo wyjaśnienie mojego Konceptu Dipolarnej Grawitacji jaki jest mechanizm działania zmysłu kierunku u zwierząt, zaś unieważnia obecne wyjaśnienie tego zmysłu dawane przez dzisiejszą naukę. Mianowicie, dzisiejsza nauka twierdzi błędnie, że zwierzęta poznają kierunek w którym leży ich dom lub gniazdo poprzez oszacowanie swego położenia względem pola magnetycznego Ziemi. Stąd, zgodnie z dzisiejszymi naukowcami, zwierzęta nawigują w swoich wędrówkach na tej samej zasadzie jak kiedyś nawigowali ludzie po morzach. Natomiast mój Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia nawigację zwierząt na zupełnie odmiennej zasadzie. Mianowicie stwierdza on, że zwierzęta mają dodatkowy zmysł podobny do ludzkiego zmysłu "sumienia". Zmysł ten "podpowiada" im inteligentnie wszystko co tylko zechcą wiedzieć, np. gdzie jest ich gniazdo lub dom, jakich potraw nie wolno im jeść bo są trujące, którą ofiarę mogą łatwiej złapać i zjeść bo jest chora, jakie zioło będzie pomocne na ich chwilową dolegliwość, itp. Przykład działania u niedźwiedzi owego zmysłu podobnego do ludzkiego "sumienia" opisany jest w punkcie #F4.1.2 strony o nazwie stawczyk.htm. Z kolei ów organ podobny do sumienia uzyskuje informacje potrzebne danemu zwierzęciu poprzez telepatyczne komunikowanie się z inteligentną "przeciw-materią", tj. na podobnej zasadzie jak dzisiejsi różdżkarze i radisteci uzyskują od owej przeciw-materii odpowiedzi na swoje zapytania. (Jaki jest mechanizm działania różdżkarstwa wyjaśnia to podrozdział l8.2.1 z tomu 5 monografii [1/5].) Jeśli więc zbliża się silne trzęsienie ziemi, owa telepatyczna komunikacja pomiędzy zwierzęciem i inteligentną przeciw-materią zostaje przerwana przez zakłócający ją hałas telepatyczny. W wyniku tego zwierzęta NIE są już wówczas w stanie m.in. wrócić do swoich gniazd i domów - jeśli oddaliły się od nich zbyt daleko.

3.4. Ogłuszający bang oraz rytmiczne metaliczne zgrzyty. Artykuł [1#C5.3.4] "Quake hits Christchurch" (tj. "Trzęsienie uderzyło Christchurch") ze strony 39 malezyjskiej gazety New Sunday Times (wydanie z niedzieli, 5 września 2010 roku), stwierdza że owo trzęsienie ziemi było zapoczątkowane przez rodzaj jakby przepotężnego sonicznego "bangu" - jaki było słycać jak przepotężną eksplozję. Potem zaś, podczas całego okresu trwania tego trzęsienia, ludzie słyszeli owe ogłuszające, rytmiczne metaliczne zgrzyty i niezwykle hałas które porównywali do odgłosu ciężkiego pociągu przetaczającego się przez

ich sypialnie. Faktycznie to ów niezwykle hałas komuś udało się nawet nagrać i anonimowo był on odgrywany w środę, dnia 3 listopada 2010 roku, o godzinie 19:15, w programie zwanym "Campbell Live" na kanale 3 telewizji nowozelandzkiej. Kiedy ja go wysłuchiwałem, przypominał mi on rytmiczne klekotanie powtarzalnego "tuu tutut, ..." pociągu dawnego typu który jedzie po poskręcanych segmentowych szynach starego typu. Tyle, że na owe "tuu tutut, tuu tutut, ..." - o tonie rytmicznie skrobanych o siebie kamieni, nałożony był dodatkowy dźwięk jakby głośnego i również rytmicznego bulgotania.

Ja sam przeżyłem przez aż kilka trzęsień ziemi i doskonale wiem, że typowo same trzęsienia ziemi są bezgłośnie. Jedyne dźwięki jakie podczas nich słytać są wytwarzane przez obiekty jakimi one rzucają - np. przez meble w zatrzęsionym mieszkaniu. Niesamowitą (eerie) bezgłośność typowych trzęsień ziemi potwierdza też artykuł [2#C5.3.4] o tytule "Interesting twist to the quake tale" (tj. "Isteresujący zwrot w opisach trzęsienia"), ze strony A25 gazety Weekend Herald wydanie z soboty (Saturday), September 11, 2010.

3.5. Zawalenie ścian budynków przez czynnik przybyły drogą napowietrzną, a nie przez wstrząsy gruntu. Jak wyraźnie sugerują to zdjęcia zniszczeń, to właśnie ów jakby soniczny "bang" propagujący się drogą napowietrzną (a nie ruchy ziemi) spowodował pozawalenie się frontowych ścian tych budynków, które były zorientowane niemal prostopadle do kierunku epicentrum trzęsienia ziemi. Co nawet bardziej intrygujące, zawaleniu uległy tylko te budynki i te ich ściany frontowe, które NIE były osłonięte przed siłą owego "bangu" sonicznego przez jakiś inny budynek lub ścianę. W rezultacie, w sporej części budynków, zawalone zostały jedynie górne fragmenty ich ścian frontowych (a także wieże, dachy i kominy) - bowiem tylko one pozostawały wystawione na ow "bang" soniczny propagujący się drogą napowietrzną. Pozostałe zaś zniszczenia spowodowane zostały przez upadek owych zawalających się górnych fragmentów ścian.

3.6. Symetryczne "rozdęcie" wylotu setek kominów. Poprzez działanie jakiegoś tajemniczego czynnika, setki kominów z Christchurch które posiadały otwarte otwory skierowane dokładnie w górę, zostały "rozdęte" od wewnątrz we wszystkich możliwych kierunkach - wszystkie w jednakowej odległości od swego wylotu wynoszącej około jednego metra. Wygląd owych kominów przypominał mi wygląd rozdęcia intensywnie granych fujarek z wierzbowej kory, jakie w czasach mojej młodości dzieci same sobie sporządzały (w takich fujarkach z kory wierzbowej, owa kora była relatywnie słaba, stąd jeśli się na nich intensywnie grało, fala dźwiękowa powodowała ich rozdęcie na określonej odległości od ustnika). Strażacy z Christchurch zmuszeni byli postrzącać dosłownie setki tak właśnie "rozdętych" kominów. Tajemniczy w owych kominach jest fakt, że owo ich "rozdęcie" we wszystkich kominach wyglądało tak samo i we wszystkich kominach pojawiło się w takiej samej odległości od ich wylotu. To zaś eliminuje wstrząsy gruntu jako powód ich powstania, zaś sugeruje że spowodowane ono było przez jakąś falę prawdopodobnie dźwiękową, propagującą się drogą napowietrzną. Niestety, nikt nie zadał sobie trudu aby zbadać owe tajemnicze rozdęcia, czy choćby aby zwrócić uwagę na ich tajemnicze cechy.

3.7. Uprzedni brak pęknięcia skorupy zwanego "fault" w epicentrum trzęsienia ziemi. Wysoce tajemnicze w owym trzęsieniu ziemi było też, że zgodnie z uprzednimi badaniami i zapewnieniami naukowców, równina Canterbury (na której leży miasto Christchurch) uprzednio nie miała żadnego tzw. geologicznego "fault" (czyli pęknięcia w skorupie ziemi które staje się zaczątkiem trzęsień ziemi). Owe uprzednie zapewnienia naukowców nowozelandzkich, że równina Canterbury NIE zawiera geologicznego "fault", były potem nawet wyszydzane w wysoce sarkastycznej fotografii [1#C5.3.7] opublikowanej na stronie A23 gazety The Press, wydanie ze środy, September 8, 2010 roku. Owa wykonana z samalotu fotografia ukazuje zrypaną trzęsieniem ziemi zieloną łąkę jakiegoś rolnika (czy też zielone pole z młodą zasiewą), zlokalizowaną właśnie na owym nowym geologicznym "fault" pomiędzy miejscowościami Rolleston i Greendale, na jakiej to łące (czy też polu) ów rolnik wypalił wysoce sarkastyczny napis stwierdzający "NO FAULT HERE - yeah right" (co można tłumaczyć jako "tu nie ma faultu - tak oczywiście"). Zgodnie z naukowcami, najbliższy taki geologiczny "fault" miał jakoby istnieć dopiero pod grzbieciami tzw. "Alp Południowych" - jakich łańcuch przebiega ponad 100 km na zachód od Christchurch. Tymczasem owo trzęsienie ziemi ukazało uprzednio nieznaną i jakby właśnie tworzony taki



zupełnie nowy "fault" - jakiego przebiegu ani cech miejscowi naukowcy nadal dokładnie zdają się ani nie znać ani nie badać. Co nawet bardziej intrygujące, ów "fault" wcale nie przebiega liniowo, a układa się jakby we fragment zamkniętego obwodu - co może sugerować że jest on zaczątkiem przyszłego wulkanu. W sumie, wszystko to zdaje się sugerować, że Bóg wcale z góry nie zakładał iż kiedykolwiek będzie zmuszony potraktować trzęsieniem ziemi miasto o nazwie "Christchurch" (tj. "Kościół Chrystusa"). Zapewne dopiero ostatnie zachowania mieszkańców tego miasta, wyraźnie zaprzeczające opisanemu w poprzednim punkcie #C4 tej strony staropolskiemu powiedzeniu że "szlachectwo zobowiązuje", zmusiły Boga do użycia wobec nich aż tak drastycznego posunięcia.

3.8. Smród siarki. We wschodnich przedmieściach Christchurch miejscowi odnotowali silny smród siarki, jaki porównywali do smrodu odczuwanego w nowozelandzkim mieście Rotorua. Smród ten opisany jest w krótkim artykule [1#C5.3.8] "Sulphur smell not gas" (tj. "Smród siarki a nie gazu"), ze strony A5 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post (wydanie z czwartku (Thursday), September 9, 2010). Aczkolwiek smród ten został szybko zignorowany i mało-kto zwrócił na niego uwagę, w połączeniu z okrężnym obiegiem nowego geologicznego "fault" (opisanym w poprzednim punkcie) zdaje się on zapowiadać niebezpieczeństwo, że pod ziemią koło Christchurch zwolna formuje się i napełnia eksplozywną energią zupełnie nowy potężny wulkan. Wszakże zapach siarki zawsze ulatnia się z ziemi w okolicy czynnych wulkanów. (Po nieco informacji o zapachu siarki ulatniającym się w wulkanicznej Rotorua, patrz artykuł [2#C5.3.8] "Deadly gas warning for hot pools" (tj. "Ostrzeżenie o morderczym gazie dla gorących basenów") ze strony A3 gazety The Dominion Post, wydanie ze środy (Wednesday), March 24, 2010.) Gdyby zaś taki nowy potężny wulkan zgromadził wystarczającą ilość energii aby przebić się przez zastalą skorupę ziemi i eksplodować, z całą pewnością jego siła byłaby aż tak duża, że zapewne miałby on charakter tzw. "pyroclastic flow" - czyli że zmiótłby on z powierzchni ziemi wszelkie ślady po istnieniu tam miasta Christchurch i jego mieszkańców. Warto więc byłoby sprawdzić badaniami, czy przypadkiem nie zanosi się że już niedługo nasza planeta otrzyma drugą wersję Pompei zlokalizowaną w centrum Nowej Zelandii.

Typowo ludzie nie wierzą, że na obszarze równinnym może nagle eksplodować zupełnie nowy wulkan. Jednak równiny Canterbury na których leży miasto Christchurch miały już raz taką równinną eksplozję. Jej ślady widać do dzisiaj w tzw. "Centennial Park" zlokalizowanym na obrzeżu miasteczka Timaru odległego zaledwie o około 160 km od Christchurch. To właśnie pod warstwą lawy z takiego równinnego wulkanu, znaleziono w Timaru najstarsze z dotychczas znanych kości ptaka Moa.

3.9. Zagadka uporu wtórnych wstrząsów potrzęsieniowych (tzw. "aftershocks"). Niemal każde trzęsienie ziemi wywołuje kilka wstrząsów wtórnych. Jednak po trzęsieniu ziemi z Christchurch owe wstrząsy wtórne jakby nigdy nie miały zamiaru ustać. Przykładowo w końcowych dniach września 2010 roku ich liczba przekroczyła już ponad 1000. Każdy też z nich był sporej siły, bo rzędu 4 na skali Richtera, a sporo przekraczało nawet ponad 5 - czyli każdy z nich był jakby nowym znaczącym trzęsieniem ziemi. Nękały one ciągle Christchurch nawet w połowie października 2010 roku (kiedy to aktualizowałem niniejsze informacje), zaś przykładowo wiadomość z wieczornego dziennika telewizyjnego na kanale 3 TVNZ z godziny 18:00 w piątek dnia 8 października 2010 roku, stwierdzała że do owego czasu całkowita liczba takich wstrząsów wtórnych wynosiła już aż 1575. (W owym dniu Christchurch doświadczył dwóch następnych takich wstrząsów o siłach 4.4 i 4.2 jakie pojawiły się w odstępach 12 minut od siebie.) Owe wstrząsy wtórne ciągle się pojawiały nawet na początku lutego 2011 - kiedy to dokonywałem kolejnej aktualizacji tego punktu. Do owego czasu miało tam miejsce już ponad 10 000 takich wstrząsów wtórnych. Ich uporczywe pojawianie się można więc też rozumieć jako sugestię, że owo trzęsienie ziemi wcale NIE było jednorazowym wydarzeniem, a jest ciągłym procesem który prowadzi do czegoś jeszcze znacznie poważniejszego. Szkoda że wygląda iż ich wymowa jest ignorowana zamiast być intensywnie badaną. Wszakże mogłaby prowadzić do wykrycia czego one są zapowiedzią.

3.10. Wędrowka epicentrum ku środkowi Christchurch. Niezwykłą cechą nietypowo licznych i długotrwałych wtórnych wstrząsów potrzęsieniowych (tzw. "aftershocks") z

Christchurch jest, że ich epicentra wędrują i stopniowo zbliżają się ku środkowi miasta Christchurch. W rezultacie, w święto po angielsku zwane "Boxing Day" z dnia 26 grudnia 2010 roku, seria relatywnie niewielkich wstrząsów wtórnych - najsilniejszy z których (z godziny 10:30 rano) miał siłę zaledwie 4.9 na skali Richtera, spowodowały w centrum Christchurch ponowne zniszczenia które opisywane były jako nawet większe niż zniszczenia od oryginalnego trzęsienia ziemi z dnia 4 września 2010 roku o sile 7.1 - po przykład opisów tych zniszczeń patrz artykuł [1#C5.3.10] "Major aftershock cruel blow for struggling stores" (tj. "Znaczący wstrząs wtórny okrutnym ciosem dla zmagających się sklepów") ze strony A2 gazety The New Zealand Herald wydanie z wtorku (Tuesday), December 28, 2010. Zniszczenia od tamtych wstrząsów wtórnych były aż tak duże, że władze zdecydowały iż legalnie (np. dla celów ubezpieczeń) będzie ono traktowane jako zupełnie nowe trzęsienie ziemi. Powód zaś dla aż takich zniszczeń z relatywnie łagodnych powstrząsów oficjalnie tłumaczono jako wynikający z faktu że ich epicentrum znalazło się dokładnie pod samym środkiem Christchurch - np. patrz artykuł [2#C5.3.10] "Quake directly beneath city" (tj. "Trzęsienie dokładnie pod miastem") ze strony A3 gazety The Dominion Post, wydanie z poniedziałku (Monday), December 27, 2010. Ów artykuł informował, że pod względem siły owe wstrząsy wtórne były dopiero na 17 miejscu - jednak pod względem zniszczeń okazały się być przodujące.

Jeśli jednak zamiast patrzeć ateistycznie na ową wędrówkę wstrząsów wtórnych, spojrzymy na nie z punktu widzenia intencji Boga, wówczas wyglądają one jak zechęta do "opuszczania miasta" - zgodne z procedurą kataklizmów opisaną w "Ad. (3)" z punktu #B5 powyżej. Mianowicie, owa wędrówka epicentrum ku środkowi Christchurch może wyglądać jak doping "jeśli możesz to przenieś się w inne miejsce - tutaj staje się już niebezpiecznie". NIE bez symbolicznego znaczenia jest też fakt, że owe opisywane tu niszczycielskie wstrząsy wtórne miały miejsce 26-go grudnia, czyli w dzień który dla dotkniętych nim ludzi zdaje się przenosić wiadomość o treści "ja NIE aprobuję Waszych wierzeń, filozofii i zachowań". (O istnieniu wiadomości ukrywającej się pod datą 26-tego, ja staram się ostrzegać m.in. w 3 z punktu #B2 niniejszej strony, a także w punkcie #D8 odrębnej strony o nazwie day26\_pl.htm.) Nie powinno więc dziwić, że niektórzy mieszkańcy Christchurch już potraktowali poważnie owe ostrzeżenia i wyprowadzają się z tego miasta jeśli tylko mają taką możliwość.

3.11. Prawdopodobne zaistnienie przesłanek, że telepatyczne zjawiska zaindukowane gotowaniem się nadejścia trzęsienia ziemi do Christchurch, zaindukowały aż tak "nadprzyrodzone" i zakłócające spokój zachowywanie się repliki starożytnego wykrywacza nadchodzących trzęsień ziemi pokazanego poniżej na "Fot. #D1", że zmusiło to muzeum do usunięcia tego zdalnego wykrywacza z aktywnej wystawy. (Niestety, oficjalne potwierdzenie tych przesłanek przekracza moje możliwości.)

3.12. Dysproporcja pomiędzy stanem moralnym części mieszkańców Christchurch opisywanym przez publikatory, a następstwami tego trzęsienia ziemi. Od sporego już czasu miasto Christchurch zaczyna trafiać do wiadomości z powodów z jakich jego mieszkańcy wcale nie mogą być dumni. Na dodatek mieszkańcy Christchurch wykazali spory gniew i wrogość wobec możliwości że Drugi Jezus odwiedził ich miasto w 1999 roku - tak jak to opisane w punkcie #G2 ze strony o nazwie przepowiednie.htm. Pomimo tego Bóg potraktował ich wyjątkowo delikatnie. Jest więc tajemnicą wartą wyjaśnienia dlaczego tak się stało i jakie były intencje Boga kiedy dokonywał tak delikatnego trzęsienia ziemi. Wszakże istnieje możliwość iż było ono tylko rodzajem potwierdzenia, przypomnienia i ostrzeżenia - jakie w przypadku zignorowania będą miały znacznie poważniejsze następstwa w przyszłości.

3.13. Ponad dziesięciokrotnie większa liczba alkoholików nagle leczących swój nałóg. W dzienniku telewizyjnym na TVNZ 3 nadawanym o godzinie 18:00 we wtorek dnia 25 stycznia 2011 roku, raportowane było że po trzęsieniu ziemi w Christchurch ponad 10 razy więcej ludzi niż w czasach uprzednich zgłasza się do klinik i do organizacji leczących alkoholizm. Wyjaśnienie jakie tam podawano dla tego niezwykłego zjawiska stwierdzało, że jest to spowodowane zestresowaniem mieszkańców - które popycha wielu z nich do alkoholizmu jaki następnie chcą leczyć. Czego jednak ja NIE rozumiem, to że zjawisko owo

pojawiło się zbyt szybko po trzęsieniu ziemi i trwało zbyt długo, aby je tłumaczyć po-trzęsieniowym alkoholizmem. Wszakże wpadnięcie w nałogowy alkoholizm, uświadomienie sobie tego faktu, oraz emocjonalne dojrzenie do podjęcia leczenia, typowo zajmuje ludziom sporo czasu (zwykle aż wiele lat). Czyżby więc było możliwe, że trzęsienie ziemi jedynie w jakiś sposób (np. poprzez treść niniejszej strony, poprzez treść strony o nazwie day26\_pl.htm, czy poprzez podszepty sumienia) uświadomiło alkoholikom którzy już od dawna istnieli w Christchurch, że aby nie być już dalej "kanani przez Boga", najpierw muszą wyzbyć się swego wysoce niemoralnego nałogu? Wszakże trzeba pamiętać, że gdyby w dzisiejszych czasach ktoś przybył do kliniki dla alkoholików i stwierdził że chce wyleczyć swój nałóg ponieważ pragnie uniknąć dalszych "kar od Boga", wówczas prawdopodobnie natychmiast by został odesłany do domu wariatów. Znacznie więc wygodniej podać jako oficjalny powód "ponieważ trzęsienie ziemi mnie zestresowało". Szkoda że ja nie mogę dokonać badań na miejscu jaka jest prawdziwa przyczyna tego wysoce tajemniczego zjawiska.

3.14. Zgodność z zaprognozowaniem. Już na sporo miesięcy przed pojawieniem się trzęsienia ziemi z Christchurch, ja przewidywałem że ono nastąpi. Faktycznie też uderzyło ono zgodnie z moimi przewidywaniami. Taka zgodność moich prognoz z faktycznymi zdarzeniami jest raczej niezwykła. Z moich dotychczasowych badaniach wynika bowiem, że Bóg typowo unika potwierdzania przepowiedni i przewidywań jakiegokolwiek człowieka. Wszakże fakt czy swoimi działaniami Bóg potwierdzi, czy też NIE potwierdzi, przewidywania jakiegoś człowieka, jest tym istotnym szczegółem jaki m.in. decyduje o różnicy pomiędzy np. "naukową prognozą" a czymś "ignoranczkim bajdurzeniem", albo pomiędzy np. "prawdziwym prorokiem" i "fałszywym prorokiem". Tymczasem Bóg jest zbyt wszechwiedzący, dalekowzroczny, przewidujący, oraz ma On w swojej dyspozycji zbyt wielkie możliwości, aby bez istotnego powodu nadawać jakiemuś człowiekowi zdolności przepowiadania i popierać swoimi działaniami jego przewidywania czy ostrzeżenia. To dlatego, jeśli ktoś z ludzi przewiduje iż już wkrótce ma nastąpić jakaś katastrofa, w typowych przypadkach jest niemal pewnym że katastrofa ta NIE nastąpi w przewidywanym miejscu i okresie czasu. Potwierdzeniem tej właśnie zasady jest np. tzw. "pandemia" ptasiej i potem świńskiej grypy, jaka zgodnie z przewidywaniami najróżniejszych uczonych w piśmie miała nastąpić już około 2008 roku, a jaka do dzisiaj się nie pojawiła. W podobny sposób wielokrotnie już przewidywany "koniec świata" nigdy NIE nastąpił w wyznaczonym przez ludzi terminie. (Włączony w owe "fałszywe przepowiednie" jest także i ów "koniec świata" który według przewidywań najróżniejszych "fałszywych proroków" ma jakoby nastąpić w grudniu 2012 roku - tak jak to wyjaśnia dokładniej punkt #B8 w poprzedniej części niniejszej strony.) W podobny sposób ludzkość nigdy NIE będzie doświadczona "jądrową (3-cią) wojną światową" - bez przerwy przewidywaną przez najróżniejszych "fałszywych proroków". (Po więcej szczegółów dlaczego taka "światowa wojna nuklearna" nie może mieć miejsca na Ziemi - patrz punkt #J4 na totaliztycznej stronie bitwa\_o\_milicz.htm.) Jeśli więc, na przekór kierowania się przez Boga zasadą aby ogromnie rzadko potwierdzać ostrzeżenia i przewidywania indywidualnej osoby, Bóg ciągle potwierdził przewidywania opisywanego tu kataklizmu, najwyraźniej miał ku temu naprawdę istotne powody i wyraźnie życzy sobie aby spisane zostało to co prezentuje niniejsza strona, a także aby na ostrzeżenia te (i na wyjaśnienia ich powodów) ludzie zaczęli jednak zwracać uwagę.

Fakt że trzęsienie ziemi z Christchurch dało się przewidzieć na podstawie sytuacji filozoficznej i moralnej w Nowej Zelandii wprowadza sobą najróżniejsze implikacje. Jedną z nich jest następstwo podobieństwa Anglii (UK) i Nowej Zelandii. Nowozelandczycy są ogromnie dumni ze swoich związków z macierzystą UK i zawsze podkreślają że ich kraj jest niemal dokładną kopią kultury, języka, religii, filozofii, moralności, itp., w UK. Duża liczba Nowozelandczyków ma nawet brytyjskie paszporty i spędza znaczącą proporcję swego życia w UK. Z kolei nowozelandzka telewizja i gazety omawiają niemal wyłącznie UK i angielskojęzyczne kraje, przeważająco ignorując wiadomości z innych miejsc i krajów. Takie zaś ścisłe związki z UK sugerują, że jeśli filozofia i moralność Nowozelandczyków stanowiła powód dla opisywanego tutaj kataklizmu, wówczas ich podobieństwo do UK

implikuje iż już wkrótce i w UK należy się spodziewać równie potężnego kataklizmu.

3.15. Takie zrealizowanie owego trzęsienia ziemi, że jego pochodzenie, wymowa i następstwa dają się interpretować aż na kilka odmiennych sposobów. Wszakże obecność w trzęsieniu ziemi z Christchurch aż tak dużej liczby tajemniczych i wcześniej nieznanymi zjawisk jak niektóre z tych opisanych powyżej, pozwala badaczom wyznającym cały szereg zupełnie odmiennych poglądów wypracować i udokumentować co najmniej 3 drastycznie różniące się od siebie wyjaśnienia dla pochodzenia tego trzęsienia ziemi. Zgodnie też z ustaleniami opisanymi w podpisie pod "Fot. #D8", oraz w punkcie #C2 strony o nazwie day26\_pl.htm, każde też z tych wyjaśnień może zadowalać odmiennych ludzi w obecnym świecie pełnym drastycznie różniących się światopoglądów. Przykładowo, obecność powyższych cech pozwala aby zależnie od wyznawanego światopoglądu to trzęsienie ziemi dało się wytłumaczyć jako (1) bezmyślne działanie dzikiej natury, (2) celowe zniszczenia wywołane przez UFO-nautów, lub (3) moralnie i filozoficznie korygujące działanie Boga. Na dodatek do tego, trzęsienie to dostarcza też silnych przesłanek, aby w każdym z tych tłumaczeń doszukać się zapowiedzi że niedługo będzie jeszcze dopisany dalszy ciąg do tego trzęsienia ziemi.

W powyższych punktach ujawnione są tylko te tajemnicze zjawiska, których zaistnienie w Christchurch udało mi się ustalić zdalnie poprzez analizę artykułów w gazetach i raportów w dziennikach telewizyjnych. Oczywiście, gdybym mógł wybrać się do Christchurch i dokonać badań oraz sprawdzeń na miejscu, z całą pewnością wykryłbym, sprawdziłbym w terenie, oraz opisałbym, znacznie więcej takich tajemniczych zjawisk. Niektóre z nich być może byłyby w stanie w przyszłości ocalić czyjeś mienie lub nawet życie. Niestety, pozostając bezrobotnym już od 2005 roku, oraz nie mając żadnego źródła dochodu ani nie otrzymując zasiłku dla bezrobotnych - tak jak to wyjaśniłem na swojej stronie autobiograficznej o nazwie pajak\_jan.htm, finansowo po prostu mnie nie stać abym tam się wybrał. Wszakże Christchurch znajduje się na odmiennej wyspie niż ta na której ja mieszkam, a ponadto bazująca na monopolach struktura ekonomiczna Nowej Zelandii powoduje że podróżowanie jest w niej okropnie drogie i zupełnie nie na moją kieszeń. A szkoda. Wszakże mój wieloletni trening w wykrywaniu i wyjaśnianiu tajemnic natury, wsparty przez moją szeroką i wielodyscyplinarną wiedzę reprezentowaną przez teorię wszystkiego zwaną "Konceptem Dipolarnej Grawitacji" którą ja sam wypracowałem, pozwoliłby mi na wykrycie oraz zinterpretowanie tych zjawisk i śladów materialnych, których istnienie normalni naukowcy zwyczajnie przeoczą. Na dodatek, moja odwaga osobista i oddanie moralności oraz prawdzie pozwoliłaby mi na opublikowanie nawet ustaleń których normalni naukowcy nigdy nie odważyliby się podać do wiadomości publicznej. Nie muszę się też tutaj już rozwodzić, że gdybym był na miejscu w Christchurch, wówczas w rozmowach z lokalnymi postarałbym się również ustalić moralne i filozoficzne powody dla których Bóg zesłał tam ów kataklizm, a ponadto postarałbym się ustalić czy faktycznie działania ludzi w odpowiedzi na ów kataklizm już od początku zakręcają w moralnie niedozwolonym kierunku - jak to zdają się sugerować raporty w nowozelandzkiej prasie i telewizji (tym samym ustaliłbym też czy kataklizm ten już wkrótce będzie powtórzony). Wszakże jak narazie ja jestem jedynym naukowcem na Ziemi który wypracował narzędzia i metody przeprowadzenia tego rodzaju oszacowań, jedynym naukowcem który jest w stanie zakwalifikować filozofie swoich rozmówców już na podstawie kilku zdań jakie oni wypowiedzą, a także prawdopodobnie i jedynym naukowcem który miałby odwagę opublikować swoje ustalenia na ów temat.

4. Niewidzialność naukowców. Po trzęsieniu ziemi aż tak pełnym niewyjaśnionych tajemnic, możnaby się spodziewać, że naukowcy rzuciliby się do ich badania i do wyjaśniania zainteresowanej społeczności. Tymczasem w potrzęsieniowym Christchurch nowozelandzcy naukowcy byli zupełnie niewidzialni. Jedynym śladem jaki mi pozwolił odnotować że ciągle oni istnieją, był niewielki artykuł [1#C5.4] "Fault awakens after 16,000 years of inactivity" (tj. "Fault zbudził się po 16000 lat braku aktywności"), ze strony A11 gazety The Press, wydanie z wtorku, September 7, 2010 roku. Niestety, treść tego artykułu dokumentuje że naukowcy którzy go zasugerowali wcale nie ruszyli się ze swoich foteli z poręczami aby przebadać sytuację na miejscu. Jest on bowiem pełen spekulacji zupełnie

oderwanych od realiów obecnych na miejscu tego trzęsienia. Nie dostarcza też wyjaśnienia dla żadnej z zagadek wskazywanych powyżej w 3.1 do 3.9. Powstanie zupełnie nowego "fault" wyjaśnia on jako istnienie tego "fault" już od 16000 lat - jednak nie adresuje pytania jak to możliwe że naukowcy uprzednio nie mieli pojęcia o jego istnieniu. Nie ustosunkowuje się też do wielu zagadek owego "fault", przykładowo dla faktu że jest on zakrzywiony - tak jakby był on fragmentem okrężnego pęknięcia, albo do faktu że jego długość wynosi jedynie około 30 km zaś jego oba końce wcale nie łączą się z żadnym innym "fault". Warto też odnotować, że ów artykuł [1#C5.4] ukazał się w porannej gazecie już na 3-ci dzień po trzęsieniu ziemi - co oznacza że musiał być pisany nie później niż na drugi dzień. Tylko naukowcy siedzący w wygodnych "krzesłach z poręczami" i oglądający świat z wysokości swojej "wieży z kości słoniowej" już na drugi dzień po trzęsieniu ziemi wiedzą z całą pewnością że spowodował je nieznanym wcześniej "fault" jaki spał pod powierzchnią ziemi przez ostatnie 16000 lat.

W (1) z punktu #E1 na stronie o nazwie rok.htm wyjaśniłem, że począwszy od 1989 roku uczelnie wyższe Nowej Zelandii "ujeżdżają tygrysa" - czego efektem jest nieustanny spadek jakości ich nauczania oraz spadek ich osiągnięć naukowych. Ów spadek został już zresztą obiektywnie potwierdzony np. badaniami opisanymi w artykule [2#C5.4] "Universities slide down world ranks" (tj. "Uniwersytety ześlizgują się w dół w zajmowanych pozycjach") ze strony A7 gazety The New Zealand Herald wydanie ze środy (Wednesday), September 8, 2010. Według informacji z owego artykułu, uczelnie Nowej Zelandii spadły już do pozycji pomiędzy 68 i 302. Nie powinno więc nikogo dziwić, że w potrząsieniowym Christchurch miejscowi naukowcy pozostawali niewidzialni.

5. Uszkodzenie kilku kościołów Christchurch, w tym zawalenie wieży prezbiteriańskiego kościoła z Hororata. Raport telewizyjny jaki po raz pierwszy widziałem w Malezji w wiadomościach nadawanych przez stację "Al Jazeera", pokazywał że owo trzęsienie ziemi zawaliło wieżę 99-letniego, historycznego kościoła prezbiteriańskiego z Hororata - pod wezwaniem św. Jana. Fotografii zniszczeń owego kościoła publikował też artykuł [1#C5.5] "Tremors strike historic church" (tj. "Wstrząsy uderzyły historyczny kościół"), ze strony A14 gazety [1#C5]. W połowie września 2010 roku w internecie fotografia owego kościoła dostępna była pod adresami [www.chch.anglican.org.nz/Lifestyle/Earthquake-Update](http://www.chch.anglican.org.nz/Lifestyle/Earthquake-Update) oraz [www.anglicanlife.org.nz/Anglican-Life-Home/Lifestyle/Earthquake-Update/Earthquake-Hit-Churches](http://www.anglicanlife.org.nz/Anglican-Life-Home/Lifestyle/Earthquake-Update/Earthquake-Hit-Churches).

Podczas trzęsienia ziemi z Christchurch Bóg działał ogromnie wybiórczo. Zniszczeniu uległy tylko niektóre starannie wybrane budynki, co nawet odnotowali zaskoczeni dziennikarze - patrz artykuł [2#C5.5] "Surprise as most houses left intact" (tj. "Zaskoczenie jako że większość domów pozostała nietknięta"), opublikowany na stronie A13 gazety [1#C5]. To zaś znaczy, że każde zniszczenie z tego trzęsienia ziemi było NIE tylko aktem Boga, ale także wyraźną wiadomością od Boga. Na dodatek, z innych kataklizmów wiadomo, że w typowych sytuacjach Bóg oszczędza obiekty religijne, pozostawiając je nietknięte. Stąd owe znaczące zniszczenia w anglikańskich kościołach, też wyrażają sobą konkretną wiadomość od Boga - na którą to wiadomość staram się już zwracać uwagę czytelnika w punktach #C3 i #C4 tej strony. Można się domyślać, że owe zniszczenia są oznaką dezaprobaty Boga dla dającego się odnotować już od jakiegoś czasu stopniowego "rozmywania" granic tego co odróżnia moralne od niemoralnego, na jakie pozwalają kapłani tego kościoła. Przykłady owego "rozmywania granic" obejmują m.in. przedmiot nakazu powtarzanego w Biblii aż wielokrotnie i wyrażonego np. słowami z bibilijnej Księgi Kapłańskiej (Leviticus), werset 18:22 - cytuję: "Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą". Albo stanowisko wyrażone artykułem [3#C5.5] "Archdeacon backs atheist ads-on-buses campaign" (tj. "Arcydiekan aprobuję ateistyczną kampanię ogłoszeń-na-autobusach"), ze strony A6 gazety The New Zealand Herald wydanie z wtorku (Tuesday), March 2, 2010. Albo też inicjatywy w rodzaju wyeksponowania przy kościele w Auckland słynnego plakatu (billboard) który pokazywał św. Józefa w łóżku z Matką Boską - tak jak wyjaśnia to artykuł [4#C5.5] "Anger at biblical bed scene" (tj. "Dezaprobatą bibilijnej sceny w łóżku"), ze strony A3 gazety The New Zealand Herald

(wydanie z czwartku (Thursday), December 17, 2009), zaś zilustrowała fotografia owego "billboard" pokazana przy artykule [5#C5.5] "Billboard will stay, despite upsetting bishop" (tj. "Plakat pozostanie, na przekór że wzburzył biskupa"), ze strony A9 Weekend Herald (wydanie z soboty (Saturday), December 19, 2009).

6. Po głównym trzęsieniu ziemi, Christchurch było trapięone setkami wstrząsów wtórnych (tzw. "aftershocks"). Zgodnie z artykułem [1#C5.6] "Aftershocks strike" (tj. "Po-trzęsieniowe wstrząsy uderzają") opublikowanym na stronie 14 malezyjskiej gazety The Malay Mail (darmowe wydanie z wtorku, 7 września 2010 roku), tylko podczas następnej nocy po owym trzęsieniu ziemi, Christchurch zostało uderzone przez około 20 po-trzęsieniowych "aftershocks" największe z których miały siłę 5.4. W przedziale zaś całej doby od owego trzęsienia, naliczono tam ponad 100 owych "aftershocks" o wielkości od 3.2 do 5.4 w skali Richtera. Owe wtórne trzęsienia ziemi pojawiały się powtarzalnie aż przez kilkanaście następnych dni, wstrzymując ludzi przed wejściem do swoich domów, pogłębiając na ulicach niepewność i poczucie zagrożenia, oraz dodając dalszych zniszczeń do tych spowodowanych głównym trzęsieniem ziemi. Przykładowo, o całej ich serii ciągle zaistniałej 14 września 2010 roku informowały owego dnia wieczorne dzienniki TVNZ. Jak w owych wiadomościach to podkreślano, do wówczas Christchurch doświadczył już ponad 300 takich wstrząsów wtórnych powstrzymujących powrót stabilności i normalności do życia mieszkańców owego miasta. Owe wtórne wstrząsy ciągle trwały nawet w listopadzie 2010 roku. Przykładowo, o kolejnych dwóch z nich o sile niemal 5 na skali Richtera informuje artykuł "More shakes" (tj. "Więcej wstrząsów") ze strony A3 gazety The Dominion Post, wydanie z poniedziałku (Monday), November 15, 2010). W owym artykule informowano, że do wówczas Christchurch był już wstrząsany przez aż kilka tysięcy podobnych wstrząsów wtórnych.

Takie wydłużanie poczucia zagrożenia i niepewności sprzyja zapewne rachunkowi sumienia, poszukiwaniu przez ludzi prawdy, oraz bardziej poważniejszemu potraktowaniu przez nich niezbędności odnowy - zgodnie ze staropolskim powiedzeniem kiedy trwoga to do Boga. Jak wysoką atmosferę zagrożenia wprowadzają owe wtórne "aftershocks" doskonale oddają to słowa burmistrza Christchurch opublikowane w artykule [2#C5.6] "Big aftershock rocks New Zealand city again" (tj. "Silne wstrząsy ponownie zakołysały Nową Zelandią") ze strony 14 malezyjskiej gazety The Malay Mail (darmowe wydanie ze środy, 8 września 2010 roku). Burmistrz ów stwierdził, cytując: "Aż wnętrzości mi się wywracają. Kiedy to wszystko się skończy? To jest jak życie w wirówce. ... Nasz personel popłakuje, wozy straży pożarnej uganiają się po centrum miasta, elektryczność nie dopływa, zaś wielu, wielu ludzi jest całkowicie przytłoczone tym wszystkim." (W angielskojęzycznym oryginale (Mayor, Bob Parker, said): "My guts is churning up here. When will this thing end? It is like living in a maelstrom. ... We have got staff in tears, we have got fire engines going through the middle of the city, power is out and a lot of people are very, very churned up by that.")

7. Symboliczna wymowa mojej nieobecności w Nowej Zelandii w chwili owego trzęsienia ziemi. Z powodu kiepskiej sytuacji finansowej, od 2008 roku ja nie wyjeżdżałem na wakacje. W 2010 roku też nie miałem zamiaru wyjechać. Do wyjazdu zmusił mnie głównie przewlekły kaszel, jaki w owym zimnym, przeciekającym i zagrzybionym mieszkanku jakie wynajmuję nie chciał ustąpić przez wiele miesięcy. Wierzyłem więc że pobyt w gorącej Malezji pozwoli mi ów przewlekły kaszel wyleczyć - co też faktycznie się stało. Potem jednak się okazało, że mój wyjazd z Wellington miał też wysoce symboliczne znaczenie. Ujawnił bowiem, że Bóg - jeśli tylko zechce, wówczas z łatwością może niepostrzeżenie usunąć każdą osobę z zasięgu katastrofy jaką właśnie przygotowuje dla danego obszaru. To z kolei oznacza, że miasto Wellington przy którym ja mieszkam wcale nie jest trwale chronione przed kataklizmami przez owych "10 sprawiedliwych" których opisuję w punkcie #13 strony day26\_pl.htm. Jeśli więc mieszkańcy Wellington ześlizgną się do niedozwolonego poziomu filozofii pasożytnictwa - który stworzy potrzebę "korygującego kataklizmu", zaś niektórzy z owych "10 sprawiedliwych" z niego się wyprowadzą, wówczas Bóg bez trudności tymczasowo usunie z miasta pozostałych z owych "10 sprawiedliwych" jacy narazie ciągle je chronią, poczym zaszerwie miastu wymagany kataklizm.

8. Stworzenie szansy dla Christchurch, aby wypełnić powiedzenie "nie ma takiego

złego co by na dobre nie wyszło". Brak ofiar ludzkich, selektywność zniszczeń, oraz gotowość rządu Nowej Zelandii do udzielenia pomocy finansowej ludziom dotkniętym tym trzęsieniem ziemi, ujawnia że owo trzęsienie ziemi może też z czasem okazać się rodzajem "dobrodziejstwa" dla Christchurch. Chodzi bowiem o to, że Nowa Zelandia, włączając w to miasto Christchurch, ma najbardziej pożałowania godne warunki mieszkaniowe ze wszystkich krajów jakie ja znam, włączając w to kraje tzw. "trzeciego świata" - np. Malezję. Typowe mieszkania w Nowej Zelandii są w domach zbudowanych z dykty i zupełnie niezaizolowanych przed zimnem. Typowo mają one błędnie zaprojektowaną architekturę która ignoruje realia klimatyczne i koncentruje się wyłącznie na wyglądzie. Ich dachy i źle osłonięte ściany zwykle przeciekają - w rezultacie czego owe domy z dykty gniją, zaś ich mieszkania są wilgotne, zagrzybione i wysoce niezdrowe dla zamieszkujących je ludzi. Mieszkania są też zimne, bowiem ich nieszczelne ściany, okna i cała architektura uniemożliwiają ich efektywne ogrzewanie. Nie będę się tu już rozpisywał, że obecna cena rynkowa owych podrzędnych jakościowo domostw jest ponad 10 razy wyższa niż wynosi ich faktyczna wartość - tak że normalny Nowozelandczyk nie jest już ich w stanie sobie zakupić. (To zaś praktycznie oznacza, że na zakup domów stać jedynie tych bardziej bogatych Nowozelandczyków, którzy potem je wynajmują swoim biednym współziomkom, wykorzystując ową sztucznie stworzoną trudną sytuację mieszkaniową jako narzędzia dla bezwzględnej eksploatacji biednych Nowozelandczyków przez ich bogatych współziomków.) W rezultacie, opisywane tu trzęsienie ziemi może być okazją jaką wyjaśnia artykuł [1#C5.8] "Opportunity to build houses suitable for our climate" (tj. "Okazja aby budować domy odpowiednie dla naszego klimatu"), ze strony A21 gazety The Press, wydanie ze środy, September 8, 2010 roku.

9. Niemal równoczesne uderzenie Nowej Zelandii przez całą gamę innych kar i kataklizmów. Trzęsienie ziemi z Christchurch było tylko jednym z całego szeregu kataklizmów które ostatnio zaczęły uderzać w Nową Zelandię, a których nieprzerwane pojawianie się jest wskazówką że Bóg stracił już cierpliwość dla nieustannego ześlizgiwania się mieszkańców owego kraju w szpony filozofii pasożytnictwa. Już wrótce po trzęsieniu ziemi z Christchurch, hodowcy owoców "kiwi" z owego kraju, uparcie popierający niemoralne zasady monopolistycznej sprzedaży owych owoców, zostali ukarani wysoce niszczycielską chorobą PSA - patrz artykuł "Grower begins to destroy kiwifruit" (tj. "Sadownik zaczął niszczenie owoców kiwi") ze strony A6 gazety The New Zealand Herald (wydanie z wtorek (Tuesday), November 16, 2010) - która to choroba PSA w listopadzie 2010 roku zaczęła raptownie dewastować nowozelandzkie sady z owocami "kiwi" - tak jak to opisałem w punkcie #D5 strony o nazwie fruit\_pl.htm. Dziwna choroba nagle zaczęła dziesiątkować również poszukiwane na świecie nowozelandzkie ostrygi, których eksport generuje około 30 milionów dolarów zysku rocznie - po szczegóły patrz artykuł "Mystery as oysters wiped out" (tj. "Tajemnicze wymieranie ostryg") ze strony A3 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z piątku (Friday), December 3, 2010. Ponadto u wybrzeży Nowej Zelandii, lub na jej plażach, co jakiś czas pojawiają się ogromne ławice martwych ryb - patrz artykuł "Mass of floating snapper a mystery to officials" (tj. "Masa zdechłych snapperów zagadką dla urzędników") ze strony A9 gazety The New Zealand Herald (wydanie z czwartku (Thursday), Decemb 2, 2010). Nie wpomnę tutaj już, że nieodpowiedzialne wylewanie trucizn na lasy, łąki i pola Nowej Zelandii spowodowały masowe wyginiecie jej pszczoł - tak że obecnie zobaczenie pszczoły np. koło mojego domu jest już niemal niemożliwe. Z kolei kopalnia węgla zwana "Pike River Coal Mine" została wstrząśnięta eksplozją gazu o godzinie 15:43 w piątek dnia 19 listopada 2010 roku - patrz artykuł "Don't seal the mine, beg relatives" (tj. "Nie zamurujcie kopalni, błagają krewni") ze strony A5 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z piątku (Friday), November 26, 2010. W wyniku tej eksplozji w kopalni zostało uwięzionych 29 górników, zaś każda kolejna próba ich uwolnienia była udaremniana coraz to innym dziwnym "zbiegiem okoliczności". W rezultacie zapewne NIE uda się wydobyć na powierzchnię nawet ich ciał. Do tego wszystkiego dadają się fenomeny pogodowe które dewastują rolnictwo Nowej Zelandii. Przykładowo, we wtorek 28 grudnia 2010 roku obszar Nowej Zelandii znany jako "Golden Bay" został uderzony największą od 150 lat powodzią - patrz artykuł "Clean-up

begins after storm inflicts worst flooding in 150 years" (tj. "Sprzątanie się zaczyna po tym jak sztorm spowodował najgorszą powódź od 150 lat") ze strony A2 gazety The New Zealand Herald (wydanie z czwartku (Thursday), December 30, 2010). Interesująco, owa "Golden Bay" leży niedaleko Petone w której ja mieszkam - faktycznie gdyby NIE góry otaczające Petone, wówczas zapewne byłoby ją widać z mojego domu. Jednak kiedy w "Golden Bay" szalała najgorsza powódź od 150 lat, w Petone świeciło wówczas słońce - aż tak duża jest moc ochronna owych "12 sprawiedliwych" których bronienie Petone przed kataklizmami zostało opisane w punkcie #13 strony day26\_pl.htm. W sumie, tylko dla ludzi pozbawionych zdolności do patrzenia ciągle nie jest jeszcze widocznym, że Bóg jest coraz bardziej rozgniewany na to co się dzieje w Nowej Zelandii. (Oczywiście, Nowa Zelandia jest tylko jednym z całego szeregu krajów o szybko obniżających się moralnościach, którym Bóg coraz wyraźniej ujawnia swój narastający gniew seriami najróżniejszych kataklizmów podobnych do tych które tutaj zostały opisane jako przykłady ilustrujące objawy czyjegoś ześlizgiwania się w niedozwolony obszar pasożytnictwa i niemoralności. Jedynym zaś powodem dla którego pisze tutaj o Nowej Zelandii, zamiast np. o Pakistanie, Afganistanie, czy Zimbabwie, jest że dostęp do faktów i do precyzyjnych informacji mam głównie o kraju w którym aktualnie mieszkam. Wcale jednak to NIE oznacza, że w innych krajach sytuacja moralna ich mieszkańców jest lepsza niż ta którą tu opisuję.)

\* \* \*

Niestety, problem - a zapewne również i "test na moralność" jakiemu Bóg poddaje Nową Zelandię za pośrednictwem tego trzesienia ziemi, polega na tym że zarówno decydenci jak i poszkodowani obywatele owego kraju sprawiają wrażenie zbyt już zasiedziały (complacent) i zbyt głęboko zanurzonych w filozofię pasożytnictwa aby owo trzęsienie ziemi obrócić dla dobra ludzi. Przykładowo, z zapewne cenzurowanych a stąd raczej ostrożnych wypowiedzi w prasie i w telewizji, wyłania się obraz że ofiary trzęsienia są jednak trapiące wieloma plagami reprezentującymi typowe manifestacje pasożytniczej filozofii. I tak, np. trapi ich nadmierna biurokracja paralizująca niemal wszelkie działania, odwlekanie i brak rozstrzygających decyzji, monopolizowanie wszystkich działań i decyzji przez instytucje i władze które są zbyt wolne i zbyt nieudolne aby podołać obowiązkowi - które jednak upierają się przy utrzymywaniu swego monopolu i nie chcą dzielić robót (a stąd i zysków) z innymi, monopolistycznie nastawione prawa które wyróżniają wybrane jednostki i grupy kosztem postępu i dobra całego społeczeństwa, itd., itp. Jeden poszkodowany przez owo trzęsienie ziemi skarżył się w telewizji w dniu 15 listopada 2010 roku, że potrzęsieniowa biurokracja jest tak silna, zaś istniejące prawa tak mocno krępują działania obywateli, że on osobiście się przekonał iż zbudowanie zupełnie nowego domu na całkowicie nowej działce budowlanej przychodzi mu łatwiej, szybciej i mniej kosztownie niż naprawienie kilku uszkodzeń w starym domu. Jak mocno owe monopolistycznie zorientowane prawa potrafią paraliżować obywateli, ja też przekonałem się na własnej skórze około 10/10/10 - kiedy to wysiadł mi programator w mojej pralce nowozelandzkiej produkcji. Na przekór że jestem byłym profesorem wykładającym kiedyś m.in. elektronikę, oraz na przekór że na Politechnice w Timaru prowadziłem kurs dla elektryków, ciągle nie mam nowozelandzkich uprawnień rzemieślniczych elektryka uprawniających do naprawy pralek. (Kiedyś miałem takie uprawnienia na Polskę, gdy jako student dorabiałem sobie jako maszynista młockarni - jednak polskie uprawnienia NIE są ważne w Nowej Zelandii.) Stąd sklepom NIE wolno sprzedać mi nowego programatora wartego około 20 dolarów. Aby go więc wymienić musiałbym zawołać "specjalistę" który za "diagnozowanie" najpierw pobiera 100 dolarów, potem zaś za "wymianę programatora" każe sobie zapłacić około 200 dolarów. Tymczasem nowa pralka kosztuje 699 dolarów. Naprawa kosztowałaby mnie więc niemal połowę ceny nowej, podczas gdy pralka ciągle byłaby już stara i zapewne wkrótce coś innego by w niej nawaliło. Tak więc odkryłem wówczas, że na przekór iż w pralce nawaliła mi część warta 20 dolarów, oraz na przekór że aby wymienić tą część potrzebny jest jedynie śrubokręt warty około 5 dolarów, z powodu anty-postępowych praw jakie obowiązują w Nowej Zelandii korzystniej się okazuje kupić sobie nową pralkę za 699 dolarów niż naprawić starą. Podobne prawa działają też w niemal każdym innym obszarze. Ich efekt na społeczeństwo miejscowi nazywają "red tape" (tj. "czerwona taśma") -



ponieważ zakuwają one ludzi i obezwładniają ich działania tak samo skutecznie jakby ludzie zostali cali pooklejani lepką taśmą. Do biurokracji i do zakuwających wszelką inicjatywę praw, w Christchurch zdają się też dodawać problemy z dystrybucją funduszy i pomocy, problemy społeczne spowodowane brakiem gotowości ludności do samodzielnego działania i czekaniem aż inni wszystko dla nich zorganizują, brak informacji i niewiedza co naprawdę się dzieje, itd., itp. W rezultacie, wygląda na to że zamiast odnowić moralnie, owo trzęsienie ziemi z Christchurch tylko ugruntowuje zasiedloność i niektóre niemoralne zachowania. To zaś oznacza, że po jakimś czasie zapewne usłyszymy o następnym kataklizmie, np. o następnym trzęsieniu ziemi, tym razem znacznie już bardziej niszczącym i pozbawionym cudu jaki poprzednio miał miejsce w Christchurch.

#C5.1. Istnieje bardzo prosty (i tani) sposób na jaki Christchurch (a także inne miasta i społeczności) mogłoby się chronić przed wszelkimi kataklizmami - niestety miasto to postępuje dokładnie odwrotnie do tego sposobu:

Motto: "Jeśli chcesz wieść spokojne życie dalekie od kataklizmów, wówczas 'ufunduj stypendium dla aktywnego totalizty'."

Jeśli wierzy się w stwierdzenia ateistycznej nauki, wówczas po oberwaniu od jakiegoś kataklizmu wypada tylko "usiaść i płakać". Wszakże dla ateistycznej nauki, np. opisane powyżej dewastujące trzęsienia ziemi z Christchurch, czy np. katastrofalne powodzie jakie w dniach 10 do 12 stycznia 2011 roku zdewastowały Toowoomba i Brisbane z Queensland w Australii, są wynikiem NIE tego co dzieje się w danym miejscu, a tego co dzieje się w całym świecie. Niestety, obywatele Nowej Zelandii czy Australii NIE mogą nakazać np. politykom USA aby ci zaczęli kontrolować wyziewy z kominów swoich fabryk, czy nakazać np. politykom Brazylii aby ci powstrzymali dalsze wycinanie puszczy amazońskiej. Dlatego przy wierze w poprawność stwierdzeń ateistycznej nauki, praktycznie każdy czuje się zupełnie bezsilny w sprawach obrony przed kataklizmami. Wszakże twierdzenia oficjalnej nauki są jak przemowy dzisiejszych polityków - rozmywiają one i przerzucją na innych odpowiedzialność za popełniane nieczności i uniemożliwiają ustalenie co czynić aby poprawić swoją sytuację.

Jeśli jednak wierzy się że światem rządzi wszechmocny i sprawiedliwy Bóg, wówczas obrona przed kataklizmami staje się możliwa i nawet łatwa. Wszakże w świecie rządzonego przez Boga niszczycielskie kataklizmy są "karą" jaką Bóg zesyla na tych co NIE żyją w zgodzie z Jego nakazami. W takim więc świecie każde miasto i każda społeczność otrzymuje od Boga to na co ona sama zasłużyła sobie swoim własnym postępowaniem. (Odnotuj że w świecie rządzonego przez Boga poziom ochotniczej zgodności czyjś życia z wymaganiami nakładanymi na ludzi przez Boga nazywa się "moralnością". Stąd w takim świecie, nadejście kataklizmów jest wynikiem "niemoralności" mieszkańców danego obszaru traktowanego jako pojedynczy "intelekt grupowy".) Aby więc powstrzymać nadejście kataklizmów w świecie rządzonego przez Boga, wystarczy wy badać rzetelnie jakie niemoralne zachowania Bóg karze kataklizmami, potem zaś po prostu albo całkowicie wyeliminować owe zachowania, albo też zmienić je na bardziej moralne które Bóg zaakceptuje bez zesyłania "kary". Innymi słowy, w świecie rządzonego przez Boga, to co Ciebie uderza jest wyłącznie Twoją własną winą. Stąd NIE możesz odpowiedzialności za swoje nieszczęścia zrzucić na sąsiadów czy na dalekie kraje, a musisz od siebie samego zacząć poprawę własnej sytuacji.

Dotychczasowe badania dokonywane w ramach filozofii totalizmu i opisywane na niniejszej stronie oraz na stronie [day26\\_pl.htm](#), sugerują że typowo istnieją dwa zasadnicze powody dla których jakieś kataklizmiczne zjawisko natury niszczy dany "intelekt grupowy". (Pojęcie "intelektu grupowego" jest wyjaśnione m.in. w punktach #B2 do #B4.4 strony [mozajski.htm](#). Rozumiany jest przez niego "twór składający się z wielu ludzi i wiodący własne 'życie', a stąd podlegający pod działanie mechanizmów i praw moralnych" - np. miasto, wieś, społeczność, naród, państwo, cała nauka ludzka, itp.) Powody te obejmują: (a) nieobecność w owym "intelekcie grupowym" wymaganych co najmniej "10

sprawiedliwych" którzy chroniliby go przed kataklizami - tak jak to wyjaśniłem w punkcie #A2.3 ze strony totalizm\_pl.htm, oraz (b) niewłaściwa filozofia (a stąd i niewłaściwe wierzenia) które ten "intelekt grupowy" wyznaje. Przykładowo, w przypadku miasta Christchurch, zamiast przyciągać i nakłaniać "sprawiedliwych" do osiedlania się w owym mieście, mieszkańcy Christchurch wolą raczej ich "wypędzać", zaś przyciągać do siebie ludzi którzy reprezentują odwrotność "sprawiedliwych" i którzy potem czynią to miasto sławne z zupełnie niewłaściwych powodów. Ja jestem świadomy o dwóch przypadkach kiedy miasto owo faktycznie "odpychało" od siebie "sprawiedliwych" mogących zmienić jego losy (zamiast ich przyciągać). Jednak jest oczywiste, że przypadki te reprezentują bardziej trwałe "trent" jaki w nim dominuje. Pierwszym przypadkiem jest ten z 1999 roku, kiedy to w mieście nastąpiło cudowne objawienie że Christchurch będzie wizytowany przez "Drugiego Jezusa" - co opisałem szerzej w punkcie #G2 ze strony o nazwie przepowiednie.htm. Zamiast jednak pomagać dyrektorowi który przygotowywał owo miasto do tamtej istotnej wizyty, miasto wołało go wyszydzać i usunąć z zajmowanej posady. Drugim przypadkiem są moje własne starania o pracę w Christchurch. Mianowicie, począwszy od czasu wyemigrowania do Nowej Zelandii, ja osobiście składałem co najmniej jedno podanie każdego roku o pozycję na University Canterbury z Christchurch. Wszakże ja uwielbiam to miasto i chciałem w nim zamieszkać. Jednak wszystkie te moje liczne podania były systematycznie odrzucane. Odrzucanie to NIE mogło też bazować na mojej wiedzy, wykształceniu, doświadczeniu i umiejętnościach - wszakże tymi zawsze biłem na głowę innych kandydatów - tak jak wyjaśniam to m.in. w punkcie #E1 strony rok.htm. Musiało więc wynikać z moich poglądów które były znane osobom z komisji kwalifikacyjnych, a które są dalekie od ateizmu i od ortodoksyjności dominujących ten uniwersytet i miasto. Nie muszę tu już wyjaśniać, że wierzenia ludzkie będące źródłami motywów dla obu powyższych przypadków "odrzucania" przez Christchurch "sprawiedliwych" mogących chronić to miasto, były źródłem powodu (b) powyżej dla którego miasto to gnębione jest seriami kataklizmów.

Po zidentyfikowaniu powodów dla których "intelekt grupowe" (włączając w to Christchurch oraz wiele innych miast i społeczności) są "karane" kataklizmami, filozofia totalizmu pozwala wypracować kilka prostych sposobów jak wyeliminować te powody. Tutaj wyjaśnię tylko jak działałby jeden taki sposób, jaki odnosi się do Christchurch, jednak jaki daje dobre pojęcie jak zaprojektować podobne sposoby dla innych miast i społeczności. Dla Christchurch, taki najprostrzy i najtańszy z tych sposobów stwierdza, że "wystarczy oficjalnie zaprosić Jana Pająk do zamieszkania w Christchurch na koszt jego mieszkańców, a kataklizmy natychmiast zaczną omijać to miasto". Działanie tego oficjalnego zaproszenia opierałoby się na filozoficznych efektach zrealizowania procedury wystąpienia z takim zaproszeniem. Takie procedury spowodowałyby bowiem wyeliminowanie zarówno powodu (a) jak i powodu (b) powyżej. Wyeliminowanie powodu (a) wynikałoby z faktu, że moja (szeroko już znana) postawa moralna kwalifikuje mnie jako jednego z owych "sprawiedliwych" który chroniłby Christchurch przed kataklizmami. Na dodatek, po zamieszkaniu w Christchurch ja wkrótce otoczyłbym się grupką zwolenników totalizmu, uzupełniając w ten sposób liczbę sprawiedliwych do co najmniej 10-ciu. Wszakże filozofię totalizmu można uważać za rodzaj "generators sprawiedliwych" - jako że osoby które pedantycznie praktykują "totalizm formalny" wypełniają jednocześnie ową wymagającą definicję "sprawiedliwego" z treści Biblii. Z kolei wyeliminowanie powodu (b) wynikałoby z samego procesu wystosowania dla mnie oficjalnego zaproszenia do zamieszkania w Christchurch na koszt miasta. Procedura takiego wystosowania spowodowałaby bowiem znaczącą modyfikację filozofii i wierzeń dominujących w owym mieście traktowanym jako tzw. "intelekt grupowy". Z kolei taka zmiana filozofii i wierzeń w mieście wyeliminowałaby działanie owej zasady Boga opisanej w punkcie #A2.2 ze strony totalizm\_pl.htm, "aby zawsze traktować ludzi materiałem dowodowym który jest odpowiedni dla wierzeń jakie ludzie ci wyznają i na bazie których podejmują oni swoje działania". Innymi słowy, gdybym ja faktycznie został zaproszony do zamieszkania w Christchurch na koszt miasta, wówczas ów fakt zrealizowałby metodę obrony przed "złośliwościami rzeczy martwych" opisaną w punkcie #A2.2 ze strony totalizm\_pl.htm. Do powyższego warto też dodać, że w mojej obecności zawsze dzieją się dosyć dziwne rzeczy które daje się opisać nazwą "cichych

cudów". Wykaz ich przykładów podałem w punkcie #H2 strony god\_proof\_pl.htm. Ponadto, przesłanki które opisałem w punkcie #I3.1 strony day26\_pl.htm sugerują, że "dar" chronienia przed kataklizmami przez "10 sprawiedliwych" prawdopodobnie daje się "delegować" do wybranego pojedynczego "sprawiedliwego". Gdybym więc zamieszkał w Christchurch na koszt owego miasta, wówczas zapewne też zaczęłyby tam się zdarzać takie "ciche cuda", zaś wszelkie kataklizmy prawdopodobnie zaczęłyby omijać to miasto z daleka - tak jak obecnie omijają one miasteczko Petone w którym mieszkam. (Po dowody omijania Petone przez kataklizmy - patrz punkt #I3 na stronie day26\_pl.htm.)

Opisana powyżej metoda obrony przez "ufundowanie stypendium dla aktywnego totalisty" jest szybka i efektywna. Doskonale nadaje się więc ona do "sytuacji kryzysowych" - tj. dla przypadków kiedy filozofia praktykowana przez dane miasto lub społeczność traktowane jako "intelekt grupowy" już osiągnęła poziom pasożytnictwa przy którym Bóg zesłał kataklizmy. Jednak w dzisiejszych czasach takie sytuacje panują już w wielu obszarach świata, np. w Nowej Zelandii obejmują już sporą liczbę miast i prowincji regularnie trapionych suszami, pożarami, powodzią, mrozami, śniegiem, huraganami, trzęsieniami ziemi, chuliganami, bandami, napaściami, itp. Z kolei w Australii objęte jest nimi już aż kilka stanów regularnie trapionych suszami, pożarami, powodzią, burzami pyłowymi, tornadami, plagami szarańczy, itp. Nie będę się tutaj już rozwodził nad resztą świata, włączając w to Polskę i całą Europę, gdzie najróżniejsze kataklizmy są na porządku dziennym. Oczywiście, przy stosowaniu tej metody, "sprawiedliwym" zaproszonym do osiedlenia się na koszt danej społeczności niekoniecznie musi być moja osoba, a może być dowolny aktywny "totalista" praktykujący "totalizm formalny" który wypełnia precyzyjnie wyjaśnioną w treści Biblii boską definicję "sprawiedliwego" i który na dodatek jest szeroko znany w świecie z aktywnego promowania owej nieortodoksyjnej filozofii. Wszakże w opisanej tutaj metodzie taki zapraszany "sprawiedliwy" wcale sam nie powstrzymuje kataklizmów, a jedynie działa na filozofię miejscowych ludzi na podobnej zasadzie jak aktywne "katalizatory" działają w reakcjach chemicznych - tj. wyzwala swoimi poglądami i działaniami zmiany filozofii w danej społeczności, zaś dopiero efektem owych zmian filozofii i wierzeń jest zanik kataklizmów.

Jak czytelnik może się tego doczytać z mojej autobiografii, totalizm ciągle jest prześladowaną filozofią - tak jak w pierwszych stuleciach AD prześladowane było chrześcijaństwo. Wszakże wszystko co wnosi istotny postęp, w tym totalizm, prześladowane jest tzw. "przekleństwem wynalazców" opisywanym w punkcie B4.4 strony mozajski.htm. Większość więc "totalistów" ukrywa przed swym otoczeniem praktykowanie tej filozofii. Jednak dużo z nich jest w kontakcie ze mną - wszakże ja jestem twórcą totalizmu. Dlatego jeśli ktoś pragnie wejść z kontakt z najbliższymi sobie totalistami, powinien w tym celu zwrócić się do mnie.

Oczywiście, totalizm wskazuje także metody dla długoterminowego "zapobiegania" kataklizmom (działające bardziej trwale od powyższej metody szybkiego i krótkoterminowego oddalania już zaistniałego "kryzysu" spowodowanego kataklizmami). Najpewniejsza z owych metod zaleca zagrożonym społecznościom włączyć do programu nauki w swych szkołach i uczelniach trzy dodatkowe przedmioty, mianowicie: "Koncept Dipolarnej Grawitacji", "filozofię totalizmu" oraz "filozofię pasożytnictwa" - tak aby balansowały one "ateizm" i "naukową ortodoksyjność" monopolistycznie forsowane obecnie w wysoce stroniczej edukacji. Takie zaś włączenie owych przedmiotów zagwarantuje że nowe pokolenie wyrastające w owych społecznościach już od samego początku zacznie praktykować właściwą filozofię oraz że automatycznie wygeneruje ono sobie wymaganą liczbę "sprawiedliwych" chroniących je przed kataklizmami.

Na zakończenie chciałbym tu wyjaśnić "dlaczego ja opisałem tutaj to wszystko, pomimo że realistycznie wiedziałem z góry iż dzisiejsi ateistyczni ludzie zupełnie to zignorują, a niektórzy z nich zaczną nawet z tego szydzić". Są ku temu trzy powody. (1) W sytuacji Christchurch znajduje się obecnie wiele miast i społeczności na Ziemi. Na przykładzie więc miasta Christchurch niniejszy punkt wskazuje im wszystkim, jak prosto i tanio mogą się one wszystkie bronić przed coraz częstszymi dzisiaj kataklizmami. (2) Gdybym, znając metodę obrony, zdecydował się ją przemilczeć, wówczas winę za

następstwa brałbym na swoje barki. Jeśli jednak inni ludzie zostali poinformowani co powinni uczynić aby uniknąć kataklizmów, jednak na własną odpowiedzialność decydują się tego NIE czynić, wówczas to na nich spada cała odpowiedzialność za to co się staje. Ponadto, (3) powyższe opisy reprezentują też sobą oczywisty materiał dowodowy na faktyczne działanie na Ziemi wyjaśnionego tutaj powodu (b) dla zaistnienia dzisiejszych kataklizmów. Wszakże powodem tym są niewłaściwe filozofie i wierzenia dzisiejszych ludzi, zaś punkt ten wyraźnie dokumentuje że te filozofie i wierzenia stały się już aż tak dominujące, iż faktycznie uniemożliwiają one nawet wdrożenie tak prostej i tak dobrze już udokumentowanej metody ochrony przed kataklizmami jak ta opisana tutaj. Zamiast więc faktycznie bronić się przed kataklizmami, dzisiejsi ludzie wolą raczej postępować tak jak podpis pod "Fot. #D1" poniżej wyjaśnia że pracownicy "Te Papa" postąpili z "houfeng didongy yi" - tj. wolą usuwać z widoku i chować po piwnicach ten materiał dowodowy który dokumentuje iż weszli na zupełnie błędną drogę.

Powinienem tutaj też dodać, że treść niniejszego punktu #C5.1 była już opublikowana w dniu 18 stycznia 2011 roku (w dwóch miejscach równocześnie, tj. na tej stronie a także we wpisie #193 z dwóch blogów totalizmu o adresach podanych w punkcie #L3 poniżej).

#C5.2. "Pole moralne" tak działa, że to co najłatwiej uczynić wcale NIE jest tym co przynosi korzystne następstwa:

Motto: "Dla zagrożonych kataklizmem najistotniejsza jest odpowiedź: 'po czym inni poznają że my rzeczywiście zmieniliśmy praktykowaną filozofię'."

Oczywiście, tak jak można było tego się spodziewać, opisane w poprzednim punkcie moje sugestie metod z pomocą których mieszkańcy Christchurch mogliby oddalić obecny "kryzys zagrożenia kataklizmem" okazały się "wołaniem na puszczy". Znaczący, nikt nawet NIE rozważał "ufundowania stypendium dla totalizty", "zaimportowania" do miasta "10 sprawiedliwych", albo chociaż wprowadzenia np. "Konceptu Dipolarnej Grawitacji" do programu nauczania. Wszakże tylko niewielu ludzi wie z działania "pola moranego" (opisywanego w punkcie #A2.1 strony o nazwie "totalizm\_pl.htm" oraz w punkcie #F1 strony o nazwie "rok.htm"), że chociaż "zignorowanie" przychodzi znacznie łatwiej niż "zrealizowanie", tylko pracowite wdrożenie prawdy może przynieść pożądane następstwa. Także zamiast podjąć budowę tak potrzebną Nowej Zelandii "zdalnego wykrywacza gotujących się trzęsień ziemi", opisanego na tej stronie, po pierwszym trzęsieniu ziemi w Christchurch odnotowałem że model tego wykrywacza (pokazany poniżej na "Fot. #D1") został usunięty z aktywnej wystawy w muzeum i schowany przed ludźmi do piwnicy. Inne "wskaźniki zmiany filozofii" też wyglądały podobnie. Przykładowo, skargi ludzkie na Christchurch tylko się nasiliły, zaś sporo mieszkańców miasta coraz głośniejsze narzekało na załatwianie spraw wynikających z trzęsienia ziemi opisanego w punkcie #C5 powyżej. Aby dać tu jakieś pojęcie o rodzaju tych skarg i narzekań, to w połowie lutego 2011 roku, czyli po upływie niemal pół roku od owego trzęsienia ziemi, ciągle "formalne szuflowanie papierkami" NIE zostało jeszcze zakończone, zaś poszkodowani nadal NIE otrzymali nawet formalnych pozwoleń na podjęcie odbudowy swych zrujnowanych budynków. Przez więc około pół roku życie i postęp zostały zamrożone w Christchurch przez biurokratów, zaś ludzie ciągle NIE otrzymali formalnej zgody aby zacząć przywracać to życie do normy.

#C6. Trzęsienie ziemi z Christchurch, z wtorku, dnia 22 lutego 2011 roku:

Motto: "Ludzie niestrudzenie odmawiają akceptowania prawdy, Bóg niestrudzenie prawdę tą im ilustruje."

We wtorek, dnia 22 lutego 2011 roku, o godzinie 12:51, kolejne katastroficzne trzęsienie ziemi uderzyło Christchurch. Jego siła była zaledwie 6.3 w skali Richtera. Jednak jego epicentrum leżało niedaleko od środka miasta, na płytkiej głębokości tylko około 5 km

pod ziemią. Unieszczęśliwiło ono tysiące właścicieli domów, oraz wiele biznesów których siedziby zostały zrujnowane. Uśmierciło też sporo ludzi. Np. w dniu aktualizowania tego punktu w dniu 31 marca 2011 roku, dzienniki telewizyjne podawały końcową liczbę 181 znalezionych ciał zabitych. Dokumentnie zniszczyło też sporą część miasta Christchurch – szczególnie tą która miała sporo do czynienia z dochodami i z prawami ludzi, a także z urabianiem poglądów tzw. "opinii publicznej".

W tym kolejnym trzęsieniu ziemi ciągle można dopatrzeć się aż szeregu "szczęśliwych zbiegów okoliczności". Przykładowo, uderzyło ono w środku słonecznego dnia i to w godzinach tzw. "lunchu" - tj. dokładnie "za dziewięć pierwsza po południu". Stąd większość ludzi przebywała już poza budynkami aby skorzystać z pogodnego dnia i zjeść sobie lunch gdzieś na wolnym powietrzu. Dobre oświetlenie pozwalało też aby owi ludzie mogli wyraźnie widzieć co wokół nich się dzieje. A więc aby mogli też uciekać przed upadającymi ścianami i gruzem. Jak też widać to doskonale na ujęciach filmowych, wielu ludzi uniknęło śmierci właśnie poprzez szybkie uskoczenie lub odbiegnięcie z drogi walących się gruzów, ścian i balkonów. Następstwa tego trzęsienia ziemi ciągle były więc łagodniejsze od nieszczęść które by ono wywołało gdyby uderzyło powiedzmy w chwili gdy ludzie ciągle byli w biurach, np. około godziny 10 rano, a stąd kiedy walące się budynki waliłyby się na owych ludzi, albo kiedy byłoby ono choćby o trochę wyższej sile. Można więc uważać, że Bóg i tym razem miał na uwadze iż doświadcza "Masto Chrystusa" i potraktował owo "Christchurch" relatywnie łagodnie.

Dzięki opisanym powyżej relatywnie "szczęśliwym zbiegom okoliczności", w tym trzęsieniu ziemi z Christchurch zaistniały jedynie 4 główne przypadki, kiedy zawałające się budynki pochłonęły większą liczbę ofiar ludzkich - choć przy mniej sprzyjających okolicznościach takich "centrów umierania" mogłoby być całe dziesiątki. Intrygująco, te cztery przypadki reprezentują również najważniejsze źródła wpływów na filozofię praktykowaną przez mieszkańców Christchurch. Obejmują one m.in. budynki dwóch najważniejszych instytucji kształtujących poglądy mieszkańców Christchurch. Z tych najwięcej ofiar pochłonął (1) budynek tzw "CTV" (tj. lokalnej stacji telewizyjnej zwanej "Canterbury Television"). Na swym szczycie budynek CTV zawierał bowiem międzynarodową szkołę języka angielskiego z około 100 zagranicznymi studentami - głównie z Japonii. Budynek ten całkowicie się zawalił, zaś niemal wszyscy ludzie z jego środka zginęli. Ludzkie ofiary pochłonął także (2) częściowo zapadły budynek lokalnej gazety z Christchurch, zwanej "The Press" - znanej z jej "ortodoksyjnych" artykułów. Warto tu jednak nadmienić, że w zniszczonym centrum Christchurch zlokalizowany jest też budynek 3-go kanału "Telewizji Nowozelandzkiej" (ogólnokrajowej) - który przetrwał nietknięty. Interesująco, ów nietknięty "kanał 3" od jakiegoś już czasu przewodzi w Nowej Zelandii w walce o moralność, o prawdę, o sprawiedliwość, o postęp, o równość, itp. Wygląda więc na to, że jego przetrwanie dokumentuje ścisły związek pomiędzy "aktywnym obstawaniem za prawdą i za moralnością", a przetrwaniem kataklizmu. Kolejnym przypadkiem zawałenia pochłaniającego liczne ofiary był ośrodek finansowy, legalny i ubezpieczeniowy Christchurch - do biur którego dałoby się wytropić sporo ludzkich skarg i narzekań publikowanych w prasie i wypowiedzanych w telewizji. Był to (3) niemal całkowicie zapadły budynek tzw. "Pyne Gould Corporation". W końcu, około 20 ofiar ludzkich pochłonął (4) kościół anglikański (katedra) z centralnego placu Christchurch (do wiernych kościoła anglikańskiego zalicza się przeważająca większość mieszkańców Christchurch). Interesująco, w sporej liczbie innych kataklizmów, kościoły i inne obiekty religijne zwykle przetrwały nietknięte - co podkreślam w punkcie #B2 powyżej. Jedynie kościoły których praktyki wypaczały nakazy zawarte w Biblii (tak jak katedra w Haiti) zostawały zrujnowane. Tymczasem w Christchurch niemal wszystkie kościoły zostały zrujnowane - niezależnie od praktykowanej przez nie religii. To obejmuje również katedrę katolicką - z której dachu spadły dwie, z 3-ch tam istniejących, kopuły blaszane. Na szczęście, ani w niej, ani przy niej, nikt nie zginął. Czyż więc jest możliwe, że Bóg wyraził w ten sposób swoją dezaprobatę m.in. dla źródła skarg które jakiś czas temu wzburzyły opinię publiczną z powodu niewłaściwego potraktowania (seksualnego eksploatowania) dzieci objętych opieką kościoła katolickiego? O tym wszakże że Bóg ma o coś wyraźną pretensję do całego

kościół katolicki z Christchurch, świadczy dosyć symboliczne zdarzenie z owej katedry opisane w artykule "Cathedral statue turns the other cheek" (tj. "Posąg z katedry nastawił drugi policzek"), ze strony A6 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z czwartku (Thursday), March 10, 2011. Mianowicie, znajdujący się w owej katedrze posąg "Our Lady" ("Naszej Pani" - czyli "Matki Boskiej"), przed trzęsieniem ziemi skierowany był swoim przodem do wiernych. Podczas trzęsienia ziemi odwrócił się jednak o 180 stopni, tak że po trzęsieniu ziemi zaczął być odwrócony tyłem do wiernych - tak jakby "NIE mógł już na nich patrzeć". Zarówno gazeta, jak i wielu ludzi, zapewne uważa owo "odwrócenie się posągu tyłem do ludzi" za zabawny "zbieg okoliczności". Ja jednak posądzam, że jest to wysoce symboliczny "znak" dany ludziom przez Boga, tyle iż w typowy dla boskich działań sposób wypełnia on tzw. "kanon niejednoznaczności" - tak aby każdy mógł go interpretować na swój własny sposób (kanon ten opisany jest, m.in. w punktach #C2 i #A2 strony will\_pl.htm). Poza tymi czterema jednoznacznie definiowanymi miejscami uśmierceń, reszta ofiar ludzkich pochodziła z przypadkowych chodników i ulic centrum miasta, kiedy to ziemia się zatrzęsała i na głowy przechodniów zaczęły się sypać kamienne parapety i cegły, zaś oni byli zbyt powolni w ucieczce i NIE zdążyli uskoczyć. Ostatnią żywą osobę wyciągnięto z gruzów już w środę około 15 po południu, czyli w zaledwie jeden dzień (albo w około 26 godzin) po trzęsieniu. Potem wyciągano już tylko ciała. Co zastanowiło wielu, to że już w około dobę po trzęsieniu zaniechano ratowania zagranicznych studentów z owej szkoły językowej w CTV - co dokumentuje artykuł [1#C6] "Search for CTV survivors called off" (tj. "Zaniechano poszukiwań tych co przeżyli w CTV") ze strony A5 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z czwartku (Thursday), February 24, 2011. Tymczasem w wiadomościach TV3 z piątku podawano, że któryś z tych studentów ciągle wysłał SMS z prośbą o ratunek jeszcze w czwartek, około 2-giej nad ranem. (Ogromnie smutną historię kobiety pogrzebanej żywcem w budynku CTV i komunikującej się z mężem aż do chwili wyczerpania się baterii w jej telefonie komórkowym, opisuje artykuł "Hope fades with dying phone battery" - tj. "Nadzieja wycieka wraz z umierającą baterią telefonu", ze strony A7 nowozelandzkiej gazety Weekend Herald, wydanie z soboty (Saturday), March 12, 2011.) Dopiero kiedy do Nowej Zelandii dotarła ekipa ratunkowa z Japonii, wznowiła ona poszukiwania ciał własnych studentów w ruinach budynku CTV - co podkreślił artykuł [2#C6] "Japanese rescuers searching for their own" (tj. "Japońscy ratownicy poszukują swoich własnych"), ze strony A4 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z piątku (Friday), February 25, 2011.

Z ogromnym współczuciem odnotowałem także, że samo to trzęsienie ziemi, zniszczenia budynków, oraz śmierci licznych ofiar, były jedynie początkiem piekła jakie potem się rozpętało dla mieszkańców Christchurch. Wszakże brak elektryczności, uszkodzenia dopływu wody i odpływu ścieków, smród i chorobotwórcze działanie ludzkich odchodów które NIE odpływały ze ściekami, brak paliw, brak sklepów i towarów w sklepach, nieprzejezdne drogi, wytryski płynnych minerałów z podziemi które zatapiały mieszkania, ogrody, drogi oraz wsysały samochody, ewakuacje sporych fragmentów dzielnic, liczne zakazy, bariery i ograniczenia ponakładane przez władze, powolność i selektywność reakcji, ociąganie się z nazwaniem lub oddaniem ciał ofiar, raptowny wzrost przestępczości, rozpętanie się zimnej i wietrznej pogody, nieustanne "wstrząsy wtórne" i zagrożenie ponownym trzęsieniem ziemi, itd., itp., spowodowały że dalsze życie w owym mieście stało się jednym pasmem cierpienia. Na dodatek pojawiły się liczne niebezpieczeństwa. Przykładowo, Nowa Zelandia ma "problem azbestowy" bowiem spora proporcja domów ma ów rakotwórczy minerał zmieszany z tynkiem sufitów i ścian. Po trzęsieniu ziemi w Christchurch, pokruszony na pył tynk z owym azbestem był rozwiewany przez wiatry tworząc zabójcze "azbestowe chmury" do wdychania. Ci więc nieświadomieni ludzie, którzy NIE ubierali masek, zapewne wkrótce będą chorzy na "azbestową pylicę". Na dodatek, poniszczone sklepy i instytucje zaczęły przyciągać kryminalistów najróżniejszej maści. Ponadto, braki nieuszkodzonych budynków zaczęły eskalować ceny za wynajęcie. Nic dziwnego, że już tylko przez pierwszy tydzień po tym trzęsieniu, porzuciło Christchurch i odleciało samolotami aż 50 tysięcy mieszkańców, przy całkowitej populacji tego miasta (w/g ostatniego "cenzusu") wynoszącej 348 tysięcy - dane podane w zestawieniu [3#C6] ze

strony A2 gazety The New Zealand Herald (wydanie z wtorku (Tuesday), March 1, 2011). Sporo bowiem rodzimych Nowozelandczyków jest właścicielami więcej niż jednego domu w odmiennych częściach kraju - miało więc dokąd uciekać. Ta liczba 50 000 obejmuje przy tym tylko tych co odlecieli samolotami - a stąd których dało się oficjalnie policzyć dzięki dokładnemu dokumentowaniu biletów jakie prowadzą linie lotnicze. Ilu bowiem dalszych ludzi opuściło Christchurch własnymi samochodami lub autobusami, tego nikt NIE wie. W mieście głównie pozostali więc tylko bardzo biedni - którzy NIE mają dokąd uciekać, a także bardzo bogaci - którzy wprawdzie posiadają też inne domy, jednak NIE chcą utracić z oczu źródła swego dochodu i bogactwa.

Moje serce, współczucie i szczerze kondelencje są z mieszkańcami Christchurch. Ja sam też straciłem oboje rodziców - wiem więc doskonale jak to się czuje utracić kogoś nam najbliższego. Ponadto, już aż kilka razy w swoim życiu traciłem też niemal wszystko co posiadałem. Chociaż te moje kolejne straty wynikały z niemoralności ludzi od których byłem wówczas zależny (tak jak to wyjaśniam dokładniej w punkcie #4 strony o nazwie jan\_pajak\_pl.htm), strata dorobku życiowego zawsze jest stratą i odczuwa się ją tak samo boleśnie bez względu na to kto, czy co, ją powoduje. Z tamtych moich własnych strat najbardziej wyrzyło mi się w pamięci, że ten kto stracił coś naprawdę dla siebie ważnego, zwykle szczerze pragnie aby jego ból i cierpienie mogło jakoś być obrócone w dobro dla innych. Znaczący, aby jego strata była już ostatnią. To właśnie z tego powodu napisałem niniejszą stronę, stworzyłem otwierającą nam oczy filozofię totalizmu, nieustannie przypominam, że "moralność jest kluczem do wszystkiego", wyjaśniam, że "w świecie rządzonym przez Boga 'moralność' to poziom zgodności zasad naszego życia z wymaganiami nałożonymi na nas przez Boga", itd., itp. Rozumiem bowiem że na świecie wcale NIE brakuje ludzi którzy spędzają całe swe życie na grzecznym pocieszaniu, zachęcaniu, wychwalaniu, oraz wybaczeniu innych. Natomiast brak nam ludzi którzy mają odwagę wypowiadać prawdę - szczególnie kiedy owa prawda jest gorzka, lub kiedy jej publiczne wypowiedzenie zagraża im utratą dobrze płatnego zawodu czy wygody zajmowanej pozycji. Tymczasem - jak to staram się wyjaśnić w punkcie #F1 strony totalizm\_pl.htm, bez poznania prawdy NIE ma postępu. Wszakże, jeśli np. tragedię Christchurch rozpatrzy się z podejścia "a priori" (tj. z podejścia "od przyczyny do skutku" - opisanego w punkcie #B5 powyżej), wówczas aby znaleźć skuteczną metodę obrony przed takimi kataklizmami, najpierw trzeba poznać całą prawdę na temat przyczyn dla których owe kataklizmy nas nękają. Ktoś musi więc mieć odwagę aby całą prawdę na temat tych przyczyn nazwać, zdefiniować, wypunktować, oraz potem głośno wypowiedzieć. Potrzeba zaś aż ogromnego bólu, strat i zawodów, a także wielkiej miłości do Boga, do swoich bliźnich, do natury i do świata w którym żyjemy, w rodzaju tych którymi ja zostałem już doświadczony, aby ktoś czuł się przygotowany do podjęcia tej niewdzięcznej roli.

Wysocę uczącym przykładem losu który spotyka osoby usiłujące ustalić prawdę i poinformować o niej współziomków, była kampania zgodnego potępienia i atakowania Nowozelandczyka, który analizując współzależności pomiędzy odległościami Księżyca od Ziemi, wielkościami przyływów morza, oraz pojawieniami się trzęsień ziemi, przewidział i publicznie to zapowiedział, że w niedzielę dnia 20 marca 2011, silne trzęsienie ziemi ponownie uderzy Christchurch. Natychmiast na owego - jak go nazwano "Moon Man" (tj. "osoba z Księżyca"), zgodnym chórem potępienia napadły wszystkie gazety, radio i telewizja. Każda ważna osobistość wypowiedziała się też że NIE ma on racji i że jego przewidywania są wysocę "nieodpowiedzialne" i "szkodliwe" - patrz atrykuł "Quake forecast reckless, says MP engineer" (tj. "Zapowiedź trzęsienia ziemi lekkomyślna, stwierdził poseł na sejm z dyplomem inżyniera") ze strony A3 gazety The New Zealand Herald (wydanie z poniedziałku (Monday), March 21, 2011). Lokalni naukowcy, których normalnie nigdzie ze świecą NIE uświadczą, nagle powychodzili z ukrycia tylko po to aby publicznie go zrugać i obwieścić że on się myli (żaden z nich nie podał jednak swojej daty kiedy mieszkańcy Christchurch powinni spodziewać się następnego trzęsienia ziemi). Natomiast słynne "stowarzyszenie sceptyków" z Christchurch, które kiedyś mi także dawało solidnie w kość na głoszenie moich poglądów, zorganizowało transmitowany przez telewizję "lunch" w restauracji położonej dokładnie ponad przewidywanym epicentrum zapowiadanego

trzęsienia ziemi. Aczkolwiek w normalnych okolicznościach Bóg unika potwierdzania ludzkich przewidywań - co wyjaśniam w (3.14) z punktu #C5 niniejszej strony, tym razem Bóg zdecydował się interweniować. Wszakże NIE mógł pozwolić aby uszły na sucho aż tak niemoralne potępienia i napaści na kogoś, kto jedynie pragnął prawdy i postępu wiedzy oraz kto bezpłatnie wykonał prognozę którą powinni wykonywać wysoko-opłacani naukowcy. Stąd, na przekór że cały ów dzień minął spokojnie, tuż przed godziną 22-gą Christchurch zostało jednak uderzone wskazanego dnia wstrząsem o sile około 5 w skali Richtera, z epicentrum zlokalizowanym dokładnie tam gdzie ów "człowiek z księżycą" to przewidział. Czyli ów zwykły człowiek działając amatorsko odniósł sukces w czymś do wykonania czego doskonale-płatni "eksperci" okazują się kompletnie bezużyteczni, mianowicie z sukcesem przewidział on NIE tylko kiedy nastąpi kolejne trzęsienie ziemi w Christchurch, ale także wskazał gdzie dokładnie będzie jego epicentrum. Czy więc ktokolwiek z owych ważnych osobistości go przeprosił albo przekazał mu wyrazy uznania? Jak się okazało, NIE. Na drugi dzień nadal go krytykowano w gazetach i telewizji, oświadczając że on przewidywał "duże" trzęsienie ziemi, tymczasem to które przyszło wcale NIE było "duże". W tym miejscu powinienem zaznaczyć, że totalizm nam ujawnia, iż z punktu widzenia moralności, prawdy i postępu, to właśnie owa historyczna kampania przeciwko tamtej prognozie jest "nieodpowiedzialna" i "szkodliwa". Wszakże akceptuje i nagradza ona pasożytnicze zachowania dzisiejszych naukowców, oraz ich kulturę typu "NIE czyń niczego", czyli samemu nawet NIE próbuj prognozowania trzęsień ziemi, za to gań i krytykuj każdego kto prognozowania takiego dokona - nawet NIE sprawdzając uprzednio czy jego prognozy okażą się poprawne (po więcej szczegółów na temat "kultury" i zachowań dzisiejszych naukowców - patrz punkt #C1 na stronie telekinetyka.htm). Przy takiej zaś kulturze i zachowaniach, postęp sam nigdy się NIE wypracuje, zaś ludzie nigdy NIE będą poinformowani kiedy powinni uważać bo zachodzi niebezpieczeństwo iż ziemia ponownie pod nimi się zatrzęsie. Jak więc widać "każdego spotyka dokładnie los na jaki zasługuje".

Ja powinienem tu się przyznać, że jestem "zakochany w mieście Christchurch". Powodem jest prawdopodobnie, iż ze wszystkich miast Nowej Zelandii, architektura, parki i widoki właśnie Christchurch są najbardziej podobne do tych jakie pamiętam z mojej rodzinnej Polski. Kiedy więc oglądałem w telewizji raporty z tej ogromnej tragedii mojego najbardziej ulubionego miasta, nie mogłem się oprzeć zapytywaniu, dlaczego nawyki filozoficzne, moda, "naukowe zachowania", oraz utarte sposoby załatwiania niektórych spraw, NIE pozwalają jego mieszkańcom aby spróbować odmienić swój los poprzez ochotniczą zmianę filozofii którą praktykują. Wszakże w dzisiejszych rozpaczliwych czasach, ludzie powinni czynić wszystko co w ich mocy, oraz próbować każdej już zidentyfikowanej metody obrony przed kataklizmami, tak aby podobne tragedie przestały się przytrafiać mieszkańcom dzisiejszych miast i społeczności.

Zniszczenia budynków od opisywanego tu trzęsienia ziemi były ogromne. Jak wyjaśnia to artykuł [4#C6] o tytule "Counting the cost" (tj. "Podliczenie strat") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z wtorku (Tuesday), March 8, 2011, z ogólnej liczby 140 000 domów istniejących w Christchurch, około 10 000 trzeba będzie wyburzyć bowiem NIE nadają się już do naprawy, dalsze zaś około 100 000 zostało pouszkodzane - chociaż ciągle jeszcze nadają się do naprawy. (Odnotuj że w miastach Nowej Zelandii domy typowo są drewniane i wyglądają zupełnie inaczej niż domy w miastach Polski. Poza ścisłym centrum miasta, czyli poza tzw. CBD, reszta zabudowy to kilometry i kilometry taniutkich parterowych domków jedno- lub dwu-osobowych o niemal identycznie przybrudzonym wyglądzie, wykonanych z dykty oraz pokrytych rdzewiejącym i zwykle przeciekającym blasznym dachem, każdy z których domków stoi w miniaturowym ogródku w jakim poza obumierającą trawą i krzakami zwykle nic innego nie wyrasta. Oczywiście, każde miasto ma też co najmniej jedną dzielnicę bogatych ludzi, w której domy są większe - chociaż ciągle parterowe, czasami nawet wykonane z cegieł i pokryte dachówką, zaś których powiększone ogródki mają nawet kwiatki. Jednak owe dzielnice z bogatymi, zdrowymi i ładnymi domami wcale NIE są typowe, podobnie jak dobrze ubrani, zasobni oraz zdrowi na ciele i duchu ludzie wcale NIE są typowymi mieszkańcami



dzisiejszej Nowej Zelandii.) Okazało się także iż zniszczenia domów Christchurch NIE były rozłożone równomiernie. Trzy przymorskie dzielnice tego miasta (znaczy wschodnie i najbardziej stare wiekowo oraz filozoficznie) zostały bowiem zniszczone niemal dokumentnie. Z kolei kilka zachodnich dzielnic miasta (najnowszych - zarówno wiekowo jak i filozoficznie) niemal wogóle nie ucierpiało zniszczeń.

Filozofia totalizmu wyjaśnia, że każde działanie można zrealizować na co najmniej dwa sposoby. Jeden z owych sposobów, wspinający się najbardziej stromo "pod górę" pola moralnego, totalizm zdefiniuje jako najbardziej "moralny". Stąd, zgodnie z zasadą działania "pola moralnego", będzie on najtrudniejszy do urzeczywistnienia - wszakże jego realizację w "intelektie grupowym" będzie utrudniał mechanizm tzw. "przekleństwa wynalazców", opisywany m.in. w punkcie #B4.4 totaliztycznej strony mozajski.htm. Za to owoce tego najmoralniejszego sposobu będą najbardziej korzystne, trwałe, oraz najbardziej cieszące wszystkich zainteresowanych. Inny z tych sposobów będzie schodził najbardziej stromo "w dół" pola moralnego. Stąd totalizm zdefiniuje go jako najbardziej "niemoralny". Za to będzie on najłatwiejszy do zrealizowania. Z kolei jego owoce okażą się w przyszłości najbardziej niekorzystne i będą źródłem dalszych utrapień dla wszystkich dotkniętych nimi ludzi. W przypadku działania w rodzaju "odbudowa Christchurch", przy aż tak dużym poziomie zniszczenia miasta jak ten opisywany powyżej, relatywnie łatwo jest ustalić który ze sposobów jego odbudowy kwalifikuje się do której z obu powyższych kategorii. I tak, najbardziej "moralna", chociaż najbardziej trudna do zrealizowania, byłaby odbudowa Christchurch polegająca na całkowitym wyburzeniu najbardziej zniszczonych (wschodnich) dzielnic miasta, założeniu na ich miejscu parków, oraz przeniesieniu dotychczas zamieszkujących je ludzi do nowo-wybudowanych dzielnic, tym razem zlokalizowanych już na zachodniej (nowej) stronie miasta. Taka bowiem odbudowa przyniosłaby wiele korzystnych następstw. Przykładowo, przeniesienie sporej części ludności do zupełnie nowych dzielnic spowodowałaby zasadniczą zmianę w filozofii tych ludzi. Wszakże spowodowałoby ono "wymieszanie" ludzi i zburzenie starych "układów społecznych". W ten sposób wyeliminowałoby ono niebezpieczeństwo następnego kataklizmu - tak jak to wyjaśnił punkt #C5.1 powyżej. Ponadto, byłoby ono nieporównanie szybsze od naprawy owych domów. Wszakże eliminowałoby ono wiele czasochłonnych formalności biurokratycznych (w rodzaju oszacowania i udokumentowania poziomu zniszczeń każdego indywidualnego domu, wyceny tych zniszczeń dla ubezpieczeń, zatwierdzania i wypłaty ubezpieczeń, architektonicznego zaprojektowania sposobu naprawy, itp.). Upraszczałoby też cały proces odbudowy. Wszakże nawet najbardziej "sprawiedliwy" proces redukowalby się wtedy do tylko czterech bardzo prostych działań, mianowicie do: (1) wyceny ile stary dom był warty (co jest już dokonane od dawna, bowiem w Nowej Zelandii każdy urząd miasta posiada oficjalne wyceny wszystkich budynków tego miasta - to bowiem na podstawie tych wycen jest tam ustalane ile "komornego" dany właściciel ma płacić miastu za każdy swój budynek), (2) dania właścicielowi nowego domu o podobnej wartości - tyle że już zlokalizowanego w nowej dzielnicy, (3) przeprowadzenia się ze starego do nowego domu, oraz (4) wyburzenia starego domu i założenia w jego miejscu parku. Pozwalałoby ono też aby nowe domy były budowane szybko, taśmowo i ekonomicznie przez niezainteresowane w zyskach państwo - co zmniejszyłoby ich cenę, jako że wyeliminowałoby monopol budowlańców i architektów którzy w takich sytuacjach bezpardonowo "podbijają ceny". Zwiększyłoby też zapotrzebowanie na produktywnych fachowców, zamiast na jałowych biurokratów - czyli eliminowałoby obecną depresję ekonomiczną kraju. Zmniejszyłoby liczbę źródeł niezadowolenia i skarg ludzi, które (zgodnie z punktem #B5 tej strony) stają się potem powodem zaserwowania następnego kataklizmu danemu miastu czy społeczności. Ponadto, eliminowałoby ilość i poziom niemoralnych oszustw które są możliwe przy okazji długotrwałych napraw wymagających wielu etapów, dużej biurokracji, najróżniejszych urzędników, wypłat przez sporo instytucji i przez państwo, mieszaniny rzemieślników, harytatywnych składanek, itd., itp.

Na przekór iż rząd Nowej Zelandii faktycznie zaoferował mieszkańcom Christchurch, że podejmie się zrealizowania powyżej opisanej, najbardziej "moralnej" zasady odbudowy tego miasta, jak wynika z raportów w telewizji i w prasie, sami mieszkańcy miasta, a także

jego lokalne władze, odrzuciły tą ofertę i uparły się przy dokonywaniu odbudowy zgodnego z łatwym do zrealizowania poruszaniu się "w dół" pola moralnego. Znaczą, upierają się aby każdy dom odbudować w miejscu na którym obecnie stoi, używając ów najbardziej biurokratyczny, czasowo najdłuższy, oraz najbardziej kosztowny proces dokumentowania na papierze i wyceny każdego uszkodzenia, wypłacania ubezpieczeń i kompensat rządowych, opracowywania projektów architektów jak odbudować każdy dom, poczym powolnej i kosztownej odbudowy wymagającej usług dziesiątków najróżniejszych rzemieślników i ich nadzorców. W rezultacie, całe dzielnice miasta nadal będą położone na najbardziej niestabilnym i najbardziej zagrożonym terenie. Na dodatek, na przekór "utopienia" w owych dzielnicach i domach ogromnych funduszy, domy nadal będą tam stare, nadal przeciekające, wilgotne i trudne do ogrzewania, nadal zagrzybione, nadal niezdrowe i praktycznie nie nadające się do zamieszkania. Co jednak najgorsze, przy tej zasadzie odbudowy filozofia mieszkańców wcale NIE ulegnie zmianie. Wszakże każdy pozostanie w "starych układach", zaś zasiedziała atmosfera i stosunki międzyludzkie nadal się nie zmieniają. Za to pojawią się tysiące nowych źródeł dla skarg i krzywdy międzyludzkiej. Stąd, w niedługim czasie później Bóg zapewne będzie musiał tam uderzyć następnym kataklizmem aby jednak zmusić tych ludzi do powprawadzania koniecznych zmian filozoficznych i moralnych.

(Odnótuj, że w przeciwieństwie do innych kataklizmów, do których szczegółowych opisów NIE mam wogóle dostępu, precyzyjne raporty i informacje o kataklizmie w Christchurch mogę śledzić na bieżąco i badać pod ignorowanym przez dzisiejszą ateistyczną naukę filozoficznym podejściem "a priori" - tj. "od przyczyny do skutku", opisanym dokładniej w punkcie #A2.6 strony totalizm\_pl.htm. Ponieważ zaś, tak jak każdy inny kataklizm, niezależnie od tragedii ludzkiej, kataklizm ten ujawnia również "wymiar filozoficzny" - który powinien być obiektywnie badany i poznawany dla dobra całej ludzkości, na niniejszej stronie będę kontynuował raportowanie o wynikach swych badań tego właśnie wymiaru filozoficznego. Mam bowiem nadzieję, że wyniki moich obiektywnych badań, chociaż smutne i czasami przykre, w sumie dobrze przysługują się owej wysoce moralnej idei iż bez poznania prawdy NIE ma postępu, a stąd w długoterminowym efekcie okażą się korzystne dla wszystkich zainteresowanych.)

#C7. Trzęsienie ziemi z Japonii, z piątku dnia 11 marca 2011 roku:

Motto: "Nie popłaca nieuzasadnione odrzucanie ofert które usiłują poprawić nasze bezpieczeństwo."

Jeśli dowolny kataklizm, taki jak trzęsienie ziemi czy fale tsunami, przeanalizować naukowo z punktu widzenia "a priori" (tj. "od przyczyny do skutku"), wówczas się okazuje że tzw. "intelekt grupowy" nim dotknięty faktycznie został potraktowany w "samoregulujący się" i wysoce "fair" sposób - tak jak wyjaśnia to punkt #I1 przy końcu tej strony. Jednym zaś z wielu przejawów owej "fairness" jest, że zaserwowanie kataklizmu zostaje dokonane zgodnie z absolutnie sprawiedliwą "procedurą" opisaną w punkcie #B5 powyżej. Częścią zaś owej procedury jest "ostrzeżenie" iż kataklizm nadchodzi i "stworzenie szansy" aby się uchronić i wybronić przed jego następstwami.

Jako więc naukowiec obiektywnie analizujący kataklizmy zgodnie z owym "a priori" podejściem do swych badań, wcale NIE jestem zdziwiony że po kataklizmie w Christchurch przyszła też kolej na Japonię (oraz że w przyszłości przyjdzie kolej na kilka następnych technicznie wysoko postawionych krajów). Wszakże jeśli obiektywnie przeanalizuje się np. filozofię, moralność, oraz postępowanie tych "intelektów grupowych", wówczas odkrywa się, że na przekór swego zaawansowania technicznego i wysokiej stopy życiowej, oba one udzielają jednak odpowiedzi na pytanie "dlaczego". Do obu tych miejsc wypełniona też została "standardowa procedura kataklizmu" opisana w punkcie #B5 tej strony. Przykładowo, uczelnie w obu z nich od dawna były dosłownie "bombardowane" propozycjami badań i programami budowy opisanego na tej stronie urządzenia ostrzegającego o nadchodzących trzęsieniach ziemi - tak jak wyjaśnia to punkt #I1 poniżej. Dopiero też w spory czas po tym jak owe propozycje badań i rozwoju zostały przez nie odrzucone, zostawały one dotknięte niszczycielskim trzęsieniem ziemi. Faktycznie więc

owa regularność z punktu #B5, że kataklizm przychodzi dopiero po "ostrzeżeniu" i po "daniu szansy na obronę", została wypełniona i dla nich.

Niszczycielskie trzęsienie ziemi przyszło do Japonii o godzinie 14:46 lokalnego czasu, w piątek dnia 11 marca 2011 roku. Miało ono siłę początkowo ocenianą na 8.9 w skali Richtera, potem zaś uaktualnioną na 9.0. Trwało aż przez około 5 minut. Zdevastowało ono północną część Japonii. Z kolei zaindukowane tym japońskim trzęsieniem ziemi zabójcze fale tsunami o wysokości od 4 do 12 metrów, dopełniły potem zniszczenia. Na dodatek do tego wszystkiego, opisane poniżej (a także wyjaśnione szerzej w punkcie #M1 strony telekinetyka.htm) "kardynalne błędy konstrukcyjne" japońskich reaktorów jądrowych, stały się potem powodem eksplozji paliwa jądrowego i skażenia środowiska radioaktywnymi izotopami - które wygląda jakby było co najmniej 4 razy silniejsze i groźniejsze dla wszystkich mieszkańców Ziemi, niż była kiedyś katastrofa w Czernobylu.

Telewizja nowozelandzka transmitowała na bieżąco przebieg tego trzęsienia ziemi oraz dewastację miast Japonii strasznymi falami tsunami które przyszły po owym trzęsieniu. Kiedy tak patrzyłem na śmierć i zniszczenia które rozgrywały się na żywo przed moimi oczami, pytanie rodziło się w moim umyśle, "czy gdyby uczelnie Japonii faktycznie mnie zatrudniły - tak jak o to się u nich dopraszałem, oraz faktycznie pozwoliły mi zbudować opisywane tutaj urządzenie ostrzegające - tak jak to usilnie i wielokrotnie proponowałem w swoich propozycjach prowadzenia badań, to czy owe zniszczenia i nieszczęścia ciągle miałyby tam miejsce?" Wszakże otrzymując z dużym wyprzedzeniem czasowym ostrzeżenie od moich urzędzeń, że trzęsienie ziemi właśnie nadchodzi, można byłoby tam pozamykać i powyłączać rafinerie, rurociągi i elektrownie atomowe, oraz ewakuować ludzi. Szkoda więc że Japończycy (a także Nowozelandczycy, Chińczycy, Haitianie, Tailandczycy, Amerykanie, Australijczycy, Anglicy, Polacy, oraz szereg innych narodów) poodrzucali moje liczne oferty poprawy ich bezpieczeństwa przeciw-trzęsieniowego i energetycznego. Wszakże i tak zatrudnili potem jakichś naukowców na stanowiskach badawczych o które ja składałem u nich podania. Moje więc oferty wcale NIE kosztowałyby ich więcej niż i tak już wydali. Z kolei urządzenia ostrzegające przed kataklizmami, a także urządzenia generujące i przechowujące energię, które proponowałem dla nich zbudować, mogłyby zaoszczędzić im bilionowych strat materialnych oraz uratować niezliczone istnienia ludzkie.

Ta ogromna tragedia Japonii poszłaby na marne gdybyśmy NIE starali się znaleźć w niej jakichś lekcji na przyszłość które ona nam ujawnia - a które mogą pozwolić nam uniknąć dalszych podobnych nieszczęść. Dlatego poniżej skupię się na wyjaśnieniu tych lekcji, które mi rzuciły się w oczy. Oto one:

1. Kardynalny błąd konstrukcyjny japońskich reaktorów atomowych. W artykule "Growing terror" (tj. "Rosnący strach") ze strony A2 gazety The New Zealand Herald (wydanie ze środy (Wednesday), March 16, 2011), opublikowane zostały schematy japońskich reaktorów uszkodzonych trzęsieniem ziemi. Kiedy oglądałem te schematy, natychmiast rzuciły mi się w oczy kardynalne błędy konstrukcyjne, których żaden właściwie wyedukowany inżynier NIE popełniłby przy konstruowaniu tak niebezpiecznych urządzeń. Przykładowo, ze schematu wynikało, że pręty paliwowe są tam wsuwane do reaktora od góry, podczas gdy pręty sterujące (wyciszające reakcję) wsuwane są od dołu. (Tymczasem powinno być zupełnie odwrotnie, mianowicie pręty paliwowe powinny być wsuwane od dołu, zaś pręty sterujące - od góry reaktora.) Innymi słowy, aby w owych japońskich reaktorach zintensyfikować reakcję jądrową, wystarczy pozwolić aby oba rodzaje prętów przemieściły się zgodnie z działaniem grawitacji. Aby zaś wyciszyć reakcję, oba rodzaje prętów trzeba przemieścić przeciwko grawitacji. W przypadku więc jakiegokolwiek problemu z działaniem reaktora, np. zepsucia się systemu hydraulicznego który przemieszcza te pręty, reakcja jest intensyfikowana przez zwykłe działanie grawitacji. Czyli reaktory te zostały zaprojektowane zupełnie odwrotnie niż wymagają tego elementarne zasady bezpieczeństwa - powinno bowiem być tak, że po każdym zepsuciu się systemu przemieszczania prętów, grawitacja powinna automatycznie "wyciszać" reakcję jądrową - zamiast ją "intensyfikować". (Takie zaś jej "wyciszanie" wymaga aby pręty sterujące były

wsuwane od góry, tak że grawitacja by je wsuwała do reaktora i wyciszała nimi reakcję. Natomiast pręty paliwowe powinny być wsuwane od dołu - tak aby grawitacja sama je wysuwała z reaktora w przypadku problemów z hydrauliką.) Co gorsza, po poznaniu tego kardynalnego błędu konstrukcyjnego, sprawdziłem też konstrukcję typowych reaktorów amerykańskich - okazało się wówczas że wszystkie one są skonstruowane dokładnie tak samo jak owe wadliwe reaktory japońskie. Stąd jeśli silne trzęsienie ziemi wstrząśnie np. Ameryką, świat ponownie doświadczy tych samych złowieszczych efektów. Więcej informacji o owych "kardynalnych błędach konstrukcyjnych" które sporo dzisiejszych reaktorów atomowych zamienia w "bomby jądrowe czekające tylko okazji aby eksplodować", podane zostało w punkcie #M1 totalizycznej strony o nazwie telekinetyka.htm.

2. Zupełna nieprzydatność "systemu wczesnego ostrzegania przed trzęsieniami ziemi". W punkcie #E4 oddzielnej strony o nazwie telepathy\_pl.htm skomentowałem artykuł który ujawnił że na przekór posiadania przez Japonię najlepszego na świecie (i najdroższego) "systemu wczesnego ostrzegania przed trzęsieniami ziemi", system ten podniósł alarm z wyprzedzeniem tylko około 1 minuty - czyli zbyt małego czasu aby chociaż zbiec po schodach typowego biurowca. To dowodzi, że przez tak długo aż ludzkość nie zbuduje starożytnego urządzenia opisanego na niniejszej stronie, obecne "wczesne ostrzeganie" bazujące na inercyjnych sejsmografach dzisiejszej zasady działania i konstrukcji jest jedynie iluzją i zwodzeniem opinii publicznej.

3. Ludzi pasywnych wobec grzechu Bóg karze równo surowo jakby byli współnikami owego grzechu - co wyjaśniają dokładniej punkty #B4 i #B1 strony parasitism\_pl.htm. Tymczasem Japonia jest właśnie pełna takich ludzi pasywnych. Przykładowo, pasywność Japończyków potwierdza artykuł "In Japan you sacrifice emotions ... to the cause of not troubling anyone else" (tj. "W Japonii poświęca się emocje ... dla zasady nie wtrącania się w sprawy innych ludzi") ze strony A3 Weekend Herald, wydanie z soboty (Saturday), March 19, 2011. Ta sama pasywność wyziera też z artykułu "JAPAN: Inside the dead zone" (tj. "JAPONIA: W środku martwego obszaru") ze strony B8 gazety The Dominion Post, wydanie z piątku (Friday), April 1, 2011 - który to artykuł opisuje jak skażeni promieniotwórczo pacjenci są "wyganiani" z japońskich szpitali ponieważ szpitale te się boją że pacjenci ci skażą radioaktywnie również i wnętrza owych szpitali. Dowodem pasywności jest też artykuł "Plans for reactors lodged after crippling tsunami" (tj. "Plany budowy reaktorów zatwierdzone po wyniszczającym tsunami") ze strony B2 gazety The Dominion Post, wydanie z piątku (Friday), April 8, 2011. Artykuł ten wyjaśnia bowiem że owa japońska firma "Tepco" (tj. ta której reaktory eksplodowały) właśnie ogłosiła że na początku przyszłego roku podejmie budowę następnych dwóch reaktorów atomowych. Opublikowanie owego ogłoszenia nastąpiło w sytuacji kiedy zarówno cała Japonia, jak i cała reszta świata, są ciągle skażone radioaktywnymi opadami z eksplozji poprzednich reaktorów. Na przekór też tego, że ogłoszenie owo brzmi niemal arogancko, ciągle zdaje się ono być przyjęte pasywnie i nie słyszałem aby ktokolwiek przeciwko niemu protestował. Aż tak wiele przejawów pasywności zdaje się sugerować, że niezależnie od karmy, jednym z kolejnych powodów dla których Bóg wybrał właśnie Japonię do opisanego tu kataklizmu, jest zapewne brak "aktywności" jego mieszkańców wobec nasilającej się niemoralności i zła - jako przykład z zupełnie innej dziedziny rozważ stanowisko większości Japończyków w sprawie zabijania wielorybów. Jedną więc z lekcji która wynika z losów Japonii, to że losy te ilustrują jak "pasywność" wobec niemoralności i zła Bóg karze tak samo jak "współdział" w tych karalnych zachowaniach.

4. Jeśli Bóg zsyła śmierć i zniszczenie, wówczas spuszcza tam z uwięzi wszystkie żywioły i nieszczęścia które są dostępne na danym obszarze. Przykładowo, zarówno w Japonii, jak i wcześniej w Christchurch, po trzęsieniu ziemi przyszło przeraźliwe zimno, głód, brak wody pitnej i braki elektryczności - patrz artykuł "Food, water, warmth needed desperately" (tj. Żywność, woda, ciepło desperacko potrzebne") ze strony A18 gazety The New Zealand Herald, wydanie z czwartku (Thursday), March 17, 2011. Ponadto w Japonii niezależnie od trzęsienia ziemi przyszło także mordercze tsunami, zaś potem jej obszar został skażony zabójczą radioaktywnością - tak jak opisują to punkty #M1.1 i #M1.2 z

totalizycznej strony o nazwie telekinetyka.htm.

5. Kiedy wszystko idzie dobrze, jedynych których widać to ci najwyżej płatni. Kiedy jednak wszystko zaczyna się walić, ci najwyżej płatni nagle znikają, zaś jedyni którzy pozostają na posterunku to owi najmniej płatni i najbardziej zagrożeni. Doskonałym przykładem takiej właśnie reguły jest naczelny dyrektor koncernu elektrycznego "Tokyo Electric Powewr Co." ("Tepco") - do którego należą reaktory z Fukushima. Jak ujawnia to artykuł "Japanese hot under the collar over nuclear plant chief's vanishing act" (tj. "Japończykom gorąco pod kołnierzykami z powodu aktu zniknięcia szefa nuklearnej elektrowni"), ze strony B5 gazety The Dominion Post, wydanie z czwartku (Thursday), March 31, 2011), dyrektor ten zniknął natychmiast po tym kiedy pojawiły się pierwsze problemy z jego reaktorami. Przed problemami mieszkał on w najbardziej ekskluzywnym bloku z Tokyo, zwanym "The Tower", zawsze był też pierwszym w kolejce do wszelkich ekskluzywnych pojawień się i do sławy. Jednak po eksplozji reaktorów tylko jego podwładni musieli nastawiać karku, on zaś sam "wyparował" i ani urzędnicy ani też dziennikarze nie potrafili go odnaleźć - chociaż jego podwładni ciągle otrzymywali od niego polecenia. Podobnie wygląda sprawa z publiczną widzialnością "ekspertów" i naukowców którzy powinni teraz ostrzegać i informować świat o nadchodzącym skażeniu radioaktywnym (tak jak skażenie to wyjaśnia punkt #M1.1 z totalizycznej strony o nazwie telekinetyka.htm). Owi eksperci też nagle gdzieś poznikali - w rezultacie zwykli ludzie NIE otrzymują oficjalnie autoryzowanych informacji co mają czynić ani co faktycznie obecnie się dzieje. A trzeba mieć tu na uwadze, że owa katastrofa z Fukushima prawdopodobnie jest co najmniej 4 razy bardziej niebezpieczna i mordercza niż katastrofa z Czernobyli, oraz że z jej powodu zapewne przyjdzie teraz umrzeć wielu ludziom.

Chociaż jako obiektywny badacz kataklizmów, dochodzę do owych generalnych wniosków opisanych na tej stronie, jako człowiek czuły na ludzkie nieszczęścia - który też przeżył swoją porcję utrat dorobku życiowego i śmierci bliskich mu osób, głęboko współczuję narodowi japońskiemu. (Moje własne straty opisałem już w punkcie #C6 tej strony, oraz w punkcie #4 strony o nazwie jan\_pajak\_pl.htm.) Gdybym więc miał taką możliwość, wówczas bym uczynił wszystko co w mojej mocy, aby ulżyć jakoś ciężkiemu losowi Japończyków. To właśnie aby służyć idei owego ulżenia zgodnie z zasadą "bez poznania prawdy NIE ma postępu", uważam że oprócz uczuciowego spojrzenia na opisywaną katastrofę, konieczne jest także aby ktoś popatrzył na nią obiektywnie i starał się ustalić jej moralne przyczyny. Tak zaś się składa, że to mi przypadła owa niewdzięczna rola.

Niemal każdy poznał z telewizji, internetu, lub gazet ogrom zniszczeń dokonanych przez owo japońskie trzęsienie ziemi, falę tsunami, oraz katastrofy reaktorów jądrowych. Nie ma więc potrzeby abym tutaj powtarzał ich opisy. Gdyby jednak ktoś szukał dalszych informacji o tym japońskim trzęsieniu ziemi, tsunami i atomowym skażeniu, może je znaleźć w licznych publikacjach które ukazały się w dniach zaraz po nich następujących - np. patrz ilustrowany artykuł "Wall of death hits Japan" (tj. "Ściana śmierci uderzyła w Japonię") ze strony A1 gazety The Dominion Post Weekend (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), March 12-13, 2011). Z kolei dalsze informacje o wyłaniających się z moich badań procedurach serwowania kataklizmów, które to procedury spełnione zostały również i dla owego kataklizmu z Japonii, można znaleźć w punktach #I1 i #B5 niniejszej strony.

Część #D: Dlaczego ludzkość jako całość NIE nauczyła się jeszcze przewidywać ani zdalnie wykrywać nadejścia trzęsienia ziemi:

#D1. Trzęsienia ziemi wykryte z wyprzedzeniem czasowym są mniej niebezpieczne:

Aktywność sejsmiczna naszej planety ostatnio silnie wzrasta. Każdego roku umiera lub traci swoje najbardziej cenne mienie tysiące ludzi, tylko ponieważ trzęsienie ziemi przyłapuje ich w jakimś niebezpiecznym miejscu lub podczas bezbronności. Nasza dzisiejsza nauka ortodoksyjna jest bezsilna w stosunku do trzęsień ziemi, ponieważ nie zna ona zasady na jakiej trzęsienia te mogłyby być wykryte zanim nas uderzą. Powodem jest,

że nasze obecne instrumenty do wykrywania trzęsień ziemi, tzw. "sejsmografy", działają na zasadzie inercji. Dlatego, aby wskazać zaistnienie danego trzęsienia ziemi, faktycznie to muszą one zostać przez nie "potrząśnięte". Jedynie kiedy są one potrząśnięte przez to trzęsienie, ich inercyjny czujnik przemieszcza się w stosunku do chasce, w ten sposób wskazując że trzesienie ziemi faktycznie miało miejsce. Jednak dla ludzi jest wówczas już zbyt późno na ucieczkę. Aby więc ratować życie, wykrywacze trzęsień ziemi muszą być zdolne do podnoszenia alarmu na długo przed czasem zanim dane trzęsienie uderzy. Tylko wówczas ludzie będą w stanie uciec z zagrożonego obszaru, oraz uratować swoje najbardziej cenne mienie. Niniejsza strona internetowa opisuje właśnie takie urządzenie do wykrywania trzęsień ziemi, jakie ostrzega o nadchodzącym nieszczęściu na długo przed czasem.

Fot. #D1 (K6 z [1/5]): Zdalny wykrywacz nadchodzących trzesien ziemi. To niezwykle urządzenie jest w stanie podnieść alarm zanim trzęsienie ziemi nas dopadnie, tj. wystarczająco wcześnie aby nam umożliwić efektywną ucieczkę z zagrożonej strefy. Opisy z niniejszej strony wyjaśniają zasadę działania i budowę tego instrumentu. Obecnie jest on znany pod mylącą nazwą "Zhang Heng seismograph", chociaż wcale NIE pracuje on na inercyjnej zasadzie działania dzisiejszych sejsmografów. W mojej osobistej opinii, jego prawdziwe działanie ciągle najlepiej jest opisane przez jego oryginalną nazwę starożytnych Chińczyków brzmiącą houfeng didongy yi - co znaczy "instrument dla śledzenia przepływu fluidu i poruszeń ziemi".

Replika "houfeng didongy yi" pokazana powyżej przez długi czas była wystawiona w Nowej Zelandii w muzeum zwanym Te Papa z Wellington. Pomiędzy latami 2003 a 2010, ja miałem przyjemność aby ją tam powtarzalnie sam oglądać, oraz aby pokazywać ją moim zagranicznym wizytującym. Jest to bowiem dokładnie ta sama replika którą ja studiowałem aby wypracować jej hydrauliczną zasadę działania oraz aby wykryć dlaczego jest ona zdolna do zdalnego wykrywania trzęsień ziemi które ciągle są dopiero w stadium swego przygotowywania się do uderzenia. Opisy zaprezentowane na niniejszej stronie powstały z powodu dziwnego zdarzenia losowego, mianowicie że powyższe urządzenie niespodziewanie pojawiło się jedynie kilka kilometrów od mojego mieszkania, podczas gdy ja uganiałem się za nim po całym świecie i byłem nawet gotowy polecieć do Chin aby je zobaczyć.

Niestety, z przykrością informuję tu zainteresowanych czytelników, że powyższa replika "houfeng didongy yi" została już usunięta z aktywnej wystawy w Te Papa. Raptowne jej usunięcie miało miejsce około czasów kiedy nowozelandzkie miasto Christchurch zostało zniszczone silnym trzęsieniem ziemi opisanym w punkcie #C5 niniejszej strony. Szkoda, że faktycznego powodu raptownego usunięcia tego urządzenia z wystawy nie daje mi się ustalić. Intryguje mnie bowiem, czy tym faktycznym powodem nie było czasem "nadprzyrodzone" zachowanie się tego urządzenia już na kilka dni poprzedzających tamto trzęsienie ziemi w Christchurch, które zakłócało spokój wizytujących (i strzeżących) to muzeum, przykładowo telepatyczne wpadanie owego "houfeng didongy yi" w wibracje, jego buczenie, głośnie dzwonienie miedzianych kul upuszczanych z pysków smoków, itp.

Ciekawe co przyszłe pokolenia będą myślały o dzisiejszych Nowozeladczykach którym tak desperacko jest potrzebne urządzenie do zdalnego wykrywania gotujących się trzęsień ziemi - takie właśnie jak ów opisywany tutaj "houfeng didongy yi". Wszakże zamiast zbudować sobie te proste (a więc i tanie) urządzenie, dzisiejsi Nowozelandczycy wolą raczej wydawać biliony na naprawianie następstw trzęsień ziemi. Zamiast testować opisywane tutaj "hydrauliczne wyjaśnienie dla jego zasady działania", wolą raczej gwarantować bezrobocie dla twórcy tego wyjaśnienia, zaś model samego urządzenia chować po piwnicach swojego narodowego muzeum.

Powyższy "houfeng didongy yi" wcale nie jest jedynym wysoce kontrowersyjnym eksponatem usuniętym z aktywnej wystawy w muzeum "Te Papa". Innym również kontrowersyjnym eksponatem, o którego posiadaniu przez to muzeum też jestem świadomy, jest tzw. "Colenso's Bell" - czyli dzwon pokładowy pradawnego statku zapewne z Jawy,

który zawiera na sobie napisy w prastastaro-indyjskim alfabecie "Sanskrit". Dzwon ten podobno znaleziony został pod korzeniami wyróconego drzewa. (Aby zaś drzewo samo się wywróciło, musi ono być bardzo stare - np. nowozelandzkie drzewa "totara" same się wywracają dopiero po ponad tysiącu lat.) To zaś może sugerować, że dzwon ten przybył do Nowej Zelandii na długo przed tym zanim przybyli tam Maorysi - szczególnie że podobne do zawartych na nim znaków jakoby widziane też były w prastarych rysunkach w jakiejś jaskini, a także na płycie z wreku dziwnego statku znalezionej na plaży zwanej "Ruapuke Beach" a położonej pomiędzy Raglan i Kawhia. Stąd istnienie tego dzwonu może być wizualnym zaprzeczeniem oficjalnych twierdzeń, że Maorysi jakoby byli pierwszymi odkrywcami i zasiedleńcami (a stąd i właścicielami) Nowej Zelandii. Dzwon ten jest opisany i zilustrowany we wielu książkach o ciekawostkach Nowej Zelandii, np. na stronach 88-91 książki [1#D1] pióra Nicola McCloy, "New Zealand mysteries" (Whitcoulls, 2005, ISBN 1-877327-36-0), czy na stronach 20-23 książki [2#D1] pióra Robyn Jenkin, "New Zealand mysteries", A.H. & A.W. Reed, Wellington 1970, ISBN 0-589-00494-8. Opisy tego dzwonu daje się również znaleźć np. w wyszukiwarce google.co.nz, gdzie można też zobaczyć jego ilustracje po wpisaniu słów kluczowych Tamil Bell Colenso's.

Ponieważ tornada i huragany wywołują podobne zjawiska jak trzęsienia ziemi, powyższe urządzenie jest również w stanie zdalnie wykrywać tornada i huragany. Po więcej informacji na temat użycia tego urządzenia dla zdalnego wykrywania huraganów i tornad, patrz odrębna strona internetowa o nazwie hurricane\_pl.htm.

\* \* \*

Zauważ że można zobaczyć powiększenie każdej fotografii z niniejszej strony internetowej. W tym celu wystarczy zwyczajnie kliknąć na tą fotografię. Ponadto większość tzw. browser'ów które obecnie są w użyciu, włączając w to popularny "Internet Explorer", pozwala na załadowanie każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększyć, a także gdzie ją można wydrukować za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

#### #D2. Staroświeckie myślenie dzisiejszych naukowców:

Gotujące się trzęsienie ziemi wysyła w świat informację na swój temat w postaci tzw. "fal telepatycznych" omawianych szerzej na totaliztycznej stronie telepathy\_pl.htm. Dzisiejsi naukowcy nie chcą jednak przyjąć do wiadomości, że takie fale telepatyczne wogóle istnieją. Bez zaś ich uznania i przebadania, precyzyjne przewidywanie nadejścia trzęsienia ziemi nie będzie możliwe.

Część #E: Sejsmograf Zhang Henga który umożliwia przewidzenie i zdalne wykrycie właśnie nadchodzącego trzęsienia Ziemi:

#### #E1. Starożytna idea "chi" (tj. "fal telepatycznych") dostarcza zasady działania dla wczesnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi:

Starożytni Chińczycy zgromadzili wyjątkową wiedzę na temat zjawiska jakie oni nazywają "chi". (Zjawisko to znane jest także w innych kulturach. Dla przykładu Japończycy nazywają je "reiki", Indyjczycy zwą je "vril", Europejczycy nazywają je "promieniowaniem piramid", zaś Australijczycy i Nowozelandczycy zwą je "vibes".) Ich wiedza o owym "chi" była na tak wysokim poziomie, że nawet dzisiaj ludzie bez przerwy z niej korzystają. Aby było śmieszniej, dzisiejsza ortodoksyjna nauka ciągle ani nie ustaliła, ani nie garnie się aby ustalić, czym owo "chi" właściwie jest. Dlatego w chwili obecnej cała nasza wiedza na temat "chi" pochodzi ze starożytnych Chińskich manuskryptów. Na szczęście ja dokonałem swoich prywatnych badań nad "chi". Niektóre z wniosków do jakich doszedłem zaprezentowane są w podrozdziałach H2 i H7.1 monografii [1/5], której gratisowe egzemplarze można sobie załadować z internetu albo poprzez zielone linki zawarte w tekście, albo też poprzez "Menu 1" lub "Menu 4" z lewego marginesu niniejszej strony internetowej (w celu takiego załadowania wystarczy kliknąć w owych menu na "Tekst [1/5]"). Zgodnie z moimi ustaleniami, nazwa "chi" używana była przez starożytnych

Chińczyków dla opisanego całego zbioru najróżniejszych zjawisk jakie następują w tzw. przeciw-świecie. Obejmują one, między innymi, zjawiska jakie w monografii [1/5] są opisane takimi nazwami jak: fale telepatyczne (patrz podrozdział H7.1 z tomu 4 monografii [1/5]), energia moralna (patrz podrozdział I4.3 z tomu 5 monografii [1/5]), energia życiowa (patrz podrozdział I5.6 z tomu 5 monografii [1/5]), oraz myśląca substancja nazywana przeciw-materią (patrz podrozdział I2 z tomu 5 monografii [1/5]). Z owych odmiennych składników "chi", najbardziej interesujące z punktu widzenia trzęsień ziemi są "fale telepatyczne". Powodem jest, że fale telepatyczne faktycznie są odpowiednikami dla dźwięków, tyle że rozchodzą się one w przeciw-świecie. Jako takie, są one wytwarzane w sposób ciągły przez każdy obiekt i przez każdy proces. Jednak ich ton, a stąd także i wiadomość jaką w sobie przenoszą, zależy od procesu jakiemu dany obiekt został poddany. Dlatego, kiedy trzęsienie ziemi się zaczyna, owe telepatyczne "dźwięki" rozprzestrzeniają bardzo unikalny "hałas" jaki faktycznie powiadamia każdego kto się w niego wsluchuje, że trzęsienie ziemi właśnie się gotuje i że już wkrótce uderzy. Jednak jak dotychczas tylko zwierzęta i bardzo szczególnie ludzie zwani "psychikami" byli w stanie przechwycić owe telepatyczne informacje na temat nadciągającego trzęsienia ziemi. Czas więc abyśmy zbudowali urządzenie techniczne które byłoby w stanie to też uczynić. Fot. #E1. Oto przykłady które ilustrują unikalny kształt "parabolicznej anteny komorowej" przyjmowany przez instrument obecnie znany pod mylącą nazwą "Zhang Heng Seismograph" (choć instrument ten wcale nie stosuje zasady działania dzisiejszych sejsmografów inercyjnych):

Fot. #E1a. Oto prawdopodobnie najdokładniejsza replika odzwierciedlająca kształt zewnętrzny "Zhang Heng seismograph". Daje ona dosyć dobry pogląd jak ten instrument faktycznie wyglądał. Dla przykładu, pokazuje ona że oryginalnie jedynie głowy smoków były zamocowane do "komory antenowej", nie zaś całe smoki jakie są widoczne na innych replikach. (Faktycznie to całe smoki przytwierdzone do "komory antenowej" moim zdaniem mogą nawet wypaczyć poprawny odbiór telepatycznego sygnału alarmowego, czyli "chi".) Jedyną nieścisłość w powyższej replice to najbardziej górna część - oryginalnie była ona fragmentem czaszy kulistej i nie posiadała kołnierza widocznego na powyższej replice. W 2003 roku powyższa replika była pokazywana na następujących stronach internetowych: [inventors.about.com](http://inventors.about.com) or [www.sra-4kids.com](http://www.sra-4kids.com). Zachęcam do oglądnięcia przynajmniej jednej z nich, lub obu.

Fot. #E1b: Stary rysunek "houfeng didongy yi". Pokazany on jest w artykule pióra Sara Rhodes, "Chinese Contribution" (tj. "Wkład Chinczyków"), w 2003 roku dostępnym na stronie internetowej [home.earthlink.net](http://home.earthlink.net) (proponuje rzucić okiem na ów ciekawy artykuł). Odnotuj z kształtu jego "komory antenowej" jak doskonale kształt ten jest dostosowany do skupiania sygnałów telepatycznych odbijających się od ścianek na wlotach wody do pysków smoków.

Fot. #E1c: Jeszcze jedna stara replika "houfeng didongy yi". Również bardzo dobrze odzwierciedla ona paraboliczny kształt "komory antenowej" tego urządzenia. W 2003 roku pokazana ona była na stronie internetowej szkoły "Albertson College" z Idaho, USA. Każdy może odwiedzić ową interesującą stronę szkolną pod adresem: [www.albertson.edu](http://www.albertson.edu) (proponuje rzucić na nią okiem).

Fot. #E1d: Sensacyjna starożytna replika "Zhang Heng seismograph". Wzór na niej zdaje się sugerować, że może ona pochodzić z okresu Western Zhou (1100 BC do 770 BC). To z kolei mogłoby oznaczać, że "Zhang Heng seismograph" mógłby być nawet ponad 1000 lat starszy niż obecnie w to się wierzy. Niestety, sporo szczegółów tego "artyfaktu" zdaje się jednocześnie wskazywać, że jest on jedynie zręczną fabrykacją spreparowaną już w



dzisiejszych czasach. Więcej danych o tej kontrowersyjnej replice "Zhang Heng seismograph" może dostarczyć Mr Keewee Tan, z którym daje się skontaktować pod adresem emailowym keewee@pacific.net.sg. Z kolei dalsze dane o samej tej replice zaprezentowane są na odrębnej stronie internetowej artefact dostępnej z tej strony poprzez jej "Menu 1" i "Menu 2" (zachęcam do rzucenia na nią okiem).

#### #E2. Czym są fale telepatyczne (starożytne "chi"):

Zachowania i cechy fal telepatycznych były opisywane przez dziedzinę wiedzy starożytnych Chińczyków zwykle nazywaną "feng shui" (patrz podrozdział H7.1 z tomu 4 monografii [1/5]), lub "hou feng". Właściwie to "feng shui" lub "hou feng" to po prostu zbiór wiedzy jaka podsumowuje naturalne prawa które rządzą odbijaniem, koncentrowaniem, osłanianiem, oraz wpływem medycznym fal telepatycznych. Najbardziej interesującym atrybutem "fal telepatycznych" jest, że niezwykle potężne spiętrzenie tych fal jest emitowane przez epicentrum każdego trzęsienia ziemi tuż przed tym kiedy owo trzęsienie ziemi ma nastąpić. Dlatego to spiętrzenie fal telepatycznych może zostać użyte w zasadzie wczesnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi. Jest ono w stanie dostarczyć wyprzedzające ostrzeżenia o nadchodzących trzęsieniach ziemi na długo zanim owe trzęsienia nas uderzą. Ta zasada jest też faktycznie użyta w przeciw-trzęsieniowym urządzeniu alarmowym jakie opisuję na niniejszej stronie internetowej.

Ponieważ nauka ortodoksyjna nie wyjaśnia czym właściwie są owe fale telepatyczne (lub "houfeng"), najlepiej jeśli tutaj krótko podsumuję najważniejsze informacje na ich temat. (Dla pełnego zrozumienia czym one są najlepiej przeczytać rozdział H z tomu 4 monografii [1/5] opisujący tzw. "Koncept Dipolarnej Grawitacji", zaś szczególnie jego podrozdział H7.1 który dla jego lepszego zrozumienia poprzedzony będzie wcześniejszym przeczytaniem wstępu aż do podrozdziału H3 włącznie.) Dla potrzeb opisywanego tutaj urządzenia wystarczy mi uwierzyć na słowo, że fale telepatyczne daje się objąć jako rodzaj przeciw-materialnych fal podobnych do dźwięku z naszego świata, które: (1) rozprzestrzeniają się nieskończenie szybko, (2) przenikają przez każdy obiekt tak jakby był dla nich całkowicie przezroczysty, dlatego są w stanie z łatwością przeniknąć nawet przez takie ogromnie obiekty jak ziemia czy słońce, (3) są częściowo odbijane od każdej powierzchni, (4) są nieustannie emitowane przez każde zjawisko i każdy obiekt, przenosząc w sobie kompletną informację o tym zjawisku lub obiekcie, oraz (5) mogą być przechwytywane i rozszyfrowywane przez rośliny, zwierzęta, ludzi, a także przez urządzenia techniczne.

Fot. #E2: Spektakularna replika z Tajwanu opisywanego tutaj instrumentu niesłusznie nazywanego "Zhang Heng seismograph". (Zreprodukowana i hyperlinkowana za pozwoleniem Centrum Komputerowego Ministerstwa Edukacji, datowanego 3 listopada 2003 roku, autoryzowana przez Yenchen Lin, Inżyniera Centrum, yenjen@mail.moe.gov.tw.) Znajduje się ona na wystawie w słynnym "National Museum of Natural Science" (tj. "Narodowym Muzeum Naturalnych Nauk"), z Tai Chung na Tajwanie. Powyższa fotografia pochodzi z owego muzeum. W 2003 roku była ona dostępna do oglądania na stronie internetowej która pokazuje najróżniejsze eksponaty z owego muzeum. Owa strona posiadała adres: content.edu.tw. Proponuję rzucić na nią okiem, bowiem pokazuje ona szczegóły paszczy smoka trzymającego "perłę". Pokazuje ona też rysunek techniczny "inercyjnego" mechanizmu, jaki zgodnie z opiniami niektórych naukowców ortodoksyjnych powodował wypadanie owych "perł". (Odnótuj że niniejsza strona polemizuje z owymi opiniami i wyjaśnia że urządzenie to wcale NIE działało na zasadzie inercji.)

#### #E3. "Houfeng didongy yi" działający na "chi":

W starożytnych Chinach został zbudowany i sprawdzony w działaniu sejsmograf jaki wykorzystywał "chi" dla wykrywania trzęsień ziemi na długi czas zanim one uerzyły. Zasada działania tego sejsmografu była tak zaprojektowana, że reagował on na owo spiętrzenie potężnych fal telepatycznych jakie jest wytwarzane przez epicentrum każdego trzęsienia

ziemi tuż przed tym zanim owo trzęsienie ziemi uderzy. To cudowne urządzenie alarmowe do wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi i do podnoszenia wczesnych alarmów ostrzegawczych pokazane jest na "Fot. #D1". Zbudowane ono zostało w 132 roku AD przez genialnego astronoma i matematyka Chińskiego o nazwisku Zhang Heng. Dlatego obecnie znane jest ono pod niemal nic nie mówiącą angielskojęzyczną nazwą Zhang Heng seismograph. Jednak jego oryginalna Chińska nazwa była bardziej wymowna. Brzmiała ona "houfeng didongy yi" co zwykle jest tłumaczone jako "instrument dla śledzenia przepływu fluidu i poruszeń ziemi". Odnótuj jednak, że segment "hou feng" owej nazwy specyficznie referuje do fal telepatycznych. Segment ten precyzyjnie wskazuje, że owo urządzenie m.in. wykrywało ruchy chińskiego "chi". Pechowo jednak, w dzisiejszych czasach chińska nazwa "hou feng" jest błędnie tłumaczona jako "wiatry", podczas gdy powinna być tłumaczona jako "chi", a nawet jeszcze lepiej jako "fale telepatyczne". Stąd owa starożytna nazwa chińska dla tego urządzenia bezpośrednio podkreśla, że działało ono na zasadzie fal telepatycznych (tj. "houfeng"), a nie na zasadzie inercji. Opisy owego cudownego urządzenia mogą być znalezione w internecie jeśli słowa kluczowe "Zhang Heng seismograph" wpisze się w dowolnej angielskojęzycznej wyszukiwarce. Połowy wielkości replikę tego urządzenia wykonaną z miedzi, zarząd miasta Beljing (Pekinu) w Chinach podarował ciągle trapionej trzęsieniami ziemi Nowej Zelandii. Replika ta ma wysokość około 1.5 metra, zaś średnica jej beczko-kształtnego zbiornika w najszerszym miejscu wynosi niemal 1 metr. Waży ona 600 kg. W 2003 roku ta replika umieszczona była na wystawie do publicznego oglądania w muzeum nazywanym "Te Papa" (Nasze Miejsce), jakie znajduje się Wellington czyli w stolicy Nowej Zelandii - i zaledwie kilka kilometrów od mieszkania jakie wynajmowałem w 2003 roku. To właśnie ta replika została przeze mnie sfotografowana i pokazana na zdjęciu "Fot. #D1".

Fot. #E3. W Hong Kong'u istnieje fabryka nazywaną się "Sinopro International Ltd.", która zajmuje się produkcją replik tego instrumentu dla zainteresowanych klientów. Powyższa fotografia pokazuje dwie repliki "Zhang Heng seismograph", które były wyprodukowane właśnie przez ową fabrykę i zainstalowane w Sheraton Hotel z Chengdu, Chiny. Zdjęcia owych replik, a także innych - też wyprodukowanych przez "Sinopro", w 2003 roku można było oglądać na stronie internetowej tej fabryki, która znajdowała się pod adresem [www.sinopro.com](http://www.sinopro.com). Powyższa fotografia zreprodukowana została za uprzejmym pozwoleniem Pana Wayne Thompson, Sinopro ([wrtomson@sinopro.com](mailto:wrtomson@sinopro.com)).

#E4. Historia życia Zhang Heng'a jest dosyć niezwykła:

Zhang Heng (czasami też pisany "Chang Heng") żył w latach od 72 AD do 139 AD, podczas rządów Wschodniej Dynastii Hanów. Większość swego życia spędził w mieście Luoyang (dzisiejsze miasto Nanyang), jakie było stolicą chińskiej prowincji Henan. W końcowym etapie życia był on nawet ministrem zarządzającym historycznymi zapisami dla swego władcy, chociaż jest nam wiadomym że odmówił przyjęcia wielu ważnych urzędów jakie były mu oferowane. W naszym dzisiejszym rozumieniu był on niezwykłą osobą. Chociaż jego oficjalnym zajęciem była matematyka i astronomia, jego faktyczne zainteresowania leżały w moralności, filozofii, oraz w niewyjaśnionych zjawiskach. (Znaczy że był on jakby starożytną wersją mnie samego.) Dokonał on zapisów, jakie ujawniają że w dzisiejszym nazewnictwie mógłby być nazywany "świadomym uprowadzonym do UFO". Dla przykładu, opisywał on własną podróż przez kosmos, odmienne planety, oraz kosmiczne widoki, w ten sposób sugerując, że faktycznie to osobiście je widział i pamiętał. (Np. pisał "Niebo jest jak parasol, ziemia jest jak odwrócone naczynie", oraz "ogłądałem się za siebie i widziałem obracające się słońce i księżyc".) W 132 roku AD zbudował on instrument opisywany na niniejszej stronie internetowej. Owo urządzenie było jednym z cudów technicznych naszej planety. Nawet dzisiaj wyprzedza ono stan naszej ortodoksyjnej nauki i techniki o co najmniej 100 lat. Jednak żadna dokumentacja techniczna owego cudownego urządzenia nie przetrwała do dzisiejszych czasów. Osobiście wierzę, że taka dokumentacja konstrukcyjna istniała, jednak później została celowo zniszczona. Na szczęście dla nas, ów

ktoś kto zniszczył ową dokumentację, przeoczył jeden bardzo krótki paragraf laickich opisów wyjaśniających jak owo urządzenie wyglądało i jakie były wyniki jego działania. Owe opisy zachowały się w biografii Zhang Heng'a z "Hou Han shu" - znaczy z "Historii Późniejszej Dynastii Hanów". Sejsmograf Zhang Heng'a był tak czuły, że wykrył on trzęsienie ziemi jakie w dniu 1 marca 138 roku AD zniszczyło miasto Longxi z zachodniej prowincji Gansu. Owo miasto było oddalone o około 500 kilometrów od tego urządzenia. Fizyczne wstrząsy z tego trzęsienia ziemi były zupełnie niewyczuwalne dla ludzi żyjących w Luoyang - to było powodem dla jakiego początkowo, kiedy sejsmograf głośno zaalarmował wszystkich o owym odległym trzęsieniu ziemi, Zhang Heng został okrzyknięty kłamcą, podczas gdy jego urządzenie - oszustwem. Na szczęście dwa dni później do Luoyang przybyli gońcy na koniach z wiadomością o trzęsieniu, jaka potwierdziła precyzję i wysoką czułość działania tego urządzenia.

Po tym jak Zhang Heng umarł w 139 roku AD, nie istniał nikt kto byłby w stanie naprawiać i podstrajać owo urządzenie. Dlatego wkrótce zaprzestało ono działania. W rezultacie zostało ono przeniesione na cmentarz w Luoyang, w chińskiej Prowincji Henan, gdzie Zhang Heng był pochowany. Pozostawało ono w grobowcu Zhang Henga aż do czasu kiedy zostało zniszczone kilkaset lat później przez Mongołów. Po raz pierwszy zostało ono zrekonstruowane w 1875 roku przez japońskiego naukowca. W 1951 roku Chiński badacz, Wang Zhenduo, zrekonstruował je ponownie zgodnie z modelem inercyjnym jaki w jego opinii urządzenie to wykorzystywało w działaniu. Jego replika została potem wystawiona na widok publiczny w "Beijing Observatory - Tien Ven Tai", w Pekinie, Chiny. Dalsze repliki też zostały sporządzone. Połowy wielkości replika owego urządzenia podarowana muzeum Te Papa w Nowej Zelandii jest podobno pierwszym przypadkiem repliki wykonanej przez Chińczyków jaka została udostępniona poza granicami Chin.

Fot. #E4: Zhang Heng - genialny matematyk i astronom z Chin. Powyższa podobizna pochodzi z artykułu pióra Shi Ke, zatytułowanego "The Universe Unlimited in Both Space and Time" (tj. "wszechświat nieograniczony zarówno w przestrzeni jak i w czasie"), jaki w 2003 roku udostępniany był na stronie internetowej [www.pureinsight.org](http://www.pureinsight.org) (proponuje rzucić okiem na ów ogromnie interesujący artykuł, jeśli ciągle dostępny jest w internecie).

Część #F: Moje badania "Sejsmografu Zhang Henga":

#F1. Ja sam badam prywatnie "houfeng didongy yi" od 1993 roku:

O istnieniu i działaniu tego cudownego urządzenia dowiedziałem się już w 1993 roku od zaprzyjaźnionych Chińczyków zamieszkujących Malezję. Nastąpiło to wkrótce po podjęciu przeze mnie profesury na Uniwersytecie Malaya w Kuala Lumpur. Od owego też czasu sporadycznie udawało mi się zbierać różne skąpe informacje na jego temat. To z kolei umożliwiało mi studiowanie jego zasady działania. Jednak sfotografować i opisać to urządzenie zdołałem dopiero w 2003 roku, kiedy zupełnie przypadkowo odkryłem je w Wellington. Aby móc zobaczyć w działaniu, przebadać i sfotografować to unikalne urządzenie, kiedyś zamierzałem nawet wybrać się prywatnie do Chin. Jednak powstrzymał mnie przed ową podróżą brak dokładnych danych co do adresu miejsca w jakim oryginał tego urządzenia się znajduje. Obecnie wiem już, że powodem dla którego było tak trudno ustalić ten adres, jest że oryginał tego urządzenia po prostu został zniszczony bardzo dawno temu. Opóźniałem więc tamten wyjazd do Chin, ponieważ nie posiadam wystarczających funduszy aby urządzenie to odszukiwać dopiero po przybyciu do Chin. Jak jednak widać, "ponieważ Mohamed nie mógł przybyć do góry, góra sama przybyła do Mohameda". (Czy też powinienem powiedzieć: "skoro Pająk nie mógł przybyć do sejsmografu, sejsmograf musiał przybyć do Pajaka".) W marcu 2003 roku całkiem niespodziewanie dla siebie i zupełnie przez przypadek stąpnąłem na to urządzenie w muzeum Te Papa w Wellington, czyli w mieście w jakim wówczas zamieszkiwałem. Oczywiście natychmiast je sfotografowałem i poddałem szczegółowym analizom

funkcjonalnym. Do końca października 2003 roku miałem już działanie tego urządzenia całkowicie rozpracowane i opisane w treści niniejszej strony internetowej. Wysoce przydatna do tego rozpracowania okazała się przy tym moja poprzednia wiedza jaką zgromadziłem na temat jego działania. Wszakże na wystawie w Wellington jedynie wysoce mylące wyjaśnienia dla działania tego urządzenia zostały zaprezentowane. Bazowały one wyłącznie na wykorzystaniu sił inercji. Przykładowo, aby lepiej podeprzeć owo inercyjne wyjaśnienie, tak kluczową informację wygodnie "zapomniano" przytoczyć, jak że urządzenie to faktycznie jest fontanną. Tymczasem absolutnie koniecznym warunkiem faktycznej jego zasady działania objaśnionej poniżej, jest przepływ modulowanej telepatycznie wody przez paszcze ośmiu smoków. To zaś oznacza, że owo urządzenie nie byłoby w stanie zadziałać bez wody, czyli że przemilczenie udziału wody całkowicie wypacza nasze zrozumienie jego zasady działania.

Fot. #F1 (G1 z [4b]): To jestem ja, Dr Jan Pająk. Rozpracowanie prawdziwej zasady działania "houfeng didongy yi" jest jednym z moich osiągnięć naukowych. Swoje badania nad owym niezwykłym urządzeniem rozpocząłem w 1993 roku. Jego faktyczną zasadę działania rozpracowałem w 2003 roku. Począwszy zaś od 2003 roku aż do dzisiaj bezskutecznie poszukuję miejsca pracy i badań gdzie mógłbym urzeczywistnić działający prototyp tego cudowanego instrumentu zdolnego uratować życie tysięcy ludzi oraz trudną do oszacowania ilość mienia - po więcej szczegółów patrz punkt #I1 z dalszej części tej strony.

#F2. Kształt i współdziałanie podzespołów w omawianym instrumencie:

Opisywane tutaj urządzenie do alarmowania o nadchodzących trzęsieniach ziemi ma postać ozdobnej fontanny. W fontannie tej wypływająca woda najpierw gromadzona jest i ustalana w osiowo-symetrycznej "komorze antenowej" odlanej z najprzedniejszego brązu i ukształtowanej jak beczka lub jak duża butla (lub garnek czy "amfora") na wino z kopulastą przykrywką. Największa średnica tej komory wynosiła osiem starożytnych stóp chińskich, znaczy około 1.9 metra. Była ona wysoka na niemal 3 metry. Woda w owej komorze wylatywała jest przez wloty do ośmiu "rur wylotowych". Wloty te otaczają pionową oś centralną tego urządzenia. Potem woda ta wypływa rurami do ośmiu stylizowanych "pysków smoczyc" poumieszczanych na największym obwodzie owej beczkowatej "komry antenowej". Aby zminimalizować tarcie i zwiększyć niezawodność pracy tego urządzenia, wewnątrz każdego smoczego pyska jest połączane. W paszczy każdego z tych ośmiu smoków umieszczona jest luźna metalowa "perła". Powtarzam tutaj nazwę "perła", ponieważ oryginalna chińska mitologia stwierdza, że smoki lubowały się w noszeniu pereł w swoich pyskach. Stąd metalowe kule jakie znajdują się w pyskach owych ośmiu smoków z omawianego tutaj urządzenia, przez Chińczyków nazywane są "perłami". Jednak faktycznie są to zwykłe kule wykonane z metalu niepodatnego na korozję - według moich informacji oryginalnie z połączanego brązu. Po omyciu owych "pereł", woda ta wypływa z pysków smoków i łagodnym łukiem wpada do otwartych pysków małych spiżowych "dzwonów w kształcie żab" umieszczonych pod każdym z ośmiu smoków. Żaby te są tak skonstruowane, że praktycznie działają one jak spiżowe dzwony. Jeśli więc na którąś z nich upadnie jedna z metalowych "pereł" umieszczonych powyżej w pyskach smoków, żaba ta wydaje głośny dźwięk uderzenia w dzwon. Dźwięk ten jest wystarczająco donośny i wyraźny, aby zwrócić na siebie uwagę wszystkich ludzi dookoła i aby wywołać alarm. Zgodnie z historycznymi zapisami, dźwięk upadających pereł był wystarczająco donośny aby obudzić cały dwór władcy Chin, ostrzegając ich przed nadciągającym trzęsieniem ziemi. Ponieważ alarm zawsze był podnoszony z wyprzedzeniem czasowym, dawał on możliwość każdemu aby uciec z niebezpiecznego miejsca. W normalnym jednak przypadku, "perły" tkwią w pyskach smoków i nie podnoszą żadnego alarmu. Aby precyzyjnie wyregulować siłę jaka jest konieczna aby woda wyrwała daną "perłę" z pyska smoka, stopień zamknięcia i pochylenia tego pyska podlega dokładnej regulacji za pośrednictwem układu "dźwigni dostrajających" uruchamianych dźwigniem sterowniczym

umieszczonym w środku komory. Dlatego tylko dopiero kiedy zbliża się faktyczne trzęsienie ziemi, ta z "pereł" jaka znajduje się po stronie z której owo trzęsienie nadchodzi, wypada z pyska smoka i wpada do pyska żaby, dzwoniąc przy tym głośno na alarm. Po wznieceniu alarmu, strumień wody skierowany ku nadchodzącemu trzęsieniowi ziemi utrzymuje burzliwy wypływ i strzela na odległość dłuższą niż normalnie. Poprzez ogarnięcie odległości na jaką strumień ten strzela, a także intensywności jego burzliwości, niszczycielska moc nadchodzącego trzęsienia ziemi może być łatwo oceniona. Ponadto precyzyjne regulowanie stopnia otwarcia pysków poszczególnych smoków pozwala aby urządzenie to ustawić na wzniecanie alarmu tylko kiedy moc danego trzęsienia ziemi przekracza nastawioną wartość progową.

Fot. #F2: Rysunek techniczny który pokazuje projekt inercyjnej repliki omawianego tutaj instrumentu. (Odnotuj jednak, że nigdy nie zdołano zbudować działającego prototypu który pracowałby na owej "inercyjnej zasadzie". Stąd powyższy projekt jest czysto hipotetyczny i nigdy nie udowodnił swojej zdolności do działania.) Wewnętrzne szczegóły zostały uwidocznione. W 2003 roku powyższy rysunek był pokazany i opisany na stronie internetowej [international.tamu.edu](http://international.tamu.edu). Strona ta jest faktycznie warta oglądnięcia. Dla przykładu pokazuje ona też widok cmentarza na jakim omawiany sejsmograf ułożony został do swego ostatniego spoczynku.

#F3. Zasada działania "houfeng didongy yi":

Zasada działania omawianego tutaj urządzenia alarmowego opiera się na zdolności beczko-kształtnej komory rezonansowej fontanny do odbijania i ogniskowania fal telepatycznych. Każde bowiem trzęsienie ziemi wzbudza sobą spiętrzenie wysoko-amplitudowych fal telepatycznych. Fale te z nieskończoną prędkością rozchodzą się koncentrycznie po liniach prostych od epicentrum tego trzęsienia. Owe fale docierają też natychmiast do każdego miejsca na ziemi, do jakiego wolne zafalowania gruntu pochodzące z owego trzęsienia ziemi dotrą dopiero po jakimś czasie. Stąd fale te przybywają ze znacznym wyprzedzeniem czasowym do obszarów jakie zostaną potem zniszczone danym trzęsieniem ziemi. Między innymi, owe fale telepatyczne przenikają też i przez beczko-kształtną komorę rezonansową omawianej fontanny. Część z nich odbija się od wewnętrznej powierzchni owej beczki, podobnie jak fale dźwiękowe odbijają się od powierzchni wklęsłej muszli. Z uwagi na beczkowaty kształt komory rezonansowej fontanny, a także z powodu właściwego umieszczenia otworów wlotowych do rur z których woda przepływa do pysków poszczególnych smoków, owe odbite fale telepatyczne koncentrowane są właśnie na wodzie wypływającej do pyska wybranego smoka. Po skoncentrowaniu na owej wypływającej wodzie, fale te zmieniają charakter jej wypływu. W normalnym bowiem przypadku, woda przepływa przez pyski smoków w sposób jaki hydromechanika nazywa "przepływem laminarnym". Przepływ ten jest tylko możliwy jeśli woda w danym naczyniu z jakiego wypływa jest ustalona, oraz jeśli spływa ona w sposób zupełnie niezakłócony. Taki przepływ laminarny charakteryzuje się szczególnie niskim współczynnikiem tarcia, a stąd też niskim ciągiem przepływającej wody. Nie jest on więc w stanie pociągnąć za sobą i wyrzucić na zewnątrz "pereł" jakie woda ta omywa w pyskach smoków. Jeśli jednak na danym ujściu wody do pyska któregoś ze smoków skoncentrowane zostanie silne spiętrzenie wibracji telepatycznych, wibracje te zmieniają charakterystykę przepływu wody. Z "przepływu laminarnego" woda ta przechodzi na "przepływ burzliwy". Nauka hydromechaniki stwierdza, że przepływ burzliwy charakteryzuje się wysokim współczynnikiem tarcia, a stąd też i wysokim ciągiem. Objęta nim woda jaka omywa daną "perłę", porywa więc tą "perłę" ze sobą i zrzuca ją do pyska żaby położonej poniżej pyska smoka. Za pośrednictwem więc opisanego tutaj mechanizmu zmieniania charakteru przepływu wody przez fale telepatyczne zogniskowane paraboliczną komorą rezonansową owej fontanny, fontanna ta z powodzeniem wypełnia funkcję przeciw-trzęsieniowego urządzenia alarmowego.

Fot. #F3: Spektakularna replika "Zhang Heng seismograph". Dostyc dobrze ona ilustruje jak pieknie wygladala oryginalna fontanna tego instrumentu, oraz dlaczego instrument ten byl ozdoba i dumą palacu ówczesnego wladcy Chin. W 2003 roku replika ta byla wystawiona na stronie internetowej pod nastepujacym adresem [www.kepu.com.cn](http://www.kepu.com.cn) (warto rzucic na nia okiem).

#F4. Bledne inercyjne wyjasnienie dzialania tego instrumentu:

Powyzsze moje objaśnienie faktycznej zasady dzialania tego urzadzenia, koniecznie musi byc uzupelnione informacja, ze tylko jeden egzemplarz tego sejsmografu zostal zbudowany przez Zhang Heng'a. Wkrótce po jego smierci w 139 roku AD, egzemplarz ten przestal dzialac. Niedlugo pozniej zostal on przeniesiony do jego grobowca. Potem zaś zostal zniszczony gdy Mongołowie podbili Chiny. Takze dokumentacja oryginalnej konstrukcji tego urzadzenia pozniala. Jedyna informacja jaka przetrwala o nim do naszych czasow sa krótkie opisy oraz zewnetrzny rysunek wykonane przez jakiegoś laika który widzial je w dzialaniu. Stad faktycznie stawiani jesteśmy obecnie przed wyzwaniem wynalezienia tego cudownego urzadzenia od samego poczatku. Poczynajac wiec od 19 wieku, na bazie tych laickich opisow najrozniejsi ludzie starali sie zrekonstruowac owo cudowne urzadzenie (a scisciej - wynalezic je od nowa). Jednym z nich byl Anglik o nazwisku Dr John Milne, który sam byl wynalazca i budowniczym sejsmografu inercyjnego. Zasugerowal on, ze sejsmograf Zhang Heng'a dziala na zasadzie sil inercji, znaczy bardzo podobnie do dzialania jego wlasnego sejsmografu inercyjnego. Dr Milne pradopodobnie wzial drzadzki strownicze które uzywane sa do regulowania stopnia rozwarcia i nachylenia paszcz smokow, za dzwignie które mechanicznie zwalniają wypadanie "pereł". Idee Dra Milne byly pozniej powielane przez innych, w ten sposob wzmacniajac inercyjne wyjasnienie dla tego urzadzenia, oraz upowszechniajac to wyjasnienie po swiecie. W 1951 roku Wang Zhenduo zrekonstruowal to urzadzenie wlasnie na zalozeniu ze dziala ono na zasadzie sil inercji. Poczawszy od owego czasu kazda replika tego urzadzenia, włączajac w to replike która jest wystawiona w Nowej Zelandii, byla rekonstruowana zgodnie z inercyjnym modelem Wang Zhenduo'a (lub inercyjną zasadą Dra Johna Milne). Pechowo, owo bledne wyjasnienie inercyjne ortodoksyjnych naukowcow nie ujawnia faktycznych mozliwosci tego cudownego urzadzenia. Na dodatek do tego wprowadza ono tez wiele konfuzji.

Fot. #F4: To jest grobowiec Zhang Heng'a zlokalizowany w chińskiej prowincji Henan. To wlasnie do tego grobowca "houfeng didongy yi" zostal przemieszczony wkrótce po smierci tego genialnego twórcy. To takze tutaj instrument ten zostal w koncu zniszczony podczas inwazji Mongołow na Chiny. Powyzsza fotografia, razem z opisami tej i innych atrakcji turystycznych wartych odwiedzenia w owym historycznym miescie wartym zobaczenia, do 2005 roku zawarta byla na doskonalej stronie internetowej prowincji Henan która istniala kiedyś pod adresem [www.henan-window.com.cn/tour/lvyoue.htm](http://www.henan-window.com.cn/tour/lvyoue.htm) (niestety, nie istniejacej juz od poczatka 2005 roku).

#F5. Dlaczego "houfeng didongy yi" nie mial prawa dzialac na zasadzie inercji:

Faktycznie to istnieje cale zatrzesienie dowodow i przeslanek logicznych, jakie wyraźnie wskazuja ze opisywany tutaj telepatyczny wykrywacz trzesien ziemi dzialal na zasadzie "chi" (znaczy "fal telepatycznych") a nie inercji, a stad ze obecne inercyjne wyjasnienie tego dzialania propagowane przez nauke ortodoksyjną jest calkowicie bledne. Wymienmy tutaj najwazniejsze rodzaje tego materialu dowodowego:

#i. Kształt. Uformowanie komory rezonansowej tego wykrywacza trzesien ziemi na kształt parabolicznego lustra wklęsłego jest zadaniem ogromnie trudnym i kosztownym. Wszakze, pionowy przekroj przez ową komore ukazuje precyzyjny kształt paraboli, na jaki musza byc tez ukształtowane dzisiejsze satelitarne anteny telewizyjne. Znacznie latwiej i taniej byloby uformowac tą komore na kształt prostego cylindra, czy nawet prostokątnej

skrzynki. Oczywiście, dla inercyjnego sejsmografu wystarczyłby taki prosty kształt cylindryczny, albo nawet zwykły kształt skrzynki, aby chronić mechanizm zawarty w środku. (Nawet łatwiej przyszedłoby zbudowanie tego urządzenia wogóle bez komory i wody - znaczy w sposób jak budowane są dzisiejsze sejsmografy inercyjne.) Jednak dla telepatycznego wykrywacza trzęsień ziemi ten kształt musi być dokładnie taki jak pokazany na "Fot. #D1". Jest tak ponieważ musi on działać jak wklęsłe lustro które skupia fale telepatyczne na wlotach do rur które doprowadzają wodę do pysków smoków.

#ii. Działanie jako fontanna. Gdyby owo urządzenie działało na zasadzie inercji, wówczas woda w jego wnętrzu jedynie wprowadzałaby problemy. Stąd dla inercyjnego działania, nie byłoby trzeba budować go jako fontanny. To właśnie dlatego dzisiejsze wyjaśnienia inercyjne wygodnie "zapominają" nawet wzmiankować wodę oraz działanie tego urządzenia jako fontanny. Jednak woda i działanie jak fontanna są absolutnie konieczne dla przechwytywania fal telepatycznych.

#iii. Wyłapywanie odpływającej wody tuż przy osi centralnej fontanny. Jak wskazują na to stare ilustracje chińskie, woda jaka wypływała z pysków poszczególnych smoków, dostarczana była do tych pysków długimi rurami do których wloty umieszczone były tuż przy pionowej osi centralnej urządzenia. Oczywiście w sensie technicznym takie rozwiązanie nie miałoby żadnego sensu gdyby nie podyktowane było zasadą działania owego urządzenia. Wszakże pyski smoków przymocowane były do ścianek bocznych komory rezonansowej jaka gromadziła w sobie wodę. Aby więc dostarczyć wodę do tych pysków, wystarczyło ścianki te przedziurawić i nie trzeba było używać owych długich rur doprowadzających. Jednak rury owe stają się konieczne jeśli urządzenie to działa na fale telepatyczne ("chi"). Wszakże wówczas fale te koncentrowane są właśnie na osi centralnej urządzenia. Czyli aby wyłapywać wodę jaka jest modulowana przez te fale, koniecznym staje się użycie owych długich rur doprowadzających rozbiegających się od osi centralnej ku pyskom poszczególnych smoków.

#iv. Umieszczenie paszcz smoków mniej więcej w połowie wysokości "komory antenowej". Taka wysokość ich umieszczenia nie ma najmniejszego sensu ani z punktu widzenia działania tego urządzenia jako inercyjnego sejsmografu, ani też z punktu widzenia działania tego urządzenia jako fontanny. Mianowicie, aby zmaksymalizować czułość wyzwalania dźwigni w przypadku działania tego urządzenia jako inercyjnego sejsmografu przy "stojącym" ustawieniu wahadła inercyjnego, paszcze smoków powinny być umieszczone tuż przy wierzchołku komory rezonansowej. Takie ich umieszczenie czyniłoby także wszelkie działania regulacyjne i sterownicze na mechanizmie wyzwalającym znacznie łatwiejsze i dające prostszy dostęp osobom obsługującym to urządzenie. Z kolei gdyby urządzenie to było fontanną z mechanizmem inercyjnym w środku, wówczas upływ jej wody byłby najsilniejszy gdyby pyski smoków znajdowały się tuż przy jej podstawie, zaś wahadło wyzwalające umieszczone było w pozycji "wiszącej", zawieszona u wierzchołka komory rezonansowej. Wszakże umieszczenie pysków smoków w połowie wysokości komory rezonansowej powoduje jedynie, że dolna połowa tej komory pozostaje przestrzenią martwą jaka zupełnie nie zostaje wykorzystana dla zwiększania ciśnienia wytrysku wody z fontanny. W przypadku jednak jeśli urządzenie to działa na "chi", wówczas umieszczenie pysków smoków w połowie wysokości tej komory czyni jak największy sens. Wszakże wówczas ścianki komory rezonansowej wypełniają funkcję wklęsłych zwierciadeł skupiających, jakie koncentrują fale telepatyczne właśnie mniej więcej w połowie wysokości komory rezonansowej. Tam też umieszczone muszą być wloty do rur odprowadzających wodę modulowaną tymi falami.

#v. "Chi". Starożytna Chińska nazwa tego urządzenia zawiera słowo "houfeng". To zaś jednoznacznie wskazuje że "chi" (znaczy "fale telepatyczne") były w sposób zamierzony potwierdzane jako użyte w działaniu tego urządzenia. Także sam Zhang Heng był bardziej obznajomiony z własnościami fal telepatycznych niż z siłami inercji i drganiami. Wszakże istnieje całe zatrzęsienie dowodów pisanych, że w jego czasach fale telepatyczne były doskonale znane jako składowe "chi". Przykładowo do dzisiaj jego rodzima prowincja Henan jest światowym liderem w tradycji praktycznego wykorzystania chi, będąc np. miejscem słynnej szkoły "kung-fu" mnichów buddyjskich z Shaolinu (więcej na temat

niezwykłych wyczynów mistrzów kung-fu z Shaolinu wyjaśnione zostało w podrozdziale JB3.2 z tomu 6 monografii [1/5]). Jednak niemal nie istnieje żaden dowód, że ludzie w jego czasach byli obznajomieni z siłami inercji i z mechanicznymi wibracjami na poziomie wymaganym do zbudowania inercyjnego sejsmografu. Dlatego dla niego było bardziej racjonalne użycie "chi" w działaniu tego urządzenia, niż użycie sił "inercji" i mechanicznych drgań gruntu.

#vi. Symetria. Wibracje mechaniczne zawsze są symetryczne. Stąd jeśli ktoś rozważy działanie dzisiejszych sejsmografów, ich podzespół inercyjny zawsze dokonuje symetrycznych oscylacji w odniesieniu do chasse. Jest to doskonale pokazane na dzisiejszych sejsmogramach, w których rysowana linia zawsze odchyła się symetrycznie w obu kierunkach z położenia równowagi. To oznacza, że jeśli inercyjny podzespół wychylił się o wartość "x" w jednym kierunku, wkrótce także musi wychylić się o podobną wartość "x" również i w odwrotnym kierunku. W przypadku więc gdyby omawiany tutaj wykrywacz trzęsień ziemi działał na zasadzie inercyjnej, takie symetryczne wychylenia musiałyby także się w nim pojawić. Praktycznie to oznacza, że po tym jak fale uderzeniowe dotarły do tego urządzenia, dwie kule z dwóch odwrotnych stron urządzenia musiałyby upaść w dół, a nie jedna. Pierwsza kula upadłaby w dół kiedy fala trzęsienia ziemi wychyliłaby podzespół inercyjny w jednym kierunku, podczas gdy kula po przeciwstawnej stronie wypadłaby kiedy ten sam podzespół inercyjny przechyliłby się w odwrotnym kierunku. Z kolei przy działaniu tego urządzenia na zasadzie "chi" (znaczy "fal telepatycznych") - jak to opisałem poprzednio, tylko jedna kula wypadłaby w dół z tylko jednego pyska smoka. Faktycznie też zapisy historyczne wyraźnie wskazują, że zawsze tylko jedna kula spadała w dół. To zaś potwierdza, że owo urządzenie z całą pewnością działało na zasadzie fal telepatycznych, a stąd że zawsze wyrzucało ono w dół tylko jedną kulę.

#vii. Alarm dźwiękowy. Sejsmograf Zhang Heng'a wytwarzał alarm dźwiękowy - to dlatego używał on spiżowych żab jakie wytwarzały głośny dźwięk bicia w dzwon. Jednak gdyby urządzenie to działało na zasadzie inercji, wówczas wytwarzałoby ono alarm tylko kiedy dane trzęsienie ziemi już nim wstrząsnęło. Oczywiście, w takim przypadku alarm dźwiękowy nie miałby sensu, ponieważ towarzyszył by on doskonale widocznym manifestacjom i dźwiękom trzęsienia ziemi, takim jak zawalanie się budynków, wywracanie się i przesuwanie mebli, spadanie zawieszonych przedmiotów, kołysanie się podłogi i sufitów, itp. Stąd jedyne uzasadnienie dla użycia alarmu dźwiękowego leżało w tym, że alarm ten pojawiał się na długo przed tym zanim dane trzęsienie ziemi uderzyło. To zaś oznacza, że owo urządzenie musiało działać na zasadzie "chi".

#viii. Czułość. Jak podają historyczne źródła, oryginalny sejsmograf Zhang Heng'a był ogromnie czuły. Faktycznie to wykrywał on trzęsienia ziemi jakich epicentrum było oddalone o ponad 500 kilometrów, oraz jakich wstrząsy mechaniczne pozostawały zupełnie nieodczuwalne dla ludzi. Tymczasem zasada działania dzisiejszych replik inercyjnych jest tak sformułowana, że aby one zadziały trzęsienie ziemi musiałyby mieć epicentrum niemal tuż pod nimi, zaś samo urządzenie musiałyby zostać tak silnie wstrząśnięte, że całe głowy smoków by od niego poodpadały. Faktycznie też do dnia pisania niniejszego punktu w połowie listopada 2003 roku zdołałem ustalić położenie i dane około 10 rzekomo "wiernych" replik inercyjnych tego urządzenia zlokalizowanych w różnych muzeach i instytucjach świata. Jak dotychczas jednak nie zdołałem odkryć nawet jednej repliki której mechanizm inercyjny faktycznie by działał w praktyce i faktycznie by wykrywał trzęsienia ziemi, aczkolwiek o wszytkich ich się twierdzi że są "wiernymi" kopiami owego oryginalnego urządzenia. Wszystkie obecnie istniejące repliki tego urządzenia są jedynie replikami ozdobnymi, jakie starają się imitować wygląd zewnętrzny tego urządzenia, oraz jakie tylko twierdzą, że posiadają działający mechnizm inercyjny w swym wnętrzu. Jednak żadna z owych replik inercyjnych nie działa. Na podstawie też mojej znajomości działania proponowanego dla tego urządzenia inercyjnego mechnizmu dźwigniowego osobiście jestem głęboko przekonany, że NIE jest możliwe aby mechanizm taki był wystarczająco czuły dla wykrycia trzęsienia ziemi nieodczuwalnego dla ludzi. Ponadto musimy pamiętać, że czułość takiego mechanizmu dźwigniowego dodatkowo by zmniejszał fakt jego pracy w wodzie oraz związaną z tym szybko postępującą korozją przegubów dźwigni.



Podsumowując powyższe, inercyjne wyjaśnienie dzisiejszych naukowców ortodoksyjnych dla działania tego telepatycznego urządzenia jest całkowicie błędne. Wydedukowane ono zostało na sposób wyłącznie teoretyczny, bez uwzględnienia faktycznych realiów pracy tego cudownego urządzenia. Ponadto, owo teoretyczne wyjaśnienie nigdy nie było testowane w faktycznym działaniu, zaś wyniki jakie by ono praktycznie dawało podczas działania nigdy nie były porównywane z historycznymi zapisami. Stąd owo teoretyczne wyjaśnieniami jest jedynie poprawne na papierze, nigdy nie działałoby w praktyce, zaś jedyny aspekt w jakim naprawdę imituje ono oryginalne urządzenie to kształt zewnętrzny. Jako takie, dewaluuje ono i poniża faktyczną wartość tego niezwykłego urządzenia telepatycznego. Prawdziwe wyjaśnienie dla tego urządzenia kryje się w użyciu fal telepatycznych wynikających z wiedzy o "chi" ("houfeng") przez starożytnych Chińczyków.

Fot. #F5: Pełnej wielkości replika "houfeng didongy yi". Zauważ że jest ona około 3 metrów wysokości. Prawdopodobnie jest to jedyna replika która wyraźnie ilustruje dla oglądających, że instrument ten faktycznie był fontanną. Inne repliki nie podkreślają wpływu przepływającej wody na prawidłowe działanie tego unikalnego instrumentu. Powyższa interesująca replika w 2003 roku była pokazana na stronie internetowej international.tamu.edu. Warto na nią rzucić okiem, ponieważ zawiera ona także sporo innych informacji o Zhang Heng'u i jego instrumencie.

#F6. "Houfeng didongy yi" wyprzedza stan dzisiejszej nauki ortodoksyjnej o co najmniej 100 lat:

Aczkolwiek dzisiejsza nauka ortodoksyjna tak helpi się swoimi osiągnięciami, faktycznie omówione powyżej urządzenie alarmowe z 132 roku AD ciągle wyprzedza ją o co najmniej jakieś 100 lat. Owa liczba 100 lat wynika z moich oszacowań, że dzisiejsza nauka ortodoksyjna potrzebuje co najmniej dalszych 50 lat aby zaakceptować istnienie fal telepatycznych. Potem potrzebuje dalsze co najmniej 30 lat aby poznać te fale wystarczająco dobrze dla znalezienia sposobów ich technicznego wykorzystania. Potem ciągle jeszcze potrzebuje co najmniej 20 lat do zaprojektowania, wytestowania i doszlifowania urządzenia technicznego, takiego jak to opisane powyżej.

Warto jednak uświadomić sobie, że ów długi proces mógłby zostać skrócony do jedynie około 5 do 10 lat, jeśli już obecnie zaakceptujemy fakt, że sejsmograf Zhang Heng'a działał na zasadzie fal telepatycznych ("houfeng"), oraz po prostu rozpoczniemy nasze uczenie się technicznej telepatii of skonstruowania nowoczesnego odpowiednika dla tego cudu starożytnej techniki.

Fot. #F6: Replika "houfeng didongy yi" która była wystawiona w Kanadzie na wystawie zatytułowanej "China! 7000 Years of Innovation" zlokalizowanej w Vancouver's Science World. Powyższa fotografia została zreprodukowana za uprzejmym pozwoleniem Kim M. Fong (kim@china4visitors.com), ze strony internetowej china4visitors.com. (warto jest zobaczyć ową interesującą stronę!)

Część #G: Potwierdzenie poprawności zasady działania "Sejsmografu Zhang Henga" którą ja wypracowałem:

#G1. Eksperyment udawadniający poprawność zasady działania omawianego tutaj instrumentu:

Poprawność każdej zasady działania użytej w jakimś urządzeniu technicznym, zawsze daje się zweryfikować za pośrednictwem odpowiednio zaprojektowanego, uproszczonego eksperymentu naukowego. Dlatego daje się również opracować eksperyment naukowy, który demonstruje poprawność zasady opisywanej na niniejszej

stronie internetowej. Omówmy więc teraz na czym eksperyment taki polega.

Podstawowe składowe stanowiska badawczego do przeprowadzenia opisanego tutaj eksperymentu pokazane są i wyjaśnione na ilustracji "Rys. #G1".

Zasadnicza część opisywanego tutaj eksperymentu ma na celu udowodnienie tezy, że "energia zawarta w sygnale telepatycznym skoncentrowanym na strumieniu przepływającej wody zmienia atrybuty przepływu owej wody". Owa część udowadnia więc ilustratywnie że urządzenie alarmowe omawiane na tej stronie internetowej będzie działało zgodnie z zaprezentowanymi tutaj opisami. Tą część eksperymentu przeprowadza się po całkowitym usunięciu przesłony (H). W pierwszej fazie eksperyment ten polega na napełnieniu wodą akwarium (A) i pozwoleniu aby woda ta wypływała sobie ustalonym "przepływem laminarnym" (W) przez rurę (P) zamontowaną w ścianie bocznej tego akwarium. W tej fazie źródło fal telepatycznych (O) pozostaje wyłączone. Należy wówczas zapamiętać lub sfotografować cechy charakterystyczne tego przepływu laminarnego. W drugiej fazie eksperymentu włączone zostaje źródło fal telepatycznych, tj. silne iskrzenie na iskrowniku (S). Fale telepatyczne wytwarzane przez owe iskry następnie muszą zostać zogniskowane przez zwierciadło kuliste (M) na wlocie do rury (P). W rezultacie tego zogniskowania, energia zawarta w owych falach telepatycznych zmienia charakter przepływu strumienia wody (W). Z poprzednio ustalonego przepływu laminarnego woda ta zamienia teraz swój wypływ na "przepływ burzliwy". Jej strumień burzy się i bucha nierówno w takt isker (S). Sama obserwacja zmian w charakterze przepływu owej wody, udowadnia już poprawność omawianej tutaj zasady działania "houfeng didongy yi". Jeśli zaś ktoś nie wierzy oznakom wizualnym, może na drodze strumienia owej wody ustawić w "stanie równowagi chwiejnej" próbną "perłę" jak ta w instrumencie omawianym na niniejszej stronie. Podczas przepływu burzliwego perła ta zostanie wytrącona z pozycji równowagi przez strumień omywającej ją wody.

Dodatkową zaletą omawianego tutaj eksperymentu jest, że pozwala on również udowodnić tezę, iż "promieniowanie które zmienia charakter przepływu wody wcale nie jest promieniowaniem elektromagnetycznym, a jest promieniowaniem telepatycznym". Wystarczy bowiem aby w drogę owego promieniowania wstawić stalową przesłonę (H). (Przesłona ta była usunięta podczas przeprowadzania podstawowej części eksperymentu). Jeśli promieniowanie to przeniknie przez ową stalową przesłonę (H) i wywoła ten sam efekt jaki obserwowany jest bez przesłony, to oznacza, że owo promieniowanie wcale nie posiada elektromagnetycznego charakteru. Wszakże promieniowanie elektromagnetyczne normalnie nie jest w stanie przenikać przez ferromagnetyczne osłony.

\* \* \*

Na przekór że niniejszy eksperyment został tak zaprojektowany aby być najprostszym jaki jest możliwy dla udowodnienia tezy którą sobą reprezentuje, ciągle jest on dosyć skomplikowany. Nie daje się go więc przeprowadzić w garażu lub w kącie własnej sypialni. Niemniej jeśli ktoś ma dostęp do laboratorium badawczego, jest on nieporównanie prostszy do zrealizowania niż byłoby zbudowanie opisywanego tutaj "houfeng didongy yi". Ciągle przy tym nosi w sobie tą samą wartość dowodową co ów starożytny instrument. Dlatego tych którzy posiadają wymagane warunki do eksperymentowania ciągle zachęcam do jego zrealizowania. Szczególnie jeśli ktoś nie wierzy w istnienie fal telepatycznych (lub nie wierzy w "chi") i chciałby otrzymać jakiś dowód na ich istnienie i faktyczne działanie. Albo jeśli ktoś nie jest przekonany że fale telepatyczne są w stanie przenosić w sobie użyteczny dla nas sygnał alarmowy. Albo jeśli ktoś rozważa zainwestowanie swojego czasu lub finansów w zrekonstruowanie "houfeng didongy yi", przedtem jednak chciałby otrzymać przekonujący dowód że inwestment ten przyniesie owoce. Można także eksperyment ten zrealizować altruistycznie, po prostu dla rozwoju naszej wiedzy i dla dobra ziemskiej nauki.

Rys. #G1 (2 z [ICST-2005]): Oto główne składowe stanowiska badawczego dla przeprowadzenia eksperymentu udowadniającego poprawność zasady działania i idei omawianego tutaj urządzenia alarmowego. (Kliknij na powyższą ilustrację aby zobaczyć jej wyraźniejsze powiększenie.)

Centralnym podzespołem takiego stanowiska badawczego jest prostokątne akwarium szklane (A) całkowicie wypełnione ustaloną wodą. W środku jednej ze ścianek bocznych owego akwarium wklejona jest hermetycznie rura (P) z jakiej wypływa równomierny strumień wody (W) tzw. "przepływem laminarnym". Odnotuj że parametry owej rury (P) są kluczowe dla sukcesu omawianego tu eksperymentu. Dokładnie na wlocie do owej rury (P) ogniskowane są fale telepatyczne (O) odbijane przez półkolistą wklęsłą zwierciadło metalowe (M). Fale te generowane są przez strumienie iskier elektrycznych (S) formowanych przez jakiś rodzaj iskrownika. (Iskrownikiem tym mogą być np. elektrody dzisiejszej spawarki elektrycznej, lub też nieustannie ładowana świeca zapłonowa z dzisiejszego samochodu.) Ów iskrownik symuluje zjawiska elektryczne (typu "efekt piezoelektryczny") indukowane w skorupie ziemskiej przez gotujące się trzęsienie ziemi (lub tornado). Warunkowo pomiędzy iskrownik (S) a akwarium (A) wstawiona może zostać przenośna stalowa przesłona (H). Jeśli fale telepatyczne są w stanie przenikać przez ową przesłonę i spowodować ten sam efekt jakby przysłony owej wcale nie było, wówczas to oznacza, że z całą pewnością NIE są one falami elektromagnetycznymi już obecnie znanymi naszej nauce (tj. że są one "falami telepatycznymi").

Tak samo jak to się dzieje w każdym innym eksperymencie naukowym, również i w opisywanym tutaj eksperymencie istnieją szczególne wymagania które muszą być wypełnione aby eksperyment ten okazał się sukcesem. Najwięcej tych wymagań dotyczy rury (P), a ściślej jej wewnętrznego otworu z którego wypływa strumień wody o początkowo wymaganym "przepływie laminarnym". I tak, aby wypływ wody początkowo był laminarny, rura ta musi posiadać otwór o gładkiej powierzchni wewnętrznej (np. polerowany). Ponadto istnieją wymagania co do średnicy otworu w owej rurze (P). Mianowicie średnica ta powinna być najmniejsza z możliwych, jaka jednak ciągle umożliwia "laminarny przepływ wody" (jak nam wiadomo z hydromechaniki, zbyt mała średnica otworu niweczy przepływ laminarny). Wszakże energia fal telepatycznych koncentrowanych na rurze i starających się zakłócić ów laminarny przepływ będzie relatywnie mała. Stąd przy dużej średnicy rury, a stąd przy silnym wypływie wody, fale te nie będą w stanie zmienić wypływu laminarnego na wypływ burzliwy. Na dodatek to powyższych wymagań, istotna jest także moc generatora iskier (S). Moc ta powinna być możliwie największa. Dlatego dobrze w eksperymencie tym jest użyć dzisiejszej spawarki o możliwie dużej mocy. Albo też użyć łuku elektrycznego podobnego do tych które kiedyś używane były w pierwszych projektorach kinowych. Albo użyć maszyny Wimshursta napędzanej szybkim silnikiem elektrycznym. Itd., itp.

Zasada opisywanego tutaj eksperymentu opiera się na wykorzystaniu całego szeregu zjawisk związanych z falami telepatycznymi. Najbardziej kluczowym z tych zjawisk jest zdolność iskier elektrycznych do generowania tzw. "hałasu telepatycznego". Zdolność ta potwierdzona jest już wieloma eksperymentami tzw. "alternatywnych nauk" (np. "nauk totalizacyjnych"). Przykładowo potwierdzają ją eksperymenty opisane w podrozdziałach U3.2.1 i K4 z tomów (odpowiednio) 16 i 9 monografii [1/5]. Kolejnym z owych zjawisk jest zdolność fal telepatycznych do indukowania fizycznych wibracji obiektów na których fale te zostają skoncentrowane. (Z kolei owe wibracje modyfikują przepływ laminarny wody zamieniając go na przepływ burzliwy.) Także i to zjawisko jest już wykorzystywane przez "nauki alternatywne". Przykładowo w podrozdziałach K2.2 i K2.5 z tomu 9 monografii [1/5] wyjaśnione jest jego użycie do wzbudzania falami telepatycznymi wibracji kryształu kwarcowego. (Taki wibrujący kryształ kwarcowy jest głównym podzespołem odbiorników telepatycznych.) Jeszcze jednym kluczowym zjawiskiem wykorzystywanym w omawianym tutaj eksperymencie, jest zdolność gładkich powierzchni do odbijania fal telepatycznych. (Czyli zdolność np. zwierciadła wklęsłego (M) do zogniskowania fal telepatycznych na wlocie do rury (P).) Zdolność ta jest potwierdzana np. legendarnymi już cechami "piramid", a ściślej faktem że piramidy ogniskują wzdłuż swojej pionowej osi nieznaną dzisiejszej nauce rodzaj promieniowania popularnie nazywany "promieniowaniem piramid" - które faktycznie jest właśnie rodzajem "hałasu telepatycznego".

Część #H: Jak dzisiaj powinniśmy się zabrać za zbudowanie "Sejsmografu Zhang Henga":

#H1. Co powinniśmy obecnie uczynić, kiedy prawdziwe działanie tego cudownego instrumentu zostało w końcu poznane:

Telepatyczne urządzenie opisane powyżej posiada zdolność do ratowania życia niezliczonych ludzi oraz ocalania najbardziej cennych dóbr, poprzez wczesne podnoszenie alarmu zanim nadchodzące trzęsienie ziemi ich dopadnie. Ponadto posiada ono ogromny potencjał komersyjny. Dla przykładu, gdyby to urządzenie było dostępne w sklepach, zaś jego cena była porównywalna do dzisiejszych wykrywaczy dymu, jest pewnym że zostałyby ono zakupione przez niemal każdą rodzinę. Wszakże nasza planeta każdego roku staje się coraz bardziej aktywna sejsmicznie. Stąd każdy mieszkaniec ziemi z pewnością chciałby mieć w mieszkaniu urządzenie, jakie podniosłoby alarm przed naciągającym trzęsieniem ziemi wystarczająco wcześnie aby umożliwić efektywną ucieczkę.

Dlatego teraz, kiedy prawdziwa zasada działania tego cudownego urządzenia jest poznana, najwyższy już czas aby odpowiednie instytucje znalazły środki finansowe na zaprojektowanie i zbudowanie jego dzisiejszych odpowiedników. Trzeba więc zawiązać rękawy, przetłumaczyć analogową zasadę działania tego urządzenia na dzisiejszy poziom techniki cyfrowej, oraz otworzyć seryjną produkcję tysięcy takich urządzeń.

Warto przy tym pamiętać, że "analogowa zasada działania" którą instrument ten stosuje, po przetłumaczeniu na dzisiejszą "technikę cyfrową", pozwoli na wprowadzenia najróżniejszych dodatkowych udoskonaleń do jego działania. Dla przykładu, pozwoli ona na wyliczenie dokładnej odległości do epicentrum danego trzęsienia ziemi, a stąd na wyznaczenie przedziału czasu jaki nam pozostał na ucieczkę zanim trzęsienie to nas dopadnie. Ponadto, pozwala ona na miniaturyzowanie tego instrumentu i jego zamontowywanie np. do dzisiejszych telefonów komórkowych. Urządzenie to można również tak wyskalować, że wykrywało ono będzie nie tylko trzęsienia ziemi, ale także i nadlatujące tornada. W taki sposób owo cudowne urządzenie otrzyma szansę aby zacząć w końcu służyć poszczególnym ludziom i całej ludzkości. Wszakże jak narazie, owo starożytne urządzenie z Chin ciągle jest jedynym na naszej planecie, które potrafi zaalarmować o nadchodzącym trzęsieniu ziemi znacznie wcześniej zanim trzęsienie to nadejdzie i zanim dokona zniszczeń.

Fot. #H1: Ornamentalny "houfeng didongy yi".

Pokazany powyżej jest ornamentalny instrument "houfeng didongy yi" wykonany w czerwonym "jade" (tj. półszlachetnym kamieniu którego zielona odmiana nazywana jest też "nefrytem" - w Polsce znajdowanym m.in. na Dolnym Śląsku). W 2003 roku instrument ten można było zamówić i zakupić ze strony [www.nautilusimports.com](http://www.nautilusimports.com). Powyższa fotografia została zreprodukowana za uprzejmym pozwoleniem od Guoying Chen, Manager'a NI&E ([service@mail.nautilusimports.com](mailto:service@mail.nautilusimports.com)).

Ja osobiście wierzę, że kiedy nadchodzi właściwy czas dla ludzkości aby skierowała się na nowe obszary poznawcze, wszystko co jest związane z tym nowym kierunkiem zaczyna być "modne". To zaś zdaje się być jednym z mechanizmów używanych do zainspirowania ludzkości. Obecnie widzimy czasy kiedy wszystko co związane z falami telepatycznymi zaczyna być modne. Ludzie rosnąco interesują się "chi" oraz "feng-shui". Również "houfeng didongy yi" który praktycznie otwiera drzwi do technicznego opanowania fal telepatycznych raptownie zaczyna być modnym.

#H2. Jak zbudować dzisiejszą wersję tego instrumentu:

Omawiany tutaj sejsmograf w oryginalnym wykonaniu łączył w sobie dwie odmienne zasady działania. Pierwszą z nich była zasada na jakiej ostrzeżenie o zbliżającym się trzęsieniu ziemi było odczytywane. Zasada ta sprowadza się do zdekodowania informacji przenoszonej przez potężną wiązkę fal telepatycznych generowanych przez nadchodzące trzęsienie ziemi. Drugą zaś zasadą zawartą w omawianym urządzeniu była konwersja informacji przenoszonych przez fale telepatyczne na jakąś formę alarmu odnotowywalnego przez ludzi. W przypadku omawianego tutaj urządzenia, konwersja owa polega na

modulowaniu przepływającej wody falami telepatycznymi. W przypadku jednak kiedy urządzenie to budowane będzie obecnie, obie powyższe zasady działania mogą zostać wydatnie unowocześnione i udoskonalone. Zamiast używania wody, jaka w dzisiejszych warunkach znacząco pomniejszałaby przydatność i poręczność tego urządzenia, używane mogą być sygnały elektroniczne i informatyka. Dlatego w dzisiejszych czasach owo urządzenie budowane może być jako rodzaj "skomputeryzowanego systemu informacyjnego", w którym sygnały telepatyczne odczytywane będą elektronicznie, natomiast konwersja tych sygnałów na ostrzeżenie dokonywana będzie przez odpowiednie programy zawarte w mikroprocesorze miniaturowego komputera. Takie rozwiązanie będzie wprowadzało kilka dodatkowych zalet, jakie niemożliwe były do uzyskania w oryginalnym urządzeniu. Wyliczmy więc teraz chociaż najważniejsze z nich:

#i. Miniaturyzacja i przenośność. Taki komputerowy wykrywacz trzęsień ziemi budowany może być jako urządzenie całkowicie przenośne, podobne np. do dzisiejszych "wykrywaczy dymu". Po odpowiednim zmminiaturyzowaniu zapewne będzie mogło ono być wbudowane nawet do telefonów celularnych, tak że każda osoba będzie mogła zawsze nosić je ze sobą. W ten sposób ostrzegało ono będzie każdego z osobna, wskazując z którego kierunku dane trzęsienie ziemi nadchodzi, jaka będzie jego moc, oraz ile czasu ciągle pozostało do ucieczki.

#ii. Precyzja informacji. Zasada działania tego urządzenia, w połączeniu z dzisiejszym stanem naszej wiedzy i techniki umożliwiają aby dalsze udoskonalenia zostały na nim dokonane. Dla przykładu, dzisiejsze systemy komputerowe umożliwiają precyzyjne dekodowanie informacji zawartej w falach telepatycznych. To z kolei umożliwi wyliczanie przez dzisiejsze odpowiedniki tego urządzenia dokładnej odległości od epicentrum trzęsienia ziemi, a stąd oszacowanie czasu pozostałego nam na ucieczkę. Ponadto komputerowa analiza charakterystyki nadchodzącej fali telepatycznej umożliwia też dokładne przewidywanie siły nadchodzących wstrząsów, a więc ostrzega czego należy się spodziewać po danym trzęsieniu ziemi.

#iii. Dowolna forma ostrzeżenia. Nadanie temu urządzeniu charakteru systemu komputerowego pozwoli aby podnoszony przez nie alarm nabierał dowolnego charakteru. I tak niezależnie od alarmu dźwiękowego jaki budziłby ludzi w nocy, dzisiejsze wersje tego urządzenia mogą podnosić alarm wibracyjny, wibrując w kieszeni swego nosiciela jak dzisiejsze telefony celularne. Mogą one też rzucać alarm na miniaturowy ekran, informując wizualnie o kierunku nadchodzącego trzęsienia, o jego mocy zniszczeniowej, oraz o czasie do ucieczki.

#iv. Uniwersalność zastosowań. Kiedy taki obecny system do telepatycznego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi zacznie działać poprawnie, wówczas może on być używany nie tylko dla ziemi. Dla przykładu, jeśli jego duże paraboliczne anteny skieruje się na dowolne inne ciało niebieskie z pobliża ziemi, wówczas jest on w stanie dostarczyć informacji na temat trzęsień ziemi następujących na owym ciele. W ten sposób np. astronomowie są w stanie używać takie urządzenie dla monitorowania trzęsień ziemi na wszystkich planetach naszego systemu słonecznego.

Fot. #H2: Wszyscy znamy takie anteny satelitarne. Normalnie utożsamiamy je z telewizją oraz z radio-teleskopami. Jednak faktycznie są one w stanie zastąpić "komorę antenową" omawianego tutaj urządzenia. W ten sposób umożliwią one zbudowanie dzisiejszych wersji omawianego tutaj urządzenia do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi i tornad. Każda pojedyncza taka antena reprezentuje odpowiednik dla wycinka około 1/8-mej obwodu "houfeng didongy yi". Stąd jeśli użyć ośmiu takich anten, zaś każdą z nich skierować w odmiennym kierunku geograficznym, wtedy uzyskamy dzisiejszy odpowiednik dla "komory antenowej" jaka symuluje działanie całego opisywanego tutaj instrumentu. Tyle tylko że zamiast ogniskować fale telepatyczne na wlotach wody, owe anteny ogniskowałyby je na odpowiednich czujnikach telepatycznych. Z kolei owe czujniki dostarczałyby sygnał od trzęsienia ziemi (lub tornada) do przetworzenia najpierw przez spectrum analyser, a potem przez skomputeryzowany system informacyjny dla zdalnego wykrywania nadchodzących

trzęsień ziemi. System ten byłby podobny do dzisiejszych systemów oprogramowania dla voice recognition, znaczy byłby on w stanie rozpoznać telepatyczną "mowę" którą "obwieszcza się" każde trzęsienie ziemi w chwili kiedy zaczyna przygotowywać swoje zaistnienie. Z takiej zaś "mowy" dany system informacyjny wyodrębniłby dwa szczegóły, mianowicie jak szybko dane trzęsienie ziemi (lub tornado) ma uderzyć, oraz jaka będzie jego siła. Potem zaś owe dwa szczegóły zostaną rozesłane przez komputer przetwarzający do wszystkich zainteresowanych ludzi, jako wczesne ostrzeżenie przed nadchodzącym trzęsieniem ziemi. Po jego otrzymaniu, ludzie mieliby wystarczająco dużo czasu aby usunąć się z zagrożonego obszaru. Dlatego taki system ośmiu parabolicznych anten skierowanych w ośmiu kierunkach świata, razem z hardware elektronicznym oraz z połączonymi z nim programami przetwarzającymi, byłby w stanie wszczęcia wczesnego alarmu zanim dane trzęsienie ziemi zdoła uderzyć. Co nawet jeszcze bardziej interesujące, w terminie późniejszym wszystko to mogłoby zostać zminiaturyzowane i wbudowane np. do telefonów komórkowych. Wtedy urządzenia te mogłyby nas ostrzegać indywidualnie przed nadchodzącym trzęsieniem ziemi i to na długi czas zanim to trzęsienie ziemi do nas dotrze.

#H3. Konstrukcja dzisiejszego odpowiednika "houfeng didongy yi":

Na obecnym etapie jesteśmy już w stanie opisać jaka będzie budowa i działanie dzisiejszego odpowiednika omawianego tutaj sejsmografu telepatycznego. I tak posiadał on będzie jakieś powierzchnie skupiające fale telepatyczne. Powierzchnie te mogą albo przyjmować formę parabolicznej komory rezonansowej - takiej jak w oryginalnym sejsmografie Zhang Heng'a, albo też zbioru kilku dysz podobnych do dzisiejszych telewizyjnych anten satelitarnych i skierowanych w najroźniejszych kierunkach świata. W punktach ogniskowych owych powierzchni umieszczone będą czujniki fal telepatycznych. Najprawdopodobniej funkcje tych czujników wypełniały będą odpowiednie przemysłowe kryształy kwarcowe, takie jak ów omówiony w podrozdziale K2.3 z tomu 9 monografii [1/5]. Możliwe jest jednak również użycie optycznych przestrzeni rezonansowych opisanych tam w podrozdziale K2.5, lub ampułek roztworu soli w wodzie opisywanych tam w podrozdziale K1. Od owych czujników telepatycznych, sygnał o nadchodzącym trzęsieniu ziemi przekazywany będzie do mikroprocesora komputerowego poprzez konwerter analogowo-cyfrowy. W mikroprocesorze będzie on przetwarzany przez odpowiedni system informatyczny, jaki podda go rozpoznaniu, analizie, oraz jaki na jego podstawie generował będzie sygnał alarmowy podawany na odpowiednie urządzenie alarmujące.

Fot. #H3: Jeszcze jedna ozdobna replika omawianego tu instrumentu. Owa piękna replika także daje się nabyć w Hong Kongu. W 2003 roku można ją było sobie zamówić pod adresem internetowym well-link.com (proponuję zaglądnąć na wszystkie kolekcjonowalne działa sztuki dostępne na owej stronie).

#H4. Ta sama zasada użyta w "houfeng didongy yi" może być też wykorzystana do wczesnego wykrywania nadchodzących tornad, huraganów, fal tsunami i kilku innych zabójczych zjawisk natury:

Nazwa tornado używana jest do opisywania morderczego wiatru wirowego który posiada siłę niszczenia większą od dynamitu. Sporo budynków uderzonych tornadem zwyczajnie eksploduje. Siła tornada jest też w stanie wysysać w powietrze ludzi usiłujących się przed nim ukrywać np. w piwnicach. W Polsce tornado kiedyś nazywano "trąbami powietrznymi". Słyszałem także że stara ludowa nazwa dla nich brzmiała "tańczący diabeł". Z kolei w Anglii dawniej nazywano je "wind devil" czyli "wiatr diabeł". Więcej szczegółów na temat tornad zawarte jest na odrębnej stronie internetowej o nazwie tornado.htm.

Interesującym atrybutem tornad jest, że owe wirujące wiatry wyzwalają cały szereg zjawisk elektrycznych i magnetycznych, które są bardzo podobne do zjawisk wyzwalanych również przez gotujące się trzęsienia ziemi. Dla przykładu, miażdżenie obiektów i kryształów piasku przez siły tornada powoduje wyzwalanie efektu piezoelektrycznego

podobnego do tego który wyzwalany jest przez trzęsienia ziemi. Z kolei wyładowania elektryczne i pioruny generują pole magnetyczne podobne do tego z trzęsień ziemi. Dlatego nadchodzące tornada wyzwalają najróżniejsze "sygnały telepatyczne" (lub przepływy energii "chi") które mogą być odebrane zdalnie, oraz które mogą być wykorzystane w zasadach działania anty-tornadowych systemach wczesnego ostrzegania.

Niezwykłym atrybutem zasady działania stosowanej w "houfeng didongy yi" jest, że po odpowiednim prze-projektowaniu jego anten parabolicznych, omawiane tutaj urządzenie jest w stanie zdalnie wykrywać nie tylko trzęsienia ziemi, ale również nadchodzące tornada. Stąd jego zasada działania pozwala aby było ono również używane jako urządzenie do zdalnego wykrywania tornad które właśnie są w stadium powstawania. Więcej informacji właśnie takim zastosowaniu "houfeng didongy yi" do zdalnego wykrywania owych "tańczących diabłów" zawarte jest na całym szeregu stron internetowych poświęconych opisowi "tornad" a wylistowanych w "Menu 4", np. strony dostępnej pod nazwą tornado\_pl.htm.

Interesująco, zjawiska bardzo podobne do tych generowanych przez tornada, są także generowane przez nadchodzące huragany - po szczegóły patrz totalizacyjne strony internetowe hurricane\_pl.htm oraz katrina\_pl.htm. Dlatego urządzenie opisane na tej stronie może również być użyte do uzyskiwania wczesnych ostrzeżeń przed nadchodzącymi huraganami. Ponadto, jak każdemu wiadomo, "produktami ubocznymi" niektórych trzęsień ziemi są fale morderczych tsunami. Ponieważ zaś opisane tu urządzenie ostrzega przed nadejściem trzęsień ziemi, ostrzega ono również przed nadejściem fal tsunami które owe trzęsienia mogą zaindukować.

Fot. #H4: Jeszcze jedna interesująca replika "houfeng didongy yi". W 2003 roku była ona prezentowana na stronie internetowej [www.iris.washington.edu](http://www.iris.washington.edu) gdzie pojawiła się dzięki courtesy magazynu "National Geographic".

Odnótuj, że interesującym atrybutem tego urządzenia jest iż po odpowiednim prze-projektowaniu jego parabolicznej "komory antenowej", jest ono w stanie zdalnie wykrywać nadchodzące tornada oraz huragany. Prze-projektowanie kształtu owej "komory antenowej" musi być takie, aby było w stanie przechwycić i zogniskować fale telepatyczne przychodzące z chmur położonych nieco ponad tym instrumentem. (Odnótuj że w konstrukcji zaprezentowanej na niniejszej stronie "houfeng didongy yi" był budowany tak aby przechwytywać on sygnały telepatyczne nadchodzące spod ziemi czyli z miejsc położonych nieco niżej niż owo urządzenie.)

Część #I: Koszta moich bezowocnych wysiłków aby zbudować opisywane tu urządzenie alarmujące:

#I1. Uczelnie praktycznie każdego zniszczonego kraju były bombardowane moimi podaniami z naukowymi projektami budowy opisywanego tutaj urządzenia:

Już w 2005 roku, na konferencji naukowej o nazwie "The International Conference on Sensing Technology" (ICST 2005), Massey University, Palmerston North, New Zealand, 21 to 23 November 2005, zaprezentowałem swój referat [1#I1] o tytule "Signal processing in the 'Zhang Heng Seismograph' for remote sensing of impending earthquakes". Referat ów wyjaśniał dokładnie opisywaną tutaj "hydrauliczną" zasadę działania "houfeng didongy yi". Tak się też złożyło, że prezentacja owego referatu zbiegła się czasowo z utratą mojej ostatniej pracy jaką udało mi się mieć krótkoterminowo z Nowej Zelandii, począwszy od 2001 roku - szczegóły w mojej autobiografii. Dlatego zaraz po wygłoszeniu powyższego referatu, rozpocząłem energiczne rozsyłanie swych podań o pracę do uczelni z niemal całego świata, jakie ogłaszały zapotrzebowanie na dowolną z wielu naukowych specjalizacji w której posiadam wymaganą ekspertyzę. W sumie, dosłownie setki takich podań o pracę rozesłałem po uczelniach z wielu krajów, począwszy od owego 2005 roku, aż do początku 2011 roku. Ponieważ wiele z owych uczelni wymagało aby do podania załączyć propozycję

rodzaju projektów badawczych które w ramach swego zatrudnienia na danej uczelni by się tam realizowało, do swoich projektów badawczych dla uczelni o zorientowaniu technicznym zawsze włączałem m.in. wykonanie i badanie prototypów "houfeng didongy yi" opisywanego na tej stronie, a także wykonanie i przebadanie prototypów całego szeregu innych urządzeń jakich badania prowadzę, np. tych opisywanych na moich stronach o nazwie oscillatory\_chamber\_pl.htm, eco\_cars\_pl.htm, fe\_cell\_pl.htm, free\_energy\_pl.htm, czy pajak\_jan.htm. Tylko do uczelni z Japonii i z Nowej Zelandii takich projektów badawczych powysyłałem co najmniej kilkadziesiąt. Wysyłałem je także masowo m.in. do Australii, Haiti, Pakistanu, Tajlandii, Taiwanu, USA, kilku krajów Europy (najwięcej do Anglii, Niemiec i Polski), oraz do szeregu innych krajów - które już wkrótce potem zaczęły być trapiące kataklizmami przed jakich nadejściem urządzenia które im proponowałem miały ich ostrzegać z wymaganym wyprzedzeniem czasowym. Owego masowego, choć zawsze bezowocnego, wysyłania swych podań popartych projektami budowy i badań opisywanego tutaj urządzenia wczesnego ostrzegania przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi, zaprzestałem dopiero na początku 2011 roku - kiedy dalsze takie wysiłki utraciły już sens i wszelkie szanse na realizację.

W międzyczasie moje badania prowadzone zgodnie z filozoficznym podejściem "a priori" (tj. "od przyczyny do skutku"), opisanym m.in. w punkcie #A2.6 strony o nazwie totalizm\_pl.htm oraz punkcie #C1 strony o nazwie telekinetyka.htm, ujawniły mi dosyć interesującą i wysoce sprawiedliwą metodę działania Boga. Mianowicie, w każdym momencie czasowym Bóg zna całą przyszłość. Stąd na długo przed jej nadejściem Bóg już tak działa, aby owa nadchodząca przyszłość otrzymała potraktowanie które jest najbardziej sprawiedliwe oraz najbardziej uzasadnione moralnością - na co staram się ilustratywnie zwrócić uwagę czytelników m.in. na całej swej stronie o nazwie god\_istnieje.htm a także w punkcie #F1 strony o nazwie rok.htm. Przykładowo, dzięki starannemu przygotowaniu wszelkich zdarzeń które dopiero nadchodzą, wszystko co tylko dotyczy ludzi Bóg tak umiejętnie organizuje aby było to "samoregulujące się" pod względem moralnym - tak jak to wyjaśniają punkty #B3 do #B4.4 strony o nazwie mozajski.htm. Stąd jeśli Bóg wie np. ze spadku moralności ludzkiej, że w przyszłości będzie zmuszony uderzyć trzęsieniami ziemi w jakieś miasta powiedzmy z Nowej Zelandii, wówczas w ramach ostrzegania i przygotowania tego kraju do kataklizmu który nieuchronnie nadejdzie (patrz (4) w punkcie #B5 powyżej tej strony), Bóg się upewnia aby w głównym muzeum owego kraju (tj. w jego "Te Papa") na długo wcześniej znalazł się model "zdalnego wykrywacza trzęsień ziemi" który by umożliwiał mieszkańcom owego kraju dokładne poznanie zasady działania urządzenia mogącego ich ostrzegać przed owym później nadchodzącym kataklizmem - tak jak to ilustruje "Fot. #D1" na tej stronie. Ponadto Bóg się upewnia, aby w samej Nowej Zelandii znalazł się odpowiednio przygotowany ekspert, np. niejaki dr Jan Pajak (tj. ja), który uczelniom owego kraju będzie uparcie proponował zbudowanie działającego prototypu owego "zdalnego wykrywacza trzęsień ziemi". Jeśli zaś pomimo tego wszystkiego, mieszkający na nieustannie trzęsących się wyspach Nowozelandczycy odrzucą wszystkie oferty zbudowania dla nich owego "urządzenia wczesnego ostrzegania", wówczas gdy trzęsienie ziemi będzie musiało już nadejść, moralna odpowiedzialność za wszelkie jego konsekwencje spadnie już tylko na ich własne barki. Wszakże uprzednio Bóg uczynił wszystko co w Jego mocy aby im dopomóc. (Nie na darmo staropolskie przysłowie stwierdza, że "każdego spotyka dokładnie to na co zasługuje".)

Oczywiście, Nowa Zelandia wcale NIE jest wyjątkiem. Na podobnie "samoregulujących się moralnie" zasadach, do nadchodzących kataklizmów Bóg faktycznie przygotowuje też każdy inny kraj i każde inne miasto. Przykładowo, okazuje się że Bóg tak umiejętnie pokierował pojawianiem się i treścią ogłoszeń pozycji uniwersyteckich, jak również pokierował moimi krokami i moimi poszukiwaniami pracy, że na uniwersytety z każdego miasta i kraju które już w najbliższym czasie miały być uderzone trzęsieniami ziemi, ja wysłałem co najmniej jedno podanie o pracę poparte moją propozycją budowy i badania urządzenia ostrzegającego przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi (typowo jednak poszło tam wiele takich moich podań). Innymi słowy, każde miasto i każdy kraj które już wkrótce miały być uderzone śmiertelnościami trzęsieniem ziemi, uprzednio otrzymały od



Boga szanse aby wejść w posiadanie taniego chociaż wysoce efektywnego urządzenia do wczesnego ostrzegania, które by alarmowało jego mieszkańców wystarczająco wcześnie dla ucieczki, że takie zabójcze trzęsienie ziemi właśnie nadchodzi. Ów niezwykle fakt odnotowałem z dużym zaskoczeniem dopiero niedawno. Mianowicie, badając najbardziej niszczycielskie trzęsienia ziemi ostatnich lat, ze zdumieniem odnotowałem regularność, że co najmniej jeden uniwersytet z każdego miasta i kraju poszkodowanego tymi trzęsieniami ziemi, otrzymał co najmniej jedno moje podanie o pracę poparte propozycją badania w nim i rozwoju opisanego tu "urządzenia do wczesnego ostrzegania przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi". I tak, właśnie takie podania o pracę i propozycje budowy urządzenia ostrzegającego wysłałem kiedyś do następujących krajów - które do czasu pisania tego punktu już zostały uderzone trzęsieniami ziemi (w porządku alfabetycznym): Chiny, Haiti, Japonia, Nowa Zelandia, Pakistan, Tailandia, Taiwan, USA. Wszystkie też z nich aż wielokrotnie odmówiły tym moim naukowym propozycjom zbudowania dla nich i przebadania opisanego tu urządzenia ostrzegającego. Wszystkie też wkrótce potem doświadczyły trzęsień ziemi jakich sumaryczne koszty ekonomiczne liczą się na biliony, zaś kosztów istnień ludzkich NIE daje się wprost opisać - po szczegóły niektórych z owych trzęsień ziemi patrz "część #C" niniejszej strony. Co ciekawsze, pierwsze (ostrzegające) trzęsienia ziemi zaczęły już nawet kruszyć ściany niektórych budynków w równie jak Polska pewnym kiedyś swojej stabilności i bezpieczeństwa mieście Chicago - do którego uczelni powysyłałem sporo podań o pracę i sporo projektów badawczych.

Po uświadomieniu sobie powyższego wpadłem w panikę. Przypomniałem sobie bowiem, że takich podań o pracę i propozycji badawczych wysłałem także sporo do uniwersytetów z krajów i miast które narazie NIE zostały jeszcze uderzone trzęsieniami ziemi. Czy więc to oznacza, że pewnego dnia ich los także się dopełni? Przykładowo, pamiętam że takie podania wysyłałem także do Australii i do Europy (najwięcej z nich do Anglii, Niemiec i do Polski). Co mnie samego powinno też niepokoić, to że wysłałem je nawet do "Victoria University" w Wellington - niedaleko od którego znajduje się przedmieście Petone w jakim ja sam mieszkam. Wiem wprawdzie, że Petone w którym ja obecnie zamieszkuję, a także niemal wszystkie duże miasta Polski, narazie są chronione przed kataklizmami przez zamieszkujących w nich tzw. "10 sprawiedliwych" których ochronne działanie udokumentowałem w punkcie #13 strony o nazwie day26\_pl.htm. Niemniej jestem także świadomy, że moralność tam szybko spada oraz że coraz otwarciej panoszy się tam karalna przez Boga wysoce "zaraźliwa" forma filozofii pasożytnictwa. Ponadto wiem również, że z różnych przyczyn któregoś dnia liczba owych "sprawiedliwych" wykruszy się tam poniżej wymaganych co najmniej "10-ciu" - to zaś zwolni Boga od biblijnej obietnicy aby NIE zsyłać tam kataklizmu. Wiem także iż Australia i cała Europa (włączając w to Anglię, Niemcy i Polskę) dotychczas uważane były za stabilne obszary - wolne od trzęsień ziemi. Wiem jednak także, że za całkowicie stabilne i bezpieczne do niedawna uważane było też miasto Christchurch - co nie uchroniło go jednak przed losem opisanym w punktach #C5 do #C6 tej strony. Dlatego niniejszym rekomenduję czytelnikom, aby wzięli pod uwagę to co tutaj opisałem i zaczęli się przygotowywać na ewentualność iż w dzisiejszych coraz niemoralniejszych czasach, trzęsienie ziemi może także uderzyć i w ich miasto (po opisy "jak" się przygotować - patrz punkt #G2 na stronie o nazwie plague\_pl.htm).

#12. Ja ciągle jestem gotowy dopomóc w badaniach i rozwoju prototypów "houfeng didongy yi" działających na opisywanej tą stroną zasadzie:

Osobiście szacuję, że koszt materiałów, wyposażenia, badań i wykonania (jednak bez uwzględnienia ludzkiej robocizny) konieczne dla wyprodukowania działającego prototypu "houfeng didongy yi", wynoszą będą około \$US 50000. Potrzebne wyposażenie obejmuje, między innymi, dobry konwencjonalny (inercyjny) sejsmograf, system anten parabolicznych, odpowiednio ukształtowane "feedhorns" i czujniki, spectrum analyser z cyfrowym wyjściem, jakiś PC komputer z dużą pamięcią (np. typu "serwer"), oraz kilka prototypów stanowisk badawczych. Nawet więc gdybym postanowił budować to urządzenie na tej samej zasadzie jak wszystkie inne badania które dotychczas prowadzę, czyli w

swoim wolnym czasie przeznaczonym na odpoczynek oraz w kącie własnej sypialni, ciągle prywatnie nie posiadam wymaganych funduszy aby zakupić potrzebne materiały i sprzęt - na przekór że owo urządzenie kosztowałoby mniej niż pojedynczy dom rodzinny jaki zostanie zniszczony najbliższym trzęsieniem ziemi które z całą pewnością nastąpi już wkrótce. Jednak być może czytelnik mógłby tu dopomóc. Być może że czytelnik już posiada dostęp do laboratorium badawczego z całym wymaganym sprzętem. Lub być może w kooperacji moglibyśmy razem ruszyć jakoś z budową tego potrzebnego urządzenia w jakikolwiek inny sposób - wszakże wszyscy go paląco potrzebujemy. Zapraszam więc do przegłądnięcia niniejszej strony, do osobistego sprawdzenia jak wykonalna jest idea owego urządzenia, oraz do zrozumienia co jest konieczne aby je zbudować. Potem zaś zapraszam do rozważenia jak możnaby spowodować ruszenie do przodu z jego budową. Wszakże kiedy w końcu zostanie ono już zbudowane, będzie ono w stanie uratować tysiące ludzkich istnień.

\* \* \*

W 2005 roku zostałem zwolniony z mojej pozycji wykładowcy nauk komputerowych. (Ja mam wymaganą eksperyzę w dwóch dyscyplinach, mianowicie w Informatyce i w Inżynierii Mechanicznej.) Powodem tamtej utraty pracy był zaistniały wówczas w całej Nowej Zelandii tajemniczy spadek liczby studentów studiujących nauki komputerowe oraz informatykę. Potem przyszła depresja ekonomiczna, powszechne bezrobocie, oraz kataklizmy. W rezultacie, do dzisiaj nowej pracy NIE udało mi się już znaleźć w Nowej Zelandii. Jak to wyjaśniam też w swojej autobiografii, na przekór iż nadal pozostaję bezrobotnym, nie otrzymuję nawet zasiłku dla bezrobotnych. Utrata pracy zawsze jest sytuacją godną pożałowania. Niemniej jest ona również otwarciem możliwości znalezienia pracy która byłaby bardziej odpowiednia dla badań i praktycznego rozwoju urządzeń opisywanych na tej stronie internetowej. Chociaż z powodu beznadziejnej sytuacji ekonomicznej dzisiejszego świata, na początku 2011 roku zaprzestałem aktywnego szukania nowej pracy, ciągle rozważyłbym jej podjęcie gdyby przypadkiem odpowiednia praca "sama się znalazła". Proponowałbym więc aby dać mi znać gdyby czytelnik słyszał o odpowiedniej pozycji badawczo-rozwojowej. Interesują mnie wszelkie pozycje, które pozwoliłyby mi na opracowanie działających prototypów dowolnych urządzeń opisywanych na moich stronach internetowych. Obejmuje to zarówno urządzenie alarmowe opisane na niniejszej stronie internetowej, jak i komorę oscylacyjną, telekinetyczny dysocjator wody, czy baterię telekinetyczną. Najbardziej idealna pozycja, która najlepiej służyłaby temu celowi, opisana jest na odrębnej stronie internetowej poszukuję pracy. Niemniej, ja doskonale rozumiem, że w życiu trudno jest osiągnąć ideały. Dlatego jestem gotowy przedyskutować i rozważyć dowolną pozycję która pozwalałaby mi na eksperymentalne badania owych przyszłościowych urządzeń.

\* \* \*

Odnotuj, że niniejsza strona internetowa faktycznie jest wstępnym raportem naukowym jaki podsumowuje wyniki moich "prywatnych" badań nad urządzeniem do zdalnego wykrywania zagrażających nam trzęsień ziemi (czyli które jest rodzajem starożytnego przeciw-trzęsieniowego urządzenia alarmowego). Urządzenie to posiada zdolność do wykrywania trzesienia ziemi na długo przedtem zanim trzęsienie to uderzy i zanim dokona ono zniszczeń. Aby było jeszcze bardziej niezwykle, urządzenie to zostało już zbudowane i z ogromnym sukcesem udowodniło swoją wartość w działaniu. To dlatego ja wkładam wiele trudu w jego badanie i popularyzowanie. Wierzę bowiem że może ono ocalić wiele ludzkich istnień. Dzięki moim publikacjom, każdy może sobie poczytać i obiektywnie ocenić, jak to niezwykle urządzenie działa, jakiej zasady używa do wczesnego wykrywania dopiero gotujących się i nadchodzących trzęsień ziemi, oraz jaka jest jego niezwykła historia. Zainteresowani czytelnicy mogą także załadować sobie nieodpłatnie za pośrednictwem niniejszej strony egzemplarz krótkiego podrozdziału K6.1 z tomu 9 najnowszej monografii [1/5], "Zaawansowane urządzenia magnetyczne". Podobnie jak ów referat [1#11] wskazywany we wstępie do tej strony i w jej punkcie #11, również tamten podrozdział K6.1 z [1/5] też opisuje to niezwykle urządzenie. Po jego załadowaniu, przyjdzie potem znacznie łatwiej studiować go w ciszy i komforcie własnego domu. Będzie

też można udostępnić jego kopie zainteresowanym kolegom którzy być może badają zdalne wykrywanie nadchodzących trzęsień ziemi (lub tornad albo huraganów).

\* \* \*

Urządzenie opisywane tutaj posiada potencjał dla uratowania niezliczonych ludzi i mienia. Faktycznie to jeśli czytelnik mieszka w obszarze nawiedzonym przez trzęsienia ziemi, zaś urządzenie to zostałoby zbudowane wystarczająco wcześnie, wówczas być może nawet uratuje jego własne życie, lub życie kogoś kogo czytelnik najbardziej kocha. Wszakże dla powodów opisanych w punkcie #B6 tej strony, nasza planeta jest rosnąco aktywna sejsmicznie, zaś niszczycielskie trzęsienia ziemi przydarzają się coraz częściej. Rosnąco też pojawiają się one w miejscach w jakich poprzednio nikt o nich nie słyszał. Polska ani Europa nie są już przed nimi bezpieczne. Każdy spałby więc znacznie spokojniej gdyby posiadał urządzenie takie jak to opisane tutaj, które obudziłoby go wystarczająco wcześnie dla ucieczki przed niebezpieczeństwem. Dlatego być może oboje powinniśmy przemyśleć jak podjąć zbudowanie tego urządzenia. Ja posiadam wiedzę i umiejętności wymagane dla jego zbudowania, tyle że nie mam dostępu do laboratorium ani do właściwych warunków dla eksperymentalnych badań i dla prototypowania. Jednak być może iż czytelnik je ma, lub że byłby w stanie je zorganizować. Gdyby więc dało się połączyć siły, to niezwykle urządzenie być może zostałoby zmaterializowane po niemal 2000 latach od czasu kiedy przestało służyć ludzkości, a w ten sposób otrzymałoby szansę aby uratować znacznie więcej ludzi.

Część #J: Dlaczego ma miejsce prześladowanie wynalazków - czyli "przekleństwo wynalazców":

#J1. Dlaczego Bóg urzeczywistnia "przekleństwo wynalazców":

Tzw. "przekleństwo wynalazców" ma swoje uzasadnienie "moralnością grupową". Uzasadnienie to zostało wyjaśnione aż na szeregu stron - dla przykładu patrz punkt #B4.4 strony mozajski.htm czy punkt #G3 totaliztycznej strony eco\_cars\_pl.htm.

#J2. Jeszcze jeden wynalazek techniczny który również został zbudowany "przed swoim czasem":

"Zhang Heng seismograph" wcale nie był jedynym urządzeniem technicznym skonstruowanym na Ziemi, które się pojawiło kiedy ludzkość nie była jeszcze na nie przygotowana. Kolejnym takim urządzeniem było to pokazane na ilustracji obok. Był nim wysoko zaawansowany (pierwszy) samolot skonstruowany i oblatany na Ziemi w 1882 roku, czyli w czasach kiedy najbardziej zaawansowaną maszyną była lokomotywa parowa. Ten niezwykle samolot był zbudowany przez Polaka a jednocześnie Rosjanina, wynalazcę o nazwisku Aleksander Możajski. Dalsze szczegóły o tym niezwykle samolocie zostały zawarte na stronie internetowej o Aleksander Mozajski, dostępnej poprzez "Menu 1" i "Menu 4", a także w podrozdziale V1 z tomu 17 monografii [1/5].

Fot. #J2 (1-Y15 z [10]): Samolot zbudowany i oblatany przez Polsko/Rosyjskiego wynalazcę nazywającego się Aleksander Mozajski. Został on skonstruowany i oblatany w 1882 roku, tj. około 21 lat przed słynnym samolotem Braci Wright z USA, oraz około 20 lat przed samolotem Nowozelandczyka o nazwisku Richard Pearse. Dalsze szczegóły tego niezwykle Polsko/Rosyjskiego samolotu zestawione zostały na stronie internetowej o nazwie mozajski.htm dostępnej poprzez "Menu 1" i "Menu 4", a także zestawione w podrozdziale V1 z tomu 17 monografii [1/5].

Część #K: Nauki jakie wypływają z losów opisanego tu "seismografu Zhang Henga":

#K1. Aby opakowanie nie zdewaluowało zawartości:

Z moich badań wynika, że około 70% tych którzy zainteresowali się tematem omawianym na niniejszej stronie, oraz którzy podjęli się trudu znalezienia i odwiedzenia tej strony, ciągle zaniechuje doczytania się do najważniejszych szczegółów opisywanych tutaj idei. Coś ich więc zraża do zapoznania się z istotą tematu dla wyjaśnienia którego niniejsza strona została oryginalnie opracowana. Logicznie można wydedukować, że owym zrażającym elementem nie jest sama opisywana tutaj idea, a wyrażenia, prezentacja oraz język za pośrednictwem których idea ta została "opakowana". Ja byłbym zainteresowany w poznaniu, czym jest ów zrażający aspekt.

Fot. #K1: Imponująco wyglądająca replika "houfeng didongy yi". Ilustruje ona wymownie, jak pięknie wyglądał oryginał opisywanego tutaj instrumentu w czasach kiedy jego budowniczy bez przerwy go czyścił i dostrajał. Jak widać, aparat ten był wspaniale dopracowany pod każdym możliwym względem. Jego zasada działania do dzisiaj szokuje swoją doskonałością. Z kolei piękno wyglądu zewnętrznego jego oryginalnego prototypu wzbudza zachwyt nawet obecnie. Powyższa replika w 2003 roku była pokazana na bardzo interesującej stronie [www.kepu.com.cn](http://www.kepu.com.cn) (proponuję rzucić okiem na ową stronę).

Piękno oryginalnego "houfeng didongy yi" ujawniane przez powyższą replikę zwraca naszą uwagę na ogromnie ważną regułę. Mianowicie że "dla niektórych ludzi wygląd i opakowanie jest ważniejsze od zawartości". Reguła ta niestety odnosi się również i do niniejszej strony internetowej. To bowiem jak strona ta została sformułowana i opakowana, dla niektórych jest ważniejsze od jej treści, tj. od wiedzy na którą stara się ona zwrócić naszą uwagę. Nie zaliczmy więc i siebie do takich ludzi.

Część #L: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

#L1. Podsumowanie tej strony:

W odniesieniu do urzędzeń naprawdę istotnych ludzie wykazują zagadkową postawę. Mianowicie im bardziej coś byłoby im przydatne, tym większe opory stawiają przeciwko zbudowaniu tego.

#L2. Jak dzięki stronie "skorowidz.htm" daje się znaleźć totaliztyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem skorowidza specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzone w zielone linki które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie skorowidz.htm. Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totaliztycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totaliztycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#L3. Blogi totalizmu:

Warto także okresowo sprawdzać "blog totalizmu", który pod zawzięcie deletowanymi mu adresami działa już od kwietnia 2005 roku. Dwa ostatnie jego adresy, nadal jeszcze nie wydeletowane, to: [totalizm.wordpress.com](http://totalizm.wordpress.com) oraz [totalizm.blox.pl/html](http://totalizm.blox.pl/html).

#L4. Emaille i dane kontaktowe autora tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. dra inż. Jana Pająka (a przez okres 2007 roku - Prof. dra inż. Jana Pająka), pod jakie można wysyłać ewentualne uwagi,

zapytania, lub odpowiedzi na zadane tu pytania, podane są na stronie internetowej o mnie (Dr Jan Pająk). Tam również dostępne są adres pocztowy i numery telefonu autora.

Proszę też odnotować, że z powodu mojego chronicznego deficytu czasu, ja bardzo niechętnie odpowiadam na emaile, które zawierają TYLKO wykonawczo czasochłonne prośby, jednocześnie zaś dokumentują zupełną ignorancję ich autora w tematyce którą ja badam.

#L5. Copyrights © 2011 by Dr Jan Pająk:

Copyrights © 2011 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona stanowi raport z wyników badań jej autora - tyle że napisany jest on popularnym językiem (aby mógł być zrozumiany również przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje idee które stanowią intelektualną własność jej autora. Dlatego jej treść podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność odkryć naukowych i wynalazków opisanych na tej stronie. Dlatego zastrzega sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei zaprezentowanej na niniejszej stronie (tj. jakiegokolwiek teorii, zasady, dedukcji, interpretacji, urządzenia, dowodu, itp.), powtarzająca osoba oddała pełny kredyt autorowi tej strony, poprzez wyraźne wyjaśnienie iż autorem danej idei jest Dr Jan Pająk, poprzez wskazanie internetowego adresu niniejszej strony pod którym idea ta i strona oryginalnie były opublikowane, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania tej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

\* \* \*

If you prefer to read English,  
click on the flag below  
(jeśli preferujesz czytanie po angielsku,  
kliknij na poniższą flagę)

Data pierwszego opracowania niniejszej strony: marzec 2003 roku.

Data najnowszego jej aktualizowania: 8 kwietnia 2011 roku.

(Sprawdź pod adresami z "Menu 3" czy już istnieje nawet nowsza aktualizacja!)

Podrozdział S2:**Sekrety śmiertelnych tsunami: ludzie mogą im zapobiegać**

Wszyscy wiemy, że istnieje aż kilka skutecznych sposobów aby powstrzymać kogoś kto sprawia nam łomot. Najprymitywniejszy to "przeciwstawienie siły sile" - czyli pobicie jakoś przeciwnika oraz spowodowanie że będzie się nas bał. Nie zawsze jednak jest to możliwe - szczególnie gdy przeciwnik jest znacznie od nas silniejszy. Dlatego istnieje też i bardziej zaawansowany sposób zapobiegania obrywaniu. Polega on na usunięciu powodów dla których ktoś sprawia nam lanie. Kiedy zaś powody przestaną istnieć, my przestajemy obrywać. Wszyscy wiemy, że ludzie rozgniewali ostatnio "matkę naturę" i ta sprawia nam łomot. Przykładowo, w dniu 26 grudnia 2004 roku, tylko jedno tsunami z Oceanu Indyjskiego uśmierciło niemal 300 000 ludzi. W jego odpowiedzi nasi naukowcy usiłują "przeciwstawić siłę sile". Jak jednak widać to z następnych tsunami, ta ich strategia wcale NIE skutkuje. "Matka natura" staje się nawet jeszcze bardziej rozgniewana. Czas więc aby rozważyć ten bardziej zaawansowany sposób zapobiegania tsunami, poprzez wyeliminowanie powodów dla których ludzie obrywają od natury. Wszakże sposób ten podpowiadają wskazówki zawarte w samych tsunami. Niniejsza strona analizuje te ukryte wskazówki, oraz wypracowuje metodę zapobiegania tym przyszłym tsunami które mogą zabić m.in. nas, a także wszystkich tych których my najbardziej kochamy.

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Jakie są cele tej strony:

Niniejsza strona ma bardzo prosty cel. Mianowicie stara się ujawnić te tajemnice śmiertelnych tsunami, o których żaden naukowiec nie ośmieliłby się otwarcie wypowiedzieć, a które faktycznie definiują w kogo, gdzie, kiedy i jak tsunami uderza. Dzięki temu strona ta stwarza zaczątki wiedzy która w przyszłości jest w stanie umożliwić zapobieganie tsunami.

Strona ta wskazuje też bardzo prostą metodę ochrony miejsca swego zamieszkania nie tylko przed tsunami i trzęsieniami ziemi, ale również przed wszelkimi innymi śmiertelnymi kataklizmami. Aby rozciągnąć taką ochronę nad miejscem w którym się mieszka, wystarczy aby grupa co najmniej dziesięciu kolegów ze szkoły, dobrych znajomych, lub nawet członków jednej rodziny, podjęła razem świadomy i szczerze zadeklarowany Bogu trud pedantycznego wdrożenia w swoim życiu żelaznej zasady, że "wszystko co czynią, czynić będą wyłącznie w zgodzie z rekomendacjami wysoce moralnej filozofii totalizmu". W ten sposób owa grupa przekształci siebie w owych co najmniej "10 sprawiedliwych" wymaganych przez Boga aby powstrzymać zesłanie kataklizmu na dany obszar - tak jak to wyjaśnia punkt #G2 tej strony. Jak też dowodzą tego moje sprawdzenia opisane w punkcie #I3 tej strony, efekt jest piorunujący i aż trudno uwierzyć własnym oczom kiedy się go widzi i doświadcza. Naprawdę warto więc spróbować.

#A2. Co mnie zainspirowało do napisania tej strony:

Aczkolwiek zapobieganie nadchodzącym tsunami oraz obrona przed ich nadejściem może wydawać się zadaniem wymagającym "nadprzyrodzonej" mocy, faktycznie jeśli treść tej strony trafi do Twojego przekonania wówczas odkryjesz że leży ono w siłach zwykłych ludzi, takich jak Ty i ja. Jak bowiem zostanie to wyjaśnione w dalszej części tej strony, każdy pojedynczy człowiek może się obronić przed zostaniem uśmierconym tsunami lub inną naturalną katastrofą. Z kolei moralne działania już tylko dziesięciu ludzi dobrej woli zjednoczonych we wspólnym wysiłku są w stanie zapobiec tsunami lub każdemu innemu śmiertelnemu kataklizmowi wymierzonego w społeczność wśród której oni mieszkają. Aby jednak móc zapobiec tsunami, konieczne jest aby ludzie poznali przyczyny nadejścia

tego kataklizmu, byli świadomi że każde następne tsunami faktycznie potwierdza prawdziwość owych przyczyn, poznali oznaki bliskiego ich już nadejścia, oraz połączyli moralnie swoje wysiłki, myśli i uczucia aby razem powstrzymać ten kataklizm. Dlatego przeczytaj tą stronę. Jeśli zaś trafi ona do Twojego przekonania, włącz się do wdrażania tego co ona zaleca. Szczególnie że wdrożenie tych zaleceń posiada moc aby chronić Cię indywidualnie - nawet jeśli z jakichś niezależnych od ciebie i nadrzędnych powodów tsunami ciągle będzie musiało zniszczyć społeczność wśród której mieszkasz.

Część #B: Co to takiego "tsunami":

#B1. Naukowa definicja "tsunami" jako "bezmyślnego żywiołu" spowodowanego działaniami natury:

Naukowa definicja "tsunami" stwierdza że tsunami jest to ogromna fala wody morskiej nasycona niszczycielską energią podmorskiego trzęsienia ziemi, jakiej zachowanie rządzone jest wyłącznie prawami fizyki. Innymi słowy, według nauki "tsunami" to "bezmyślny żywioł" uderzający, zabijający i niszczący w sposób zupełnie przypadkowy.

Jako ogromna fala wody, tsunami jest śmiertcionośną "klęską żywiołową". Jego niszczycielską siłę powiększają niesione w niej najróżniejsze resztki, odłamki i piasek, które oślepiają, ranią i przebijają jej ofiary, uniemożliwiając im pływanie a stąd i przeżycie.

Ponieważ nauka wyjaśnia pojawienie się tsunami jako wynik podmorskiego trzęsienia ziemi którego powstanie rządzone jest prawami przypadku, zgodnie z opinią naukowców uderzeniu tsunami na obecnym poziomie naszej wiedzy NIE daje się zapobiegać ani przed nim się bronić. Jedynie co można obecnie uczynić, to wypracować jakiś system techniczny który będzie ostrzegał ludzi kiedy tsunami już się pojawi, umożliwiając im ucieczkę. Niestety, system taki, jak wszystkie systemy ostrzegawcze, zawsze będzie miał swoje wady, a stąd w chwili niebezpieczeństwa może zawieść.

Podsumowując powyższe, ponieważ oficjalna nauka ludzka traktuje "tsunami" jako rodzaj "bezmyślnego żywiołu" jaki podlega jedynie "prawom matematycznego przypadku" oraz "prawom fizyki", obecnie nauka ta NIE jest w stanie ani wypracować ani wskazać sposobu jak zapobiegać powstaniu tsunami oraz jak się bronić przed jego niszczycielskim zadziałaniem.

#B2. Totaliztyczna definicja "tsunami" jako "korygującej inteligencji" która tylko "symuluje" bezmyślny żywioł:

Naukowa teoria wszystkiego zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji definiuje "tsunami" w zupełnie odmienny sposób. Zgodnie z jej stwierdzeniami, wszystkie zjawiska w naszym wszechświecie, w tym również "tsunami", posiadają inteligencję. Stąd, zgodnie z dipolarną grawitacją, "tsunami" posiadają zdolność do inteligentnych działań. Nam ludziom wystarczy więc jedynie ustalić, w jakim celu wykorzystują one swoją inteligencję. Potem zaś zamienić tą wiedzę w zasadę zapobiegania tsunami oraz w zasadę bronięcia się przed ich śmiertcionośnymi atakami.

Potwierdzenie dla "inteligencji" tsunami można znaleźć relatywnie łatwo. Niezależnie od faktów które opiszę w dalszej części tej strony, potwierdzenie to wskazuje nawet sama nazwa "tsunami". Wszakże filozofia totalizmu stwierdza, że w świecie fizycznym wszystko przenosi w sobie istotne znaczenie, nawet nazwy. Nazwa "tsunami" pochodzi z języka japońskiego. Powstała ona przez złożenie dwóch słów, tj.: "tsu" = "przystań" oraz "nami" = "fala". Innymi słowy "tsunami" = "fala w przystani". W nazwie tej powinna nas jednak zastanowić jej wewnętrzna sprzeczność. Wszakże "przystań" jest zawsze tak budowana aby zakotwiczone w niej statki właśnie chronione były przed falami. Jeśli więc fala mimo wszystko pojawia się w przystani, musi ona tam jakoś zmyślnie się dostać. Innymi słowy, musi ona być na tyle "inteligentna" aby móc dostać się do przystani i uczynić tam szkody, na przekór że przystań zawsze osłonięta jest falochronem jaki zatrzymuje zwykłe fale morskie.

W dalszej części tej strony wyjaśnię, że "tsunami" manifestuje swoją "inteligencję"

poprzez korygowanie skutków ześlizgiwania się ludzi w szpony wysoce niemoralnej i niszczycielskiej filozofii zwanej pasożytnictwem. (Zasady owego korygowania następstw pasożytnictwa są wyjaśnione w punkcie #B4 totaliztycznej strony seismograph\_pl.htm.) Innymi słowy, opisywana w tym punkcie totaliztyczna definicja "tsunami" stwierdza, że tsunami jest to "korygująca inteligencja" która posługuje się wodą morską dla zasiewania śmierci i zniszczeń w celu naprawienia następstw ześlizgnięcia się określonej społeczności ludzkiej w najgłębsze stadium filozofii pasożytnictwa. Tsunami jest tylko jednym z całego szeregu inteligentnych "klęsk żywiołowych" które są celowo formowane dla korygowania "moralności" tzw. "intelektów grupowych" opisywanych w punktach #B2 do #B4.4 strony o nazwie mozajski.htm (tj. dla korygowania moralności całych rodzin, wsi, miast, wysp, narodów, krajów, itp.). Do innych podobnie inteligentnych takich klęsk należą też m.in.: trzęsienia ziemi, tornada, huragany, obsuwiska błota i ziemi, powodzie, pożary, wojny, oraz cały szereg dalszych wyszczególnionych w punkcie #O1 poniżej.

Zdefiniowanie "tsunami" przez totalizm jako "korygującej inteligencji" nagle otwiera dla nas możliwość której wcale NIE była w stanie nam stworzyć naukowa definicja tej "klęski żywiołowej". Wszakże kiedy wie się że jest to inteligentny żywioł, wówczas można znaleźć powody dla którego on się pojawia, poczym wyeliminować te powody - zaś żywioł sam zaniknie. Można też znaleźć sposoby jak się przed nim bronić - np. poprzez wyperswadowanie mu aby nas pozostawił w spokoju. To też czyni niniejsza strona. Dlatego stronę tą warto poznać.

Część #C: Skąd "tsunami" się biorą:

#C1. Zaprzestajmy naukowe "chowania głowy w piasek" i nazwijmy powód po imieniu:

Dzisiejsi naukowcy do doskonałości opanowali zasadę i umiejętność takiego definiowania i wyjaśniania wszelkich dzisiejszych tragedii, że wyjaśnienie to ani NIE czyni nikogo odpowiedzialnym za zniszczenia, ani NIE wskazuje sposobu na jakie tragedii tych dałoby się uniknąć. Zgodnie też z ową naukową zasadą, tsunami są przypadkowym "produktem ubocznym" podwodnych trzęsień ziemi, natomiast owe "trzęsienia ziemi" są następstwami naturalnych, nieustannych, oraz czysto fizycznych (tj. bezmyślnych) zmian w konfiguracji skorupy naszej planety. Zgodnie więc z tą naukową definicją i wyjaśnieniem, na "tsunami ani na trzęsienia ziemi jakoby nic NIE da się poradzić, a trzeba je zaakceptować" (znaczy niby należy kontynuować umieranie z ich powodu). Wszakże zdaniem naukowców, podobno są one nieuniknionymi następstwami działania natury. Będąc świadomym istnienia takiego naukowego zdefiniowania i wyjaśnienia tsunami i trzęsień ziemi, warto jednak także pamiętać, że oficjalna nauka ludzka bez przerwy zmuszana jest odwoływać niemal każde ze swoich uprzednich twierdzeń. Warto także pamiętać, że gdyby naukowcy naprawdę wszystko wiedzieli, wówczas nasza planeta wcale NIE wpadłaby w kłopoty jakie obecnie widzimy wokół dosłownie na każdym kroku, a jakie m.in. owocują właśnie owymi tsunami i trzęsieniami ziemi.

Na szczęście dla nas, niezależnie od powyższego oficjalnego wyjaśnienia naukowców dla tsunami i dla trzęsień ziemi, zjawiska te są też wyjaśniane w zupełnie odmienny sposób - na bazie naukowej teorii wszystkiego zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Wyjaśnienie to wypracowane zostało łańcuchem logicznych dedukcji opartych na empirycznych obserwacjach, jakie zaprezentowałem w punktach #B1 do #B7 totaliztycznej strony seismograph\_pl.htm. Wynika ono z empirycznej obserwacji, że każde trzęsienie ziemi i każde tsunami zawiera w sobie wysoce wymowne, powtarzalne i zdumiewająco "inteligentne" atrybuty, przykładowo: (1) trzęsienia ziemi i fale tsunami zawsze uderzają i niszczą tylko te społeczności które praktykują wysoce niemoralną i niszczycielską filozofię zwaną pasożytnictwem, (2) zawsze są one poprzedzane objawami które z góry ostrzegają ludzi znających podane tutaj informacje o zbliżaniu się tego nieszczęścia i o potrzebie pilnego działania (objawy te opisuje m.in. punkt #B7 na totaliztycznej stronie seismograph\_pl.htm), (3) zawsze albo dają się one powstrzymać, albo też dana społeczność może bronić się przed ich niszczycielskimi następstwami - jeśli tylko



ludzie dobrej woli podejmą moralnie motywowane działanie (sposób powstrzymania tych kataklizmów opisuje punkt #B6 na totalizycznej stronie seismograph\_pl.htm, zaś ilustrują na faktycznym przykładzie nowozelandzkiej miejscowości zwanej "Petone" - w której ja mieszkam, punkty #I1 do #I3 z dalszej części niniejszej strony).

#C2. Dlaczego tsunami są tak "symulowane" jakby formowane były celowo przez nadrzędną technikę:

Jeśli ktoś podejmie skrupulatne analizy cech tsunami, albo cech dowolnego innego śmiertelniegroźnego żywiołu (np. pożaru, powodzi, itp.), wówczas bez trudu odkryje że cechy te mają wysoce inteligentny charakter. Przykładowo, tsunami niszczą budynki mieszkalne jednak pozostawiają nienaruszone obiekty religijne - takie jak kościoły, meczety, świątynie buddyjskie, krzyże, itp. - po szczegóły patrz punkt #B2 na stronie seismograph\_pl.htm. Przy wybieraniu tych ludzi którzy mają zostać uśmierceni tsunami najwyraźniej używa moralności jako kryterium - np. jeśli falami tsunami uderzonych jest dwoje ludzi uczepionych tego samego drzewa jednak posiadających zupełnie odwrotne poziomy moralności, wówczas umiera ten postępujący niemoralnie, zaś przeżywa ten o wysokiej moralności. Tsunami niszczą jedynie te obszary, których mieszkańcy ześlizgnęli się już do poziomu tzw. "intelektu agonicznego" w ich praktykowaniu filozofii pasożytnictwa. Tsunami posiadają swoje ulubione dni w których uderzają - patrz także treść punktu #B2 na stronie seismograph\_pl.htm. Podczas tsunami woda zachowuje się jak żyjące stworzenie lub jak "anioł śmierci" który odnajduje, ściga, oraz uśmierca uprzednio wytypowane ofiary.

Niestety, nie każdy mieszkaniec Ziemi jest gotowy zaakceptować prawdę na temat pochodzenia tych inteligentnych cech tsunami. Dlatego tsunami, a także niemal każda inna "klęska żywiołowa", niezależnie od (1) swojego faktycznego pochodzenia od owej moralnie "korygującej inteligencji", jest dodatkowo tak "symulowana" jakby wywodziła się z dalszych źródeł. Mianowicie, dla użytku naukowców i ateistów wszelkiej maści, jest ona "symulowana" jakby była (2) bezmyślnym żywiołem wynikającym z działania natury. Natomiast dla użytku tych ludzi, którzy już odnotowują inteligentną charakterystykę tsunami, jednak NIE dojrżeli jeszcze do zaakceptowania prawdy na temat faktycznego pochodzenia tego kataklizmu, tsunami są tak "symulowane" jakby były (3) sekretnie uformowane przez jakąś nadrzędną technikę. Więcej informacji o powodach i mechanizmie tego co najmniej trypoziomowego "symulowania" tsunami oraz "symulowania" wszelkiego innego "materiału dowodowego" (w tym katastrof), zaprezentowane zostało w punktach #C1 do #C5 odrębnej strony o nazwie prawda.htm.

Aby móc jednocześnie dostarczać ludziom aż 3 powyższych (zupełnie odmiennych) wytłumaczeń dla swego pochodzenia, każde tsunami, a także praktycznie wszelkie inne katastrofy, są aż tak umiejętnie sterowane, że dostarczają one równoległego materiału dowodowego jaki jest w stanie równocześnie udokumentować każde z powyższych 3 mechanizmów ich formowania. Innymi słowy, owa moralnie "korygująca inteligencja" która zarządza tsunami i kontroluje wszystkie inne katastrofy, wcale NIE formuje ich przypadkowo na sposób jakiego możnaby się spodziewać po przypadkowej "klęsce żywiołowej". Za to formuje je w wyjątkowo zmyślny sposób jaki równocześnie dostarcza "dowodów" dla aż trzech odmiennych grup badaczy - każda z których to grup stara się dowieść że dane tsunami czy dana klęska powstała w wyznawany przez tą grupę sposób. Innymi słowy, owa moralnie "korygująca inteligencja" tak formuje tsunami i inne katastrofy, aby zawierały w sobie co najmniej trzy równoległe "kategorie dowodów". Pierwszą (1) z tych kategorii, są dowody które utwierdzają przekonania tych badaczy, którzy dojrżeli już do zaakceptowania faktycznego pochodzenia tsunami i innych klęsk żywiołowych od owej "korygującej inteligencji". Natomiast drugą (2) kategorią dowodów też zawartą we wszystkich klęskach żywiołowych, jest takie "zasymulowanie" tych klęsk aby równocześnie dostarczały one innej grupie badaczy dowodów na bardziej prymitywny charakter tych klęsk, mianowicie iż są one jedynie "bezmyślnymi klęskami żywiołowymi". Ta druga kategoria dowodów jest zawsze tak umiejętnie "zasymulowana" aby najpierw rzuciła się w oczy każdemu nawet najbardziej powierzchownemu, zaślepionemu, oraz niedbałemu badaczowi. Z kolei trzecią (3) i już nieco bardziej wyrafinowaną oraz subtelną kategorią

dowodów, jaka ma ciągle zwodzić nawet tych co bardziej dociekliwych badaczy, jest takie uformowanie tych katastrof aby równocześnie z poprzednimi dowodami dostarczały one jeszcze innej grupie badaczy równoległych dowodów że katastrofy skrycie wywoływane one są przez UFO. (Dowody te są jednak tak uformowane, aby sprawiały też wrażenie, iż przez sprytnych i przewrotnych UFOonautów zostawały one "upozorowane" tak aby wyglądały jak "bezmyślne klęski żywiołowe".) Przykłady innych niż tsunami katastrof, które też są tak umiejętnie "zasymulowane" jakby skrycie wywoływane one były przez wehikuly UFO, opisane zostały np. na stronie tornado\_pl.htm czy na stronie katrina\_pl.htm.) To właśnie z powodu tej trzeciej grupy dowodów, każde tsunami które ktoś przebadła w wystarczająco wnikliwy sposób - tak jak to zilustrowano w "części #D" tej strony, wygląda tak jakby skrycie wywołane zostało przez "techniczną eksplozję wehikulu UFO" która przez nadrzędną chociaż szatańską inteligencję UFOonautów została jedynie celowo tak "upozorowana" aby wyglądała na "bezmyślną klęskę żywiołową".

#C3. Pokrewna strona o nazwie seismograph\_pl.htm omawia tematykę trzęsień ziemi które m.in. indukują opisywane tutaj tsunami:

Tych z czytelników, których zainteresuje treść niniejszej strony, zapraszam również do przeglądnięcia pokrewnej strony o nazwie seismograph\_pl.htm. Tamta pokrewna strona omawia tematykę trzęsień ziemi, które jak wiemy za pomocą łańcucha przyczynowo-skutkowego fizycznie indukują tsunami. Z tego powodu tamta strona seismograph\_pl.htm poszerza oraz dodatkowo naświetla wiele tematów omawianych również na niniejszej stronie.

Część #D: Najgorsze tsunami obecnych czasów, czyli tragedia na Sumatra z niedzieli 26 grudnia 2004 roku:

#D1. Moje badania tsunami z 26 grudnia 2004 roku - znaczy przypadek, czy też inteligentny nakaz losu:

W punkcie #C1 na totalizycznej stronie immortality\_pl.htm wyjaśniam że nasze życie jest z góry zaprogramowane w tzw. "programie życia i losu". (To dlatego nasze życie może być np. cofane do tyłu za pomocą wehikulów czasu, poczym ponownie przeżywane nieskończoną ilość razy, oddając w ten sposób ludziom do ręki możliwość uzyskania technicznej nieśmiertelności.) Jedną z sytuacji życiowych kiedy owo odgórne zaprojektowanie mojego życia wyraźnie się objawiło, było kiedy przez ów "program losu" zostałem zmuszony do podjęcia badań tsunami opisanych w niniejszej części tej strony.

Owo "niby przypadkowe" zmuszenie mnie przez los do podjęcia badań tsunami, a w ich rezultacie do dojścia do wniosków opisanych na niniejszej stronie, zaczęło się kiedy pod koniec 2004 roku wykupiłem bilet lotniczy na wakacje w Malezji. Moje tam wakacje zaczynały się zaraz po świętach Bożego Narodzenia. W taki sposób niby "przypadkowo" nagle znalazłem się w centrum obszaru dotkniętego skutkami owego tsunami. Miejscowe gazety zapełniły się raportami i opisami tego kataklizmu. Ja zaś zacząłem studiować te raporty - co zwróciło moją uwagę na fakty opisane na tej stronie. Już też wkrótce odnotowałem wysoką "inteligencję" w działaniu tego jakoby "bezmyślnego żywiołu". Tyle że musiało potem minąć jeszcze trzy lata zanim w 2007 roku naukowo odkryłem skąd owa inteligencja się wywodzi. (Początkowo bowiem też dałem się zwieść przez owo "zasymulowanie" tego tsunami tak jakby spowodowane ono było przez "techniczną eksplozję wehikulu UFO" - po więcej szczegółów patrz punkty #J1 do #N2 z dalszej części tej strony.)

Owo moje niby "przypadkowe" znalezienie się w centrum obszaru zniszczonego przez omawiane tu tsunami zapoczątkowało wieloletnie badania kataklizmów, których wyniki prezentuje zarówno niniejsza strona, jak i inne strony o "korygujących kataklizmach" oraz o ich zapobieganiu. W kolejnych punktach z niniejszej "części #D" jakie teraz nastąpią, opiszę najważniejsze fakty jakie zaraz po owym tsunami z 26 grudnia 2004 roku zdołałem zgromadzić na jego temat z miejscowych publikacji prezentujących raporty i przeżycia

naocznych świadków oraz ofiar.

#D2. Jaki przebieg miało owo tsunami z 26 grudnia 2004 roku na Oceanie Indyjskim:

Jak wszyscy zapewne ciągle dobrze to pamiętają, w niedzielę dnia 26 grudnia 2004 roku, czyli w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia (po angielsku nazywany "Boxing Day"), o godzinie 8 rano czasu lokalnego, miała miejsce pierwsza "inicjująca" faza opisywanego tu tsunami. Wówczas to bowiem seria 9-ciu potężnych wstrząsów podwodnych miała miejsce na zachód od wyspy Sumatra na Oceanie Indyjskim. Owo potężne trzęsienie ziemi zostało zmierzone jako posiadające 9.0 na skali Richtera. Było to największe trzęsienie ziemi na naszej planecie od 1964 roku. Energia wyzwolona przez owe 9 wstrząsów rozprzestrzeniła się po Oceanie Indyjskim powodując katastroficzne tsunami na przylegających wybrzeżach. Jak się potem okazało, energia ta podróżowała z dwoma odmiennymi prędkościami, mianowicie jako nośnik 9-ciu "pierwotnych fal tsunami" rozprzestrzeniających się (w mojej ocenie w formie zaburzeń magnetycznych) z szybkością ocenianą na około 800 kilometrów na godzinę, oraz jako nośnik drugiej serii nieco mniejszych 9-ciu "wtórnych fal tsunami" rozprzestrzeniających się (w mojej ocenie w formie hydraulicznych zaburzeń wibracyjnych wody oceanu), z szybkością ocenianą na około 160 kilometrów na godzinę. (Niektórzy naoczni świadkowie twierdzili, że miała miejsce jeszcze jedna, trzecia seria wstrząsów podróżująca z jeszcze mniejszą szybkością zaledwie kilkudziesięciu kilometrów na godzinę. W mojej ocenie owa trzecia seria propagowała się w formie mechanicznych zaburzeń wibracyjnych gruntu pod dnem morskim. Z powodu istnienia owej trzeciej serii, Malejowie twierdzą że tsunami to miało formę przejścia "trzech braci zniszczenia". Jednak nigdzie nie natknąłem się na oficjalne potwierdzenie istnienia tej trzeciej serii.) Po dodaniu do najbliższych wybrzeży, energia obu głównych nośników energii zamieniała się w dwie serie liczące po 9 kolejnych fal wodnego tsunami, jakie uderzyły w nabrzeża zmiatając wszystko na swojej drodze. Ciekawostką owych fal było, że 8 z nich było raczej małych i nie czyniących zbyt wiele szkody. Jedną zaś z nich, jaka wędrowała gdzieś w ich środku, była tą niszczycielską falą, około 8 razy większą od innych. To ona zmiatała i zabijała wszystko na swej drodze. Zanim fale te z furją uderzyły w nabrzeże, najpierw woda oceanu została wessana z powrotem do morza, nagle odsłaniając niezwykle szerokie pasmo nabrzeża, na którego dnie podskakiwały oszołomione czymś ryby pozostawione przez nagle wycofującą się wodę na złowrogo poszerzonej plaży. Ci nierozsądni widzowie, którzy powbiegali na odsłonięte wówczas dno morza aby pozbierać owe rzucające się ryby, stali się pierwszymi ofiarami potężnych fal, które w chwilę później uderzyły w nabrzeże. Krajami najbardziej poszkodowanymi przez furję tych fal, okazały się Indonezja, Sri Lanka, oraz Tailandia. Niemniej fale tego tsunami zniszczyły dokumentnie wybrzeża znacznie większej liczby krajów, wliczając w to nawet kraje Afryki, np. Somalię i Kenię. W sumie, w chwili kiedy w dniu 5 stycznia 2005 roku sporządzałem pierwsze opisy tego tsunami, oficjalna liczba ofiar ludzkich tych dwóch serii fal tsunami podawana była wówczas jako około 150 tysięcy osób. Potem liczba ta bez przerwy była powiększana. I tak kiedy ponownie aktualizowałem swoje opisy w dniu 17 stycznia 2004 roku, podawano ją już jako sięgającą około 200 000 ofiar ludzkich, z której to liczby tylko w Indonezji zginęło około 168 000 ludzi. Z kolei gazeta malezyjska "The Sun", w wydaniu z dnia 21 stycznia 2005 roku, na stronie 9 pisała że liczba ofiar wynosiła wówczas 220 000. Malezyjski wieczorny dziennik telewizyjny z dnia 25 stycznia 2005 roku podawał już całkowitą liczbę oficjalnych ofiar tego tsunami jako wynoszącą 281 705 ludzi (z tego w Malezji oficjalnie zginęło 72 osoby).

#D3. Najbardziej niezwykle cechy tsunami z 26 grudnia 2004 roku, jakich zaistnienie zaszokowało mnie podczas badań owej katastrofy:

Jak już o tym wspominałem, w czasie na krótko po owym tsunami przebywałem na wakacjach w Malezji. Jak zaś wiadomo, północny koniec Malezji, czyli pogranicze Malezji z Tailandią, szczególnie zaś malezyjska Wyspa Penang, został również dotknięty obrzeżem owego tsunami. Mogłem więc o zniszczeniach czytać bezpośrednio z lokalnej prasy. Ponadto często rozmawiałem o nim z miejscowymi ludźmi. Wszakże niektórzy z nich osobiście uczestniczyli w tym tragicznym zdarzeniu. Z informacji jakie wówczas poznałem,

zainteresowało mnie szczególnie aż kilka. Oto najważniejsze z nich.

(1) Trzęsienie po falach. Tsunami z Oceanu Indyjskiego miało dosyć interesującą cechę. Mianowicie fale wody poprzedzały w nim fale wstrząsów ziemi. Wyrażając to innymi słowami, najpierw wybrzeża oceanu zalane zostały falami wody, a dopiero potem zostały one wstrząśnięte nadeszłymi nieco później falami trzęsienia ziemi. W rezultacie, tsunami to NIE zostało poprzedzone żadnym zjawiskiem które mogłoby ostrzec jego przyszłe ofiary przed nadchodzącym kataklizmem.

(2) Rozwścieczona woda. Woda uderzających fal tsunami jaka zalała wybrzeża, wcale nie była powiększoną wersją zwykłych fal morskich docierających do nabrzeża. Normalne bowiem fale morskie uderzające w nabrzeża formowane są z przezroczystej i czystej wody morskiej o tym samym kolorze jak morze w danym dniu. Tymczasem woda uderzających fal tsunami opisywana była przez naocznych świadków jako "czarna jak smoła" oraz "rozwścieczona". Ci co zostali nią uderzeni, jednak jakimś cudem przeżyli, opisują ją iż dosłownie woda tego tsunami gotowała się jak w czajniku, tyle że nie była gorąca. Niosła ona też w sobie ogromną ilość piasku, błota, oraz najróżniejszych odłamków i odpadków. Ci których dopadła jeszcze na plaży, zostali przez nią kompletnie oślepieni i nie wiedzieli w którym kierunku jest brzeg, a w którym kierunku morze. Piasek bowiem, błoto i odłamki dostały się do ich oczu i uniemożliwiły im patrzenie. Po tym zaś jak woda ta popłynęła przez nabrzeże, faktycznie zmieniła się w rodzaj wrzącego czarnego błota, pełnego belek, desek, najróżniejszych odłamków, cegieł, kamieni, gleby, kawałków metalu, oraz wszystkiego co woda ta napotkała na drodze. Nie dało się w niej wogóle pływać. Tych zaś ludzi w których uderzyła, diurawiła odłamkami, cięła na kawałki i rozczłonkowała. Przetrwali głównie ci, co byli przed nią osłonięci jakąś twardą powłoką.

(3) Zaskoczenie zwierząt. Zwierzęta tym razem NIE wyczuły zbliżającego się tsunami, aż do jakichś 5 minut zanim tsunami to uderzyło. (Normalnie zwierzęta potrafią wyczuć zbliżające się tsunami na wiele godzin, a często nawet na wiele dni, przed jego nadejściem.) Zaobserwowano, że zwierzęta zaczęły uciekać dopiero na jakieś 5 minut przed tym, zanim pierwsze fale tsunami uderzyły ląd. Najprawdopodobniej, zwierzęta te wypłoszone zostały dopiero ławą zaburzeń magnetycznych która do nich dotarła od zasymulowanej eksplozji UFO, a która na nabrzeżu zaczęła właśnie spiętrzać fale wody jakie uderzyły ląd już w kilka minut później. Niemniej, na przekór opóźnionego początku ucieczki, zwierzęta uciekały efektywniej od ludzi. W rezultacie ofiarami tsunami byli głównie ludzie, zaś zwłoki zwierząt znajdowano niezwykle rzadko. To mi przypomina mądrość ludową starych górników którzy kiedyś twierdzili na temat wypadków w kopalniach "jeśli zobaczysz uciekające szczury, zawsze uciekaj za nimi tam gdzie one biegną - szczury bowiem wiedzą jak się uratować".

(4) Dziwny "odpływ". Tuż przed uderzeniem pierwszych fal tsunami woda najpierw cicho i majestatycznie wycofała się głęboko w morze, jakby w następstwie szczególnie silnego "odpływu". Dopiero w kilka minut potem powróciła i ponownie uderzyła w nabrzeża z przedziwnym rykiem i ogromną furją. Podczas tego nagłego wycofywania się, woda ta pozostawiła na ogromnie poszerzonej plaży wiele dużych trzepoczących się ryb. (Typowo, wycofująca się woda zabiera ze sobą ryby, a ściślej ryby podążają za wycofującą się wodą.) Wyglądało to tak, jakby owe ryby doznały szoku od ławy zaburzeń magnetycznych która w nie nagle uderzyła, a która przybyła w wyniku zasymulowania eksplodujących pędników UFO. Zostały więc jakby przez owe zaburzenia magnetyczne całkiem ogłuszone, straciły orientację i nie podążały za wycofującą się wodą. Tuż przed uderzającym tsunami zaistniały nawet sytuacje, że w kilku miejscach ludzie wbiegli na ową nietypowo poszerzoną plażę, aby pozbierać trzepoczące się na niej ogromne ryby. Ludzie ci nie zdążyli jednak już powrócić na ląd z owymi rybami. Już wkrótce zostali bowiem potopieni przez walącą się na nich górę gotującej się i wymieszanej z piaskim wody pierwszej fali tsunami, która oślepiła ich oczy i uniemożliwiła im pływanie.

(5) Anonimowy samarytanin. Jednym z bardziej niezwykłych zdarzeń owego tsunami z dnia 26 grudnia 2004 roku były ostrzeżenia "anonimowego Europejczyka". Opisane one były w artykule "The unknown hero" opublikowanym na stronie 5 wydania gazety malezyjskiej "New Straits Times" datowanej 31 grudnia 2004 roku. Otóż na około godzinę

przed tym zanim tsunami uderzyło plażę zwaną "Teluk Bahang" na malezyjskiej wyspie Penang, wzdłuż owej plaży biegł jakiś mężczyzna o wyglądzie Europejczyka i wieku szacowanym na około 50 do 60 lat. Donośnym i pełnym grozy głosem Krzyczał on w języku Malejów "Keluar! keluar!" (co znaczy "ratuj się, uciekaj"). Coś w jego głosie, biegu, czy zachowaniu było aż tak strasznego, że przeraziło to kąpiące się dzieci które przynagliły rodziców aby jednak uciekać z plaży. Chociaż więc nic nie wskazywało dlaczego plażowicze powinni uciekać, około 200 ludzi posłuchało jego krzyków i wspięło się na strome zbocze jakie leżało na granicy tej plaży. Z drogi która biegła na górze wzdłuż owego zbocza obserwowali później dalszy rozwój wydarzeń. Jak się okazało, wszyscy oni zawdzięczali swe przeżycie temu anonimowemu mężczyźnie. Jednak kilku ludzi zignorowało jego ostrzeżenia i pozostało na plaży lub w wodzie. Wszyscy ci co pozostali niestety zginęli. Oprócz krzyków tego mężczyzny początkowo nic nie znamionowało nadchodzącego tsunami. Był bowiem pogodny i bezwietrzny dzień. Morze było piękne i spokojne. Nigdy później nie ustalono kim właściwie ów mężczyzna był. Mnie w jego ostrzeżeniach zastanawia aż kilka spraw. Przykładowo, dlaczego był on podobny do UFOonautów z tzw. "rasy nordyckiej"? Skąd on wiedział że nadchodzi śmiertelne tsunami, kiedy żadne oznaki nie wskazywały jeszcze co się gotuje? Skąd znał język Malejów? (Wszakże tylko bardzo niewielu Europejczyków uczy się tego języka.) Dlaczego zdusił on w sobie bardzo przecież ludzki odruch cieszenia się sławą i przyjęcia wdzięczności tych których uratował? Wszakże na przekór że uratowani później go intensywnie szukali, nigdy się nie ujawnił? Jest mi ogromnie trudno sobie wyobrazić, aby wśród owych symulacji "diabelskich UFOonautów" którzy tak są "zasymulowani" jakby właśnie wykańczali oni naszą cywilizację, znaczy którzy jakoby bez zmużenia oka zamordowali owym tsunami około 300 000 ludzi, oraz którzy późniejszymi katastrofami spowodowali zamordowanie następnych milionów, zasymulowany też został choćby jeden "dobry" UFOnauta który ciągle miałby sumienie i moralne odruchy. Jednak w powyższej sprawie nie mam innego wyjścia niż dopuścić taką możliwość. Moje wyrazy uznania "anonimowy UFOnauto" - chylę przed tobą czoła!

(6) "Duchy" Europejczyków. W prasie malezyjskiej, wkrótce po owym tsunami pojawiło się wiele raportów ludzi widujących "duchy" które oglądały sobie miejsca gdzie poprzednio tsunami uderzyło. Owe dziwne "duchy" widziane były i raportowane nie tylko w Malezji, ale praktycznie we wszystkich krajach uderzonych przez owo tsunami. Zapewne nie byłoby nic niezwykłego w spotykaniu "duchów" na obszarze gdzie właśnie setki tysięcy ludzi zginęły gwałtowną śmiercią. Problem jednak w tym, że "duchy" te opisywane były nie jako miejscowi Azjaci, a jako Europejczycy typowo "skandynawskiego" wyglądu, którzy jednak wykazywali nietypowy zwyczaj nagłego znikania z widoku, lub przechodzenia przez zamknięte drzwi albo mury. Oczywiście, pytanie które nasuwa się natychmiast, to dlaczego na obszarze gdzie zginęli głównie ludzie o azjatyckim wyglądzie, zaczęto widywać "duchy" o głównie europejskim wyglądzie. Zanim jednak ktoś wymyśli uzasadnienie tego faktu bazujące na śmierci Skandynawskich turystów, warto rozważyć jak miejscowi ludzie z obszaru zniszczenia opisywaliby symulacje UFOonautów którzy tam przylecieli aby inspektować efekty wywołanego przez siebie tsunami. Wszakże wiele symulacji UFOonautów również przynależy do tzw. "rasy nordyckiej" wyglądając jak skandynawscy turyści. Ponadto mają oni zdolność do nagłego znikania z widoku, do przechodzenia przez drzwi i mury, itp. Warto tu dodać, że owe obserwacje "duchów" osiągnęły tak duże nasilenie w obszarze dotkniętym tsunami, że spowodowały one nawet rodzaj "psychozy duchów". Miejscowi ludzie zaczęli tam się obawiać wychodzenia wieczorami lub w nocy na plażę lub na obszar zniszczony przez tsunami. (Najlepszy artykuł na temat owych "duchów" przeczytałem w malezyjskiej gazecie "The Malay Mail" datowanej 18 stycznia 2005 roku. Niemniej oprócz pisanych artykułów, w Malezji wiele się również mówiło na ich temat.) Interesujące w całej tej sprawie duchów jest również, że wkrótce po tym jak opublikowałem w internecie niniejszą stronę, nagle w krajach w których owe "duchy" buszowały, miejscowe władze zaczęły nawoływać aby zaprzestać mówienia i pisania na ich temat ponieważ rzekomo "odstrasza to zagranicznych turystów". (Ciekawe dlaczego władze te nie zakazały "duchom" inspektowania miejsc uderzonych przez tsunami, zamiast zamykania ludziom ust

i zamiast zakazywania mówienia i pisania na temat duchów?) Artykuł na temat owego zakazu mówienia i pisania na temat duchów ukazał się pod tytułem 'No ghosts please - you're scaring tourists' (tj. 'Proszę tylko bez duchów - wystraszysz turystów'), na stronie 11, darmowego wydania malezyjskiej gazety "The Sun" datowanego w piątek, 28 January 2005. Mnie osobiście zastanawia logika poza owym nawoływaniem. Jeśli bowiem znajdzie się turysta który jest na tyle odważny że zechce przylecieć na miejsce niedawno zniszczone przez tsunami, gdzie zgodnie z twierdzeniami naukowców w każdej chwili można się spodziewać następnych trzęsień ziemi i następnych tsunami, jeśli turystę owego nie wystraszy fakt że obszary te zagrożone są najróżniejszymi chorobskami oraz że ciągle znajdowane są tam kolejne nieboszczyki, to jak takiego turystę wystraszyć mogą opowiadania o "duchach". Moim zdaniem, opowiadania te tylko go jeszcze bardziej zainteresują danym miejscem! (Tak przynajmniej ma się w moim własnym przypadku!) Czyli całe to zakazywanie miejscowym ludziom mówienia o duchach wcale nie ma sensu z punktu widzenia turystów. Jednak ma wyraźny sens z punktu widzenia symulacji UFOntów nie chcących aby ludzie się dowiedzieli że inspektują oni miejsca jakie uprzednio zniszczyli.

(7) Przetrawianie kościołów, meczetów i świątyń buddyjskich. Tsunami zniszczyło większość budynków stojących w obszarze zalanym jego falami. Jednak szokująco, zostały się mu wszystkie meczety muzułmańskie, wszystkie kościoły katolickie, oraz wszystkie świątynie Buddyjskie, jakie stały w obszarze zniszczeń. W rezultacie, kiedy informację o owym ostaniu się kościołów, meczetów i świątyń pokazywano w telewizji, obraz jaki się ukazywał był iście niesamowity. Widoczne bowiem na nim były całkowicie zniszczone obszary, gdzie przez dziesiątki kilometrów po ludzkich osiedlach i zabudowaniach pozostały jedynie szare i odarte z zieleni pola wyglądające jak wysypiska śmieci, tj. grubo pokryte poczerniałymi belkami, gruzem, odłamkami, śmieciami, oraz błotem. Jednak w samym środku tego mrocznego obrazu zniszczenia, co jakiś czas stał jasny, czysty, nietknięty przez dewastację kościół, meczet, albo świątynia. Wyglądało to tak, jakby Bóg dawał wszystkim do zrozumienia, że jakakolwiek diabelska siła dokonuje tych zniszczeń, nie jest ona w stanie zaszkodzić temu, co pozostaje pod Jego opieką. Ponadto, w tym ostaniu się przed zniszczeniem zarówno kościołów jak meczetów i świątyń, moim zdaniem zawarte jest wyraźne przesłanie od Boga które stwierdza: "ludzie, nie obracajcie się jeden przeciwko drugiemu z powodu religii którą wyznajecie, bowiem dla mnie istotne jest jak moralne życie prowadzicie, a nie pod jakim imieniem do mnie się modlicie".

#D4. Jaki materiał dowodowy potwierdza, że przebieg tsunami z 26 grudnia 2004 roku został dodatkowo tak "zasymulowany" jakby spowodowany był techniczną eksplozją UFO:

Jak to już skrótowo wyjaśniałem w punkcie #C2, tsunami z dnia 26 grudnia 2004 roku wykazuje obecność całego szeregu cech tak inteligentnie "zasymulowanych" w aż trzy odmienne poziomy symulacji, aby bezpośrednio dowodziły one aż trzech odmiennych pochodzeń dla tej katastrofy. Mianowicie, niezależnie od "faktycznego jego pochodzenia" - jakie będzie objaśnione w dalszej części tej strony, jeden "poziom zasymulowania" tego tsunami ukazuje je jako rodzaj "bezmyślnego żywiołu" spowodowanego działaniami natury. Natomiast inny "poziom zasymulowania" tego samego tsunami sugeruje, że wcale nie spowodowane ono było "działaniami natury" czy "matki Ziemi", a zaindukowane zostało technicznie poprzez podwodną (a ściślej poddenną) eksplozję wehikułu UFO typu K3. Owe cechy symulujące eksplozję UFO będą teraz po kolei omawiane w następnych punktach #D5 do #D8 niniejszej strony internetowej. Aby jednak już obecnie wskazać czytelnikowi jakies ich przykłady, to należą do nich, m.in.

(Punkt #D5 poniżej): fakt, że to tsunami składało się z takiej samej liczby (tj. 9-ciu) fal wodnych atakujących nabrzeże, jaką to liczbę eksplodujących pędników mają wehikuły UFO typu K3. Ponadto, podobnie jak osiem pędników bocznych UFO typu K3 wyładowanych jest jednakową ilością energii magnetycznej, zaś jeden pędnik główny tego UFO typu K3 wypełniony jest ośmiokrotnie większą ilością energii magnetycznej, również 8 fal wody atakujących nabrzeża podczas tego tsunami było relatywnie małej i jednakowej wielkości, jednak jedna fala zawarta pomiędzy nimi była około 8 razy większa - i to ona

dokonała zasadniczych zniszczeń.

(Punkt #D6 poniżej): fakt, że energia tego tsunami przenoszona była aż przez dwa nośniki, mianowicie (a) przez ogromnie szybką (jeśli nie przemieszczającą się natychmiastowo) falę zaburzeń magnetycznych, oraz (b) znacznie od niej wolniejszą falę drgań hydraulicznych. Warto przy tym odnotować, że przy innych tsunami, energia wywołujących je trzęsień ziemi zwykle przenoszona jest wyłącznie przez drgania hydrauliczne.

(Punkt #D8 poniżej): fakt, że tsunami miało miejsce w dniu podobno szczególnie faworyzowanym przez UFOonautów, mianowicie w dniu 26-go (tj. 13 + 13). ltd, itp.

\* \* \*

Niezależnie od nadmienionego powyżej zasadniczego materiału dowodowego, który implikuje że owo tsunami spowodowane było przez eksplozowanie wehikułu UFO, a stąd który omawiany jest w odrębnych punktach z dalszej części tej strony, istnieje również cała masa dodatkowych obserwacji i dowodów wskazujących na dokładnie to samo. Owych dodatkowych obserwacji, wskazujących na UFO jako na rzekomą przyczynę tego tsunami, jest przy tym aż tak dużo, że zabrakło mi czasu, badawczej mocy przerobowej, oraz miejsca, aby dokładnie je udokumentować na niniejszej stronie. Aby więc chociaż tu wskazać jakiego rodzaju są te dodatkowe obserwacje i dowody, poniżej przytoczę w krótkich punktach opisy najbardziej reprezentacyjnych z nich.

(1) Rezonujące ryby. W kilku gazetach malezyjskich pokazywane były fotografie brzegów morza (plaż) wykonanych w kilka dni później w obszarach uderzonych przez tsunami. Na fotografiach tych zaszokowało mnie, że w miejscu gdzie zwykle wzdłuż plaży leży pas śmieci normalnie wyrzucanych na brzeg przez fale morskie, tym razem lażał pas masowo wyzdychanych ryb. Najwięcej fotografii owych ryb znajdowało się w dodatku specjalnym "Focus" do niedzielnego wydania gazety malezyjskiej "New Sunday Times" datowanego w niedzielę 9 stycznia 2005 roku (np. patrz tam strony 1 i 2). Nie byłoby nic dziwnego w fakcie, że po tak dewastującym wydarzeniu wzdłuż plaży leży kilka zdechłych ryb. Wszakże tam gdzie szaleją żywioły czasami muszą też mieć miejsce wypadki, zaś ryby nie są chronione przed padaniem ich ofiarami (wszakże przysłowie stwierdza że "gdzie drwa rąbią tam wióry lecą"). Jednak jest już bardzo dziwne, że aż taka masa ryb wyzdychała. Wszakże nawet łodzie które płynęły poprzez morze przetrwały nietknięte falami tsunami które przepłynęły pod nimi. Stąd podobnie powinno być z rybami - fale hydrauliczne powinny przemieścić się wokół nich bez uczynienia im jakiegokolwiek szkody. Taki brak zniszczeń w wodzie został zresztą nawet potwierdzony przez badania - patrz artykuł "Minimal damage to west coast reefs" (tj. "Minimalne szkody w rafie koralowej z zachodniego wybrzeża") jaki opublikowano na stronie 16 malezyjskiego wydania gazety "New Straits Times" datowanego we wtorek, 8 February 2005. Nawet jednak jeszcze bardziej dziwny niż ta ogromna liczba zdechłych ryb jest fakt, że coś z tymi rybami było nie tak. Na różnych zdjęciach wszystkie te ryby miały bowiem dokładnie taką samą wielkość, która na podstawie ich porównania z wielkością ludzi oceniam na około 1 kilo (czyli na wielkość typowego wigilijnego karpia z Milicza). Pomimo poszukiwań udało mi się na tych zdjęciach znaleźć tylko jedną rybę odmiennej wielkości (tj. znacznie większą). Ta jedna większa zdechła ryba leży jednak w obrębie prawdopodobieństwa ulegnięcia właśnie nieszczęśliwemu wypadkowi, np. zostania przebitą przez tsunami jakimś ostrym odłamkiem. Jakież to więc dziwne musiałyby być "wypadki" z tymi rybami, aby zabijały one wyłącznie ryby tej samej wielkości - i to w tak ogromnych ilościach. Ja jestem gotowy się założyć, że wszystkie te ryby pozdychały z jakiegoś innego, chociaż wszystkie z tego samego, powodu. Ich jednakowa wielkość nasuwa przy tym tylko jedną możliwość, mianowicie że zdechły one w wyniku obrażeń wewnętrznych ponieważ ich ciała zarezonowały z jakimiś wibracjami o wysokiej energii i ściśle określonej częstotliwości, które to wibracje rozprzestrzonione zostały po morzu równocześnie z tsunami. Wiadomo zaś, że pole magnetyczne generowane przez pędniki UFO oscyluje z częstotliwością około 2500 Hz. (Opis sposobu wyznaczenia tej częstości pola UFO zawarty jest w podrozdziale K5.1.1 z tomu 9 mojej najnowszej monografii [1/5].) Wszystko więc wskazuje na to, że w chwili owej zasymulowanej eksplozji UFO typu K3, która to eksplozja miała jakoby wywołać

omawiane tu tsunami, wyemitowana została również w morze fala wysoko-energetycznych wibracji które spowodowały śmierć wszystkich ryb jakich ciała zarezonowały z ową falą wibracyjną. Co mnie jednak najbardziej szokuje w tym wszystkim, to że praktycznie nikogo nie zastanowiła ta identyczna wielkość pouśmiercanych ryb ani ich ogromna liczba, oraz że nikt nie badał przyczyny ich śmierci w tak masowych ilościach. To pokazuje jak niedbałe i jak powierzchowne są badania zawodowych (opłacanych) naukowców.

Do powyższego powinienem dodać, że kiedy w Nowej Zelandii oglądałem reportaże telewizyjne z tsunami w Samoa (opisanego w punkcie #F2 poniżej), również uderzyła mnie tam spora liczba ryb podobnej do siebie wielkości, jakie pouśmiercane poniewierały się tam na brzegu morza. Tyle, że w Samoa wszystkie owe pouśmiercane ryby były kilka razy większe niż ryby pouśmiercane podczas opisywanego tutaj tsunami z Oceanu Indyjskiego.

(2) Kumulacyjne trzęsienie? W wojskowości często używany jest specjalny kształt ładunku wybuchowego, który nazywa się "ładunkiem kumulacyjnym". Jest on ukształtowany podobnie jak lustro w reflektorze, tak że po wybuchu kieruje on fale uderzeniowe głównie w jednym kierunku. Stąd używa się go głównie do niszczenia pancerni, np. czołgów. Otóż szokującą cechą owego tsunami z 26 grudnia 2004 roku było, że uformowane przez nie zniszczenie również układało się na kształt zniszczenia od ładunku kumulacyjnego. Dostyc dokładne opisy tego niezwykłego, bo "kumulacyjnego" zniszczenia, zawarte są w artykule "Physics explains variance in waves" opublikowanym na stronie 42 w wydaniu gazety malezyjskiej "Sunday Star" datowanej 9 January 2005. Zgodnie z owymi opisami, obszary jakie głównie ucierpiały of tego tsunami, były położone na północ, a także na wschód i zachód od epicentrum. Natomiast np. małe wysepki Diego Garcia, a także Mauritius, położone na wschód od Madagaskaru, czyli mniej więcej na południe od epicentrum, praktycznie pozostały niemal nietknięte przez to tsunami. Ponadto, same fale tsunami wykazywały zróżnicowanie w zależności od swego położenia względem epicentrum, dokładnie tak jak to dzieje się z falami uderzeniowymi "ładunku kumulacyjnego". Oczywiście, gdyby omawiane tu, "kumulacyjne trzęsienie ziemi" miało być spowodowane było przez naturę, byłoby ono raczej niezwykłością. Wszakże ziemia wcale nie trzęsie się jak kumulacyjny ładunek wybuchowy. Jeśli jednak tsunami to zostało tak "zasymulowane" jakby spowodowane było wybuchem pędników w UFO typu K3, wówczas musiałoby ono mieć właśnie kumulacyjny charakter. Wszakże pędniki w wehikule UFO są właśnie umiejscowione na kształt reflektora. Dlatego też wszystkie poprzednie eksplozje UFO opisywane w punkcie #N2 tej strony, tj. eksplozja Tapanui i Tunguska, miały taki kumulacyjny charakter. (Więcej na temat kumulacyjnego charakteru eksplozji UFO wyjaśnione jest w podrozdziale C2 monografii [5/4].)

(3) Odgłos syczenia oraz pojawienie się jakby "mgły". Wielu świadków symulowanej eksplozji UFO z Tunguskiej w Centralnej Syberii (opisanej w punkcie #N2 poniżej tej strony) podkreślało w swoich raportach, że równocześnie z pierwszym błyskiem eksplozji rozpadającego się wehikułu UFO usłyszeli oni bardzo głośny syk. (Dopiero w chwilę po owym syku usłyszeli pierwszą, magnetyczną serię 21 wybuchów.) Otóż szokującym faktem tsunami z Sumatry było, że jego obserwatorzy również usłyszeli podobny głośny syk. Zaraz zaś po owym syku woda morska zaczęła się "gotować" produkując bąble i pianę. Oto opis owego syku raportowanego przez jednego ze świadków, opublikowany w artykule "Waves like 'possessed beasts'" (tj. "Fale jak 'opętana bestia'") jaki ukazał się na stronie 17 nowozelandzkiej gazety "Otago Daily Times" wydanie z 29 December 2004, cytuję (w moim swobodnym tłumaczeniu): "Thazangude, Indie: Sekundy przed tym zanim pierwsze fale uderzyły w rybaków od tyłu, powietrze zamieniło się w mgłę zaś rybacy usłyszeli głośny dźwięk syczący, tak jakby morze zamieniło się w niebezpieczną bestię. ... poprzednio spokojna woda zaczęła pokrywać się pianą i bąblami, oraz zaczęło tak wyglądać jakby zimowa mgła się wtaczała. "Usłyszeliśmy ów nieprzyjemny 'ssssssssss' dźwięk," Pan Arul opowiadał w poniedziałek. "Ja nigdy nie widziałem ani nie słyszałem niczego podobnego." ... " (W oryginale angielskojęzycznym: "Thazangude, India: Seconds before the first wave struck the fishermen from behind, the air turned to mist and they heard a loud hissing noise, as if the sea had become a savage animal.... the calm waters had started to froth and bubble, and it seemed as if a wintry fog was rolling in. "There was a ghastly 'ssssssssss'



sound," Mr Arul recalled on Monday. "I hadn't seen or heard anything like this before." ... ")  
 Do powyższego warto też dodać, że - jak to zilustrowano zdjęciami na stronie UFO-chmury, wibracje pola magnetycznego z UFO (lub z eksplozji UFO) są w stanie spowodować nagle uformowanie się mgły poprzez zarezonowanie z częstością własną cząsteczek pary wodnej zawartej w powietrzu.

(4) Nietypowo silne zorze polarne. Kiedy w 1908 roku miała miejsce symulowana eksplozja UFO w Tunguskiej na Centralnej Syberii, jedną z jej konsekwencji było, że przy obu biegunach Ziemi zaczęto wówczas obserwować nietypowo silne zorze polarne. Przykładowo w Anglii odbłask tych zórz był tak intensywny, że podobno dawało się tam czytać gazetę o północy. Otóż niezwykłością omawianego tutaj tsunami było, że również spowodowało ono nietypowo intensywne zorze polarne. Pamiętam że wieczorem albo 27-go, albo też 28-go grudnia 2004 roku, nadawana była w nowozelandzkim dzienniku telewizyjnym informacja o nietypowo silnej zorzy polarnej którą podobno dało się widzieć aż niemal pod miejscowością Dunedin na Wyspie Południowej Nowej Zelandii. Z kolei w dzienniku telewizyjnym następnego dnia podawano, że silne zorze polarne zaobserwowano w Anglii w miejscowościach z których normalnie zórz polarnych nie daje się tam zobaczyć. W czasie oglądania tej informacji nie zdawałem sobie jeszcze sprawy z jej związku z zasymulowaną eksplozją UFO koło Sumatry (tj. nie doszło wówczas jeszcze do mojej świadomości, że omawiane tutaj tsunami mogło być zasymulowane jako wywołane technologicznie poprzez eksplodowanie wehikułu UFO). Nie odnotowałem więc dokładnych namiarów na owe wysoce dowodowe wiadomości na ten temat. Kiedy zaś w połowie lutego 2005 roku powróciłem z wakacji w Malezji, już nadaremnie starałem się odnaleźć jakieś informacje pisane na temat owych szczególnie intensywnych zórz polarnych mających miejsce na Ziemi nocami zaraz po 26 grudnia 2004 roku. Z uwagi jednak na dowodowe znaczenie owych zórz, chciałbym tutaj zaapelować do czytelników aby informowali mnie o publikacjach na ten temat, jeśli przypadkowo na takowe kiedyś się natkną.

(5) Zanik życia w kraterze na dnie oceanu. Dokładnie w byłym epicentrum trzęsienia ziemi które wywołało tsunami z 26 grudnia 2004 roku, 4 km pod wodą istnieje rodzaj 1000-metrowego krateru (rozpadliny), jak ten pozostały po wybuchu UFO. Krater ten jest podobny do opisywanego na odrębnej stronie internetowej tzw. "krateru Tapanui" istniejącego w Nowej Zelandii i również mierzącego około 1000 metrów średnicy (krater Tapanui jest też opisany na odrębnej stronie internetowej o Nowej Zelandii). Tyle że ów podmorski krater jest położony na zboczu bardziej stromego wzgórza. W pięć miesięcy po pojawieniu się opisywanego tu tsunami, naukowcy wysłali zdalnie sterowaną łódź podwodną do owego krateru. To co w nim odkryli zaszokowało wszystkich. Wyniki ich odkrycia opisane były w małym artykule "Tsunami creates dead zone" (tj. "Tsunami stworzyło wymarłą strefę"), który ukazał się w nowozelandzkiej gazecie "The Dominion Post", wydanie z piątku, 16 December 2005, strona B5. Wyniki te omawiała wówczas również strona internetowa o adresie [theage.com.au/news/world/tsunamis-mystery-of-the-deep/2005/12/13/1134236064117.html#](http://theage.com.au/news/world/tsunamis-mystery-of-the-deep/2005/12/13/1134236064117.html#). Mianowicie okazało się, że w owym czasie ciągle woda była tam "mętna". Ponadto, na przekór swego położenia przy równiku, woda ta miała temperaturę jedynie 4 stopni. Z kolei w owej mętnej wodzie zniknęło wszelkie życie. Wyrażając to innymi słowami, w 5 miesięcy po tsunami, w samym epicentrum trzęsienia ziemi które je wywołało, ciągle istniała ogromna strefa zupełnie pozbawiona jakiegokolwiek śladu życia. Tymczasem gdyby trzęsienie ziemi miało pochodzenie naturalne, po takim czasie życie powinno już powrócić do owego krateru z epicentrum. Natomiast jeśli krater ten miał powstać w wyniku eksplozji telekinetycznego UFO, woda oraz wszelkie inne substancje w nim obecne musiały by zostać silnie natelekinetyzowane. Z kolei takie natelekinetyzowane substancje uzyskują cechę zwaną "nadślizkością". (Cecha ta opisana jest w podrozdziale H8.1 z tomu 4 mojej najnowszej monografii [1/5].) Owa "nadślizkość" zaś z jednej strony uniemożliwia "ustanie się zawiesin" zawartych w wodzie - co wyjaśnia fakt że wówczas ciągle woda była jest mętna. Z drugiej zaś strony uniemożliwia ona utrzymywanie w sobie rozpuszczonych gazów (tlenu), co czyni ją niezdatną do podtrzymania życia. Ponadto, zjawisko naturalnej telekinezy, która ciągle zachodzi w owej natelekinetyzowanej wodzie, powoduje obniżenie jej temperatury. To zaś wyjaśnia

dlatego, na przekór położenia w tropiku, woda ta była równie zimna jak woda oceanu tuż przy Antarktydzie. Dlatego faktyczne istnienie owej strefy pozbawionej życia w byłym epicentrum, jest kolejnym dowodem że tsunami zostało precyzyjnie zasymulowane tak jakby spowodowane ono zostało przez celowe eksplodowanie (telekinetycznego) wehikułu UFO.

Czytając powyższe opisy materiału dowodowego należy przy tym pamiętać, że mają one jedynie uzupełniający charakter do niepodważalnych faktów udokumentowanych w punktach #D5 do #D8 poniżej. Te zaś niepodważalne fakty niezbicie wykazują na jedną niezwykłą prawdę. Mianowicie, że owo śmiertcionośne tsunami z całą pewnością było celowo tak zasymulowane jakby spowodowane ono zostało w zamierzony sposób przez jakoby moralnie upadłych krewniaków ludzkości, poprzez podziemne eksplodowanie ich wehikułu UFO typu K3. Z kolei owa niezwykła prawda ma dla nas taką wymowę, że owo tsunami wcale nie było pojedynczym czy ostatnim, a pierwszym z całego szeregu tsunami które owe stworzenia symulowane jako nasi upadli krewniacy, jakoby zaplanowali zaserwować ludzkości.

Fot. #D4 (P1 w [1/5]): Oto zdjęcie najmniejszego wehikułu UFO, którego eksplozja została zasymulowana w dniu 26 grudnia 2004 roku jako przyczyna śmiertcionośnego tsunami z Sumatry. (Kliknij na to zdjęcie aby zobaczyć je w powiększeniu.)

Ten najmniejszy wehikuł UFO jest nazywany typem K3 - jest on także pokazany oraz objaśniony w [1/5] jako rysunek P1. (Jego nazwa "K3" wywodzi się z faktu, że współczynnik "krotności" dla tego UFO, czyli stosunek jego średnicy gabarytowej "D" do wysokości gabarytowej "H",  $K=D/H$ , dla tego szczególnego typu UFO wynosi dokładnie  $K = 4.38/1.46 = 3$ .) Wszystkie symulacje wehikułów UFO są tak dokonywane, aby wyglądało że moc i atrybuty techniczne tych wehikułów są wykorzystywane właśnie do wyrządzania ludziom szkody. Przykładowo, to właśnie eksplozja wehikułu UFO typu K3, identycznego do tego pokazanego na powyższym zdjęciu, została zasymulowana w dniu 26 grudnia 2004 roku, aby spowodować owo śmiertcionośne tsunami z Oceanu Indyjskiego. O tym że to właśnie zasymulowanie esplodowania tego typu UFO spowodowało owo tragiczne tsunami, świadczy wiele cech omawianych na niniejszej stronie. Przykładem owych cech może być fakt, że owo tsunami składało się z 9 fal, czyli z liczby która dokładnie odpowiada liczbie 9 wyładowanych energią pędników które zamontowane są w owym K3 type UFO. Więcej informacji na temat typu K3 wehikułów UFO, jak również więcej zdjęć poszczególnych typów UFO, można znaleźć w tomie 14 mojej najnowszej monografii [1/5].)

\* \* \*

(Zauważ że można zobaczyć powiększenie każdej fotografii z niniejszej strony internetowej. W tym celu wystarczy zwykle kliknąć na tą fotografię. Ponadto większość tzw. browserow które obecnie są w użyciu, włączając w to popularny "Internet Explorer", pozwala na załadowanie każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększyć, a także gdzie ją można wydrukować za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.)

#D5. Dlaczego fakt, że tsunami z 26 grudnia 2004 roku skomponowane było z 9 fal, potwierdza iż zostało ono "zasymulowane" tak jakby wywołała je podziemna eksplozja UFO typu K3:

Tsunami z 26 grudnia 2004 roku skomponowane było z 9-ciu oddzielnych kolejnych fal. Z kolei owe 9 fal dokładnie odpowiada 9 pędnikom zawartym w UFO typu K3. Każdy taki pędnik zawsze wyładowany jest po brzegi energią magnetyczną o wielkości odpowiadającej co najmniej 1 megatonie TNT. Kiedy więc zostaje on celowo eksplodowany pod ziemią lub wodą, jego wybuch wzbudza ogromnie niszczycielskie trzęsienie ziemi lub falę tsunami. Wyjaśniając to innymi słowami, aby technicznie spowodować katastrofę aż opisywanej tu wielkości, wystarczyło pod dnem morza eksplodować jeden statek UFO typu K3. w Tym celu wystarczyło, że UFO takie wleciało głęboko pod ziemię i tam eksplodowało. Oczywiście UFO nie miało problemu z takim wleceniem pod ziemię, bowiem wehikuły UFO

są zdolne do drażenia podziemnych tuneli - pokazanych w punkcie #F1 totalizycznej strony newzealand\_pl.htm. Ponadto, wehikuły UFO są również odporne na wysokie temperatury i na ogromne ciśnienia - którą to odporność nadaje im tzw. "soczewka magnetyczna" i "szkielet magnetyczny". (Owa "soczewka magnetyczna" i "szkielet magnetyczny" opisane są w podrozdziałach F10.1 i F10.3 z tomu 3 mojej najnowszej monografii [1/5].

Podsumowując powyższe, cechy opisywanego tutaj tsunami odpowiadają dokładnie następstwom podwodnego zdetonowania najmniejszego z istniejących wehikułów UFO, czyli UFO typu K3. UFO typu K3 posiada 9 odrębnych pędników magnetycznych wyładowanych po brzegi najczystrą formą energii, czyli energią magnetyczną. Mianowicie posiada ono  $n=8$  małych "pędników bocznych" o mniej-więcej jednakowej ilości energii zakumulowanej w swym wnętrzu, oraz jeden duży "pędnik główny" o ośmiokrotnie większej ilości energii niż pędniki boczne. Jak też wiadomo to nam z innej historycznej eksplozji UFO z 1908 roku w Tunguskiej na Syberii, takie odrębne pędniki magnetyczne UFO wcale nie eksplodują równocześnie, a czynią to jeden po drugim z niewielkim opóźnieniem czasowym. W rezultacie, eksplozja UFO typu K3 ma charakter nie pojedynczego blastu, a całej serii 9-ciu wybuchów następujących jeden po drugim. Z powodu zasady działania naturalnego mechanizmu wędrówki zaburzeń magnetycznych, który rządzi późniejszym rozprzestrzenianiem się energii tych 9-ciu wybuchów, fale energii rozpraszanej każdym z tych 9 odrębnych wybuchów, stopniowo oddalają się od siebie w miarę jak rośnie ich odległość od epicentrum eksplozji. W rezultacie, do miejsc znacznie odległych od epicentrum omawianego tutaj trzęsienia ziemi, owe 9 fal dotarło w znacznej już odległości od siebie. Dlatego wybrzeża niszczone przez te fale zalewane były cyklicznie aż 9 razy, jedna fala wodna za drugą. Fakt więc, że omawiane tu niszczycielskie tsunami składało się z aż 9-ciu odrębnych śmiercionośnych fal wody, a nie z tylko jednej ściany wody - jak to ma miejsce w przypadku typowych tsunami, dostarcza nam dowodu na fakt, że celowo "symulowane" ono było na techniczne eksplodowanie pod ziemią wehikułu UFO typu K3 zawierającego w sobie 9 odrębnych pędników wyładowanych energią magnetyczną.

Powyższe warto uzupełnić informacją, że gdyby nasi zawodowi (płatni) naukowcy nie byli aż tak zajęci zaprzeczaniem iż wehikuły UFO warto badać, wówczas mogliby bez trudu udowodnić naukowo, że omawiane tutaj tsunami faktycznie było "symulowane" jako pochodzące od eksplozji wehikułu UFO typu K3. To zaś umożliwiłoby im oficjalne dojście do wielu wniosków jakie prezentuje niniejsza strona. Chodzi bowiem o to, że każde trzęsienie ziemi pozostawia po sobie na sejsmografach unikalny dla jego mechanizmu i pochodzenia tzw. "podpis" (po angielsku "signature"). Podpis ten to po prostu charakterystyczne cechy zapisu sejsmograficznego który wykonany został w następstwie danego trzęsienia ziemi. Otóż z uwagi na jego "symulowanie" jako pochodzącego od eksplozji wehikułu UFO typu K3, "podpis" omawianego tutaj trzęsienia ziemi musiał wykazywać cechy podobne do cech 9-ciu podziemnych eksplozji termonuklearnych następujących szybko jedna po drugiej (8 z których miało podobną do siebie siłę, zaś jedna była około 8 razy silniejsza).

Co jednak jeszcze ciekawsze, gdzieś w przepastnych laboratoriach naukowych kryje się jeszcze bardziej oczywisty dowód na fakt, że owo tsunami było zasymulowane jako pochodzące od eksplodującego UFO. Są nim zapisy magnetometrów z owego tragicznego dnia. Chodzi bowiem o to, że "normalne" trzęsienia ziemi i tsunami, nie powodują większych zaburzeń w polu magnetycznym. Tymczasem eksplozja UFO musi spowodować zaburzenia magnetyczne o ogromnej skali. Aczkolwiek więc nigdzie dotychczas nie spotkałem się z choćby wzmianką jakiegokolwiek naukowca, że takie zaburzenia magnetyczne zostały wogóle zarejestrowane owego tragicznego momentu, jestem gotów się założyć, że ich zapisy albo ciągle zalegają przez nikogo nie odnotowane w laboratoriach magnetycznych zawodowych naukowców (zapewne jak zwykle sfrustrowanych brakiem tematów dla ich doktoratów), albo też w niewyjaśniony sposób nagle "zaginęły".

Warto też wspomnieć, że krótko po tym tsunami słyszałem w wiadomościach o podwyższonej aktywności Słońca, oraz o pojawieniu się owych silnych zórz polarnych przy biegunach Ziemi - o jakich pisałem już więcej w punkcie #D4 powyżej. Wygląda więc na to, że albo owa symulacja eksplozji UFO wyzwoliła owe zjawiska magnetyczne, albo też data

owej eksplozji została celowo tak dobrana aby pokrywała się ona z podwyższoną aktywnością Słońca, a w ten sposób aby ukryć przed co mniej dociekliwymi ludźmi magnetyczny charakter tej eksplozji.

Rys. #D5 (P1 w [1/5]): Oto dokładny wygląd typu K3 ziemskiego statku z napędem magnetycznym zwanego magnokraftem. Opracowany jednak został formalny dowód naukowy który wykazał, że taki ziemski "magnokraft typu K3", musi wypełniać zbiór określonych praw fizyki oraz matematycznych zależności jakie wynikają z tychże praw, a stąd na przekór iż wynaleziony on został na Ziemi, ciągle musi posiadać dokładny wygląd i kształt "wehikułu UFO typu K3". Dlatego powyższy rysunek ujawnia także jak dokładnie wygląda UFO typu K3, którego zasymulowane eksplodowanie w dniu 26 grudnia 2004 roku, spowodowało opisywane tutaj tragiczne w skutkach tsunami. Dla porównanie kształtu powyższego magnokraftu z kształtem UFO typu K3, porównaj powyższy rysunek z zdjęciem UFO z "Fot. #D4" (pamiętając jednak że na powyższym rysunku powłoka magnokraftu jest przezroczysta, zaś na owym zdjęciu ta sama powłoka UFO odbija światło jak lustro). UFO typu K3 ma kształt talerza odwróconego do góry dnem. W jego centrum, a także naokoło obrzeża, zawarte są kuliste pędniki wyładowane po brzegi energią magnetyczną. Na powyższym rysunku pędniki te są uwidoczne jako kule, z sześciennymi tzw. "komorami oscylacyjnymi" zawartymi w ich środku. W sumie UFO typu K3 posiada 9 takich kulistych pędników. Z tych 9-ciu pędników, jeden "pędnik główny" zamontowany w centrum wehikułu jest 8 razy większy od pozostałych 8-miu "pędników bocznych" zamontowanych naokoło obrzeża tego statku kosmicznego.

Więcej informacji na temat budowy i działania wehikułów UFO, jak również więcej danych na temat cech i możliwości owych statków kosmicznych symulowanych jako wehikuły jakoby naszych szatańskich krewniaków z kosmosu, można uzyskać z tomu 3 monografii [1/5]. Z kolei opisy skąd się bierze owa ogromna energia którą wyzwoliło eksplodowanie wehikułu UFO, zawarta jest na stronach o tzw. "komorze oscylacyjnej".

#D6. Jaka jest wymowa faktu, że tsunami z 26 grudnia 2004 roku posiadało aż dwa nośniki energii oraz że te nośniki przemieszczały się z dwoma odmiennymi szybkościami:

W monografii [5/4] są podsumowane najważniejsze raporty naocznych świadków innej symulowanej eksplozji wehikułów UFO, jaka miała miejsce w Tunguskiej na Syberii w 1908 roku. Jednym z niezwykłych szczegółów tych raportów, który potwierdzany był aż przez cały szereg naocznych świadków, to że w Tunguskiej słyhać było aż dwie serie wybuchów, po około 21 odrębnych eksplozji w każdej z obu tych serii. (Eksplodowało tam bowiem UFO typu K6 o n=20 pędników bocznych oraz jednym pędniku głównym - stąd wzięło się owe 21 odrębnych wybuchów.) Pierwsza z tych serii 21 wybuchów była w Tunguskiej bardzo głośna, ostra, oraz słyhać ją było niemal równocześnie z blaskiem wybuchu. Druga zaś z owych serii 21 wybuchów dotarła do naocznych widzów dopiero w jakieś 10 minut później. Była też ona znacznie cichsza i bardziej głucha. W monografii [5/4] fakt istnienia tych dwóch oddzielnych serii wybuchów ja osobiście tłumaczę tym, że w działaniu były tam aż dwa nośniki energii wybuchu, mianowicie "nośnik magnetyczny" (czyli fale zaburzeń magnetycznych generowane przez rozpadające się pędniki magnetyczne eksplodowanego statku kosmicznego) i "nośnik akustyczny" (czyli fale wibracji dźwiękowych). Nośnik magnetyczny przetransportował energię wybuchu niemal natychmiastowo. Natomiast nośnik akustyczny transportował je z szybkością dźwięku.

Otóż najbardziej moim zdaniem szokujące na temat omawianego tutaj tsunami z Oceanu Indyjskiego, było że również owo tsunami posiadało aż dwa odrębne nośniki energii, które przemieszczały się z odmiennymi szybkościami. Naukowcy nazwali te fale "tsunami pierwotnym" oraz "tsunami wtórnym". W artykule "Expert: Lucky ours was a secondary hit" (tj. "Ekspert: szczęśliwie nas uderzyło tylko wtórne tsunami") opublikowanym na stronie 6 w wydaniu gazety Malezyjskiej "New Straits Times" z piątku 31 grudnia 2004 roku, oszacowane zostało że owo "tsunami pierwotne" rozprzestrzeniło się po Oceanie Indyjskim z szybkością około 800 km/h. Tymczasem owo "tsunami wtórne"

rozprzestrzeniało się jedynie z szybkością około 160 km/h. W rezultacie wybrzeża wokół Oceanu Indyjskiego tym razem niszczone były aż dwoma seriami fal tsunami. Pierwsza z tych serii, która była najbardziej niszczycielska, przybyła do nich niemal natychmiast. Składała się ona z 9 oddzielnych fal wody jakie zaatakowały wybrzeża z niezwykłą furją. Po jakimś czasie, kiedy woda z tej pierwszej serii powróciła już do morza, przybyła druga, mniejsza seria również składająca się z 9 odrębnych fal wodnych. Ponownie zalały one już poprzednio zniszczone wybrzeża. W tym miejscu muszę wyjaśnić, że owe dwie odrębne serie fal tsunami pochodzące z jednego rzekomego "trzęsienia ziemi" są niezwykłością. Normalnie jedno trzęsienie ziemi wzbudza tylko jedną ścianę wody jaka zalewa wybrzeża. Stąd zaistnienie takich dwóch serii po 9 fal każda, jest kolejnym z dowodów, że omawiane tutaj tsunami zostało zasymulowane w taki sposób aby wyglądało jak podziemne eksplodowanie wehikułu UFO typu K3.

Bezpośrednim dowodem na fakt, że niszczycielska energia pierwszej serii fal tego tsunami przenoszona była nośnikiem magnetycznym, a nie nośnikiem wibracyjnym czy hydraulicznym, jest fakt że te pierwsze fale propagowały się dokładnie po liniach prostych. Nie uderzyły więc one wybrzeży które przysłonięte były jakimiś wyspami czy ładami. Tymczasem, jak doskonale wszystkim wiadomo, nośnik wibracyjny czy hydrauliczny pozwoliłby im przemieszczać się po liniach zakrzywionych i uderzyć także obszary leżące za jakąś wyspą czy ładem - jeśli tylko do obszarów tych wiodłaby jakaś droga wodna. Z kolei owo przemieszczanie się energii tsunami poprzez nośnik magnetyczny jest niepodważalnym dowodem na fakt, że tsunami to było celowo zasymulowane tak jakby wywołane ono zostało technicznie poprzez eksplodowaniu wehikułu UFO typu K3.

Fot. #D6 (P17 w [1/5]): Fotografia UFO typu K3 wykonana w Japonii. Ilustruje ona kierowanie światła wzdłuż wiązki linii sił pola magnetycznego tego UFO. Podobnie jak energia światła przemieszcza się w kanale uformowanym z pola magnetycznego tego UFO, również po eksplodowaniu takiego UFO, energia eksplozji rozprzestrzeniałaby się wzdłuż błysku zaburzeń magnetycznych. W rezultacie do nabrzeży energia ta dociera przenoszona aż przez dwa nośniki, mianowicie przez (1) nośnik magnetyczny, oraz mechanicznie poprzez (2) nośnik hydrauliczny.

Więcej informacji na temat powyższego zdjęcia zaprezentowanych jest w podpisie do rysunku P17 z tomu 14 monografii [1/5], a także w podpisie do "Fot. #3" na stronie memorial\_pl.htm.

#D7. Co wynika z faktu, że tsunami na Sumatrze z 26 grudnia 2004 roku nie poprzedzone było ostrzegającym zachowaniem zwierząt?

Jak nam zapewne wiadomo, każde naturalne trzęsienie ziemi przygotowuje swoje pojawienie się przez relatywnie długi czas. Wszakże naprężenia w skorupie ziemskiej narastają stopniowo przez całe miesiące a czasami nawet lata. Podczas tego przygotowywania się, wysyła ono coraz intensywniejsze sygnały ostrzegawcze, w formie wiązek coraz silniejszych zaburzeń telepatycznych. Owe telepatyczne zaburzenia właśnie gotującego się trzęsienia ziemi są z kolei przechwytywane przez najróżniejsze zwierzęta, które silnie na nie reagują. Typowo zwierzęta wyczuwają zbliżające się trzęsienie ziemi na wiele dni, a czasami nawet tygodni, zanim ono uderzy. I tak przykładowo psy zaczynają silnie wyć przed zbliżającym się trzęsieniem ziemi, konie stają się nerwowe i niespokojne często odmawiając posłuchu, niektóre ryby dostają szału, ptaki przestają śpiewać, zaś żaby i ropuchy emigrują w bezpieczne dla nich miejsca już na około 5 dni przed uderzeniem trzęsienia ziemi (po szczegóły patrz punkt #E6 poniżej), itd., itp. Niektóre z tych nietypowych zachowań zwierząt są z kolei dostrzegane przez co bardziej wyczulonych ludzi którzy w ten sposób otrzymują wczesne ostrzeżenia że właśnie zbliża się kataklizm.

Tymczasem, jak już to uprzednio podkreślałem w (3) z punktu #D3 powyżej, na Sumatrze zwierzęta NIE wyczuły tego telepatycznego ostrzeżenia. Najwyraźniej więc wcale NIE został on wyemitowany. Ten zaś fakt ponownie podkreśla, że omawiane tu tsunami było celowo symulowane jako wywołane technicznie przez eksplozję UFO.

Ludzie mieszkający wokół Oceanu Indyjskiego są bardzo bliscy natury. Gdyby więc owo gotujące się trzęsienie ziemi wysyłało jakiegokolwiek sygnały ostrzegawcze, wówczas bez wątpienia ludzie ci sygnały te by odebrali i właściwie zinterpretowali. Tymczasem w omawianym tutaj trzęsieniu ziemi i tsunami, żadne takie sygnały nie były wysyłane. Jedyną rzecz którą odnotowano, to że w dzień poprzedzający owo fatalne trzęsienie ziemi rybacy łowiący dokładnie ponad miejscem w jakim znajdowało się jego epicentrum złowili niespodziewanie dużo ryb. Należy jednak pamiętać, że w miejscu tym już wcześniej zasymulowana była sytuacja jakby zgromadzone tam były wehikuły UFO które przygotowywałyby techniczną eksplozję jednego ze swoich wehikułów. Potężne więc pole magnetyczne jakie musiało by być wytwarzane przez owe wehikuły UFO, a jakie zostało tam zasymulowane, powodowało konfuzję wśród ryb. W rezultacie, ryby te dawały się złapać rybakom łatwiej niż normalnie. Wszakże właśnie na zasadzie silnego pola magnetycznego oparte są metody magnetycznego połowu ryb (w takich metodach, pole magnetyczne wiedzie ryby wprost do sieci). Większy niż normalnie połów ryb w strefie epicentrum był więc jedynie dowodem wcześniejszego zasymulowania w tym miejscu obecności wehikułów UFO, a NIE sygnałem ostrzegawczym o gotującym się właśnie naturalnym trzęsieniu ziemi. Z kolei pojawienie się potężnego trzęsienia ziemi bez uprzedniego wystąpienia jakichkolwiek znaków ostrzegawczych typowych dla takiego trzęsienia, jest jednym z najbardziej przekonujących dowodów, że owo trzęsienie ziemi z Oceanu Indyjskiego zasymulowane zostało celowo tak jakby wywołała je sztucznie eksplozja techniczna, a nie działanie natury. Czyli owo śmiertcionośne tsunami było tak zaprezentowane ludziom jakby spowodowali je diaboliczni UFO-nauci, a nie "matka natura".

#D8. Jaką wymowę posiada data 26-go:

W podrozdziale V5.4 z tomu 16 mojej starszej monografii [1/4] wyjaśniłem dokładnie, że aby odróżnić wydarzenia na Ziemi które były symulowane jako całkowicie "naturalne", od wydarzeń które były symulowane tak jakby zostały spowodowane przez samych UFO-nauców, wprowadzony został do użycia sekretny kod datowania poszczególnych wydarzeń. I tak zgodnie z owym kodem, wszystkie istotne wydarzenia jakie mają miejsce w dniu 13-tego dowolnego miesiąca, a także w dniu 1 kwietnia, zawsze są symulowane jakby były sprawką UFO-nauców. Przykłady całego szeregu takich właśnie wydarzeń jakoby zaindukowanych przez UFO-nauców w dniu 13-go, opisane zostały w podrozdziałach VB3.2, VB4.3, VB4.3.1, VB5.3.1 i VB5.3.3 z tomu 17 mojej starszej monografii [1/4]. Dwa z tych przykładów wskazane zostały w podpisie pod "Fot. #D8" poniżej. Jak też się okazuje, wielokrotność daty 13 (czyli datę  $2 \times 13 = 26$ ) też jest używana do sekretnego oznaczania trzęsień ziemi zasymulowanych jakby wywołali je UFO-nauci. Co ciekawsze, z ustaleń zaprezentowanych na niniejszej stronie, a także z ustaleń zaprezentowanych na stronie o nazwie seismograph\_pl.htm, wynika że data 26-tego danego miesiąca jest używana przez Boga do realizowania tych trzęsień ziemi którymi Bóg daje poszkodowanym do zrozumienia że NIE akceptuje ich wierzeń ani praktykowanej przez nich filozofii pasożytnictwa. Na fakt celowego wpisania przez Boga znaczenia w daty 26-tego, najlepiej wskazuje niewielki artykuł o tytule "26th a quake-prone date" (tj. "Data 26-tego podatna na trzęsienia ziemi") jaki ukazał się na stronie 2 bezpłatnego wydania malezyjskiej gazety o nazwie "The Sun", datowanego w sobotę, 1 stycznia 2005 roku. Z uwagi na ewidencyjne znaczenie tego niewielkiego artykułu poniżej przytaczam go w całości. Oto on:

"PETALING JAYA. Być może jest to zwykły zbieg okoliczności albo też liczba 26 przyciąga do siebie trzęsienia Ziemi, jednak warto jest odnotować że aż kilka głównych trzęsień Ziemi na początku obecnego tysiąclecia zdarzyło się właśnie wokół daty 26. W 2001 roku trzęsienia ziemi w Gujarat koło Ahmedabad, oraz w Chennai wypadły odpowiednio w dniu 26 stycznia i 26 września. W 2003 roku nastąpiły trzęsienia ziemi w Japonii w dniu 26 maja i 26 września, które poraniły setki ludzi i spowodowały chaos w obrębie Hokkaido. Pojawiło się też wówczas trzęsienie ziemi w Indonezji w dniu 26 maja. Jednak najbardziej niszczycielskie trzęsienie ziemi zabiło szacunkową liczbę 30,000 ludzi w historycznym mieście Bam w Iranie. Miało ono miejsce w dniu 26 grudnia. Z kolei tego roku, największe i najbardziej niszczycielskie trzęsienie ziemi z nich wszystkich miało miejsce w

Indonezji również w dniu 26 grudnia. Były również dalsze trzęsienia wywołane w 26 dniu miesiąca, włączając w to Nową Zelandię w dniu 26 stycznia 2003 roku oraz Chiny w dniu 26 października 2003 roku."

(W oryginale angielskojęzycznym: "PETALING JAYA. It may be a mere coincidence or the number 26 just attracts earthquakes but it is interesting to note that several major earthquakes in the beginning of this millennium had occurred around the date 26. In 2001, earthquakes in Gujarat near Ahmedabad, and Chennai fell on Jan 26 and Sept 26, respectively. In 2003 there were earthquakes in Japan on May 26, and on Sept 26, which injured hundreds and caused chaos around Hokkaido. There was also an earthquake in Indonesia on May 26. The most destructive earthquake, however, killed an estimated 30,000 people in the historic city of Bam in Iran. It occurred on Dec 26. And this year, the largest and most devastating earthquake by far in recent years happened in Indonesia, also on Dec 26. There were other earthquakes which were unleashed on the 26th day of the month including one in New Zealand on Jan 26, 2003 and in China on Oct 26, 2003.").

Powyższe warto uzupełnić też informacją, że symulowanie śmiertelnych tsunami tak jakby spowodowali je UFOanci wybierając na nie dzień 26-go, wcale nie było rozpoczęte dopiero w tym tysiącleciu. Przykładowo, w artykule "Old wave gives clue to the next big one" ze stron 18 i 19 malezyjskiej gazety "New Sunday Times" datowanej 9 January 2005, opisane jest najstarsze (z mi znanych) dokładnie datowane śmiertelne tsunami. Otóż, szokująco, zgodnie z zapisami w japońskich kronikach historycznych, miało ono miejsce właśnie w dniu 26 stycznia 1700 roku. Jego epicentrum zlokalizowane było w miejscu gdzie obecnie znajduje się tzw. "Cascadia fault" na zachodnim wybrzeżu Ameryki Północnej.

Warto tutaj też dodać, że jedna z chińskich interpretacji numerologicznych dla liczby "26" w dialekcie Kantoniskim stwierdza "yee loh" - co oznacza "łatwo o śmierć" (czyżby inteligencja wybierająca dzień 26-go na zaindukowanie tsunami kierowała się językiem chińskim).

Oczywiście, teraz kiedy w końcu udało się ustalić, że owe najbardziej śmiertelne tsunami są tak symulowane jakby były indukowane technicznie przez UFOautów w dniu 26 dowolnego miesiąca, mamy możliwość aby na datę tą zwrócić szczególną uwagę. Wszakże prawdopodobnie to właśnie w niej zaistnieje ów "wielki bang" jaki jest nieodwołalnie ściągany na nasze głowy przez gwałtowne upowszechnianie się i pogłębianie po całym dzisiejszym świecie niszcycielskiej filozofii pasożytnictwa. Możemy więc już obecnie zacząć przygotować się na nadejście owego tragicznego dnia.

Fot. #D8 (S1d w [1/5]): Autentyczna fotografia wehikułu UFO typu K7. Dotychczas zgromadzona już została na świecie ogromna liczba takich autentycznych fotografii UFO, a nawet autentycznych ruchomych filmów UFO (np. patrz słynny nowozelandzki "Kaikoura UFO film" z 31 grudnia 1979 roku). Ponadto zgromadzona została również ogromna ilość najróżniejszych innych materiałów dowodowych jakie potwierdzają obiektywne istnienie UFO. Na przekór też, że sporo naukowców o szczególnie ograniczonych horyzontach światopoglądowych powtarzalnie usiłowało dowieść iż cały ów materiał dowodowy na istnienie UFO jest "fabrykacją" nieuczciwych ludzi, dowiedzenie owej rzekomej "fabrykacji" okazało się niemożliwe - np. patrz strona memorial\_pl.htm. Dlatego ów już zgromadzony materiał dowodowy umożliwił opracowanie formalnego dowodu naukowego na obiektywne istnienie UFO - jaki to dowód omawiany jest na totalizycznej stronie ufo\_proof\_pl.htm. Z kolei udowodnienie faktu obiektywnego istnienia UFO ujawnia nam, że duża liczba co bardziej istotnych zdarzeń na Ziemi jest tak projektowana przez "korygującą inteligencję" która zarządza owymi zadaniami, aby miały one aż 3 odmienne wyjaśnienia. Mianowicie, każde takie zdarzenie faktycznie jest (1) spowodowane przez ową "korygującą inteligencję" opisywaną w punkcie #J1 tej strony. Jednocześnie jednak, każde takie zdarzenie jest również (2) "symulowane" jako "powstałe naturalnie" w wyniku zadziałania "praw natury". Ponadto, każde takie zdarzenie jest też (3) tak "symulowane" jakby skrycie było ono spowodowane przez zaawansowaną technikę UFO. Z kolei istnienie

owych 3 odmiennych wyjaśnień dla wszystkich co ważniejszych zdarzeń inspiruje u ludzi zawzięte ścieranie się poglądów oraz zintensyfikowanie poszukiwania prawdy - czego wynikiem zawsze jest postęp wiedzy i wzrost świadomości u ludzi.

Doskonałym potwierdzeniem celowego "zasymulowania" aż 2 dodatkowych wyjaśnień dla każdego zdarzenia faktycznie zorganizowanego przez ową "korygującą inteligencję", jest tzw. "cud z Fatima" w Portugalii. Mianowicie, kiedy w dniu 13 października 1917 roku, Matka Boska kolejnym razem ukazywała się ludziom w Fatima, Portugalia, wygląd owej "Matki Boskiej" został celowo tak zaprojektowany, aby posiadała ona wszystkie cechy anatomiczne UFO-nautek (opisywane w punkcie #M2 tej strony) - przykładowo miała szpiczasty podbródek, trójkątną twarz, itp. Jednocześnie w momencie ukazania się tej Matki Boskiej, niespodziewany podmuch silnego wiatru otworzył chmury i ukazał oczom zaskoczonego, 70 000 tłumy srebrzysty dysk wehikułu UFO, podobny do UFO pokazanego na powyższej fotografii. Więcej danych o owym nadprzyrodzonym zdarzeniu z Fatima oraz o tamtej wysoce publicznej obserwacji wehikułu UFO ponad Fatima, zawarte jest na stronach 110 do 111 książki pióra Stephen'a Skinner, "Millennium Prophecies", Carlton Books Limited, 1994, ISBN 1-85868-034-4, 160 stron, HC.

Poprzez ukazanie tłumowi z Fatima owego wehikułu UFO, dodane zostało 3-cie wytłumaczenie dla owego religijnego zdarzenia. W rezultacie, tamto zdarzenie ma aż 3 wytłumaczenia opisane w podpisie pod powyższym zdjęciem. Mianowicie, dla ludzi którzy już dojrżeli intelektualnie do zaakceptowania dowodów na wielopoziomową działalność Boga owo wydarzenie z Fatima jest (1) kolejnym religijnym potwierdzeniem istnienia i działań Boga. Dla ludzi o najprymitywniejszym światopoglądzie którzy we wszystkim widzą jedynie działanie "praw i sił natury" zdarzenie z Fatima jest tylko (2) jednym z dziwniejszych przejawów zbiorowej histerii tłumy. Natomiast dla ludzi którzy już odkryli że prawa i działania natury wcale NIE wyjaśniają wszystkiego co dzieje się na świecie, jednak którzy ciągle NIE osiągnęli poziomu świadomości jaki pozwalałby im zaakceptować że sam Bóg urzeczywistnia absolutnie wszelkie zdarzenia które mają miejsce we wszechświecie, włączając w to również zdarzenia które ludzie odbierają jako "zło", owo zdarzenie z Fatima zostało tak "zasymulowane" aby mogło być uznane za (3) przewrotne podszywanie się "UFO-nautki" pod świętą osobę.

Powyższa fotografia UFO typu K7 jest zinterpretowana dokładniej na rysunku S1 z tomu 15 mojej najnowszej monografii [1/5].

#D9. Dlaczego tsunami, oraz inne "klęski żywiołowe" zwykle mają miejsce w dzień świąteczny?

Tsunami z 26 grudnia 2004 roku zrealizowane zostało w dzień świąteczny. Wszakże w święto większość służb odpowiedzialnych za śledzenie i za alarmowanie albo nie pracuje, albo pozbawione jest decydentów. W święta ogromnie też trudno zmobilizować natychmiast jakąkolwiek akcję ratunkową. Jak do dokładniej wyjaśniłem w podrozdziałach VB3.2, VB3.3, VB4.4, czy VB4.5 z tomu 17 mojej starszej monografii [1/4], jeśli nadchodzi jakaś katastrofa której celem jest wprowadzenie znaczącego zniszczenia, zwykle ma ona miejsce właśnie w święto, lub podczas weekendu. Wszakże owa "korygująca inteligencja" która urzeczywistnia katastrofy wie doskonale, że właśnie w owe dni najtrudniej jest szybko zmobilizować wymaganą pomoc. Stąd dla przykładu większość szkód, zniszczeń i nieszczęść, która ja sam doświadczyłem, czynione było właśnie podczas świąt lub w weekendy. Jak zaś wiadomo, ostatnie tsunami też nastąpiło właśnie w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia (po angielsku dzień ten nazywany jest "Boxing Day"). Czyli data jego pojawienia się bezpośrednio wskazuje, że tsunami to z całą pewnością było właśnie sprawką jakiejś "inteligencji" która doskonale wiedziała kiedy i co czyni.

Doskonałej ilustracji powodów dla których owa "korygująca inteligencja" wybiera właśnie dni świąteczne dla dokonywania swoich katastrof, dostarcza artykuł o tytule "The day U.N. killed 227,000: Why there was no tsunami warning from agency monitoring seismic activity (from Joseph Farah's G2 bulletin)". Artykuł ten w dniu 9 maja 2005 roku wystawiony został w Internecie pod adresem [www.worldnetdaily.com/news/article.asp?ARTICLE\\_ID=44160](http://www.worldnetdaily.com/news/article.asp?ARTICLE_ID=44160). Jak z niego wynika, w czasie kiedy miało miejsce owo



śmiercionośne trzęsienie ziemi i tsunami z dnia 26 grudnia 2004 roku, wszystkich 310 pracowników zlokalizowanej we Wiedniu agencji ONZ (UN) o nazwie "Comprehensive Nuclear Test-Ban Treaty Organization" wysłano na całotygodniowy urlop. Agencja ta jest odpowiedzialna za monitorowanie aktywności sejsmicznej na naszym globie i podobno posiada wszystko co niezbędne aby uprzedzić o zbliżającym się śmiercionośnym tsunami każdy z krajów które owo tsunami zniszczyło. Tyle tylko, że kiedy owo śmiercionośne tsunami miało miejsce, zgodnie z powyższym artykułem nikt z pracowników owej agencji nie pozostał w pracy aby sprawdzać co się dzieje - wszyscy byli na równoczesnym urlopie. Działalność owej agencji jest opłacana przez ONZ i kosztuje 105 milionów dolarów na rok. Powyższy artykuł sugeruje, że gdyby nie wszyscy pracownicy owej agencji byli na urlopie, wówczas prawdopodobnie dałoby się zapobiec tragedii z 26 grudnia 2004 roku.

Część #E: Kierunki dalszych poszukiwań badawczych które tsunami z 26 grudnia 2004 roku otworzyło:

#E1. Rodzaje pytań jakich zadawanie zainspirowały u mnie badania owego tsunami z Sumatry:

Opisane w poprzedniej części moje badania tsunami z niedzieli 26 grudnia 2004 roku uświadomiły mi wyraźną inteligencję i celowość działania tej rzekomo "bezmyślnej" klęski żywiołowej. To z kolei spowodowało że opracowałem całą serię zapytań znalezienie odpowiedzi na jakie pozwoliłoby nam w przyszłości albo łatwo zapobiegać owym kataklizmom, albo chociaż unikać ich skutków. W kolejnych punktach poniżej opiszę teraz najważniejsze z owych zapytań, oraz przytoczę odpowiedź na nie, jaka wynika z dotychczasowych moich badań. Oto owe odpowiedzi - pytania:

#E2. Poziom moralności - tj. czym owa "korygująca inteligencja" się kieruje przy wyborze ofiar danego tsunami:

Z dotychczasowych moich badań wynika, że podstawowym kryterium wyboru ofiar dla każdej "klęski żywiołowej" jest stan moralny danych ludzi. I tak, w przypadku indywidualnych osób, ci co zostali uderzeni daną "klęską naturalną" i ich życie było w poważnym niebezpieczeństwie, jednak wyszli z niego cało, albo już wykazują się praktykowaniem filozofii życiowej która jest bardzo bliska filozofii totalizmu, albo też filozofię taką zaczynają praktykować wkrótce po przejściu przez owo zagrożenie śmiercią. Natomiast jeśli ktoś zada sobie trud sprawdzenia filozofii życiowej tych co umarli w rezultacie danego tsunami lub innej "klęski żywiołowej", wówczas się okazuje że praktykowali oni filozofię życiową która wykazuje cechy filozofii pasożytnictwa. W tym miejscu warto też podkreślić, że praktykowania w życiu "filozofii totalizmu" NIE może być mylone np. z "religijnością" czy z "chodzeniem do kościoła". Wielu bowiem ludzi może regularnie "chodzić do kościoła" oraz wykazywać dużą "religijność", jednocześnie jednak w codziennym życiu praktykują oni filozofię pasożytnictwa. (Przykładowo, tzw. "religijny fanatyzm", a także tzw. "dewotkarstwo", są przykładami religijności połączonej z faktycznym praktykowaniem filozofii pasożytnictwa.)

Najbardziej jednak interesujące wyniki dają badania stanu moralnego całych społeczności które zostały uderzone tsunami lub innymi "klęskami żywiołowymi". Mianowicie, jak badania te wykazują, tsunami lub inne "klęski żywiołowe" uderzają tylko w te społeczności które już się ześlignęły do najniższego poziomu tzw. "intelektu agonicznego" w ich praktykowaniu filozofii pasożytnictwa, a na dodatek wśród których NIE mieszka co najmniej "10 sprawiedliwych" opisanych zarówno w punkcie #G2 niniejszej strony, jak i w punktach #B5 i #B6 totalizycznej strony seismograph\_pl.htm.

Rys. #E2 (1-Y15 z [10]): Oto samolot który może być symbolem skutków praktykowania filozofii pasożytnictwa. Pasożytnictwo zawsze bowiem prowadzi do niemoralności, wypaczeń, zastoju społecznego, niesprawiedliwości, ucisku, pozbawiania informacji,

zatajania, ograniczania swobód obywatelskich, uniemożliwiania ludziom wzajemnego kontaktowania się, oraz do innych form opresji i zamieniania ludzi w niewolników. Jako takie, pasożytnictwo zawsze było i zawsze pozostanie jedną z najbardziej wyniszczających chorób społecznych działających na szkodę całej ludzkości. Wszakże utrzymywanie wszystkiego w tajemnicy oraz nakładanie na ludzi najróżniejszych zakazów i ograniczeń ma nie tylko następstwa psychologiczne, w rodzaju "nie wiem więc nie działam", "zakazano mi więc się nie odważę", ale również następstwa duchowe i karmatyczne.

Powyższa ilustracja pokazuje pierwszy w świecie samolot, zbudowany i oblatany w 1882 roku przez Polaka z obywatelstwem rosyjskim, o nazwisku Aleksander Możajski. Niestety, z powodu panującej w owym czasie filozofii pasożytnictwa, świat się nie dowiedział, że samolot ten został wogóle zbudowany i że zadziałał. Więcej na temat Aleksandra Możajskiego i jego samolotu wyjaśnione jest na odrębnej stronie poświęconej Możajskiemu.

#E3. Wpływ na głębię odnowy - tj. które miasto danej społeczności ogarniętej filozofią pasożytnictwa jest wybierane do zniszczenia przez daną "klęskę żywiołową":

Jak wynika z moich dotychczasowych badań, miasto które jest wybierane do zniszczenia przez "korygującą inteligencję" danego tsunami lub trzęsienia ziemi, zawsze okazuje się być tym którego zniszczenie w najbardziej znaczący sposób zmusza daną pasożytniczą społeczność do zmiany zasad moralnych na jakich społeczność ta działa. Jednocześnie jednak miasto to NIE jest zamieszkałe przez owych co najmniej "10 sprawiedliwych" (opisanych w punkcie #G2 poniżej) którzy by je chronili przed padnięciem ofiarą "klęski żywiołowej".

#E4. Upewnienie dla wierzących - czyli dlaczego owa "korygująca inteligencja" tak kontroluje tsunami i trzęsienia ziemi, aby te niszczyły budynki mieszkalne jednak pozostawiały nienaruszone wybrane obiekty religijne:

W sumatrzeńskim tsunami z 26 grudnia 2004 roku mnie najbardziej uderzyło, że budynki mieszkalne zostały nim zmiecione z powierzchni ziemi, jednak kościoły, meczety, świątynie buddyjskie, krzyże, itp., pozostawione przez nie były w stanie nienaruszonym. W dalszych więc przypadkach trzęsień ziemi i fal tsunami jakie badałem, sprawdzałem czy był to tylko przypadek, czy też powtarzalna reguła. Jak też się okazało, w każdym trzęsieniu ziemi i uderzeniu tsunami na jakich temat upowszechniane było wystarczająco dużo informacji aby móc sprawdzić ten materiał dowodowy, zaistniały przypadki że w samych centrach kompletnie zrujnowanego obszaru przetrwały nienaruszone najróżniejsze obiekty kultu religijnego, takie jak kościoły, krzyże, świątynie, meczety, itp. Jedyne przypadki w których wybrane obiekty religijne były jednak niszczone, okazały się te co do których NIE pozostała żadna wątpliwość, że Bóg definitywnie NIE aprobeje kierunku w jakim zdążają wierni korzystający z danego przybytku religijnego (np. wiadomo, że trzęsienie ziemi zniszczyło katedrę na Haiti, o której jednak jest nam też wiadomym że jej wierni ciągle respektują "pakt z diabłem" jaki kiedyś zawarli ich przodkowie - po szczegóły patrz punkt #C3 na stronie [seismograph\\_pl.htm](#)).

Dla mnie osobiście ów fakt pozostawiania nienaruszonych przybytków religijnych posiada wielowymiarową wymowę. Przykładowo, podkreśla on że dane "klęski żywiołowe" mają naturę moralną oraz posiadają związek z religią. Jest też rodzajem "znaku od Boga" który wierzącym jacy rozglądają się za takim znakiem dostarcza upewnienia w ich wierze.

#E5. Zasugerowanie reguł - czyli zasady którymi owa "korygująca inteligencja" się kieruje np. przy wyborze daty i czasu zajścia tsunami:

Tsunami z 26 grudnia 2004 roku zwróciło moją uwagę na fakt, że wybór np. daty oraz czasu uderzenia tsunami czy zdarzenia się dowolnej innej katastrofy, wcale NIE jest przypadkowy. Jak bowiem się okazuje, moralnie "korygujące" tsunami oraz trzęsienia ziemi zawsze uderzają w dniu oraz o czasie kiedy są w stanie wyrządzić najwięcej zniszczeń. I tak zwykle uderzają one w święta - kiedy uwaga i gotowość niemoralnych ludzi jest najbardziej rozluźniona. Uderzają też albo pod koniec nocy, albo też w godzinach pobytu

ludzi pod dachem - kiedy to większość niemoralnych ludzi ciągle albo śpi, albo znajduje się w budynkach jakie mają być zniszczone.

Interesująco, istnieją też "najbardziej ulubione" dni w których tsunami uderza. Do owych "najbardziej ulubionych" przez tsunami dni należą daty 13-go i 26-go (tj. 13+13) dowolnego miesiąca, a także daty 1 kwietnia oraz każdy dzień świąteczny. Tematykę dni ulubionych przez tsunami i przez trzęsienia ziemi omawia także podrozdział V5.4 z tomu 16 starszej monografii [1/4], oraz punkt #D8 na niniejszej stronie.

#E6. Inspiracyjna rola klęsk żywiołowych - czyli takie zaprojektowanie tych klęsk aby motywowały badania i ujawniały wskazówki pobudzające postęp wiedzy i techniki:

Inteligencja która zarządza klęskami żywiołowymi zawsze projektuje je w aż tak doskonały sposób, że w każdą z nich wpisuje ona cały szereg czynników motywujących ludzi oraz wskazówek, które są tak zaprojektowane aby pobudzały u ludzi dociekliwość i poszukiwania wiedzy. Aby pokazać tutaj przykład takich wskazówek, to jedną z nich jest np. opisywane już w punkcie #D7 zachowanie żab i ropuch na kilka dni przed nadejściem trzęsienia ziemi. Owe stworzenia emigrują bowiem i chowają się w bezpieczne miejsce już na kilka dni przed nadejściem trzęsienia ziemi. Potem ponownie pojawiają się już po trzęsieniu ziemi. Fakt ten odnotowany został w aż kilku miejscach na Ziemi. Przykładowo, dla Włoch pisze o nim artykuł [1#E6] "Toads may help predict quakes" (tj. "Ropuchy mogą pomóc przewidzieć trzęsienia ziemi") ze strony A22 gazety The New Zealand Herald, wydanie z czwartku (Thursday), April 1, 2010. (Odnótuj w owym artykule wysoce "zniechęcającą" do poważnego potraktowania tego istotnego odkrycia datę jego wydania, czyli datę "prima aprilis", która to data jest zgodna z działaniem tzw. "przekleństwa wynalazców" opisanego w punkcie #G3 z totalizycznej strony eco\_cars\_pl.htm.) Inna podobnie masowa ucieczka ropuch o jakiej ja też słyszałem odnotowana była w Chinach podczas tamtejszego śmiertelnie trzęsienia ziemi z dnia 12 maja 2008 roku - po szczegóły patrz artykuł [5#E3] w 5 z punktu #E3 strony katrina\_pl.htm.)

Żaby i ropuchy mają to do siebie, że są one wyjątkowo czułe na telepatyczne nakazy. Ta ich czułość jest nawet praktycznie eksploatowana przez polskiego węża zwanego "zaskrońcem" - który łapie żaby właśnie poprzez telepatyczne ich hipnotyzowanie na odległość oraz nakazywanie im aby same wskoczyły do jego paszczy. Raport z mojej obserwacji takiego zdalnego hipnotyzowania żaby przez polskiego zaskrońca zaprezentowany jest w punkcie #F2 totalizycznej strony stawczyk.htm. Jeśli więc ktoś odnotuje i naukowo przebadają zasadę i zjawiska pozwalające żabom i ropuchom przewidzieć nadejście trzęsienia ziemi już na około 5 dni przez czasem, wówczas uzyska wskazówkę jak praktycznie zbudować urządzenie techniczne które będzie z góry ostrzegało ludzi że właśnie nadchodzi trzęsienie ziemi, a stąd że powinni poszukiwać schronienia. Takie też urządzenie już zostało opracowane i nawet sprawdzone w działaniu. Jest ono na tyle proste w budowie, że jego zbudowanie leży w możliwościach niemal każdego dzisiejszego majsterkowicza. Na niniejszej stronie jest ono skróto opisane w punkcie #H2 poniżej - wszakże jego pełnemu opisowi zadedykowana jest cała odrębna strona o nazwie seismograph\_pl.htm. Co powinno każdego uderzyć przy jego oglądaniu, to że jego konstrukcja też zawiera w sobie wskazówki. Wszakże najważniejsze jego podzespoły zostały ukształtowane w właśnie formę "smoków" i "żab". Jak zaś wyjaśnia to punkt #B3 strony evidence\_pl.htm, "smoki" to dawna nazwa dla dzisiejszych "UFO" i "UFOautów". Stąd owe "smoki" symbolizują istoty które w dzisiejszych "symulacjach" trzęsień ziemi i tsunami są jakoby odpowiedzialne za wywoływanie tych katastrof. Natomiast "żaby" to stworzonka które są w stanie wykryć telepatycznie właśnie zbliżające się trzęsienia ziemi. Ten więc co zaprojektował owo urządzenie, dokładnie wiedział co czyni, oraz wiedział jak zakodować w nie wskazówki które mogą inspirować i ukierunkowywać przyszłych badaczy.

#E7. Ostrzegające klęski żywiołowe - czyli istnienie "oznak" już bliskiego zstania śmiertelnej "klęski żywiołowej" na daną społeczność:

Z dotychczasowych badań wynika także, że zanim zasadnicza i śmiertelna

klęska żywiołowa jest zasłana na daną społeczność, owa społeczność otrzymuje kilka "upomnień" i "ostrzeżeń". Najbardziej wymownymi z nich są "ostrzegające klęski żywiołowe" o niewielkiej skali, które zsyłane są w pobliżu miasta jakie ma być uderzone zasadniczym kataklizmem, lub na obszarze kraju jakiego moralność Bóg usiłuje skorygować. (Przykładem takiego właśnie delikatnego "upomnienia" i "ostrzeżenia" może być trzęsienie ziemi z Christchurch w Nowej Zelandii, opisane w punkcie #C5 odrębnej strony o nazwie seismograph\_pl.htm. Owe "upomnienia" i "ostrzeżenia" są więc oznakami, że jeśli społeczność ta NIE zmieni dobrowolnie zasad swego postępowania na bardziej moralne i totalitacyjne, wówczas czeka ją znacząca klęska żywiołowa której skutki wymuszą właśnie taką zmianę na "przykrzejszy dla niej sposób". Sporo z owych "oznak" już omówiłem w punkcie #B7 totalitycznej strony seismograph\_pl.htm.

Część #F: Inne przypadki śmiertelnych tsunami które miały miejsce już po 26 grudnia 2004 roku, a które potwierdzają regularności ujawnione na tej stronie:

#F1. Moje dalsze poszukiwania regularności które owa "korygująca inteligencja" wpisuje w tsunami:

Począwszy od opisanego poprzednio tsunami z dnia 26 grudnia 2004 roku, w każdym następnym śmiertelnym tsunami o jakiego zaistnieniu się dowiedziałem, poszukiwałem materiału dowodowego jaki odpowiedziałby mi na zapytania wyszczególnione w poprzedniej "części #E" tej strony. Faktycznie jednak NIE było aż tak wielu śmiertelnych tsunami już po 26 grudnia 2004 roku. Wszystkie z nich, jakie miały miejsce już po 26 grudnia 2004 roku (ale przed datą ostatniego aktualizowania niniejszej strony) opisane są w tej "części #F". Oto więc wszystkie owe przypadki takich śmiertelnych tsunami, a także wynikające z nich częściowe odpowiedzi na zapytania jakie wyszczególniłem w poprzedniej "części #E":

#F2. Tsunami z Samoa z wtorku, 29 września 2009 roku:

Na wschód niedaleko od Nowej Zelandii leży niewielkie państewko wyspiarskie zwane "Samoa". Ponieważ w czasach kiedy Nowa Zelandia była kolonią Angilii, owo Samoa było z kolei kolonią Nowej Zelandii, wszystko co w nim się dzieje nadal jest dosyć uważnie raportowane w Nowej Zelandii. Kiedy więc nad ranem we wtorek, 29 września 2009 roku, niewielki wycinek wybrzeża wyspy "Upola" w Samoa został uderzony śmiertelnym tsunami wywołanym pobliskim trzęsieniem ziemi o sile 8.3, w którym zginęło niemal 200 ludzi, w Nowej Zelandii ukazało się sporo opisów i programów telewizyjnych na ten temat. Miałem więc dostęp do wymaganego materiału dowodowego dla swych badań.

Z analiz tego materiału dowodowego wynika, że w uderzonym przez tsunami wycinku wybrzeża Samoa faktycznie ludność praktykowała filozofię pasożytnictwa. Faktycznie też domy zostały tam zniszczone jednak miejscowy kościół przetrwał nieuszkodzony. Faktycznie też owo tsunami spowodowało odnowę i rekonstrukcję moralną u jakiejś tam części mieszkańców Samoa - i to na przekór że "pomoc" udzielona miejscowej ludności była bardzo daleka od spełnienia wymogów "totalitycznej pomocy" opisywanej w punkcie #R2 poniżej na tej stronie.

Najlepszą ilustracją moralności panującej na owej Samoa, a stąd i uzasadnieniem dlaczego tsunami uderzyło właśnie w ów niewielki kraj, był reportarz telewizyjny nadawany w programie "Campbell live" o godzinie 19:00 na kanale 3 telewizji nowozelandzkiej w poniedziałek dnia 27 września 2010 roku (tj. z okazji zbliżającej się wówczas rocznicy owego tsunami). Jak wynikało z tamtego reportarzu, najróżniejsze międzynarodowe organizacje przekazały rządowi Samoa ponad 100 milionów dolarów przeznaczone na rządową pomoc dla ofiar owego tsunami. Jak jednak ów program ujawnił, absolutnie wszystkie owe pieniądze zniknęły bez śladu, zaś ofiary tsunami NIE otrzymały od swego rządu żadnej pomocy. Z kolei osoby stojące na czele tamtejszego państwa zapytane co stało się z owymi pieniędzmi, albo odmawiały udzielenia odpowiedzi, albo odpowiadały

wymijająco. Jedyną pomoc jaką faktycznie dotarła do ofiar, była pomocą bezpośrednią, tj. tą którą przedstawiciele najróżniejszych organizacji i osób prywatnych udzielili bezpośrednio indywidualnym ofiarom tego tsunami poprzez dopomożenie im w odbudowie ich domów, ujęć wody, podarowanie im pojemników na deszczówkę, pomp, itp.

Rodzaj indywidualnej pomocy udzielanej na miejscu przez przedstawicieli organizacji z Nowej Zelandii na rzecz wybranych ofiar owego tsunami z Samoa, była relatywnie dobrze opisana w artykule "Islanders rebuild shattered world", ze strony A6 gazety The New Zealand Herald, wydanie z poniedziałku (Monday), April 5, 2010. Zgodnie z owymi opisami, ekipy z Nowej Zelandii odbudowały domy mieszkalne niektórych osób poszkodowanych tym tsunami, zaopatrzyły te nowe domy w nowoczesne wygody, selektywnie porozdawały sprzęt i materiały, itp. Ci więc wybrańcy z grona miejscowych, którzy zostali uprzywilejowali otrzymaniem owej "pomocy", ku zazdrości innych dyskryminowanych jej nieotrzymaniem, mogli leżeć do góry brzuchem zaś wszystko dla nich zostało wykonane przez Nowozelandczyków. W rezultacie, zamiast dopomóc miejscowym w wydobyciu się ze szponów pasożytnictwa - w jakim to celu owo tsunami było im wszakże "zorganizowane", owa "pomoc" pospychała miejscowych jeszcze głębiej w objęcia tej niszczycielskiej filozofii. Owo tsunami z całą pewnością NIE będzie więc ostatnią katastrofą o jakiej usłyszymy że dotknęła ona ten wyspiarski naród.

Tsunami z Samoa opisane jest też w punkcie #B2 na totalizycznej stronie [seismograph\\_pl.htm](#).

#F3. Tsunami z Chile z soboty, 27 lutego 2010 roku:

Kolejne śmiertelne trzęsienie ziemi i tsunami uderzyło w Chile w sobotę, 27 lutego 2010 roku (w części świata ciągle wówczas był 26-ty). W Nowej Zelandii było ono dosyć dokładnie raportowane, ponieważ jego fale dotarły aż do wybrzeży Nowej Zelandii, tyle że były już zbyt słabe aby wyrządzić jakieś większe szkody.

Trzęsienie ziemi i tsunami z Chile też faktycznie uderzyły w miejscowości których mieszkańcy praktykowali filozofię pasożytnictwa oraz religijne dewotkarstwo. Też wymusiły one odnowę moralną w całym tamtym kraju - chociaż moim zdaniem odnowa ta NIE była na tyle wystarczająca aby wykluczyć stamtąd dalsze klęski żywiołowe. Zapowiedź owych dalszych klęsk pojawiła się zresztą już wkrótce po owym trzęsieniu ziemi. Przyjęła ona formę niewyjaśnionego "zaciemnienia" niemal całego Chile, opisanego m.in. w artykule "Transformer failure plunges nervous Chileans into darkness", strona B1, z gazety The New Zealand Herald, wydanie z wtorku (Tuesday) March 16, 2010. (W tym artykule wprawdzie o problem oskarżają awarię transformatora, jednak w innych artykułach o tym samym "zaciemnieniu" niemal całego Chile, podawano najróżniejsze odmienne przyczyny - co oznacza że naprawdę przyczyna ta pozostawała ludziom nieznaną.) Intrygującym aspektem tamtejszego trzęsienia ziemi było, że dla miasta "Concepcion" (co znaczy "Niepokalane Poczucie") w którym wyrządziło ono najwięcej zniszczeń, jego wymowa stwierdzała "szlachectwo zobowiązuje" (w tym przypadku jego wymowa stwierdzała: jeśli ktoś żyje w miejscowości o religijnej nazwie, powinien zachowywać się w niej jak przystało na miejscowość o takiej nazwie).

Tsunami z Chile opisywane jest także w punkcie #C4 na totalizycznej stronie [seismograph\\_pl.htm](#).

#F4. Tsunami z zachodniej Sumatry, Indonezja, z wtorku, 26 października 2010 roku:

Najwyraźniej opisywane w głównej części niniejszej strony tsunami z 26 grudnia 2004 roku, NIE wstrząsnęło wystarczająco silnie zastalymi strukturami Indonezji, aby powstrzymać jej coraz głębsze staczenie się w filozofię pasożytnictwa. Bóg przystąpił więc do zaserwowania owemu krajowi kolejnego kataklizmu. Stąd we wtorek, dnia 26 października 2010 roku, o godzinie 3:40 rano czasu nowozelandzkiego (GMT+12), na zachód od indonezyjskich wysp "Mentawai Islands" przy zachodnich wybrzeżach Sumatry, nastąpiło potężne podwodne trzęsienie ziemi o sile 7.7 w skali Richtera. Trzęsienie to zaindukowało zabójczą falę tsunami o 3-metrowej wysokości która zniszczyła wiele wiosek i zabrała życie setkom, jeśli nie tysiącom, indonezyjskich wieśniaków. (Np. w dniu 29

października 2010 roku raportowano już 311 spowodowanych nim śmierci, zaś artykuł "Tsunami death toll reaches 449" - tj. "Liczba zabitych przez tsunami osiągnęła 449", ze strony B2 nowozelandzkiej gazety "The Dominion Post", wydanie z poniedziałku-Monday, November 1, 2010, zwiększa tą liczbę do niemal pięciuset.) Ile naprawdę ludzi zginęło w jego wyniku, tego zapewne nigdy się nie dowiemy z powodu niekompetencji i chaosu tamtejszych władz. Owo tsunami było wywołane przez ten sam "fault" geologiczny który spowodował tsunami opisywane w głównej części tej strony. Jednocześnie z tym tsunami, Bóg spowodował wybuch wulkanu na indonezyjskiej wyspie Jawa - który pochłonął następne dziesiątki ofiar - patrz artykuł "Tsunami alert had failed, say officials" (tj. "System ostrzegania przed tsunami zawiódł, stwierdzili urzędnicy"), ze strony A14 gazety The New Zealand Herald, wydanie ze piątku (Friday), October 29, 2010 roku. Wysoce interesująca w owym tsunami była wymowność z którą Bóg dobrał datę jego uderzenia. Tsunami to uderzyło bowiem w tym samym 26-tym dniu miesiąca jak owo tsunami z 2004 roku. Ponadto, w 2005 roku niemiecka firma zainstalowała w Indonezji skomplikowane urządzenia do wczesnego ostrzegania przed tsunami. Jednak urządzenia te zepsuły się w niecały miesiąc przed opisywanym tu tsunami z 2010 roku. Najwyraźniej Bóg przypomina temu krajowi, że powinien jednak zainwestować w zbudowanie bardzo prostego urządzenia ostrzegającego, jakiego łatwą (bo hydrauliczną) zasadę działania ja wypracowałem i opisuję na stronie [seismograph\\_pl.htm](#). Wszakże to bardzo proste urządzenie o mojej zasadzie działania każdy potrafiłby sobie zbudować i potem łatwo utrzymywać je w sprawności.

Owo kolejne indonezyjskie tsunami z 26 października 2010 roku ujawniło wyraźnie, że głęboko zasiedziały w filozofii pasożytnictwa struktury społeczne Indonezji są już zupełnie niezdolne do samo-odnowy moralnej. Przykładowo, większość pomocy dla ofiar tego tsunami nigdy ich nie dosięgła, a zwyczajnie zgniła zaniedbana i porzucona w portach - patrz artykuł "Delays leave tsunami aid rotting" (tj. "Opóźnienia powodują gnienie pomocy dla ofiar tsunami") ze strony B3 nowozelandzkiej gazety "The Dominion Post", wydanie ze środy (Wednesday), November 3, 2010. Indonezyjskie władze zupełnie utraciły zdolność do ustalenia i poinformowania co się tam dzieje, jak również zdolność do przeprowadzenia jakiegokolwiek akcji ratunkowej. Wszystko stało się tam chaosem, zaś ofiary zostały pozostawione samym sobie. Taki zaś całkowity brak zdolności do moralnej samo-odnowy indonezji NIE pozostawia Bogu innego wyjścia, poza kompletną anihilacją całej ludności - zgodnie z tym co na ten temat wyjaśnia punkt #H1 totaliztycznej strony o nazwie [przepowiednie.htm](#).

#F5. Giga-tsunami i trzęsienie ziemi z Japonii, z piątku dnia 11 marca 2011 roku:

Niszczycielskie trzęsienie ziemi przyszło do Japonii o godzinie 14:46 lokalnego czasu, w piątek dnia 11 marca 2011 roku. Miało ono siłę początkowo ocenianą na 8.9 w skali Richtera, potem zaś uaktualnioną na 9.0. Trwało aż przez około 5 minut. Zdewastowało ono północną część Japonii. Z kolei zaindukowane tym japońskim trzęsieniem ziemi zabójcze fale tsunami o wysokości od 4 do 12 metrów, dopełniły potem zniszczenia. Na dodatek do tego wszystkiego, opisane szerzej w punkcie #M1 strony [telekinetyka.htm](#) "kardynalne błędy konstrukcyjne" japońskich reaktorów jądrowych, stały się potem powodem eksplozji paliwa jądrowego i skażenia środowiska radioaktywnymi izotopami - którego wszystkie cechy sugerują, że było ono co najmniej 4 razy silniejsze i groźniejsze dla wszystkich mieszkańców Ziemi, niż była kiedyś katastrofa w Czernobylu.

Dokładniejszy opis owego japońskiego giga-tsunami i trzęsienia ziemi zawarty jest w punktach #C7 i #11 odrębnej strony o nazwie [seismograph\\_pl.htm](#). Nie będzie więc już tutaj powtarzany. Z kolei owe "kardynalne błędy konstrukcyjne" japońskich reaktorów atomowych które wówczas eksplodowały, a także niektóre następstwa radioaktywnego skażenia przez nie środowiska, omówione są szerzej w punkcie #M1 strony [telekinetyka.htm](#).

Część #G: W "jaki sposób" zapobiec nadejściu śmiercionośnego tsunami na daną

społeczność, lub jak indywidualnie bronić się przed następstwami tsunami, zgodnie z ustaleniami wynikającymi z dotychczas już dokonanych badań owej moralnie "korygującej inteligencji":

#G1. Jak dana społeczność zbiorowym wysiłkiem moralnym może powstrzymać nadejście śmiertocznego tsunami lub innej katastrofy:

Zgodnie z ustaleniami wynikającymi z moich dotychczasowych badań śmiertocznego tsunami, powstrzymywanie nadejścia modernego tsunami jest relatywnie proste. Mianowicie, ponieważ tsunami przychodzi kiedy dana społeczność ześlizguje się w najgłębsze stadium filozofii pasożytnictwa, aby powstrzymać tsunami wystarczy że dana społeczność zaprzestanie zsuwania się w szpony pasożytniczej filozofii. Z kolei aby zaprzestać zsuwania się w szpony pasożytniczej filozofii, członkowie danej społeczności muszą podjąć praktykowanie na codzień wysoce moralnej filozofii zwanej totalizmem. Innymi słowy, aby uniknąć śmiertocznego kataklizmu konieczne jest praktykowanie filozofii totalizmu.

Temat metod powstrzymywania "klęsk żywiołowych" w rodzaju tsunami, trzęsień ziemi, pożarów, itp., omawiany jest również w punkcie #B6 z totaliztycznej strony seismograph\_pl.htm.

#G2. Znaczenie owych co najmniej "10 sprawiedliwych" których współzamieszkiwanie w danej społeczności chroni tą społeczność przed wszelkimi "klęskami żywiołowymi":

W wersecie 18:32 z biblijnej "Księgi Rodzaju" zawarte jest zapewnienie samego Boga, że jeśli w danym mieście czy wśród danej społeczności współzamieszkuje co najmniej tzw. "10 sprawiedliwych", wówczas miasto to, lub społeczność, NIE zostanie zniszczona w wyniku jakiejś katastrofy zesłanej przez Boga. Z moich dotychczasowych badań też wynika, że Bóg konsekwentnie dotrzymuje swej obietnicy - patrz punkt #13 poniżej. W związku z istnieniem owej obietnicy Boga, kolejną metodą uchronienia danego miasta lub danej społeczności przed jakąkolwiek "klęską żywiołową" jest upewnienie się że w "zasięgu zniszczenia" obejmującym to miasto lub tą społeczność zamieszkuje na stałe co najmniej "10 sprawiedliwych". Warto tutaj jednak odnotować że pojęcie "sprawiedliwy" użyte w Biblii wcale NIE jest równoznaczne np. z pojęciem "religijny". Dlatego każdy z owych "10 sprawiedliwych" musi spełniać definicję "sprawiedliwego" omawianą w punktach #B5 oraz #B6 z totaliztycznej strony seismograph\_pl.htm.

W tym miejscu warto też zdefiniować sobie granice obszaru na jakim wolno nam liczyć na ochronne działanie owych co najmniej "10 sprawiedliwych". Mianowicie, wszyscy ci "sprawiedliwi" muszą mieszkać nie dalej niż w "zasięgu zniszczenia" od danego obszaru dla którego staramy się oszacować podatność na "klęskę żywiołową". Jeśli więc przykładowo mieszkamy w jakimś fragmencie miasta, które jest przecięte na kilka części grzbietem górskim i szeroką rzeką, wówczas kiedy szacujemy szansę "pożaru", wówczas powinniśmy liczyć owych "sprawiedliwych" tylko po naszej stronie rzeki (wszakże "pożar" typowo nie przeskakuje szerokiej rzeki). Jeśli jednak oszacowujemy niebezpieczeństwo "trzęsienia ziemi", wówczas możemy liczyć na ochronne działanie owych "sprawiedliwych" mieszkających i po drugiej stronie rzeki, jednak NIE możemy już liczyć na tych mieszkających po przeciwnej stronie grzbietu górskiego (wszakże grzbiet ten zapewne będzie wtedy granicą "zasięgu zniszczenia").

#G3. Jak każdy z nas indywidualnie może się bronić przed padnięciem ofiarą tsunami lub innej katastrofy:

Niezależnie od powyżej opisanych metod zbiorowej obrony przed "klęskami żywiołowymi", każdy z nas może też bronić się indywidualnie. Obrona ta jest łatwa, bowiem aby ją urzeczywistnić wystarczy zacząć na codzień praktykowanie filozofii totalizmu formalnego (tj. zacząć prowadzić życie "sprawiedliwego"). Co ciekawsze, jeśli wdrożymy tą indywidualną metodę obrony, wówczas zadziała ona dla nas na dwojaki sposób. Mianowicie, jeśli osiągniemy odpowiednio wysoki poziom praktykowania filozofii totalizmu, wówczas my sami staniemy się jednymi z owych "10 sprawiedliwych" których

współzamieszkiwanie w danej okolicy chroni całą tą okolicę przed wszelkimi "klęskami naturalnymi". Ponadto, gdy odpowiednio zaawansujemy swoje praktykowanie filozofii totalizmu, wówczas nawet jeśli jakiś kataklizm uderzy nasz obszar, my NIE będziemy nim zniszczeni, ponieważ albo ominie on nasz dom, albo my właśnie na chwilę opuścimy dany obszar, albo też wprowadzie nam się trochę oberwie - jednak i tak coś nas wybawi od śmierci. Warto bowiem odnotować, że jeśli my sami będziemy prowadzili życie "sprawiedliwego", wówczas odnosi się do nas odrębna obietnica Boga, że nasze życie będzie uratowane. Obietnica ta jest nam wszakże udzielona i powtórzona w aż kilku miejscach Biblii, przykładowo w formie opisów losów "Lota" z biblijnej historyjki o Sodomie i Gomorze, czy też np. w formie klarownej deklaracji Jezusa z "Mądrości Syracha" 33:1, stwierdzającej "Nie spadnie zło na bojącego się Pana, a jeśli będzie doświadczony, dozna wybawienia."

Część #H: Jak oszacować poziom zagrożenia przez tsunami lub przez trzęsienie ziemi miejsca naszego zamieszkania:

#H1. Jak sprawdzić czy okolica lub miejscowość w której mieszkamy jest już zagrożona śmiertelnością katastrofą:

Niestety, w dzisiejszych czasach niemal każdy z nas mieszka w obszarze współzamieszkiwanym przez wyznawców filozofii pasożytnictwa. Wszakże filozofia pasożytnictwa obecnie panuje już na całym świecie. Każdy więc z nas jest zagrożony jakąś "klęską żywiołową". Dlatego aby spać spokojnie, warto policzyć czy faktycznie wokół nas mieszka owych "10 sprawiedliwych" - opisywanych w punkcie #G2 powyżej. Zidentyfikować zaś ich jest raczej łatwo, bo wyróżniają się oni w tłumie swoją postawą moralną, nieskałaną uczciwością i dobrem, oraz społeczną działalnością na rzecz innych ludzi. Jeśli zaś jesteśmy nowymi na danym obszarze i NIE znamy kto jest kim, wówczas możemy sprawdzić czy pojawiają się tam owe "oznaki" obecności lub braku takich "10 sprawiedliwych" opisane np. w punkcie #I4 poniżej, lub w punkcie #B7 totalizycznej strony seismograph\_pl.htm. Przykładowo, dosyć dokładnie informującym znakiem na brak takich "10 sprawiedliwych" są najróżniejsze "przypadkowe nieszczęścia" jakie nieustannie pojawiają się na owym terenie. (Znaczy pojawiają się tam np. powodzie, huragany, śnieżyce, pożary, epidemie, braki dostaw prądu lub żywności, zaćmienia, zepsucia kolei, dróg, lub mostów, przerwy w łączności, szkodliwe decyzje polityków, akty terroryzmu, wandalizmu, czy przestępczości, itp. - patrz pełna lista z punktu #O1 poniżej). Takie bowiem "przypadkowe nieszczęścia" dotyczące większe liczby ludzi na danym obszarze, typowo są wstępnym "ostrzeżeniem" że obszar ten pozbawiony jest owych co najmniej "10 sprawiedliwych", oraz że ludzie którzy na nim mieszkają ześlizgnęli się już niebezpiecznie nisko w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa. (Po więcej informacji o owych "ostrzeżeniach" oraz o zasadach wykrywania iż zbliża się czas śmiertelnej katastrofy, patrz punkt #B7 na totalizycznej stronie seismograph\_pl.htm.)

#H2. Jeśli mamy ku temu możliwości zbudujmy Seismograf Zhang Henga który będzie nas indywidualnie ostrzegał o zbliżaniu się trzęsienia ziemi lub tsunami:

Jak to już wzmiankowałem w punkcie #D7 powyżej, każde trzęsienie ziemi zanim nas uderzy najpierw wysyła fale telepatyczne jakie ostrzegają o jego zbliżaniu się. Owe ostrzegawcze fale telepatyczne mogą także zostać przechwycone przez urządzenia techniczne. To właśnie na zasadzie przechwytywania tych fal telepatycznych i ich zamieniania na ostrzegawcze dzwonienie, pracował w starożytnych Chinach przyrząd zwany "houfeng didongy yi". Zdjęcia i opisy wyglądu tego aparatu mogą być znalezione w obecnych "search engines" pod ogromnie mylącą nazwą "Zhang Heng seismograph". Niestety, niemal wszystkie dzisiejsze opisy zasady działania tego aparatu jakie internet upowszechnia, są całkowicie błędne. Wyjaśniają one bowiem jego działanie w oparciu o prymitywne zjawisko mechanicznej inercji, podczas gdy faktycznie aparat ten działa na zasadzie "houfeng" czyli "fal telepatycznych". Na niniejszej stronie aparat ten jest pokazany



na "Fot. #H2". Przyrząd ten ostrzegał o nadchodzącym trzęsieniu ziemi na wiele godzin zanim trzęsienie to wystąpiło, dając wszystkim szansę efektywnej ucieczki. Moje apele do prywatnych osób, a także do najróżniejszych instytucji, o ponowne danie szansy temu przyrządowi aby mógł zacząć on pracować dla dobra ludzkości (czyli o umożliwienie mi zrekonstruowania prawdziwego działania tego urządzenia) - notabene do dzisiaj pozostające "wołaniem głuchego na puszczy", zawarte są w podrozdziale K6.1 z tomu 9 monografii [1/5], oraz na licznych stronach internetowych które poświęciłem opisom tego niezwykłego urządzenia, a które noszą nazwę "seismograph\_pl.htm".

Opisywany tutaj przyrząd do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi, zbudowany został przez jedną osobę (tj. przez niejakiego Zhang Henga) niemal 2000 lat temu. Zarówno więc materiały jak i narzędzia niezbędne do jego wykonania były wówczas nieporównanie prymitywniejsze od tego czym dzisiaj dysponuje większość hobbystów. Ze starożytnych kronik jest też nam wiadomym, że urządzenie to udowodniło swoją efektywność w praktyce, wykrywając trzęsienie ziemi z odległości 500 km. Dlatego moim zdaniem, to prościutkie urządzenie starożytnych Chińczyków powinni sobie zbudować hobbyści z każdego kraju jaki zagrożony jest trzęsieniami ziemi i falami tsunami - podobnie jak dopiero hobbyści zbudowali niezwykłą grzałkę opisaną na stronie boiler\_pl.htm. Wszakże owi hobbyści którzy zbudowaliby dla siebie owo już sprawdzone w działaniu starożytne Chińskie urządzenie, byłiby potem przez nie indywidualnie ostrzegani o zbliżaniu się każdego trzęsienia ziemi i tsunami jakie mogłoby zagrażać ich życiu i mieniu.

Fot. #H2 (K6 w [1/5]): Starożytny przyrząd chiński zbudowany w 118 roku naszej ery, oraz oryginalnie nazywany "houfeng didongy yi". Obecnie jest on niesłusznie nazywany "Sejsmografem Zhang Heng'a". Faktycznie działa on bowiem na zasadzie przechwytywania sygnałów które starożytni Chińczycy nazywali "houfeng", a które są falami telepatycznymi. Przyrząd ten wykrywał przygotowujące się trzęsienie ziemi właśnie poprzez zamienianie owych fal telepatycznych które trzęsienie to wysyłało, na ostrzeżenia dźwiękowe. Niestety, dzisiejsi naukowcy ortodoksyjni są ciągle ogromnie dalecy od oficjalnego okrycia fal telepatycznych (jak narazie, gdyby byli zapytani o telepatie, jedyne co by potrafili to zadeklarować oficjalnie że fale telepatyczne wogóle nie istnieją - tak jak to bezproduktywnie deklarują na temat wehikułów UFO). Stąd naukowcy ci wyjaśniają błędnie działanie tego ogromnie zaawansowanego przyrządu jako podobne do działania dzisiejszego (tj. ciągle raczej prymitywnego) sejsmografu inercyjnego.

Bardziej dokładnie ten "sejsmograf" opisany jest na odrębnych stronach internetowych w całości mu poświęconych, np. patrz strona z moim referatem na jego temat, o tytule "Signal processing in the 'Zhang Heng Seismograph' for remote sensing of impending earthquakes". Jest on także opisany w podrozdziale K6.1 z tomu 9 monografii [1/5]. Z kolei dokładne wyjaśnienie czym naprawdę są fale telepatyczne oraz jakie cechy one wykazują, zawarte jest w podrozdziale H7.1 z tomu 4 owej monografii [1/5], oraz na totalizycznej stronie telepathy\_pl.htm.

Wiele mówiącym o naturze ludzkiej jest fakt, że replika powyższego sejsmografu wystawiona była w nowozelandzkim muzeum zwanym Te Papa pomiędzy latami 2003 a 2010 - tak jak to wyjaśniam w podpisie pod "Fot. #D1" na stronie o nazwie seismograph\_pl.htm. Kiedy jednak w dniu 4 września 2010 roku pobliskie miasto Christchurch zostało uderzone niszczycielskim trzęsieniem ziemi - tak jak to opisałem w punkcie #C5 strony seismograph\_pl.htm, powyższy sejsmograf został nagle usunięty ze stałej wystawy.

Część #I: Przystudujmy hipotetyczny przypadek przyszłego pojawienia się tsunami w miejscu mojego zamieszkania:

W dzisiejszych niemoralnych czasach praktycznie każdy z nas mieszka w społeczności która jako tzw. "intelekt grupowy" praktykuje filozofię pasożytnictwa. (Należy wyraźnie odróżniać filozofię owego "intelektu grupowego" traktowanego jako jedna całość,

od codziennych filozofii indywidualnych ludzi którzy na niego się składają.) Stąd każdy z nas w dowolnej chwili może doświadczyć "moralnie korygującej katastrofy". Jako więc przykład jak oszacować swe szanse stania się ofiarą takiej katastrofy, poniżej opiszę jak ja szacuję swoje własne szanse śmierci od tsunami lub od trzęsienia ziemi. Do dokonania tego przykładowego oszacowania wybrałem miejscowość zwaną Petone w której aktualnie mieszkam. Oczywiście, wybranie Petone do analizy wcale NIE oznacza, że jest ona jakąś szczególną i niezwykłą miejscowością, a jedynie oznacza że ponieważ w niej mieszkam jej warunki i sytuacja są mi znane znacznie lepiej od innych, stąd na jej temat mogę się wypowiadać z większą trafnością niż na temat jakiegokolwiek innej miejscowości.

#11. Ja mieszkam w Nowej Zelandii na szczególnie niebezpiecznej linii "pacyfikowego kręgu ognia":

Od 2001 roku ja sam mieszkam w obszarze szczególnie zagrożonym tsunami i trzęsieniem ziemi. Przedmieście Wellington zwane Petone, w którym zlokalizowane jest miniaturowe mieszkanie na jakiego wynajęcie mnie stać, znajduje się na brzegu morza oraz bezpośrednio ponad najważniejszym "faultem" sejsmicznym który obiega naokoło całego Pacyfiku - a który określany jest mianem "pacyfikowego kręgu ognia". "Fault" ten praktycznie bez przerwy się "trzęsie". Faktycznie to w dniu 23 stycznia 1855 roku Wellington zostało uderzone potężnym trzęsieniem ziemi o sile 8.2 w skali Richtera, po którym ulice tego miasta zostały zalane falami tsunami o wysokości około 3 metrów, podczas gdy pobliskie wybrzeża "Wairarapa" doświadczyły tsunami o 10-cio metrowej wysokości. Zginęła wówczas masa ludzi, zaś większość budynków miasta uległa zniszczeniu. Tamte tragiczne dni Wellington opisane zostały w aż dwóch artykułach, mianowicie w artykule "If you think it couldn't happen here ... It already has" (tj. "Jeśli myślisz że to nie mogłoby zdarzyć się tutaj... To już się zdarzyło") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post Weekend (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), March 19, 2011), a także w artykule "What happened on January 23, 1855" (tj. "Co się zdarzyło 23-ciego stycznia 1855 roku"), ze strony A2 tej samej nowozelandzkiej gazety The Dominion Post Weekend (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), March 19, 2011). Innymi słowy, mniej niż 200 lat temu miasto Wellington zostało potraktowane niemal podobnie śmiertelnośnym kataklizmem jaki niedawno przeżyła Japonia, a jaki omówiłem w punktach #C7 i #11 strony o nazwie "seismograph\_pl.htm", a także w punkcie #M1 strony o nazwie "telekinetyka.htm".

Na dodatek, zgodnie z przewidywaniami ekspertów, obszar Wellington i Petone już od dawna powinien mieć jakieś śmiertelne trzęsienie ziemi. Intrygująco, te przewidywania ekspertów są też popierane przez całe ławice zdechłych ryb które co jakiś czas są wyrzucane na plaże Nowej Zelandii. Unikalną bowiem cechą tych ryb jest, że są one tego samego gatunku i tej samej wielkości. (Przypadki takiego wyrzucania zdechłych ryb opisuję w punkcie #C5 odrębnej strony o nazwie newzealand\_pl.htm.) Jak zaś opisałem to w punkcie #D4 powyżej na niniejszej stronie, jedynym znanym zjawiskiem które może wytłumaczyć takie masowe śmierci identycznych ryb, jest rezonowanie ich ciał z wibracjami generowanymi przez napinane płyty tektoniczne. Wygląda więc na to, że w okolicach Nowej Zelandii właśnie szykuje się naprawdę mordercze trzęsienie ziemi.

W przypadku zaś gdyby takie mordercze trzęsienie ziemi uderzyło Wellington, moje Petone solidnie oberwie. Wszakże leży ono tuż przy Wellington, będąc jego przedmieściem. Artykuł "Quake could kill 1500" (tj. "Trzęsienie ziemi może zabić 1500") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety "The Dominion Post" (wydanie z wtorku (Tuesday), December 7, 2010) twierdzi nawet, że w przypadku trzęsienia ziemi w Wellington, moje Petone i Seaview będą najbardziej poszkodowane (cytuję: "Petone and Seaview would be worst hit ..."). Artykuł ten przewiduje, że trzęsienie ziemi podobne do tego z Christchurch (patrz jego opis w punkcie #C5 strony o nazwie "seismograph\_pl.htm") u nas uśmierciłoby około 1500 ludzi, okaleczyłoby około 13000 ludzi, oraz zniszczyłoby około 18000 domów.

Aby było jeszcze gorzej, do Petone można dostać się jedynie dwoma drogami, obie które wiodą przez strome góry jakie w przypadku trzęsienia ziemi staną się całkowicie nieprzejezdne. W przypadku więc trzęsienia ziemi lub tsunami, Petone stanie się rodzajem

"śmiertelnej pułapki" do której NIE będzie mogła dotrzeć niemal żadna pomoc. Nie powinno więc nikogo dziwić, że w takiej sytuacji aby móc spać spokojnie, żywo interesują mnie szanse zaistnienia w Petone śmiertelności trzęsienia ziemi lub tsunami.

#12. Mieszkam też w "zasięgu zniszczenia" jednego z trzech miast, które musiałyby zostać dotknięte katastrofą powodującą "moralną odnowę":

Szczęśliwie dla mnie, z okresu kiedy kraj w którym mieszkam był ciągle krajem zdecydowanie totalitarnym, pozostawało w nim wielu ludzi wypełniających definicję "sprawiedliwych" (z punktu #G2 powyżej). Stąd sporo jego obszarów nadal NIE jest zagrożone żadną katastrofą, ponieważ zamieszkuje je owe wymagane co najmniej "10 sprawiedliwych".

Potwierdzeniem, że rzeczywiście nadchodzi już czas na "moralnie odnawiającą katastrofę" świadczą "małe katastrofy ostrzegające" jakie coraz częściej w niej się przytrafiają. Należą do nich powodzie, susze, przymrozki, huragany, tornada, niewyjaśnione zaniki prądu, paralizujące awarie transportu publicznego, fale przestępcze, itd. - po przykłady patrz opisy z punktów #B2 i #B7.3 totalitarnego strony seismograph\_pl.htm. Na szczęście dla mnie, owe "małe katastrofy ostrzegające" zawsze starannie omijają Wellington koło którego ja mieszkam. Głównie trapią one miasta Auckland i Christchurch.

Z dotychczasowych moich badań jak takie duże i ostateczne "moralnie korygujące katastrofy" są serwowane, wynika że jeśli owa "korygująca inteligencja" będzie zmuszona zaserwować jedną z nich Nowej Zelandii, wówczas do zniszczenia wybrane może zostać głównie jedno z jej 3 politycznie i gospodarczo najważniejszych miast, mianowicie Wellington, Christchurch, lub Auckland. Tylko bowiem zniszczenie katastrofą któregoś z owych 3 miast wprowadziłoby wystarczające zmiany społeczne aby spowodować "odnowę moralną" całego kraju. Pechowo zaś składa się dla mnie, że mieszkanie jakie wynajmuję, leży w "zasięgu zniszczenia" jednego z tych miast, mianowicie Wellington. To wyjaśnia dlaczego interesuje mnie raczej mocno, jakie są szanse katastrofy w tym właśnie mieście.

#13. Materiał dowodowy potwierdza, że bliskość "10 sprawiedliwych" naprawdę oddala kataklizmy - dlatego w Petone narazie mogę spać spokojnie:

Aby poznać poziom zagrożenia Petone jakąś katastrofą, policzyłem liczbę owych "sprawiedliwych" (opisanych powyżej w punkcie #G2) którzy na stałe zamieszkują w "zasięgu zniszczenia" od mieszkania jakie wynajmuję. Pragnąłem się bowiem upewnić czy jest ich 10 lub więcej. W celu ich policzenia, najpierw oszacowałem gdzie przebiegają granice dla owego "zasięgu zniszczenia" miejscowości Petone w której mieszkam. Jak się okazuje, granice te są dosyć rozległe. Petone leży bowiem nad brzegiem zatoki morskiej na wylocie długiej doliny wycelowanej w morze i z obu stron otoczonej dwoma grzbiecami górskimi. Wzdłuż centrum tej doliny przebiega jeden z najbardziej niszczycielskich "faultów" geologicznych - będący fragmentem słynnego "pacyfikowego kręgu ognia" (tj. "Pacific Ring of Fire"). W dolinie tej znajduje się aż kilka miejscowości jakimi Petone jest otoczone. Po północnej stronie Petone leży miejscowość zwana Lower Hutt, zaś po południowej stronie leży miasto Wellington - dla którego Petone jest rodzajem przedmieścia. Gdyby więc jakieś trzęsienie ziemi, tsunami, lub inna katastrofa uderzyła Petone, z całą pewnością zniszczy ona również co najmniej ów Wellington i Lower Hutt, jeśli nie również i dalsze miejscowości położone w tej samej dolinie. Do "zasięgu zniszczenia" w obrębie którego powinienem liczyć "liczbę sprawiedliwych", niezależnie od Petone należy więc wliczać również co najmniej Wellington i Lower Hutt.

Jak moje podliczenia wykazały, w "zasięgu zniszczenia" od Petone ja osobiście znam aż 9 osób spełniających wymagającą definicję "sprawiedliwych" - wszyscy mniej więcej w moim wieku, lub nawet młodszy. Ponieważ zaś NIE znam wszystkich ludzi mieszkających w "zasięgu zniszczenia" od mieszkania jakie wynajmuję, istnieje spore prawdopodobieństwo, że w pobliżu mieszka co najmniej jeszcze jeden nieznan mi "sprawiedliwy", a może nawet kilku z nich. Nawet zresztą gdyby taki "10-ty sprawiedliwy" już NIE mieszkał w pobliżu Petone, jak wierzę ja sam też wypełniam ową wysoce

wymagającą definicję "sprawiedliwego". W sumie więc ów warunek Boga, aby w "zasięgu zniszczenia" od mieszkania jakie wynajmuję mieszkało co najmniej "10 sprawiedliwych" jest spełniony dla Petone. Jest to zresztą nawet potwierdzone przez zadziwiająco "przyjacielskie" zachowywanie się pogody i natury w okolicy Petone - tj. dokładnie takie jak opisuje to punkt #14 poniżej. Co ciekawsze, pogoda w Petone i Wellington rządzi się własnymi prawami i zupełnie NIE podlega regularnościom i prawom jakie są znane klimatologom. Dlatego oficjalne prognozy pogody bardzo rzadko się spełniają dla Wellington. Nic dziwnego że, przykładowo, z artykułu o tytule "Keeping track of Wellington winds won't be a breeze" (tj. "Objaśnienie wellingtońskich wiatrów nie przyjdzie łatwo") ze strony A17 gazety The Dominion Post Weekend (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), February 5-6, 2011) wynika, że "eksperci" od pogody NIE są w stanie nawet wytłumaczyć skąd biorą się niezwykle silne wiatry w mieście Wellington. Wszakże skoro żaden z obszarów otaczających Wellington (np. tzw. "Kapiti Coast", Wairarapa, czy Nelson) wcale NIE ma takich wiatrów, nie powinien ich mieć również Wellington. Z tego powodu, jeśli przykładowo zbliża się jakiś mróz, huragan, tornado, powódź, czy nawet potężniejszy niż normalnie opad deszczu, po prostu przeskakuje on przez Petone nie wyrządzając tu większej szkody - chociaż często daje solidnie w skórę już sąsiednim miejscowościom. Aby tutaj podeprzeć dowodowo ową moją obserwację empiryczną, że w samej Petone i jej najbliższej okolicy pogoda i natura zachowują się "przyjacielsko" wobec ludzi, a niezgodnie ze znanymi regułami pogodowymi, poniżej przytoczę aż kilka ekstremalnych przypadków. W przypadkach tych szalejące żywioły, które przetaczały się również i przez Petone, solidnie "dawały w skórę" innym miejscowościom, jednak Petone zawsze traktowały one szokująco przyjacielsko. Każdy z tych przypadków czytelnik może też sam sobie dokładnie sprawdzić, bowiem dane i opisy na jego temat i ówczesna sytuacja pogodowa, są zarówno dostępne na stronach internetowych referowanych tutaj gazet, jak i dają się przeglądać w archiwach ówczesnych wiadomości telewizyjnych. Oto przykłady takich przypadków:

1. Chmura rodząca tornada. Najdoskonalszym przykładem takich właśnie przypadków był "fenomen atmosferyczny" opisany w artykule [1#13] "Southerly buster hits Wellington, ripping off roofs, and halting trains" (tj. "Południowy wichur uderzył Wellington zrywając dachy oraz zatrzymując pociągi"), ze strony A1 nowozelandzkiej gazety "The Dominion Post Weekend", wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), March 13-14, 2010. Fenomenem tym była soczewko-kształtna chmura wyglądająca jak gigantyczny wehikuł UFO, jaka przeleciała wzdłuż niemal całej Nowej Zelandii, generując huraganowy wiatr wirowy jaki zasiewał zniszczenia i chaos na jej drodze, zrywał dachy i obalał drzewa, itp. Chmura ta czasami generowała nawet mini-tornada na swoim obrzeżu. Ten inteligentnie zachowujący się fenomen pogodowy pozostawił ścieżkę zniszczenia na niemal całej swojej drodze, włączając w to Wellington - do którego dotarł około 16:30 owego piątku. Jednak kiedy po Wellington doleciał do Petone, jedynie rubaszenie postraszył trochę przechodniów łamiąc w tym celu kilka gałęzi na drzewach, poczym poszybował dalej. Już jednak w następnej miejscowości poza Petone (tj. w Lower Hutt) zaczął ponownie szaleć tarasując drogę, obalając drzewa i zatrzymując pociągi.

2. Ulewne deszcze idukujące powodzie. Innym przykładem niszczycielskiego fenomenu pogodowego który także ilustratywnie potwierdził ową regułę omijania miejscowości Petone bez wyrządzania w niej poważniejszych szkód, były dwutygodniowe przewlekłe opady ulewnych deszczy jakie dotknęły Nową Zelandię w drugiej połowie maja i na początku czerwca 2010 roku. Deszcze te spowodowały poważne powodzie, obsuwiska ziemi, ewakuacje miejscowości, oraz zniszczenia dróg zarówno na północnym jak i na południowym końcu długich jak kiszka dwóch głównych wysp Nowej Zelandii. Jednak w centrum tych wysp, gdzie właśnie położone jest Petone, deszcze te jedynie zmoczyły wysuszoną glebę NIE czyniąc praktycznie żadnych szkód. Na temat tych powodziowych deszczy i ich następstw, niemal codziennie ukazywały się wówczas alarmujące artykuły w nowozelandzkich gazetach, np. patrz artykuł [2#13] "Heavy downpours to hamper clean-up operations" (tj. "Ciężkie ulewy uniemożliwiają operacje oczyszczania"), ze strony A5 gazety The New Zealand Herald wydanie ze środy (Wednesday), May 26, 2010 roku; artykuł [3#13] "After the floods and a landslide, now get set for bitter cold and snow" (tj. "Po powodziach i

obsuwisku ziemi, teraz przygotuj się na kłuszące zimno i śnieg"), ze strony A3 gazety The Dominion Post, wydanie z czwartku (Thursday), May 27, 2010; artykuł [4#13] "Nature's fury" (tj. "Furia natury") ze strony A1 gazety The New Zealand Herald wydanie ze środy (Wednesday), June 2, 2010 roku (jaki opisuje i pokazuje zdjęcia z kataklizmicznej powodzi na obszarze Nowej Zelandii zwanym "Bay of Plenty" - który jest oddalony od Petone tylko o odległość znacznie mniejszą niż zasięg układu niżowego który spowodował te powodzie, chociaż ten sam układ niżowy wcale NIE zaszkodził mojej miejscowości); czy artykuł [5#13] "Residents flee homes as Whakatane hit by water bomb" (tj. "Mieszkańcy uciekają z domów gdy Whakatane uderzone zostało bombą wody"), ze strony A4 gazety The Dominion Post, wydanie z czwartku (Thursday), June 3, 2010 (jaki to artykuł dyskutuje dane liczbowe katastroficznym intensywnym opadu deszczu w owym obszarze zwanym "Bay of Plenty").

3. Trzęsienie ziemi z Christchurch. Jeszcze jednym potwierdzeniem chroniącego działania owych "10 sprawiedliwych", było silne trzęsienie ziemi którego nadejście ja przewidywałem już na kilka miesięcy wcześniej i ostrożnie zapowiedziałem w treści niniejszej strony, a które w sobotę dnia 4 września 2010 roku uderzyło w miasto Christchurch. (Owo trzęsienie ziemi z Christchurch opisane zostało dokładniej w punkcie #C5 odrębnej strony o nazwie seismograph\_pl.htm.) Jak bowiem wyjaśniam to w punkcie #12 powyżej na tej stronie, Wellington (a więc także i Petone) należy do owych 3 głównych miast Nowej Zelandii, jedno z których musi zostać zniszczone jakimś kataklizmem, jeśli koniecznym się okaże dokonanie wymuszonej przez Boga odnowy moralnej i filozoficznej tego kraju. Na dodatek, z naukowego punktu widzenia, Wellington ma nieporównanie większe szanse na doświadczenie silnego trzęsienia ziemi, niż oba pozostałe z tamtych 3 miast, tj. niż Auckland lub Christchurch. Wszakże dokładnie pod Wellington przebiega ów morderczy "Ring of Fire" który z daleka omija Christchurch i Auckland. Niemniej - jak się okazało, dla doświadczenia wstępnego korygującego i ostrzegającego trzęsienia ziemi Bóg wybrał jednak Christchurch. Co też ciekawe, owo trzęsienie ziemi nastąpiło kiedy ja właśnie przebywałem na wakacjach w Kuala Lumpur, Malezja.

4. Całotygodniowy lodowaty sztorm. Począwszy od soboty 18 września 2010 roku przez cały następny tydzień Nowa Zelandia była bita przez lodowaty sztorm jaki zamroził na śmierć tysiące owieczek na łąkach, powalił sporo linii wysokiego napięcia, zawalił stadion sportowy w Invercargill, tarasował liczne drogi, zakłócał łączność, oraz pozawalał gospodarstwa rolne. W tygodniu owego sztormu telewizja była pełna raportów o zniszczeniach, zaś gazety aż roiły się od artykułów w rodzaju "Chaos as big blow hits" (tj. "Chaos jak potężny podmuch uderza") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety Weekend Herald, wydanie z soboty (Saturday), September 18, 2010, czy "Three days of storm leave trail of damage" (tj. "Trzy dni sztormu pozostawia ścieżkę zniszczeń") ze strony A3 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z poniedziałku (Monday), September 20, 2010. (Ten ostatni artykuł opisuje również m.in. zawalenie się dachu stadionu sportowego w Invercargill, opisywane także w 1 z punktu #E1 totaliztorskiej strony o nazwie rok.htm.) Na przekór jednak że niemal cała Nowa Zelandia była bita przez ów sztorm, Petone w którym mieszkam niemal dzień po dniu miało słoneczną pogodę i tylko lekki wiaterek - tak jakby Bóg celowo chciał podkreślić, że jest to miejscowość o wyjątkowym potraktowaniu. Co ciekawsze, to już w sąsiedniej miejscowości o nazwie "Lower Hutt" piorun z owego sztormu uderzył i spalił domostwo (choć jego mieszkanka została uratowana) - co opisuje artykuł "Lower Hutt woman's lucky strike" (tj. "Uderzenie szczęśliwe dla kobiety z Lower Hutt"), ze strony A1 gazety The Dominion Post Weekend, wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), September 18-19, 2010.

5. Powódź "jedna na 150 lat" w pobliskiej "Golden Bay". Niedaleko od Petone, bo tylko po przeciwnej stronie wąskiej "Cieśniny Cook'a", leży obszar zwany "Golden Bay". Faktycznie to gdyby nie łańcuch górski który ją zasłania, wówczas owa "Golden Bay" prawdopodobnie byłaby widoczna z Petone. W dniu 28 grudnia 2010 roku jej obszar został zniszczony sztormem i niszczycielską powodzią. Powódź tą publikatory opisywały jako zdarzającą się raz na 150 lat - patrz artykuł "Clean-up begins after storm inflicts worst flooding in 150 years" (tj. "Sprzątanie się zaczyna po tym jak sztorm spowodował najgorszą

powódź od 150 lat") ze strony A2 gazety The New Zealand Herald (wydanie z czwartku (Thursday), December 30, 2010). Szokująco, w dniu tego kataklizmicznego sztormu i deszczu w pobliskiej "Golden Bay", w Petone świeciło słońce. (Odnotuj że ową "powódź 150-lecia" opisuję także w 9 z punktu #C5 na stronie seismograph\_pl.htm.)

6. Powódź od "królewskiego przypiływu" i sztormu w Auckland z niedzieli dnia 23 stycznia 2011 roku. W ową niedzielę w Petone padał sobie zwykły deszczyk-kapuśniaczek, który korzystnie ponawadniał miejscową glebę i rośliny. Był on zbyt mały aby np. powstrzymać mnie przed udaniem się do miejscowej biblioteki. Kiedy jednak wieczorem włączyłem telewizor, przeżyłem szok. Cała wyspa północna Nowej Zelandii, włączając w to Petone w jakim ja mieszkam, była owego dnia pokryta złowrogo wyglądającą eliptyczną chmurą niżową o kształcie podobnym do cyklonu silnego sztormu tropikalnego. Sztorm ten zalał miasto Auckland i tzw. "Bay of Plenty" kilkunastoma centrymetrami deszczówki. Jednocześnie tzw. "królewski przypiływ" (po angielsku "king tide") dodatkowo powiększony ssącym działaniem owego niżu sztormowego podniósł wody oceanu do góry, tak że zaczęły wlewać się one na ulice miasta. W wieczornych dziennikach telewizyjnych na kanałach "3" i "Prime" raportowano o incydencie niedawnej budowy niskiego murku jaki miał odgradzać wody oceanu od miasta. Podczas owej budowy podobno mieszkańcy pobliskich domów błagali inżyniera prowadzącego tą budowę, aby zbudował znacznie wyższy mur. Ów inżynier jednak zignorował prośby miejscowych, twierdząc że z jego obliczeń wynika iż morze nigdy NIE podniesie się aż tak wysoko. Jednak owej niedzieli morze się podniosło i zalało miasto - ciekawe czy ów inżynier będzie pociągnięty do odpowiedzialności za "odwalenie tak niefachowej lipy". W rezultacie, w telewizji pokazywano ulice Auckland zamienione w rwące rzeki, fale morskie wdzierające się do miasta, oraz ludzi brodzących po kolana w kuchniach własnych domów. Ta sama więc chmura niżowa która w Petone spowodowała jedynie korzystny dla roślinek kapuśniaczek, dla Auckland okazała się źródłem kataklizmicznej powodzi. Zdjęcia z owej powodzi, oraz mapę wywołanych nią zniszczeń, można sobie oglądać w artykule "Nature's brutal king hit" (tj. "Brutalne królewskie uderzenie natury") ze stron A1 i A5 gazety The New Zealand Herald (wydanie z poniedziałku (Monday), January 24, 2011). Owa powódź w Auckland była faktycznie pierwszym poważniejszym kataklizmem jaki dotknął owo miasto. Przed tą powodzią Auckland było jedyne "ostrzegane" przerwami w dopływie prądu, oraz dziwnymi awariami transportu publicznego. Wygląda więc na to, że albo Auckland właśnie weszło w poziom praktykowania filozofii pasożytnictwa którego Bóg NIE jest już gotowy dalej tolerować, albo też że uprzednio miasto to było chronione owymi "10 sprawiedliwymi" - jednak właśnie z jakichś powodów ich liczba spadła poniżej minimum wymaganych 10-ciu. Którakolwiek jednak z owych dwóch przyczyn by nie spowodowała że Auckland dołączyło właśnie do miast Nowej Zelandii "karanych" przez Boga kataklizmami, ciągle z całą pewnością już wkrótce ponownie coś usłyszymy na jego temat.

7. Dewastacja miasta Auckland i jego okolic przez tropikalny cyklon "Wilma". W zaledwie 6 dni po powodzi opisanej w poprzednim punkcie, tj. od soboty wieczorem dnia 29 stycznia 2011 roku, niemal cała północ Nowej Zelandii, włączając w to miasto Auckland, została zalana wodą i obita wiatrami tropikalnego cyklonu o nazwie "Wilma". Raporty zniszczeń od owego cyklonu są podsumowane w artykule "Cyclone Wilma leaves sodden trail of damage in its wake" (tj. "Cyklon Wilma pozostawia zalaną wodą ścieżkę zniszczeń na swej drodze") ze strony A4 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z poniedziałku (Monday), January 31, 2011. Tym razem również jedynie (słabe) obrzeże owego cyklonu przetoczyło się ponad Petone. Zrosiło ono tylko glebę dosyć obfitym deszczem, oraz porozsiewało dzikie nasiona silnym wiatrem, jednak ludziom NIE wyrządziło żadnych szkód. Jak widać Bóg dotrzymuje swej obietnicy, omijając kataklizmami Petone i potwierdzając w ten sposób że owo miasteczko jest faktycznie chronione przez "10 sprawiedliwych".

8. Wizja maoryskiego jasnowidza. W niedzielę, dnia 6 lutego 2011 roku, Nowa Zelandia obchodziła doroczne święto rodzimych Maorysów zwane "Waitangi Day". Jak zwykle przy tej okazji, w oficjalnych uroczystościach brały udział tłumy Maorysów, oraz wielu dygnitarzy rządowych. Ku zaskoczeniu tych tłumów, maoryski jasnowidz (który

również jest kapłanem jednego z kościołów Nowej Zelandii) wykorzystał swoje przemówienie z okazji tego święta, aby publicznie ujawnić wizję którą miał 38 lat temu. Ta wizja ujawniona przez niego publicznie powtórzona została owego dnia w wieczornych dziennikach telewizyjnych Nowej Zelandii, a także w dzień później była opublikowana w artykule "Kaumatua's earthquake prophecy will come true ... eventually" (tj. "Przepowiednia maoryskiego jasnowidza o trzęsieniu ziemi ulegnie wypełnieniu ... pewnego dnia") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z poniedziałku (Monday), February 7, 2011. W swojej wizji ów jasnowidz widział miasto Wellington uderzone morderczym trzęsieniem ziemi. Widział jak ulice tego miasta wyłożone zostały zwłokami niezliczonych ludzi. Widział jak budynki na zboczach Wellingtońskich wzgórz zwyczajnie znikają. Widział jak dach parlamentu mieszał się z ruinami pobliskich budynków. Widział jak wody Welingtońskiej zatoki morskiej najpierw się wycofały, potem zaś z furją wróciły aby uderzyć w miasto zabójczym tsunami. W jego wizji wszystkie te zniszczenia miały nastąpić w miesiącu czerwcu - tyle że NIE wiedział którego roku. Ponieważ niepodważalnie wierzył on w nadprzyrodzoną prawdę tej wizji, przez 38 lat każdego czerwca z obawą wypatrywał czy ona się wypełni. Jednak narazie owo trzęsienie ziemi jeszcze NIE nastąpiło. Zdecydował się więc aby o nim ostrzec innych ludzi w swoim publicznym przemówieniu. (Ja osobiście rozumiem jego pewność, ponieważ sam też kiedyś miałem wizję pobytu we wsi Stawczyk dalekiej przyszłości - co opisałem w punkcie #J3 totalizycznej strony o nazwie wszewilki\_jutra.htm oraz w punkcie #C4 ze strony o nazwie stawczyk.htm. Wiem więc jak pewnym jest się prawdziwości tego co w takich wizjach się widzi.) Aczkolwiek wielu zajęło wysoce sceptyczne stanowisko co do merytu owej maoryskiej wizji, generalnie niemal każdy się zgadza że Wellington ma już przedawniony termin nadejścia takiego silnego trzęsienia ziemi, oraz że NIE ma wątpliwości iż kiedyś ono nadejdzie, jedynie narazie nie wiadomo "kiedy" to nastąpi. Wszakże Welligton leży na silnym geologicznym "fault". Ja do tego bym dodał, że Wellington, jako stolica kraju, jest też "przyczyną" i "mózgiem" wszystkiego tego za co inne obszary Nowej Zelandii już od dawna biorą łomotanie od Boga. Wszakże jeśli np. Nowozelandczycy nie dyscyplinują swoich dzieci zgodnie z wymaganiami Biblii - tak jak to opisane jest w punkcie #B5.1 strony will\_pl.htm, "przyczyną" tego są prawa i nakazy uchwalone właśnie w Wellington. Jeśli Nowa Zelandia jest oblaźła niemoralnymi monopolami - tak jak wyjaśnia to (1) z punktu #E1 strony o nazwie rok.htm, przyczyną tego są układy, nawyki i działania zapoczątkowane w Wellington. Ltd., itp. Innymi słowy, zarówno zgodnie z logiką, jak i zgodnie z wizją Maoryskiego jasnowidza, Wellington powinno być "ukarane" jakimś znaczącym kataklizmem znacznie nawet wcześniej niż wszystkie inne miejsca opisywane w niniejszym punkcie, a także w punktach #C5 i #C5.1 strony seismograph\_pl.htm. Skoro więc taki kataklizm jak dotychczas omija Wellington (a stąd i Petone w którym ja mieszkam), jedynym znanym nam wytłumaczeniem tego omijania jest chroniąca przed kataklizmami moc obecności w owym mieście i w jego okolicy tych "10 sprawiedliwych" którzy narazie bronią to miejscowości przed tym co nieuchronne. Na przekór więc że zapewne data nadejścia kataklizmu do Wellington i do Petone jest już przedawniona, ciągle opisywana tu wizja NIE ulegnie spełnieniu aż do czasu kiedy z jakichś tam powodów liczba zamieszkujących tu "sprawiedliwych" spadnie poniżej dżitających ochronnie "co najmniej 10-ciu".

\* \* \*

W tym miejscu powinienem się przyznać, że kiedy po raz pierwszy zacząłem zbierać owe wylistowane powyżej obiektywne obserwacje i naukowo udokumentowane dane na temat różnicy z jaką Bóg traktuje miejscowość która chroniona jest przez owych "10 sprawiedliwych", w stosunku do innych nawet pobliskich jej miejscowości, ja sam byłem dosyć sceptyczny. Wszakże Bóg udziela w Biblii dziesiątki najróżniejszych obietnic - wiele z których liczy już sobie tysiące lat. Ludzie na miejscu Boga zapewne dawno już zapomnieliby o wielu z tych obietnic. Tymczasem, jak moje sprawdzenia to wykazały, Bóg wypełnia swoje obietnice co do litery. Mi osobiście aż szczęka opadła z wrażenia kiedy na przykładzie inteligentnego omijania przedmieścia Petone przez wrogie ludziom anomalie pogodowe, zacząłem osobiście odnotowywać i osobiście doświadczać z jaką pieczołowitością owe obietnice są jednak dotrzymywane przez Boga.

Niezawodna naukowa tradycja wymaga, aby wszelkie twierdzenia lub obietnice podparte zostały sprawdzalnym materiałem dowodowym. Do czasu też aż są one potwierdzone przez wymagany materiał dowodowy, wolno je uważać co najwyżej za hipotezę, spekulację albo obietnicę. Statusu "sprawdzonego faktu" nadaje im dopiero właśnie empiryczne sprawdzenie. Jeśli powyższe odnieść również do owej obietnicy z Biblii, że "obecność co najmniej '10 sprawiedliwych' uchroni dane miasto lub społeczność przed kataklizmiczną 'karą Boga' ", to do czasu aż została ona empirycznie sprawdzona, również nie nosiła ona statusu "faktu". Jednak z chwilą kiedy ja osobiście skompletowałem sprawdzenie opisane w niniejszym punkcie, ową obietnicę wolno już uważać za "empirycznie potwierdzony fakt". Ja w Petone zamieszkałem na stałe począwszy od 12 lutego 2001 roku. W 2011 roku zaczyna się więc już 11 rok mojego tutaj zamieszkiwania. W owym czasie Petone NIE została dotknięta ani jednym kataklizmem o charakterze 'kary Boga' (tj. takim który zniszczyłby czyjś dorobek życiowy lub odebrał komuś życie) - chociaż w międzyczasie aż kilka takich kataklizmów wyniszczało sąsiednie miejscowości. Na bazie tego wolno jest mi twierdzić, że faktyczne działanie "boskiego daru" pozwalającego każdej grupie co najmniej "10 sprawiedliwych" skutecznie chronić miejsce swego zamieszkania przed wszelkimi kataklizmami, zostało już empirycznie dowiedzione moimi badaniami potwierdzającymi, które pod względem długoterminowości i zróżnicowania sprawdzanych kataklizmów są nawet bardziej rozległe niż sporo instytucjonalnych badań leczniczych własności niektórych lekarstw już oficjalnie zatwierdzonych do użytku przez nauki medyczne.

Innymi słowy, narazie mogę więc spać spokojnie. Jeśli bowiem obszar, w którego "zasięgu zniszczenia" zawarte jest Petone, będzie kiedyś uderzony trzęsieniem ziemi lub tsunami, NIE stanie się to zanim owi "sprawiedliwi" stąd poznikają, czyli już poza okresem czasu kiedy ja ciągle będę obecny w Petone lub w Wellington.

#I3.1. Szkoda że NIE daje się też sprawdzić czy "10 sprawiedliwych" mogłoby "oddelegować" odległemu "sprawiedliwemu" swoje dary ochrony przed kataklizmami?

Istnieje sporo eksperymentalnych potwierdzeń, że np. taki "dar Boga" jak uzdrawianie, może być użyty na odległość. Obdarowany nim uzdrowiciel może bowiem znajdować się w jednym końcu świata, zaś udawiany w przeciwstawnym końcu świata, jednak jeśli uzdrowiciel "wyśle" swoją uzdrawiającą energię, ciągle uzdrawiany poczuje się lepiej. Ja sam byłem kiedyś uzdrowiony w Nowej Zelandii przez uzdrawiacza mieszkającego w Polsce.

Na różnych totalizacyjnych stronach opisałem metodę ochrony przed kataklizmami, która bazuje na w/w obecności co najmniej "10 sprawiedliwych" w strefie zagrożenia. Przykład opisów zastosowanie tej metody dla ochrony całych miast lub społeczności zawarłem m.in. w punkcie #C5.1 totalizycznej strony seismograph\_pl.htm, czy w punkcie #A2.3 strony totalizm\_pl.htm. W poprzednim punkcie #I3 tej strony dowiodłem też empirycznie, że taka metoda ochrony przed kataklizmami o charakterze "kary Boga" faktycznie działa w rzeczywistym życiu. Pytanie więc jakie warto byłoby teraz sprawdzić empirycznie, to czy owych "10 sprawiedliwych" może również "oddelegować" swój dar ochrony przed kataklizmami, do jakiegoś znanego im "sprawiedliwego" który żyje w innym niż oni, silnie zagrożonym kataklizmem obszarze. Wszakże taka możliwość "delegowania" tego daru Boga, pozwalałaby na ochronienie przed kataklizmami również mienia i dorobku należącego do "sprawiedliwego" który znalazł się obszarze pozbawionym wymaganych "10 sprawiedliwych".

Tak jakoś się złożyło, że ja znalazłem się w sytuacji wyjątkowo uprzywilejowanej dla takiego sprawdzenia. Wszakże jestem twórcą filozofii totalizmu którą można uważać za rodzaj "generatora osób spełniających definicję 'sprawiedliwego' ". Jeśli bowiem ktoś zacznie pedantycznie praktykować w swoim życiu wersję tej filozofii zwaną "totalizmem formalnym", taki ktoś niemal automatycznie wypełnia również definicję "sprawiedliwego" objawioną nam w treści Biblii. Dzięki temu, kontaktowało się ze mną już wielu wyznawców tej filozofii którzy pedantycznie praktykują ów "totalizm formalny". Niektórzy z nich zapewniają mnie również, że z uwagi na moją trudną sytuację życiową (opisaną m.in. w



mojej autobiografii z punktu #T3 tej strony) nieustannie się modlą o moje bezpieczeństwo i o życie w pokoju. W ten sposób, gdyby faktycznie następowało takie "delegowanie" daru ochronnego "sprawiedliwych", wówczas dar ten jest do mnie delegowany już od długiego czasu przez znacznie więcej niż owa minimalna liczba "10 sprawiedliwych". Innymi słowy, jeśli "delegowanie" tego szczególnego daru jest akceptowane przez Boga, wówczas gdziekolwiek ja bym się NIE znalazł, obszar w którym zamieszkam będzie automatycznie chroniony przed kataklizmicznymi "karami Boga" - bez względu na to ilu innych "sprawiedliwych" by w nim NIE zamieszkiwało. Wszakże, po oddelegowaniu na mnie swego daru przez aż tylu "sprawiedliwych", nawet samotnie ja ciągle "reprezentuję" swoją obecnością więcej niż wymagane "10 sprawiedliwych". Taka zaś sytuacja idealnie sprzyja eksperymentalnemu sprawdzeniu, czy faktycznie ten szczególny "dar ochrony przed kataklizmami" może być "delegowany" przez "sprawiedliwych" do jednego wybranego przez nich "sprawiedliwego" mieszkającego w innym niż oni obszarze. Wszakże jedyne co konieczne aby to eksperymentalnie sprawdzić, to przenieść mnie do obszaru który ma właśnie zostać uderzony jakimś nadchodzącym kataklizmem zamierzonym jako "kara Boga" i przekonać się czy moja tam obecność powstrzyma nadejście owego kataklizmu.

Niestety, powyższe sprawdzenie wprawdzie można łatwo wydedukować teoretycznie, jednak praktycznie dla mnie okazuje się ono NIE do przeprowadzenia. Na przekór bowiem iż otoczony jestem obszarami co do których wiadomo iż wkrótce będą one uderzone kataklizmami, finansowo zwyczajnie mnie NIE stać aby tam się tymczasowo przenieść. Wszakże od 2005 roku jestem bez pracy, a na dodatek zgodnie z dziwnymi prawami mojego kraju NIE należy mi się nawet zasiłek dla bezrobotnych. Muszę więc bardzo uważać jak wydaję każdego dolara ze swoich dawnych oszczędności. Z kolei bez dostępu do wymaganego finansowania, takie sprawdzenie jest niemożliwe.

Osobiście uważam że brak możliwości takiego sprawdzenia jest dużą stratą dla naszej cywilizacji. Wszakże moje okoliczności już zaistniałego "odelegowania" na mnie tego daru Boga, są niemal niemożliwe do odtworzenia przez innych badaczy. Gdyby bowiem ktoś inny usiłował przeprowadzić taki eksperyment, zapewne utknie już na etapie kompletowania grupy owych "10 sprawiedliwych" którzy by "delegowali" swój dar innemu odległemu "sprawiedliwemu". Dlatego prawdopodobnie owa możliwość "delegowania" tego daru Boga na zawsze pozostanie jedynie niesprawdzoną hipotezą. I to na przekór, że rzeczywiste zdarzenia zdają się sugerować, że "delegowanie" takie faktycznie zachodzi. Wszakże przykładowo, na przekór że już po opracowaniu filozofii totalizmu, ja zamieszkiwałem w aż 8 odmiennych obszarach, każdy z których był silnie zagrożony licznymi odmianami kataklizmów i każdy z których był uderzany kataklizmami zarówno przed moim tam przybyciem jak i po moim stamtąd odejściu, ani jeden raz w miejscu w którym właśnie zamieszkiwałem kataklizm o charakterze "kary Boga" NIE nastąpił. Pokój i brak wrogich działań panował nawet w czasie mojego zamieszkiwania w Korei Południowej - na przekór że kilka miesięcy przed moim tam przybyciem, Korea Północna dokonała próbných eksplozji bomby atomowej, zaś wkrótce po moim stamtąd odlocie, Północ wznowiła typowe dla niej wrogie działania.

#14. "Uczuciowość" zachowań pogody jako "znaki" że dana społeczność ma swoich "10 sprawiedliwych" lub że np. jako całość praktykuje ona totalizm:

Motto: "Lokalna natura zawsze dostraja się do dominującej filozofii miejscowych ludzi. Innymi słowy, jeśli wyraźnie oddzielić charakterystykę klimatu od zachowań natury i pogody, wówczas zachowania natury i pogody na danym obszarze zawsze dokładnie odzwierciedlają filozofię praktykowaną przez społeczność ludzką żyjącą na tym obszarze."

Według moich dotychczasowych obserwacji, istnieją jednoznaczne "znaki" jakie relatywnie niezawodnie informują nas o stanie moralności i o filozofii społeczności zamieszkującej dane miasto czy dany obszar. "Znaki" te dosyć klarownie informują każdego zainteresowanego co do jednej z 3 możliwych sytuacji filozoficznych ludności mieszkającej na danym obszarze, mianowicie informują one czy dana społeczność jako

całość: (a) praktykuje totalizm, albo czy (b) praktykuje ona pasożytnictwo jednak współzamieszkuje w niej na stałe owych "10 sprawiedliwych", albo też czy jako całość (c) praktykuje ona pasożytnictwo i wcale NIE ma w swym gronie żadnych "sprawiedliwych". "Znakami" tymi są rodzaje "uczuć" jakie przebijają z zachowań pogody i natury na danym obszarze, które to uczucia mogą reprezentować: albo (a) "serdeczność", albo jakby (b) "uprzejmość" czy "oficjalną przyjacielskość" (w stylu tej jaką wykazują nam np. "stewardessy" w samolotach), albo też wręcz (c) "wrogość". Znaczący, zachowania miejscowej pogody i natury zawsze są jak zachowania zakochanej kobiety która swoim postępowaniem daje obiektowi swojej miłości jednoznacznie znać co myśli na temat jego postępowania. Mianowicie, jeśli tzw. "anomalie pogodowe" zawsze wykazują wręcz "serdeczne" potraktowanie danej społeczności, wówczas jest to znakiem że społeczność ta jako całość praktykuje totalizm. Owo "serdeczne" potraktowanie objawia się tym, że np. kiedy dana społeczność czy miasto znajdzie się na drodze jakiejś przykrych anomalii pogodowej, takiej jak silna śnieżycy, grad, mróz, wiatr, deszcz, spiekota, susza, itp., wówczas następstwem tej anomalii jest zupełny brak wyrządzanych szkód bez względu na siłę tej anomalii. Natomiast jeśli pogoda i natura wykazują "uprzejme" albo "przyjazne" chociaż jakby "oficjalne" potraktowanie, które jest typowe jeśli społeczność ta praktykuje pasożytnictwo ale ciągle ma swoich "10 sprawiedliwych", wówczas następstwem dowolnej anomalii pogodowej jest minimum możliwe szkód wyrządzanych przy danej sile tej anomalii. Jeśli zaś pogoda i natura na danym obszarze wykazuje "wrogość" wobec miejscowej ludności, co jest znamienne dla praktykowania przez nią filozofii pasożytnictwa i NIE posiadania własnych "10 sprawiedliwych", wówczas praktycznie każdy rodzaj pogody, nawet tej najlepszej, wyrządza miejscowej ludności maksimum szkody i cierpienie jakie przy danej sile tej pogody jest ona w stanie wyrządzić. Co najciekawsze, w dzisiejszych czasach internetowych prognoz pogody, każdy może sobie zdalnie sprawdzić jaki rodzaj "znaku" pogoda i natura z danego obszaru wysyła w świat na temat ludności zamieszkujących ten obszar. (Np. w czasach pisania tego punktu w kwietniu 2010 roku, aktualną pogodę Nowej Zelandii można było poznać ze stron internetowych [metservice.com/national/](http://metservice.com/national/) oraz [tvnz.co.nz/weather-forecast.](http://tvnz.co.nz/weather-forecast)) Tyle że aby sprawdzić ten "znak", trzeba porównywać pogodę ze zdarzeniami jakie mają tam miejsce - to zaś już wymaga dosyć długich badań (stąd najłatwiej sprawdzać to na miejscu poprzez odwiedziny przy możliwie najgorszej pogodzie). A sprawdzić ten "znak" naprawdę warto - jeśli np. zamierza się tam zamieszkać. Wszakże znak ten definiuje dokładnie jak miejscowi ludzie nas tam przyjmą i jak tam będziemy się czuli. Filozofia ludzi najwyraźniej i najdrastyczniej bowiem się ujawnia w ich odnoszeniu się do słabszych od siebie, do emigrantów, oraz do "obcych" przybyszy z innych stron.

Przykładem niezwykle "serdecznego" zachowania się pogody i natury jakiego ja osobiście doświadczyłem, była moja rodzina wieś Wszewilki w czasach mojej młodości (tj. pomiędzy 1946 i 1964 rokiem). W owych czasach wieś Wszewilki była definitywnie "totaliztyczną" wsią która jako całość zdecydowanie praktykowała filozofię totalizmu. Interesująco, kiedy jakiś wyniszczający fenomen natury pojawiał się w pobliżu Wszewilek, zawsze jakimś dziwnym "zbiegiem okoliczności" omijał on z daleka ową wieś, nie wyrządzając w niej praktycznie żadnej szkody. Z kolei kiedy przyszła jakaś nieprzyjemna pogoda, wówczas tak jakoś się działo że pogoda ta nikomu NIE szkodziła a jedynie wprowadzała urozmaicenie do życia mieszkańców Wszewilek. Innym dosyć niezwykle przykładem był mój pobyt w nowozelandzkim mieście zwanym "Invercargill" w latach 1983 do 1987. W owym czasie ludność tego miasta jako całość również praktykowała totalizm (choć wcale NIE była tego świadoma). Na przekór więc iż w Nowej Zelandii owo "Invercargill" słynie jako miasto o podobno najgorszej pogodzie z całego kraju, w czasie gdy tam mieszkałem owa niby "zła" pogoda była tam tak "serdeczna" dla ludzi, że wogóle się tam NIE czuło iż jakoby pogoda jest tam gorsza niż gdziekolwiek indziej. Faktycznie ja wówczas odebrałem tamtejszą pogodę jako całkiem przyjemną.

Przykładem "przyjacielskiego" choć jakby "oficjalnego" zachowania się pogody i natury jest opisywane tu miasteczko Petone (w którego okolicy mieszka owych co najmniej "10 sprawiedliwych"). Jak bowiem powtarzalnie potwierdzają to miejscowe zdarzenia, przykładowo przepowiadane w telewizji przez służby meteorologiczne przypadki

szczególnie złej pogody, niemal nigdy się nie spełniają dla Petone - chociaż typowo spełniają się dla innych pobliskich miejscowości. Ponadto, wszelkie anomalie pogodowe zawsze w samej Petone wyrządzają minimum szkód możliwych przy danej ich sile - chociaż już w pobliskich miejscowościach wyrządzają maksimum możliwe zniszczeń. Doszło do tego, że lokalne służby meteorologiczne jakby czuły się zaambarasowane ogłaszać prognozę złej pogody dla Petone, bowiem ich ewentualne ostrzeżenia na temat anomalii pogodowych zagrażających tej miejscowości niemal już z góry są skazane iż potem okażą się błędne.

Jeśli jakaś społeczność zasłuży sobie na to rodzajem filozofii którą praktykuje, wówczas zamiast wykazywania "przyjacielskości", anomalie pogodowe mogą też wykazywać wręcz "wrogość". W latach 1999 i 2000 mieszkałem w niewielkiej nowozelandzkiej miejscowości zwanej Timaru. Tam właśnie wyraźnie dawała się odnotować owa "wrogość" pogody. W rezultacie, nawet przy maksymalnie korzystnych warunkach, takich jak słoneczna pogoda i zupełny brak wiatru, natura też potrafiła tam maksymalnie pognębić miejscowych ludzi np. poprzez zwiększanie zapylenia powietrza i indukowanie alergicznych oraz astmatycznych reakcji - np. patrz artykuł "Timaru now smog capital" (tj. "Timaru obecnie stolicą zapylenia") ze stron 1 i 3 miejscowej gazety The Timaru Herald, wydanie z niedzieli (Sunday), 8 July 2000. Innym miejscem gdzie natura daje wyraźnie poznać ludziom swoją "wrogość", jest tzw. "Rimutaka Forest Park" o którym piszę szerzej w punkcie #K1.9 strony newzealand\_pl.htm. Przy owym parku znajduje się jedno z największych więzień Nowej Zelandii w jakim odbywają swoje wyroki praktycznie wyłącznie ludzie o pasożytniczej filozofii. Na przekór też iż ów park jest oddzielony zaledwie grzbietem górskim od Petone (a stąd już NIE należy do tego samego "obszaru zniszczenia"), natura postępuje tam z ludźmi zupełnie odwrotnie niż w Petone - faktycznie w sposób otwarcie "wrogi" wobec ludzi i dokładnie pasujący do filozofii pensjonariuszy z Więzienia Rimutaka.

#15. Jeśli mieszkańcy jakiegoś obszaru zasłużą sobie na to moralnym postępowaniem i grupowym praktykowaniem filozofii totalizmu, wówczas natura działa na ich korzyść nawet kiedy powinna im szkodzić:

Jak przyjazna może być natura dla społeczności które grupowo praktykują filozofię totalizmu, wykazują to badania raportowane w niepozornym artykule "Island in Pacific are growing, study says" (tj. "Wyspy Pacyfiku rosną, wykazują badania"), ze strony A6 gazety The New Zealand Herald wydanie z czwartku (Thursday), June 3, 2010. Artykuł ten raportuje wyniki badań nad wyspami dwóch archipelagów Pacyfiku, mianowicie Tuvalu i Kiribati. Problem jaki oni tam mają polega na tym, że obecne indukowane przez ludzi i przemysł ocieplanie się klimatu wiedzie do nieustannego podnoszenia się poziomu wody w oceanach. Z kolei podnoszenie się poziomu wody w oceanach wiedzie do zalewania niżej położonych wysp i nabrzeży, takich jak właśnie Tuvalu i Kiribati - np. patrz artykuł "Sea level to rise 13 cm in a century", ze strony 8 malezyjskiej gazety New Straits Times wydanie z piątku (Friday), July 23, 2010. Tymczasem się okazało, że 7 wysp z Tuvalu oraz 3 wyspy z Kiribati faktycznie urosły w przeciągu ostatnich 60 lat - tj. w czasach kiedy wykonywane były ich fotografie lotnicze i satelitarne. Owo ich urosnięcie miało miejsce na przekór że poziom oceanu podniósł się tam o 12 cm - stopniowo zalewając wiele innych nisko położonych wysp koralowych Pacyfiku. Innymi słowy, jeśli mieszkańcy danych wysp zasłużą sobie na to praktykowaniem totalistycznej filozofii, ich wyspy zamiast tonąć w wyniku ocieplania się klimatu Ziemi i wzrostu poziomu oceanów, raczej zaczynają coraz bardziej wynurzać się z morza.

Dla porównania, na wybrzeżach Morza Bałtyckiego opowiadane są legendy o mitycznej wyspie-mieście Vineta (po polsku "Wineta"), którą opisałem m.in. w punktach #G2 i #H2 strony tapanui\_pl.htm. Mieszkańcy owej wyspy-miasta wyznawali zaawansowaną formę filozofii pasożytnictwa, praktykując niemoralność, obżarstwo (włączając zjadanie nawet ludzkiego mięsa), rozpustę, zwyrodnienia seksualne, nieuczciwość, bezbożność, itp. Społeczność owej wyspy została więc ukarana jako całość i wyspa ta utonęła w odmętach Morza Bałtyckiego, zaś niemal wszyscy jej mieszkańcy

zginęli. Tak samo stało się z równie niemoralnymi i dekadentnymi mieszkańcami starożytnego miasta Salamis z wyspy Cyprus na Morzu Śródziemnym - którego los przypomniałem m.in. w punkcie #H3 ze strony tapanui\_pl.htm zaś szerzej opisałem w podrozdziale #D3 z monografii [5/4] i w podrozdziale V5.2 z tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5]. Stąd nie powinno nikogo zdziwić, kiedy również i dzisiejsze społeczności które praktykują ową wysoce niemoralną filozofię pasożytnictwa, też będą topione i unicestwiane podobnie jak owa społeczność niemoralnej wyspy-miasta Vineta, czy podobnie zwyrodniałego i niemoralnego miasta Salamis. Początki tego zatapiania i unicestwiania już obecnie widzimy. Nie trzeba też specjalnej wyobraźni czy wiedzy aby nabrać pewności, że owe katastrofy będą się nasilały aż do czasu kiedy ludzie zaczną zachowywać się bardziej moralnie niż obecnie - tak jak filozofia totalizmu im to zaleca.

Część #J: Kim jest owa "korygująca inteligencja" która zarządza uderzeniami tsunami:

#J1. Kim jest owa "korygująca inteligencja" jaka zarządza tsunami:

Aczkolwiek inteligencja ta doskonale się ukrywa przed wzrokiem ludzi, jeśli ktoś dokładnie przeanalizuje jej cechy, wówczas odkryje że jest nią sam Bóg. Tylko bowiem Bóg ma wystarczającą wiedzę, moce wykonawcze, oraz powody, aby np. niemal każdą "klęskę żywiołową" jednocześnie tak "zasymulować" aby ważne dla niej były równoległe aż 3 odmienne wytłumaczenia wskazywane punktach #C2 i #J2 oraz w podpisie pod "Fot. #D8" tej strony. Aby zrozumieć jak trudno jest wpisać 3 odmienne zbiory cech w jeden produkt inteligencji, wystarczy sobie uświadomić, że ludzie budują np. "wehikuły" już od kilku tysięcy lat, jednak jak dotychczas NIE zdołali zbudować ani jednego "wehikułu" który by równocześnie (1) latał w powietrzu lub próżni kosmicznej, (2) poruszał się po lądzie, oraz (3) pływał we wodzie (ja wprawdzie wynalazłem taki "wehikuł" - nazywa się magnokraftem, jednak wyznawcy filozofii pasożytnictwa NIE pozwolili mi go zbudować).

Na fakt że to właśnie Bóg jest ową "korygującą inteligencją" która faktycznie zarządza wszelkimi katastrofami wskazuje cały ocean materiału dowodowego. Ponieważ ów materiał dowodowy jest już zaprezentowany na sporej liczbie totaliztycznych stron internetowych, jego opisów NIE będę już powtarzał tutaj. Rekomenduję jedynie czytelnikowi, alby zaglądnął w tym celu np. do "części #B" (tj. punkty #B1 do #B7) strony o nazwie seismograph\_pl.htm, do całej strony o nazwie evolution\_pl.htm, do "części #C" (tj. punkty #C1 do #C6) strony o nazwie prawda.htm, czy też np. do "części #D" (tj. punkty #D1 do #D6) strony o nazwie newzealand\_visit\_pl.htm.

Doskonałymi przykładami materiału dowodowego który potwierdza że faktycznie to sam Bóg jest ową "korygującą inteligencją" która zarządza tsunami i trzęsieniami ziemi opisywanymi na tej stronie, są m.in.: (1) pozostawianie nieuszkodzonych obiektów kultu religijnego, (2) używanie katastrof do korygowania stanu moralnego upadłych społeczności, (3) precyzja i doskonałość z jaką "symulacje" tych katastrof są dokonywane, a jaka może być jedynie osiągnięta przez Boga.

#J2. Dlaczego owa "korygująca inteligencja" ukrywa przed ludźmi swoją tożsamość:

Istnieje prosty powód dla którego Bóg celowo tak "symuluje" niemal każdą organizowaną przez siebie "klęskę żywiołową", aby zależnie od światopoglądu, każdy z ludzi mógł wybrać dla siebie jedną z owych co najmniej trzech odmiennych wytłumaczeń dla tej klęski, opisanych w punkcie #C2 i w podpisie pod "Fot. #D8" powyżej (tj. wybrać pomiędzy wytłumaczeniami że klęska ta jest: (1) spowodowana przez Boga, (2) wynikiem działania natury, albo też (3) wrogą działalnością UFOonautów). Powodem tym jest danie ludziom tzw. wolnej woli w przyjmowaniu dowolnych poglądów. Wszakże gdyby dla nikogo NIE było żadnych wątpliwości że za wszystkim co wokół się dzieje ukrywa się inteligentne i celowe działanie Boga, wówczas ludzie zaczęliby się bać Boga, wykonywaliby tylko to co Bóg im zaleca, a więc utraciliby swoją "wolną wolą". Zamiast więc ludzi wolnych, staliby się niewolnikami Boga.

Powody dla których Bóg celowo i wysoce umiejętnie ukrywa przed ludźmi swoje

istnienie i swoją działalność, są wyczerpująco omawiane na całym szeregu totaliztycznych stron, np. patrz punkty #D1 do #D5 strony ufo\_pl.htm, punkty #F2 do #F3 strony evil\_pl.htm, czy punkt #A2 strony will\_pl.htm.

Część #K: Dlaczego "korygująca inteligencja" zarządzająca uderzeniami tsunami i trzęsień ziemi "symuluje" techniczne pochodzenie tych "klęsk żywiołowych":

#K1. Co należy rozumieć przez pojęcie "symulacja":

"Symulacja" dokonywana przez Boga, jest to po prostu akt "tymczasowego stworzenia". Przykładowo, my ludzie (a także kula ziemiska i cały świat fizyczny), jesteśmy stworzeni w sposób jaki można nazwać "trwałym". Znaczący my istniejemy przez nasz czas oraz prowadzimy własne życie zgodnie z naszą "wolną wolą" aż do chwili naszej śmierci. Tymczasem np. "UFOnauci" oraz wehikuly UFO są też tworzone przez Boga, tyle że ich istnienie jest ograniczone tylko do czasu kiedy któryś z ludzi zostaje z nimi skonfrontowany, ich działania pozbawione są "wolnej woli" jaką mamy my ludzie, zaś ich zachowaniami bezpośrednio kieruje umysł samego Boga. Najlepszymi ilustracjami "symulacji" Boga są "cielesne reprezentacje" Boga opisywane pod nazwami "Tane" oraz "Uenuku" w punktach #D1 do #D3 totaliztycznej strony newzealand\_visit\_pl.htm. Inne rodzaje boskich "symulacji", tym razem przyjmujące formę niezwykłych zwierząt w rodzaju potwora "Nessie" z jeziora Loch Ness w Szkocji, są opisane w punktach #E1 i #E2 totaliztycznej strony stawczyk.htm. Jeszcze inne takie symulacje, konfrontujące ludzi z "futrzakami" w rodzaju "Yeti", są opisane i zilustrowane w punkcie #E6 totaliztycznej strony newzealand\_pl.htm.

Tematyka "symulacji" dokonywanych przez Boga omawiana jest aż na kilku totaliztycznych stronach. Przykładowo, odpowiedzi na pytania "czy", "dlaczego", oraz "jakie następstwa" w sprawie owych symulacji wskazane zostały w punktach #A2 na stronie evidence\_pl.htm. Z kolei "powody" tworzenia owych symulacji omawiane są w punkcie #B12 ze strony o nazwie god\_pl.htm, zaś powody dla których owe symulacje prześladowają niektórych ludzi bardziej od innych, wyjaśnia m.in. punkt #F2 na stronie "will\_pl.htm".

#K2. Dlaczego ma miejsce owa "symulacja" technicznego pochodzenia tsunami i trzęsień ziemi:

Nie każdy człowiek dojrzał do zaakceptowania prawdy. Przykładowo fakt istnienia Boga, czy fakt stworzenia świata fizycznego i człowieka przez Boga, jest niepodważalną prawdą, jednak ciągle wielu ludzi NIE tylko pisze, ale także wierzy w to co stwierdza np. artykuł "The facts of evolution deserve the epithet 'proven' " (tj. "Fakt ewolucji zasługuje na epitet 'dowiedziona' ") ze strony B4 gazety "The Dominion Post" (wydanie z wtorku (Tuesday), March 16, 2010) którego treść zaprzecza m.in. temu co ujawnia niniejsza strona, tj. zaprzecza iż istnieją odnotowalne manifestacje działalności Boga oraz twierdzi że nawet jeśli Bóg istnieje, ciągle jest jakoby albo "złośliwy" (malevolent), albo też bezsilny - a stąd NIE zasługuje na nazwę Boga. Dlatego aby NIE zmuszać do zmiany swoich poglądów takich właśnie ludzi którzy ciągle nie dojrżeli do przyjęcia prawdy, konieczne jest m.in. "symulowanie" technicznego oraz naturalnego pochodzenia tsunami, trzęsień ziemi i innych śmiertelnych katastrof. Wszakże nawet jeśli ktoś jest wysoce religijny i wierzy w istnienie Boga, ciągle może NIE być jeszcze gotowy do zaakceptowania szokujących niektórych prawd, np. że dla dobra ludzkości jako całości, Bóg zmuszony jest relatywnie często posługiwać się tym co niektórzy ludzie uważają za "zło".

Część #L: Szokująca precyzja "symulacji" wehikułów UFO:

#L1. Istnieje formalny dowód naukowy na obiektywne istnienie i działanie wehikułów UFO:

Istnieje już formalny dowód naukowy na istnienie i na obiektywną działalność wehikułów UFO. Na temat tego dowodu można sobie poczytać więcej z totaliztycznej strony ufo\_proof\_pl.htm.

Fot. #L1 (T1 w [1/5]): Oto zdjęcie jakie dla niewiedzącego nie przedstawia nic ciekawego. Ot, dwie białe plamy na tle ciemnego nieba. Jeśli jednak wie się na co w nim zwracać uwagę, wówczas zaczyna ono dosłownie fascynować. Przykładowo, jest ono jednym z obiektywnych dowodów fotograficznych na fakt, że UFOanci faktycznie istnieją, a ściślej że ich istnienie jest powtarzalnie symulowane przez Boga, oraz że dysponują oni urządzeniami technicznymi o których naszym ziemskim naukowcom nawet się jeszcze nie śniło. Wiele z tych nieznanym ludziom urządzeń, przykładowo statki kosmiczne napędzane polem magnetycznym, czy wehikuły czasu, opisanych zostało w mojej najnowszej monografii [1/5] dostępnej gratisowo za pośrednictwem niniejszej strony internetowej (w celu jej załadowania do swojego komputera kliknij na Tekst [1/5] w "Menu 1" lub w "Menu 4"). Powyższe zdjęcie jest również ogromnie rzadkim dowodem fotograficznym na fakt, że UFOanci opanowali już podróżowanie w czasie. Przykładowo, jeśli ktoś przyglądnie mu się uważnie, wówczas odnotuje, że dokładnie ten sam wehikuł UFO został na nim utrwalony aż w dwóch miejscach naraz. To z kolei oznacza, że wehikuł ten posiada zdolność do zatrzymywania upływu czasu - co jest jedną z podstawowych zdolności wehikułów czasu. Wszakże podstawowe zdolności wehikułów czasu obejmują m.in. umiejętność: (1) zwalniania naturalnej szybkości upływu czasu, (2) zatrzymywania upływu czasu, (3) cofania czasu do tyłu, oraz (4) przeskakiwania czasu do przodu aby nagle znaleźć się w przyszłości. (Po więcej informacji na temat zasady działania i cech wehikułów czasu, patrz podrozdziały M1, M2 oraz H9.1 w w/w najnowszej monografii [1/5]. Z kolei opis powyższej fotografii zawarty jest w podpisie pod rysunkiem T1 do monografii [1/5], a także na szeregu stron internetowych o zjawisku technicznej telekinezy.)

#L2. Precyzja z jaką "symulowane" jest działanie wehikułów UFO:

Precyzja z jaką wehikuły UFO są symulowane jest tak wielka, że faktycznie to na podstawie analiz owych UFO ludzie mogliby nawet zbudować taki wehikuł, zaś po zbudowaniu z całą pewnością wehikuł ten by zadziałał.

Fot. #L2 (V6d w [1/5]): Filozofia totalizmu naucza, że tolerancja również może być grzechem. Szczególnie kiedy tolerowana jest ślepota i ignorancja w sprawach UFO za którą później przychodzi nam płacić życiem ludzkim. Powyższa fotografia pokazuje tunel podziemny zwany "Deer Cave", którego wnętrze zostało tak zasymulowane jakby odparowany on został w skale przez UFO. Niestety, niemal nikt jednak nie wie o jego pochodzeniu od UFO. Tymczasem gdyby ludzie wiedzieli, że UFO są w stanie odparowywać w skale szkliste tunele, gdyby naszym naukowcom ortodoksyjnym znana była mechanika wypalania przez UFO takich podziemnych tuneli, a także gdyby więcej ludzi widziało owe tunele UFO na własne oczy, wówczas wiele nieszczęść na Ziemi mogłoby zostać zapobiegnięte. Przykładowo budynki WTC w Nowym Jorku (patrz "Fot. #L3") NIE mogłyby wówczas zostać tak odparowane jakby niewidzialny wehikuł UFO drążył tunel wzdłuż ich osi. Przecież w takim wypadku każdy poznałby że owe budynki WTC są zawalane tak jakby były odparowywane przez niewidzialny wehikuł UFO.

Więcej informacji na temat mechanizmu odparowania budynków WTC przez niewidzialne UFO zawarte jest w podrozdziale V8.1 z tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5], a także na odrębnej stronie internetowej omawiającej symulowane odparowanie WTC przez UFO.

Z kolei więcej informacji na temat pokazanej powyżej "Deer Cave" z Północnego Borneo, zawartych jest w podrozdziale V5.3.1 z owego tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5].

#L3. Przykłady precyzji z jaką "symulowane" są następstwa niszczycielskiego użycia wehikułów UFO na Ziemi:

Istnieje wiele dobrze udokumentowanych przykładów precyzji z jaką "symulowane"

są najróżniejsze następstwa niszczycielskiego użycia wehikułów UFO na Ziemi. Najlepszym z owych przykładów jest zniszczenie WTC w Nowym Jorku - patrz "Fot. #L3".

Cały szereg totalizacyjnych stron internetowych poświęconych jest właśnie tematowi aż tak precyzyjnego "symulowania" następstw niszczycielskiego użycia wehikułów UFO na Ziemi, że dla ludzi to "symulowane" użycie pozostaje zupełnie nieodróżnialne od "faktycznego" użycia tychże wehikułów w niszczycielskich celach. Dlatego czytelnicy których zainteresował ów temat, powinni zaglądnąć do tamtych stron. Ich przykłady obejmują m.in. strony o nazwach: wtc\_pl.htm, shuttle\_pl.htm, memorial\_pl.htm, landslips\_pl.htm, tornado\_pl.htm, hurricane\_pl.htm, katrina\_pl.htm, katowice.htm, cloud\_ufo\_pl.htm, oraz kilka innych.

Fot. #L3: Powyższe zdjęcie dla mnie osobiście jest symbolem jak niedoinformowani (jeśli nie celowo wprowadzani w błąd) są dzisiaj ludzie na Ziemi. Zdjęcie owo pokazuje bowiem "tunel" podziemny jaki po "zawaleniu się" budynków WTC w Nowym Jorku, pojawił się w miejscu gdzie kiedyś istniał jeden z owych budynków - mianowicie ten w który NIE uderzył żaden samolot. W jakiż to więc dziwny sposób ów budynek musiał się "zawalić", aby pozostawić po sobie tunel w ziemi, zamiast góry gruzu? Chyba że wcale sam on się nie zawalił, a został przez coś odparowany w sposób jaki "symulował" odparowanie przez niewidzialny dla ludzkich oczu wehikuł UFO, zaś jego opary ulotniły się w powietrze w postaci tak wszystkich zastanawiającej chmury skroplonych oparów budynku, które to opary uchwycone nawet zostały na filmie przez kamery telewizyjne. W takim zaś przypadku (odparowania budynków WTC w sposób jaki "symulował" działanie niewidzialnego dla ludzkich oczu wehikułu UFO), w ziemi faktycznie pozostałby właśnie tunel - jak ten pokazany na powyższym zdjęciu.

Warto tu odnotować, że w wielu miejscach na Ziemi zasymulowane zostało odparowanie podobnych tuneli przez wehikuły UFO - zdjęcie jednego z nich pokazane zostało jako "Fot. #L2" powyżej, zaś zdjęcia kilku innych takich tuneli pokazano i omówiono w podrozdziale V5.3 z tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5] - patrz tam zdjęcia V6 (a) do V6 (e). Z kolei dokładne opisy materiału dowodowego który udowadnia, że budynki WTC zostały zniszczone w sposób jaki dokładnie symulował ich odparowane przez niewidzialny dla ludzkich oczu wehikuł UFO, zawarte są w podrozdziale V8.1 z tego samego tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5], a także na odrębnej stronie internetowej omawiającej symulację odparowania WTC przez UFO.

\* \* \*

Do powyższego warto także dodać, że UFO-nauci są celowo tak symulowani jakby działali skrycie na Ziemi nieustannie od niepamiętnych już czasów. Niezależnie od zniszczeń opisywanych na tej stronie, zasymulowanych zostało popełnienie przez nich także licznych innych zniszczeń. Przykładowo, jak to dokładniej opisane zostało na odrębnej stronie o nazwie "Columbia", w dniu 1 lutego 2003 roku zestrzelili oni Amerykański prom kosmiczny Columbia. Proponuję więc zajrzeć kiedyś na ową odrębną stronę "Columbia".

#L4. Precyzja z jaką "symulowane" są ślady materialne działalności UFO na Ziemi:

Na ziemi tworzonych jest wiele śladów materialnych rzekomej działalności UFO i UFO-nauców. Ślady te są tak precyzyjnie "symulowane" jakby UFO-nauci naprawdę działali na Ziemi na szkodę ludzkości, oraz jakby ludzkość znajdowała się aktualnie pod ich sekretną okupacją. Przykłady tych śladów są omawiane m.in. na stronach evidence\_pl.htm, oraz explain\_pl.htm. (Materiał dowodowy jaki odnosi się do użycia "wehikułów czasu" przez UFO-nauców, zaprezentowany został na stronie o nazwie immortality\_pl.htm.)

Fot. #L4(a) (V3dl w [1/5]): Jeden z tzw. "crop circles" (tj. "kręgów zbożowych"), czyli lądowisk UFO w zbożu. Interesujące na ich temat jest, że jakoby dla odwrócenia uwagi ludzi od powodów formowania w zbożu tych lądowisk UFO, symulacje UFO-nauców stosują

dokładnie tą samą strategię i chwytę, którą zastosowali oni również dla zatarcia śladów swego udziału w spowodowaniu tsunami z 26 grudnia 2004 roku, a także dla zatarcia śladów swego udziału w odparowaniu budynków WTC w Nowym Jorku oraz w zestrzeleniu promu kosmicznego Columbia. (Innymi słowy, owa "korygująca inteligencja" która stoi za "symulacjami" UFO i UFOautów, na tyle doskonale zna ludzi że wie iż "im więcej ludziom w czymś się przeszkadza i ich się zwodzi, tym usilniej ludzie ci zaczynają w to wierzyć i tym bardziej będą tym się interesowali".)

Rys. #L4(b) (V3a\_d w [1/5]): Powyższy rysunek ilustruje kształt śladu jaki zostałby wyłożony w zbożu przez dwa statki z napędem magnetycznym zwane magnokraftami typu K6 - sprzęgnięte razem ze sobą w tzw. "latający kluster" o kształcie i cechach pokazanych i objaśnionych na "Rys. F13" z tomu 3 mojej najnowszej monografii [1/5]. Ponieważ w rozdziale P z tomu 14 owej monografii [1/5] zostało też formalnie udowodnione, że "UFO to już zbudowane magnokrafty", uformowanie przez magnokrafty takiego śladu oznacza, że ślad pokazany powyżej na "Fot. #L4(a)" faktycznie został wyłożony w zbożu właśnie przez taki "latający kluster" sprzęgnięty z UFO typu K6. Warto tutaj też dodać, że zależnie od wysokości na jakiej wehikuł zawisa ponad zbożem, niektóre elementy powyższego śladu, np. wyłożenia (3) od rozpierających obwodów magnetycznych, mogą zaniknąć.

Więcej informacji na temat owych "kręgi zbożowych" ("crop circles"), oraz na temat sposobów na jakie uwaga ludzi jest odwracana od prawdziwych powodów i mechanizmu ich formowania, wyjaśnione zostało w podrozdziałach VB4.3.1 i VB4.1.3 z tomu 17 starszej monografii [1/4].

Na odrębnej stronie internetowej o nazwie aliens\_pl.htm zaprezentowane zostało wyjaśnienie powodu dla którego sytuacja jest tak symulowana jakby wehikuły UFO powtarzalnie formowały w niektórych miejscach na Ziemi owe "kręgi zbożowe" pokazane na powyższym zdjęciu "Fot. #L4" (owa strona pokazuje również fotograficzne dowody na poprawność tego wyjaśnienia). Zgodnie z tym wyjaśnieniem, UFOnauci jakoby ukrywają przed ludźmi swoje wehikuły UFO poprzez zaparkowanie ich w podziemnych jaskiniach do których ludzie normalnie nie posiadają dostępu. Z kolei jeśli owe podziemne jaskinie/parkingi leżą pod polami zbożowymi, wówczas podczas zagłębiania się do owych jaskiń, wirujące pole magnetyczne napędu tych wehikułów UFO wyklada zboże przez które wehikuły te muszą przenikać. Ponieważ UFOnauci parkują swoje wehikuły powtarzalnie zawsze w tych samych jaskiniach, jeśli nad jaskiniami owymi corocznie siane jest zboże, wówczas w zbożu tym kręgi zbożowe formowane są powtarzalnie przez całe szeregi lat. Materiałem dowodowym który potwierdza niniejsze (jaskiniowe) wyjaśnienie dla przyczyn formowania "kręgów zbożowych", są fotografie niewidzialnych dla ludzkich oczu UFOautów którzy "nurkują" pod ziemię głowami w dół w okolicach takich kręgów zbożowych. Przykład takich fotografii UFOautów nurkujących pod ziemię głowami w dół pokazany jest na w/w stronie aliens\_pl.htm. Z kolei fotograficzny dowód na fakt, że to właśnie wehikuł UFO w niewidzialnym dla ludzkich oczu "stanie telekinetycznego migotania" formuje owe "kręgi zbożowe", pokazany jest na zdjęciu oznaczonym "Fot. #4", które włączone zostało m.in. do strony internetowej o technicznej wersji telekinezy, a także na zdjęciu "Fot. #E2ab" ze strony explain\_pl.htm.

Część #M: Szokująca precyzja "symulacji" UFOautów:

#M1. Cechy czyjegoś charakteru uwidaczniane są w rysach twarzy i w wyglądzie tej osoby: Wiedza ludowa wie o tym od dawna. Mianowicie, że szczegóły anatomiczne i wygląd ludzi znamionuje ich charakter i nawyki. To dlatego np. wiedza ludowa Chińczyków zaleca aby NIE ufać ludziom z kręconymi włosami i z haczykowatym nosem, bowiem ich charakter jest równie pokrzywiony jak ich anatomia. Ostatnio jednak również naukowcy zaczynają coraz jednoznaczniej odkrywać, że istnieje związek pomiędzy cechami anatomicznymi i wyglądem, a atrybutami charakteru - jako przykład patrz artykuł "Beware of men with wide



faces" ze strony A10 gazety The New Zealand Herald wydanie z poniedziałku (Monday), March 15, 2010 roku.

Jeśli więc ktoś aż tak wszechwiedzący i doskonały jak sam Bóg, zdecyduje się "zasymulować" istnienie i wygląd UFOonautów, wówczas swym "symulacjom" nadaje On wygląd który precyzyjnie odzwierciedla te cechy charakteru, jakie ów Bóg chce aby naoczni widzowie widzieli u oglądanych przez siebie UFOonautów. Dlatego jest ogromnie istotne, abyśmy studiowali ów symulowany wygląd UFOonautów oraz abyśmy porównywali go z wyglądem niektórych ludzi - jako przykład patrz opisy i ilustracje z punktu #G3 totalizycznej strony evil\_pl.htm.

#M2. Precyzja z jaką "symulowane" są wszystkie szczegóły anatomii UFOonautów:

Wygląd UFOonautów "symulowany" jest ogromnie precyzyjnie. Faktycznie to badania UFOonautów opisywane np. na stronie ufo\_proof\_pl.htm ujawniają, że "zasymulowana" anatomia UFOonautów i ich wygląd precyzyjnie oddają te cechy charakteru, które również są nam przekazywane poprzez symulacje działań i zachowań tych stworzeń.

Fot. #M2 (K5 w [1/5]): Oto przykład precyzji z jaką symulowany jest wygląd UFOonautów. Powyższe zdjęcie pokazuje cechy anatomiczne, które jeśli są obecne u ludzi, wówczas znamionują one wszelkie cechy charakteru jakie owa "korygująca inteligencja" która symuluje UFOonautów chce aby anatomia i wygląd tych "symulacji" sygnalizowały ich naocznym obserwatorom - po więcej informacji patrz także opisy oraz ilustracje z punktu #G3 totalizycznej strony evil\_pl.htm. (Kliknij na to zdjęcie aby oglądać je w powiększeniu.)

Powyższa fotografia prezentuje starą rzeźbę, która ujawnia najlepszą znaną mi podobiznę faktycznego wyglądu diabła (tj. dzisiejszego UFOnauty). Oryginalnie była ona publikowana w czasopiśmie "The Unexplained". Natomiast jej naukowa interpretacja zawarta jest w opisie do rysunku K5 w monografii [1/5]. Jak powyżej to wyraźnie widać, wygląd "diabła - UFOnauty" faktycznie jest niemal nieodróżnialny od wyglądu "normalnego" człowieka. Jedynie kilka szczegółów anatomicznych może być użyte do wstępnego odróżniania owych "diabłów - UFOonautów" od ludzi, na przekór że niektóre z nich mogą również pojawić się i u ludzi. Zestawmy teraz wykaz cech anatomicznych które najpierw rzucają się w oczy u wielu UFOonautów:

(1) Trójkątne oczy. Oczy UFOonautów są nieco odmienne od oczu ludzkich i ogromnie interesujące. Mianowicie są one trochę większe niż u ludzi, nieco szersze rozstawione, oraz mają one nieco odmienny kształt. Kiedyś miałem dobrą okazję przyglądać się oczom UFOnauty w zbliżeniu i odnotowałem że mają one kształt jakby jajka kurzego skierowanego do przodu swym ostrym czubkiem. (Ludzkie oczy w przedniej części są niemal kuliste.) Odmienność ich kształtu oznacza, że są one też nieco odmienne pod względem optycznym. To z kolei powoduje, że mają one również inny wygląd od oczu ludzkich. Ten odmienny wygląd oczu UFOonautów - spowodowany innymi niż u ludzi ich własnościami optycznymi, przy odrobinie wprawy zaczyna najpierw zwracać naszą uwagę. Mianowicie kiedy UFOnautci patrzą gdzieś ponad naszymi głowami, ich tęczęwki oglądane od dołu pod odpowiednim kątem przyjmują formę trójkąta równoramiennego o trzech prostych bokach. Ostry wierzchołek tego trójkąta skierowany jest w dół. Jednocześnie, w owych rzadkich przypadkach kiedy ich oczy są koloru innego niż czarny, tak że kolor ich źrenic nie zlewa się z kolorem tęczęwek, ich źrenice z owych trójkątnych tęczęwkach wydłużają się wówczas w kształt pionowej kreski jakby wykrzyknika. To zaś powoduje, że ich oczy wyglądają wtedy bardziej jak oczy kota niż jak oczy człowieka. Jeśli jednak dany UFOnauta patrzy wprost na nas, wówczas jego tęczęwki, a także czarne jak smoła źrenice jego oczu są tak samo okrągłe jak u ludzi. Kiedy więc UFOnauta patrzy wprost na nas, jego oczu nie daje się odróżnić od ludzkich. Dlatego najłatwiej odnotować czy ktoś wygląda jak UFOnauta, kiedy oglądamy go w telewizji lub patrzymy na jego zdjęcie. Kamera często uchwytuje wówczas ich oczy pod tym szczególnym kątem patrzenia, przy którym ich tęczęwki stają się trójkątne. Jest też szokujące jak wiele takich trójkątnych tęczęwek ze źrenicami jak kreski wykrzykników daje się odnotować w dzisiejszej telewizji. Co ciekawsze,

u większości indywiduów u których zobaczyć można takie tęczywki w kształcie trójkąta, ich włosy nad czołem też sterczą w jakiś dziwny sposób. Po uświadomieniu sobie co to oznacza, doznaje się wstrząsu. Wszakże częstość widywania takich oczu i włosów uzmysławia nam jak masowa jest owa "symulacja" skrytej okupacji Ziemi przez UFOonautów, oraz jak pełną i hermetyczną kontrolę nad wszelkimi instytucjami ziemskimi owi "zasymulowani" UFOnauci roztaczają.

To właśnie z powodu owego okresowego podobieństwa tęczywki UFOonautów do jakby ostrego trójkąta stojącego na swoim czubku, ze źrenicami wyglądającymi jak kreski wykrzykników, staropolski folklor ludowy twierdził kiedyś, że "diabły" i "czarownice" (tj. dzisiejsi UFOnauci) mają "kocie oczy". Również właśnie z tego powodu nawet do dzisiaj w Nowej Zelandii takie trójkątne oczy folklor ludowy opisuje wyrażeniem "diabelskie oczy" (wierzy się tam też, że tym co mają takie diabelskie oczy nie należy ufać). Przykłady takich właśnie trójkątnych (diabelskich) oczu można zobaczyć na dosyć powszechnie dostępnych zdjęciach niektórych z owych terrorystów którzy uprowadzili samoloty jakie uderzyły w budynki WTC z Nowego Jorku. Faktycznie też owe trójkątne oczy są zwykle pierwszym szczegółem anatomicznym który rzuca się nam samym w oczy kiedy patrzymy na zdjęcie lub wideo symulowanego UFOnauty. (Następnym szczegółem który zwykle potwierdza ten pierwszy, jest tendencja ich włosów do sterczenia "na jeża" ponad czołem.)

(2) Stożące włosy. U dawnych diabłów i u dzisiejszych symulacji UFOonautów, włosy nad czołem rosną pod górę głowy, a nie w dół jak u ludzi. Stąd większość męskich UFOonautów dla niepoznaki czesze się "na jeża" lub ku górze głowy. Kiedy też ostatnio UFOnauci dowiedzieli się że zidentyfikowaliśmy już szczegóły anatomiczne po jakich daje się ich rozpoznać, wówczas dla niepoznaki zaczęli propagować na Ziemi modę aby wszyscy ludzie nosili włosy sterzące do góry. Wielu UFOonautów ma również poskręcane włosy, takie jak te widoczne na powyższym zdjęciu "Fot. #M2". Stąd się zapewne bierze stare chińskie wierzenie, które stwierdza (po Kantonisku) "Lin moł, ngał pej, tap tał, mkłat tak koł." (po angielsku: "curly hair, hook nose, bow head, cannot be trusted") co znaczy "nie ufaj tym co mają kręcone włosy, haczykowany nos, oraz czoło zagięte do przodu".

(3) Pośladowaty podbródek, a ściślej bardzo rzadki u ludzi czubek wystający ku przodowi podbródka z dwoma charakterystycznymi bulwami pośladowo-podobnymi. Owe bulwy czynią podbródki typowych symulacji diabłów/UFOonautów bardzo podobne do miniaturowego tyłka ludzkiego. Jest on tak rzucający się w oczy, że aby ukryć swój podbródek, obecnie wielu symulacji UFOonautów działających na Ziemi często zapuszcza sobie brody. Zauważ że średniowieczne czarownice (czyli UFOnautki) także rysowane i opisywane były z takimi właśnie wystającymi ku przodowi, pośladowo-podobnymi podbródkami. (Co doskonale zostało zilustrowane na fotografii "czarownicy" pokazanej na stronie internetowej ufo\_pl.htm.) Oczywiście, ów "pośladowo-podobny" podbródek nie jest jedynym szczegółem jaki pozwala wstępnie odróżniać byłe diabły czyli dzisiejszych "UFOonautów", od ludzi.

(4) Gruszkowata (jakby trójkątna) głowa, jaka doskonale zilustrowana jest na powyższym zdjęciu rzeźby "diabła". Czaszka UFOonautów dosyć znacząco różni się w swoim kształcie od czaszki ludzi. Gdybyśmy opisywali czaszkę i głowę ludzką, z grubsza moglibyśmy ją zdefiniować jako kulę lub elipsoidę. Przekroje płaszczyzną poziomą poprzez głowę ludzką posiadają największe pole gdy przebiegają poziomo poprzez kości policzkowe. Tymczasem czaszka i głowa UFOonautów bazuje na kształcie gruszki. Gdybyśmy ją także przenikali płaszczyznami poziomymi, wówczas jej największe pole przekroju przypada dla płaszczyzny przebiegającej tuż ponad skroniami UFOonautów. Oczywiście, te różnice w budowie czaszki powodują także różnice w budowie twarzy. Przeciętna twarz ludzka jest niemal okrągła (eliptyczna). Natomiast przeciętna twarz UFOnauty ma jakby kształt trójkąta zwężającego się ku dołowi. Szczególnie zaś trójkątne są twarze symulacji żeńskich UFOnautek (to wyjaśnia dlaczego tak wiele religijnych obrazów Matki Boskiej pokazują ją jako posiadającą bardzo trójkątną twarz - owe obrazy zostały bowiem namalowane na podstawie obserwacji symulacji UFOnautek które były tak zasymulowane jakby podszywały się za matkę Jezusa, jako przykład patrz podpis pod "Fot. #D8" powyżej). To także z powodu owego trójkątnego kształtu, twarz Szatana często

prezentowana jest jako podobna do pyska kozła. Powyższe łatwiej jest odnotować w rzeczywistym życiu, niż na zdjęciach lub obrazach (dla zdjęcia lub obrazu UFOnauci celowo się tak ustawiają, aby ich wygląd był podobny do ludzi). W rzeczywistym życiu głowy UFOonautów wyglądają bowiem wyraźnie najszersze tuż ponad skroniami. Tymczasem głowy ludzi wyraźnie są najszersze w płaszczyźnie kości policzkowych.

(5) Długi zwięzający się nos jak marchewka. Nos u sporej liczby UFOonautów jest relatywnie długi ze szpiczastym końcem. Mi on przypomina płynnie zwięzającą się stożkową marchewkę. Na samym czubku nosa UFOnauci zwykle mają małe rowek położony pomiędzy dwoma chrząstkami formującymi ów czubek nosa. Sporo UFOonautów ma też zakrzywiony, haczykowaty nos, uformowany z dwóch linii prostych połączonych pośrodku długości nosa pod kątem rozwartym. Dla "diabłów" taki haczykowaty nos opisany jest w poemacie Adama Mickiewicza "Pani Twardowska". Po więcej szczegółów o owych drobnych różnicach pomiędzy anatomią UFOonautów i anatomią ludzi, patrz podrozdział V8.1 z tomu 16 starszej monografii [1/4].

Powyższe zdjęcie, a także szczegóły anatomii UFOonautów oraz różnice w wyglądzie pomiędzy UFOonautami i ludźmi, omawiane są również na kilku innych totalizacyjnych stronach internetowych wyszczególnionych w "Menu 4" i "Menu2", np. na stronach "zło", "Podmieńcy", "Kosmici", "UFOnauci", "Malbork", oraz "Antychryst".

#M3. Przykłady precyzji "zasymulowania" UFOonautów:

Na przekór że UFOnauci są jedynie tymczasowymi "symulacjami" Boga, ich zasymulowanie jest aż tak precyzyjne jakby ich cywilizacja istniała i rozwijała się podobnie jak cywilizacja ludzka, a nawet była bardziej od ludzkiej zaawansowana technicznie. Przykładem precyzji tej ich "symulacji" są fotografie pokazane na "Fot. #M3" poniżej.

Fot. #M3a (B20 w [4c]): Zwróć uwagę na owego niewidzialnego dla ludzkich oczu UFOautę w białym kombinezonie kosmicznym, którego szybki aparat fotograficzny zdołał utrwalić jak zawisa on w powietrzu poza głową dziewczynki. Jego uchwycenie na powyższym zdjęciu dokumentuje bowiem, że oprócz wydarzeń "naturalnych", np. tych które niemal każdy z nas może zobaczyć swoimi oczami, niektórych z nas dotyczą również wydarzenia celowo "symulowane" jakby generowane one były przez technikę nieporównanie wyższą od obecnej ludzkiej (dawniej określano je jako rzekomo wydarzenia "nadprzyrodzone") - czyli te które zwykle pozostają niewidzialne dla oczu zwykłych ludzi. Aby zaś jakoś odróżnić pomiędzy tymi dwoma kategoriami wydarzeń (tj. "naturalnymi" i tymi "symulowanymi" jakby były one indukowane przez "technikę kosmitów"), konieczne było wprowadzenie jakiegoś ukrytego kodu datowania. Kod ten powoduje, że wszystko co istotnego zdarza się zgodnie z nim, np. wszystko co istotnego zdarza się 1-go kwietnia, 13-go dowolnego miesiąca, lub 13-go plus 13-go (czyli 26-go) jakiegoś miesiąca, faktycznie wcale nie wywodzi się z przyczyn "naturalnych", a pochodzi jakoby od owych technicznie zaawansowanych kosmitów. Po więcej szczegółów na temat owego sekretnego kodu datowania wydarzeń na Ziemi, patrz punkt #D8 (a także podrozdział V5.4 w tomie 16 starszej monografii [1/4]).

\* \* \*

Powyższa czarno-biała fotografia pokazuje niewidzialnego dla ludzkich oczu UFOautę. Fotografia ta oryginalnie miała pokazać dziewczynkę z kwiatami (dziewczynka ta nosi nazwisko Elizabeth Templon). To ona była bowiem wówczas fotografowana. Kiedy jednak fotografia została wywołana, wówczas okazało się, że niewidzialny uprzednio UFOauta ubrany w skafander kosmiczny i z twarzą okrytą hełmem kosmicznym, jest doskonale widoczny jak unosi się w powietrzu nad głową owej dziewczynki. (Odnotuj, że biały kolor skafandra tego UFOauty wynika z wydzielanego przez niego szczególnego rodzaju "nadprzyrodzonego" jarzenia, które zawsze towarzyszy niewidzialnemu dla ludzkich oczu stanowi tzw. migotania telekinetycznego. W podrozdziale LC3 z tomu 10 mojej najnowszej monografii [1/5] owo białe, "nadprzyrodzone", upiorne jarzenie opisane jest dokładnie pod nazwą "jarzenie pochłaniania".) Zdjęcie to wykonane zostało w niedzielę, 24

maja 1964 roku, przez ojca Elizabeth, strażaka, jakieś 5 mil od ich domu w Carsle, USA, na brzegu rzeki Solway Firth. Fotografujący raportował, że w chwili wykonywania tego zdjęcia panowała dziwna "naelektryzowana" atmosfera, a także miejscowe krowy zachowywały się bardzo dziwnie, chociaż oprócz rodziny dziewczynki, nie było tam wówczas nikogo. (Warto tutaj podkreślić, że niektóre zwierzęta, włączając w to koty, psy, owce i krowy, mają tak skonstruowane oczy, że są one w stanie widzieć UFOautów w stanie "migotania telekinetycznego", nawet jeśli ci pozostają niewidzialni dla ludzkiego wzroku.) Samo owo zdjęcie, a także jego dokładny opis, opublikowane są na stronie 51 doskonałej książki [2] pióra Jenny Randles, "Alien Contact - The First Fifty Years", Collins Brown (London House, Great Eastern Wharf, Rarkgate Road, London SW11 4NQ), 1997, ISBN 1-85585-454-6, 144 pages, pb. - gorąco polecam przeczytanie owej książki. Bardziej dokładna naukowa interpretacja zdjęcia tego niewidzialnego dla ludzkich oczu UFOauty, zawarta jest w podrozdziale B2 traktatu [4c] (patrz tam na zdjęcie oznaczone Z\_4\_B2) jaki udostępniany jest (bezpłatnie) m.in. na stronach internetowych dostępnych tutaj poprzez "Menu 4".

Warto odnotować, że powyższe zdjęcie UFOauty ukrywającego się poza plecami małej dziewczynki jest także omawiane z nieco innego punktu widzenia na odrębnej stronie internetowej o kosmitach, oraz na stronie o niezwykłościach pokrzyżackiego zamku w Malborku.

Fot. #M3b: UFOnauca (czy "diabły") zawsze byli obecni tam gdzie znajdował się jakiś ośrodek niszczenia ludzkości. Przykładowo w Zamku Krzyżaków z Malborka, czy w starożytnym Rzymie. (Wszystkim zapewne znane są stare legendy na temat "kwatery głównej" diabłów kiedyś mieszczącej się właśnie w Rzymie - legendy te potwierdza zresztą znany poemat Adama Mickiewicza o tytule "Pani Twardowska".) Oto zdjęcie miniaturowego UFOauty nurkującego głową w dół w kierunku podziemi zamkowych, uchwycone przypadkowo w korytarzach zamku pokrzyżackiego w Malborku - zwróć uwagę na ową ubraną na czerwono istotkę lecącą szybko ukośnie w dół, a jednocześnie obracającą się w locie jak korkociąg. Zdjęcie to opisane jest dokładniej na stronie o tajemnicach zamku w Malborku dostępnej poprzez "Menu 4". Do dzisiaj pod owym zamkiem w Malborku ma się znajdować podziemna "baza UFO". Obserwacje zaś przelatujących UFOautów, są tam relatywnie częste. Sam zaś ten zamek jest symbolem ucisku, brutalności, bezwzględного podboju, oraz wymuszania posłuszeństwa siłą - jako przykład patrz opisy z punktu #D1 totalizycznej strony przepowiednie.htm. Ciekawe, że zgodnie ze zdjęciem "Fot. #M3c" poniżej, ostatnim "komturem" Zakonu Krzyżackiego, być może nawet był UFOauta.

Powyższe zdjęcie UFOauty nurkującego głową w dół do podziemi zamku w Malborku jest także omawiane (wraz z innymi zdjęciami niewidzialnych dla ludzkich oczu UFOautów) na odrębnej stronie internetowej z naukowymi analizami fotografii kosmitów, a także na stronie o niezwykłościach pokrzyżackiego zamku w Malborku.

Fot. #M3c: Oto posągi najważniejszych "Wielkich Mistrzów Krzyżackich", wystawione na zamku malborskim. Warto zwrócić uwagę na mistrza na tym zdjęciu widocznego na ostatniej pozycji po prawej. Był to Albrecht von Hohenzollern-Ansbach, likwidator Zakonu Krzyżackiego. Był on ogromnie przewidujący w każdym swoim posunięciu, tak jakby znał przyszłość. Przykładowo, to on w 1525 roku zamienił Zakon Krzyżacki w Księstwo Pruskie z którego z czasem wyrosły Hitlerowskie Niemcy. Także to on podważył swym księstwem wpływy kościoła katolickiego poprzez oficjalne przejście na luteranizm oraz spowodowanie przejścia również wszystkich swoich poddanych. Na powyższym zdjęciu interesująca jest jednak jego broda. W takiej bowiem formie rozgałęziających się, dwóch jakby odrębnych bród, broda rośnie tylko u tych którzy mają owo pośladowkształtne ukształtowanie podbródka, tak wyraźnie widoczne na fotografii "Fot. #M2". Z kolei posiadanie takiego pośladowkształtnej podbródka zwykle oznacza, że jego właściciel jest symulowanym UFOautą, a nie człowiekiem. Czyżby więc ostatni z mistrzów krzyżackich, pierwszy książę pruski, oraz faktyczny założyciel agresywnych Prus był UFOautą? Wszakże zgodnie z tym

co wyjaśniono na stronie internetowej "ludobójcy", UFOonautą był również Romulus - znaczy założyciel starożytnego Rzymu. Warto też zwrócić uwagę na nietypowego kształtu buty tego pierwszego księcia pruskiego. Czyżby jego stopy też były nieco odmienne niż stopy u normalnych ludzi?

Ciekawostką może tutaj być też fakt, że również Osama Bin Ladin nosi dokładnie taką samą rozgałęziającą się brodę. Czyżby ten fakt wyjaśniał dlaczego jest on aż tak ilusywny?

Jak wynika z najróżniejszych danych, Malbork od samego początku swego istnienia był obiektem szczególnego zainteresowania ze strony UFOonautów. Przykładowo wszystko wskazuje na to, że od samego początku tego zamku, w jego podziemiach symulowana była baza wehikułów UFO. Więcej informacji na temat owej podziemnej bazy UFO pod zamkiem malborskim znaleźć można na stronach internetowych o miastach Malbork i Wrocław.

Powyższe zdjęcie jest też pokazana i opisane na stronie o tajemnicach zamku w Malborku o nazwie malbork.htm (patrz tam "Fot. #G3").

Część #N: Prezyzja z jaką "symulowane" były historyczne przypadki eksplozji UFO zdolnych do zaindukowania trzęsień ziemi lub fal tsunami:

#N1. Problemy z badaniami historycznych tsunami lub trzęsień ziemi:

Główny problem z badaniami historycznych przypadków tsunami lub trzęsień ziemi sprowadza się skąpości istniejących ich opisów. Z opisów tych tylko ogromnie rzadko daje się więc wyłuskać te informacje w których poznaniu najbardziej jesteśmy zainteresowani.

#N2. Przypadki kiedy "zasymulowana" eksplozja UFO zaindukowała tsunami lub trzęsienie ziemi:

Oto wykaz najlepiej znanych z historycznych przypadków trzęsień ziemi lub tsunami. Ich "korygująca inteligencja" staje się oczywista, ponieważ były one celowo tak "zasymulowane" jakby spowodowała je technologiczna eksplozja.

(1) Tapanui. W dniu 19 czerwca 1178 roku (według starego, Julianowskiego kalendarza) UFOnauci spowodowali katastroficzną eksplozję UFO koło miejscowości Tapanui, w Nowej Zelandii. Do dzisiaj po eksplozji tej pozostał tam ogromny krater pokazany tu na "Fot. #P1". Z kolei fale ogromnego tsunami, a także gwałtowne poruszenia skorupy Ziemi, spowodowane ową eksplozją UFO koło Tapanui, zniszczyły m.in. znaczną część Europy (np. pochyliły wieżę z Pisy, zdeformowały kopułę Aya Sophia z Istanbulu - pokazaną na "Fot. #O2", zatopiły na Bałtyku legendarną wyspę "Wineta" (Vineta), zniszczyły miasto Salamis na Cyprze, itd.). Niestety, do dzisiaj nie zachowało się na temat eksplozji Tapanui zbyt wiele opisów. Opis niektórych następstw eksplozji koło Tapanui zawarty jest na odrębnej stronie o nazwie tapanui\_pl.htm.

(2) Tunguska. Znacznie lepiej przebadana i opisana jest "symulacja" eksplozji UFO z dnia 30 czerwca 1908 roku, mająca miejsce w tajdze Tunguskiej z Centralnej Syberii. Pozostała po niej nawet dokumentacja zdjęciowa - jako przykład patrz pokazane na "Fot. #N2" poniżej zdjęcie syberyjskiej tajgi powalonej przez podmuch owej "symulowanej" eksplozji UFO. Wiele opisów i szczegółów które zachowały się z raportów naocznych świadków tamtej "symulowanej" eksplozji UFO w Tunguskiej, ujawniło również swoją obecność podczas opisywanego tutaj tsunami na Oceanie Indyjskim. W punktach z następnej części tej strony postarałem się uwypuklić owe szczegóły wspólne dla obu "symulowanych" eksplozji UFO. Opis niektórych następstw owej "symulowanej" eksplozji UFO z tajgi Tunguskiej zawarty jest w monografii [5/4].

(3) Sumatra. W końcu owo trzęsienie ziemi i tsunami z dnia 26 grudnia 2004 roku na Oceanie Indyjskim, także spowodowane zostało w sposób który "zasymulował" eksplozję wehikułu UFO - co udokumentuję dokładniej w dalszych częściach tej strony. Dlatego to tsunami z Sumatry faktycznie stanowi najnowszy i prawdopodobnie najlepiej porejestrowany przypadek "symulowania" eksplozji wehikułu UFO. Gdyby został on obecnie właściwie przebadany i udokumentowany, wówczas w przyszłości mógłby posłużyć jako

wzorzec zjawisk i oznak manifestowanych podczas "symulacji" technicznej eksplozji UFO. Niestety, zgodnie z moimi obserwacjami, prawdopodobnie jestem jedynym naukowcem na świecie który zdobył się na odwagę badania owej eksplozji właśnie pod takim kątem, oraz który stara się dokumentować i uwypuklić dla potomnych jej najważniejsze zjawiska i cechy. Opis owego tsunami z Sumatry zawarty jest na niniejszej stronie.

\* \* \*

Niezależnie od powyższych trzech, istnieje też aż cała lista następnych przypadków bardzo podobnych zdarzeń, które prawdopodobnie były również zrealizowane jako "sumulacje" technicznych eksplozji wehikułów UFO. Największa ich liczba opublikowana została w mojej monografii [5/4]. Kolejny bardzo podejrzany przypadek tsunami które było równie zabójcze jak to opisane na niniejszej stronie, jest ów z 26-go stycznia 1700 roku, o którym wspominam w punkcie #D8 tej strony. Stąd z całą pewnością istnieje znacznie więcej takich przypadków masowego "korygowania" stanu moralnego wybranych społeczności na Ziemi. Jednak problem w nimi jest taki, że aby przypadki te zakwalifikować jako inteligentne "korygowanie" stanu moralnego danych społeczności, a także aby udokumentować ich mechanizm, przebieg i następstwa dla ludzkości, potrzeba w nie włożyć ogromną ilość badań, które ja muszę wykonywać na zasadzie prywatnego hobby i które NIE są finansowane przez żadną instytucję (ja płacę za nie z mojej prywatnej kieszeni). Dla przykładu, aby przebadać tsunami opisane na tej stronie, zmuszony byłem poświęcić badaniom niemal całe moje letnie wakacje w Malezji, które rozciągały się od grudnia 2004 roku do lutego 2005 roku. Stąd takie badania nie zawsze mogą być skompletowane do poziomu jaki byłby wskazany, z prostego powodu że zwykle brak mi pieniędzy i czasu na ich dokończenie.

Niemniej faktycznie to udało się nam już zgromadzić relatywnie spory materiał porównawczy jaki już pozwala aby z niego wyciągać użyteczne wnioski na temat przebiegu, cech, oraz efektów inteligentnego korygowania katastrofami stanu moralnego wybranych społeczeństw. Wszakże mamy już dosyć dobrze przebadane i kompletnie udokumentowane 3 przypadki takich zdarzeń opisane powyżej. Ten cały materiał dowodowy został podsumowany w podrozdziale V5.2 z tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5]. Natomiast szczegółowo omówiony jest on w odrębnej, bo tylko jemu poświęconej, monografii [5/4].

Fot. #N2 (M27 z [1e]): Oto jedna klatka z bardzo starego filmu dokumentarnego, wykonanego w Tunguskiej na Syberii. Pokazuje ona pnie drzew tunguskiej tajgi równiusieńko wyłożone na ziemię podmuchem potężnej eksplozji którą oficjalna nauka ogłosiła (bez uzyskania dowodów na potwierdzenie swych twierdzeń) jako "eksplozję dużego 'meteorytu' tunguskiego", jednak która z moich badań okazuje się być inteligentnie "symulowaną" eksplozją wehikułu UFO.

Tamta "symulowana" eksplozja wehikułu UFO miała miejsce w 1908 roku. Na szczęście NIE spowodowała ona dużych ofiar. Prawdopodobnym powodem jej zaistnienia było bowiem NIE korygowanie ludzkiej moralności, a stymulowanie badań naukowych. Tamta poprzednia inteligentnie "symulowana" eksplozja z Tunguskiej opisana została w podrozdziale V5.2 z tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5], zaś jeszcze bardziej szczegółowo w całej odrębnej monografii [5/4].

\* \* \*

Niezależnie od powyższego, historycznego już materiału dokumentującego efekty inteligentnie kontrolowanych trzęsień ziemi, w najróżniejszych publikacjach i archiwach filmowych znaleźć można ilustracje i opisy efektów najnowszych trzęsień ziemi i tsunami spowodowanych w taki sam sposób. Przykładami najbardziej dewastujących z nich, było owo tsunami z 26 grudnia 2004 roku - opisywane dokładnie na niniejszej stronie, a także o jeden rok wcześniejsze trzęsienie ziemi, jakie miało miejsce również w dniu 26 grudnia, tyle że 2003 roku, w miejscowości Bam w Iranie. Owo trzęsienie ziemi z Bam w Iranie zabiło około 30 000 ludzi.

Część #O: Inne plagi i nieszczęścia które Bóg też używa dla powstrzymania eskalacji pasożytnictwa:

#O1. Trzęsienia ziemi i tsunami NIE są jedynymi narzędziami powstrzymania eskalacji pasożytnictwa:

Zgodnie z poprzednimi punktami tej strony, to wcale NIE działanie "natury" czy "matki Ziemi" trapi katastrofami naszą obecną cywilizację. Faktycznie bowiem katastrofy są spowodowane celowo na ludzi aby "korygować moralnie" i wprowadzać ponownie na drogę totalizmu każdą społeczność która zablądziła w mroki praktykowania filozofii pasożytnictwa.

Oczywiście, aby działać zgodnie z "kanonem nieokreśloności" i w ten sposób NIE odbierać ludziom "wolnej woli", Bóg zawsze starannie maskuje swój osobisty udział w zaserwowaniu każdej katastrofy. W rezultacie tego zamaskowania, wszystko co Bóg celowo sprowadza na ludzi, musi wyglądać albo jako "przypadek", albo jako "niekorzystny zbieg okoliczności", albo jako "działanie sił natury", albo też jako ukryty sabotaż jakoby dokonywany przez UFOonautów. Dlatego jako najważniejszych narzędzi "moralnego korygowania" naszej cywilizacji, Bóg używa wszystkiego, co wygląda jakby miało "naturalne" pochodzenie, przykładowo używa:

(1) Zabójcze mikroorganizmy Indukują one choroby w ludziach i zmuszają aby budzić się z marazmu i stagnacji, oraz aby szukać lekarstw i sposobów zaradzenia.

(2) Potężne trzęsienia ziemi. Te niszczą całe miasta, zmuszając zbyt wygodnych ludzi do zaczynania wszystkiego od nowa.

(3) Niszczycielskie tsunami. Te zmuszają do totaliztycznej współpracy nad znalezieniem sposobu jak im zapobiegać.

(4) Ignorancji i skorumpowanych polityków. Ci podejmują decyzje jakie wyraźnie szkodzą rządzonemu przez nich narodowi, zmuszając ten naród aby się jednoczył w sprzeciwie i zaczął działać moralnie poprawnie.

(5) Zachłanność bankierów, prezesów, dyrektorów, itp. Niedawna ewolucja kapitalizmu w formę kiedy właścicielami instytucji przestali być pojedynczy ludzie, a zaczęły być grupy ludzi w rodzaju udziałowców czy spółek, zerodowały indywidualną odpowiedzialność osób stojących na czele tych instytucji. Wynikiem jest że obecnie niemal nikt już NIE dba o dobro danej instytucji ani o dobro zatrudnionych w niej ludzi, zaś osoby na czele owych instytucji zaczynają dbać głównie o zaspokajanie swej własnej zachłanności. W rezultacie, bankierzy, prezesi, dyrektorzy, itp., zaczęli wypłacać sobie astronomiczne zarobki kosztem zarobków i liczby robotników którzy faktycznie podtrzymują działalność tych instytucji. Wynikiem jest że sporo takich instytucji zbankrutowało, zaś te co nadal istnieją mają ogromne "głowy" i niedożywione "ciała" stopniowo będąc zaduszane przez zachłanność swoich zarządzających.

(6) Kryzysy ekonomiczne. Te zmuszają do rewizji zastanych instytucji i systemów.

(7) Zabójcze tornada.

(8) Niszczycielskie huragany.

(9) Silne i nagłe opady deszczu oraz powodzie spowodowane tymi opadami.

(10) Susze i fale gorąca, oraz spowodowane nimi zakłócenia biologiczne. Np. ataki szarańczy.

(11) Burze pyłowe. Obecnie przesładują one północne części Chin, Koreę, oraz Japonię.

(12) Chmury popiołu wulkanicznego. Te nie tylko potrafią całkowicie zniszczyć plony na obszarze całego kraju, czy pogrzebać całe miasta (tak jak antyczną Pompeę), ale także wprowadzają zagrożenie ekonomiczne dla wielu instytucji i narodów. Jego przykładem może być ów trwający niemal 6 dni całkowity zakaz lotów pasażerskich ponad Wielką Brytanią i Europą, jaki spowodowany był chmurami popiołu wulkanicznego z wybuchu wulkanu w Islandii z dnia 15 kwietnia 2010 roku - patrz artykuł "Volcano grounds flights to Europe" (tj. "Wulkan unieruchomił loty do Europy") ze stron A1 i B1 nowozelandzkiej gazety "The Dominion Post Weekend" (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), April 17-18, 2010).

(13) Wybuchy wulkanów. Te potrafią zmiatać z powierzchni ziemi całe wyspy lub fragmenty kraju. Podobnie też jak trzęsien ziemi czy fal tsunami, nikt NIE potrafi przewidzieć ich nadejścia.

(14) Zabójcze pożary. Ich przykładem może być tzw. "black Saturday" (tj. "czarna sobota") z dnia 7 lutego 2009 roku, kiedy to 173 ludzi spłonęło żywcem w rezultacie katastroficznego pożaru lasu z australijskiego stanu Victoria - po szczegóły patrz 2 z punktu #B2 strony seismograph\_pl.htm.

(15) Eksplozje. W miarę postępu czasu, nasza cywilizacja wytwarza i gromadzi razem coraz więcej materiałów podatnych na eksplozję. Należą do nich wszelkie paliwa, gaz, proch, materiały wybuchowe, amunicja, sztuczne ognie (fajerwerki), fabryki chemiczne, fabryki zapalek, itd., itp. Na dodatek do tego, ludzie którzy pracują z tymi materiałami eksplozywnymi stają się coraz bardziej niedbali i niezdyscyplinowani. Dla owej "korygującej inteligencji" NIE ma więc problemu z zaaranżowaniem jakiegoś "wypadku". Coraz więc częściej widzimy najróżniejsze eksplozje które czasami zmiatają z powierzchni ziemi całe osiedla - też stając się rodzajem katastrofy dla miejscowych mieszkańców.

(16) Ekstremalnie niskie temperatury. Te używane są do paraliżowania działania ogarniętych nimi społeczeństw.

(17) Indukowanie paraliżujących mgieł, chmur, tzw. "wirów czystego powietrza", itp. Te z kolei powodują wypadki drogowe, zderzenia samolotów, chaos, konfuzję, itd. Więcej na temat takiego indukowania chmur i mgły, aby wyglądały jak zaindukowane technicznie przez UFO, razem ze zdjęciami tych zjawisk, zaprezentowane jest na oddzielnej stronie internetowej o nazwie UFO - chmury.

(18) Zmiany wprowadzane do mechanizmów decydujących o trwałym klimacie Ziemi. Przykłady takich zmian obejmują m.in.: powiększanie cichcem tzw. "dziury ozonowej", pogłębianie procesu ocieplania się Ziemi, zmiany w przebiegu prądów oceanicznych, topienie lodowców górskich i podbiegunowych, odrywanie płyt lodowych od Antarktydy, itp.

(19) Formowanie warunków na Ziemi, w których ludzie wyzwalają najróżniejsze mechanizmy samoniszczenia oraz degenerowania społecznego. Z kolei owe mechanizmy zmuszają ludzi do obrony i przeciwdziałania. Do warunków owych należy przykładowo: upowszechnianie na Ziemi "mody" na powszechne zażywanie przez ludzi wszelkiego rodzaju narkotyków, promowanie palenia tytoniu i picia alkoholu, upowszechnianie w telewizji i filmach modelu rozwiązłego życia seksualnego które sprzyja epidemiom chorób wenerycznych, wspieranie reklamowania nadmiernego jedzenia które sprzyja wzrostowi otyłości wśród ludzi oraz prowadzi do najróżniejszych chorób wynikłych z owej otyłości, promowanie w telewizji i filmach zasady "jeśli kogoś nie lubisz to go zamorduj", oraz cały szereg innych poczynań nastawionych na skryte wyzwalanie u ludzi tendencji do samoniszczenia.

(20) Sabotażowanie działania ludzkich urządzeń technicznych i budowli, przy jednoczesnym zapewnieniu aby sabotaże te wyglądały jak "wypadki", ludzkie błędy obsługi, akty terroryzmu, pożary, działanie sił natury, itp. Przykładami z tej kategorii narzędzi zniszczenia, mogą być m.in.: zatapianie statków (np. "wypadek" z Tytanikiem) i łodzi podwodnych, strącanie samolotów pasażerskich, wykolejenie pociągów, topienie ludzkich reaktorów (np. "Czernobyl"), tzw. zaciemnienia (tj. braki prądu w całych miastach lub krajach, włączając w to ich szpitale), odparowywanie lub zawalanie ludzkich budynków (np. tak jak w 2001 roku odparowane były budynki WTC w Nowym Jorku), mostów, zapór wodnych, promu kosmicznego Columbia, itp.

(21) Skryte prześladowania wybitnych wynalazców, wszelkich co bardziej twórczych ludzi, oraz rzeczowych badaczy UFO. Najlepszymi przykładami mogą tutaj być losy polskiego/rosyjskiego budowniczego pierwszego samolotu na Ziemi, niejakiego Aleksandra Możajskiego, losy wybitnej badaczki UFO, niejakiej dr Karli Turner, czy też losy wynalazcy silnika Diesla czyli niejakiego Rudolfa Diesel (1858 - 1913).

(22) Podżeganie i inicjowanie wojen. Bez przerwy pod najróżniejszymi pozorami jedne grupy ludzi, narody, lub państwa są podżegane aby wszczywały wojny i walki przeciwko innym grupom ludzi, narodom, lub państwom. Niemoralni zaś ludzie od pradawnych czasów aż do dzisiaj nie potrafią się oprzeć tym podżeganiam, na przekór że



ostrzega ich przed nimi praktycznie każda religia.

Powinienem tutaj dodać, że powyższy wykaz sposobów i narzędzi "korygowania ludzkości" omawiany jest również w punkcie #4 odrębnej strony internetowej [predators\\_pl.htm](#).

Fot. #O1: Miniaturowy UFOauta uchwycony w chwili kiedy przebiega przez drogę tuż za koniem po lewej stronie zdjęcia. To właśnie tymczasowe stworzenie ("symulowanie") zaistnienia takich miniaturowych UFOautów stanowi owo "ziarenko prady" zawarte w starych opowiadaniach ludowych o "krasnodłkach", "lichach", "diablikach", "chochlikach", oraz innych karłowatych istotach "nadprzyrodzonych".

Powyższe zdjęcie wykonane zostało w Chile w dniu 24 maja 2004 roku, przez niejakiego Germán Pereira A. Fotografujący chciał po prostu sfotografować "Carabineros" (tj. policję konną) patrolujących Parque Forestal w Santiago. Przysłane mi ono zostało do zaopiniowania przez czytelnika podpisującego się "Melody" (Email: [melody@dodo.com.au](mailto:melody@dodo.com.au)). W grudniu 2004 roku zdjęcie to było wystawione na stronach internetowych o adresach: [www.cifae.tk/parquef.htm](http://www.cifae.tk/parquef.htm) oraz [rense.com/general53/chile.htm](http://rense.com/general53/chile.htm).

Interesującym szczegółem owego miniaturowego UFOludka jest, że posiada on pogrubienie w pasie, oraz że podczas biegu przebiera on nogami. To zaś oznacza, że został on tak "zasymulowany" jakby używał specjalnego "magnetycznego napędu osobistego" z poduszkami ochronnymi wokół bioder oraz z pędnikami głównymi w naramiennikach (zamiast w podeszwach butów). Poduszki biodrowe tego napędu osłaniają dłonie użytkownika przed upaleniem potężnym polem magnetycznym wydzielanym przez pędniki z ośmiosegmentowego pasa. Z kolei umieszczenie pędników w naramiennikach zamiast w podeszwach butów, umożliwia normalne używanie nóg. Szczegółowe opisy tego "magnetycznego napędu osobistego" z poduszkami ochronnymi wokół bioder, który używany jest przez ową miniaturową rasę UFOautów, zaprezentowane zostały na stronie internetowej [explain\\_pl.htm](#). Z kolei zasada działania napędu osobistego z poduszkami ochronnymi wokół bioder, wyjaśniona została wyczerpująco w podrozdziale E4 z tomu 2 mojej najnowszej monografii [1/5].

\* \* \*

Ogromnie ciekawy telewizyjny program dokumentarny o "istotach nadprzyrodzonych" identycznych do UFOauty uchwyconego na powyższym zdjęciu, oglądałem w telewizji Malezyjskiej. Był on nadawany tam na kanale TV3, w poniedziałek, dnia 24 stycznia 2005 roku, w godzinach 21:30 do 22:00. Nosił on tytuł "Misteri Nusantara". (Jak wynikało z następnego programu z owej serii, program ów posiada własną stronę internetową o adresie [misterinusantara.tv3.com.my](http://misterinusantara.tv3.com.my)). Raportował on zeznania wielu naocznych świadków którzy w Malezji widzieli UFOautów identycznych do polskich "krasnodłków". W Malezji istoty te nazywane są "toyol". W programie tym wszyscy świadkowie którzy na własne oczy widzieli te "toyol", opisywali i rysowali je w identyczny sposób, chociaż żaden z nich nie wiedział o opisach i rysunkach tego kogoś drugiego. I tak owe malezyjskie "toyol" były rysowane i opisywane jako bardzo małe ludziki, mające tylko około 25 cm wzrostu, z sylwetką znacznie pogrubioną w pasie. (Owo pogrubienie w pasie wcale jednak nie wynika z ich anatomii - która faktycznie jest miniaturową wersją anatomii ludzkiej, a z owego szczególnego napędu osobistego z poduszkami ochronnymi wokół bioder używanego przez te istoty - patrz opisy i rysunek tego napędu z podrozdziału E4 w tomie 2 monografii [1/5].) Jeden z chłopców, którego taki "toyol" odwiedzał dosyć regularnie, porównywał jego wymiary do wielkości jedno-litrowej pustej butelki plastikowej po "coca cola". Ich głowa była pokazywana jako bardziej wydłużona ku górze w proporcjonalnym porównaniu do ludzkich głów, oraz poszerzona w części czołowej. Ich uszy były ostro zakończone na swym górnym końcu, jak uszy psa. Skóra ich twarzy była opisywana jako ciemno-zielona. Ich oczy były jaskrawo-czerwone i dosyć wyłupiaste. Natomiast ich zęby rosły nieregularnie w odstępach od siebie i były ostre jak zęby u kota. Wszyscy obserwatorzy tych istot zgadzali też się ze sobą w opisach intencji i zdolności malezyjskich "toyol". Przykładowo wszyscy stwierdzali że istoty te mają szatańskie intencje

wobec ludzi, zaś zaobserwowanie że się nami interesują nigdy nie zwiastuje nic dobrego. Wszyscy też podkreślali ich zwyczaj ukrywania się przed ludźmi i zdolność do znikania z widoku. Mianowicie każdy z tych co je widział twierdził, że w momencie kiedy istoty te tylko zorientowały się że są widziane przez człowieka, wówczas natychmiast zaczynały stawać się przezroczyste i szybko całkowicie znikają z widoku. W sumie owe malezyjskie "toyol" wyglądały dokładnie jak ów miniaturowy UFOauta uchwycony na powyższej fotografii. Wyglądały też dokładnie tak samo jak owe polskie "krasnoduki" które mój sceptyczny brat zaobserwował kiedyś w ogrodzie naszych rodziców - tak jak to opisałem w punkcie #H2 na stronie Wszewilki.

Warto też odnotować, że powyższe zdjęcie UFOauty-krasnoduka jest także omawiane, chociaż z odmiennego punktu widzenia, na stronie [aliens\\_pl.htm](#), oraz na stronie [explain\\_pl.htm](#) - prezentującej naukowe interpretacje zdjęć wehikułów UFO.

## #O2. Reakcja na niniejszą stronę internetową:

Napisanie i opublikowanie niniejszej strony internetowej w dniu 5 stycznia 2005 roku stworzyło dosyć interesujący precedens historyczny. Mianowicie, rozpoczęło ono pierwszą w historii obecnej cywilizacji ziemskiej próbę wskazania zasad i metod jakimi ludzie mogą efektywnie bronić się przed tsunami.

Od daty kiedy opublikowałem tą stronę, a także opublikowałem inne pokrewne strony które też prezentują oczywiste dowody na istnienie Boga i na nieustanną ingerencję Boga w ludzkie sprawy, spędzam sporo czasu na analizowaniu zmian w zachowaniach ludzi. Z goryczą muszę też stwierdzić, iż na przekór że totalizm i materiał dowodowy na temat Boga są dosyć klarowne, jak narazie ludzie wcale NIE zmieniają swoich coraz bardziej pasożytniczych zachowań i postępowania. To zaś napawa coraz większą troską, że takimi zachowaniami ludzie mogą jednak ściągnąć kiedyś na swe głowy ową totalną katastrofę-zagładę opisywaną w punkcie #H1 totalizycznej strony [przepowiednie.htm](#).

Fot. #O2: Obecna "Aya Sophia" w Istanbule, Turcja (tj. była bizantyjska bazylika Św. Zofii). Jej kopuła uszkodzona została w efekcie trzęsienia ziemi z 1178 roku, wyglądającego jakby też zostało ono technicznie wywołane przez UFOautów. Przyczyna tamtego trzęsienia ziemi z 1178 roku była "zasymulowana" jako celowa eksplozja wehikułu UFO koło Tapanui, Nowa Zelandia (tj. w miejscu pokazanym na "Fot. #P1").

## Część #P: Najwyższy czas aby się ocknąć:

#P1. Dlaczego nasze przeżycie jako rozwinięta cywilizacja zależy od ocknięcia się z obecnego omamu?

Motto: "Albo przejrzymy, albo zginiemy."

Mieszkańcy Ziemi tak są zajęci pogonią za nadmiernym zyskiem, władzą, seksem i obżarstwem, że nie mają czasu aby odnotować co wokół nich się dzieje. Tymczasem, ich pasożytnicze filozofie i zachowania coraz dogłębniej wyniszczają naszą planetę i cywilizację. Czas więc ocknąć się z omamu! Jeśli bowiem ocknięcie takie w porę nie nastąpi, już wkrótce większość z nas może zginąć w owym "wielkim bangu" którego nadejście jest zapowiadane od wielu już lat przez rozliczne źródła, włączając w nie zarówno stare przepowiednie, jak i "symulacje" UFOautów. (np. patrz podrozdział V8.4 z tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5]). Wszakże tsunami z 26 grudnia 2004 roku zapewne było właśnie wstępnym ostrzeżeniem o możliwości nadejścia takiego "wielkiego bangu". Ci zaś z nas, którzy jakimś cudem przeżyją ów "wielki bang", zmuszeni będą ponownie niemal "wrócić na drzewa i do jaskiń". Na boga więc, chociaż jeden raz użyjmy swoich oczu i logiki. Wszakże po to Bozia nam je dała. Nie powinniśmy pozwolić aby przyszłe generacje twierdziły o nas że mieli oczy jednak byli niezdolni do zobaczenia tego co nadchodzi, mieli

uszy jednak byli niezdolni do usłyszenia ostrzeżeń, mieli usta jednak byli niezdolni do powtórzenia prawdy, mieli ręce jednak byli niezdolni do uczynienia tego co słuszne.

Fot. #P1 (V4 w [1/5]): Oto wygląd fragmentu obrzeża 1-kilometrowego tzw. "krateru Tapanui", czyli miejsca w Nowej Zelandii gdzie w 1178 roku "zasymulowana" została eksplozja wehikułu UFO, tyle że większego typu K6. Jak to wyjaśniono w (5) z punktu #D4 tej strony, podobny 1-kilometrowy krater całkowicie pozbawiony życia znajduje się pod wodą w epicentrum opisywanego tutaj tsunami. Tamta eksplozja UFO z Tapanui dokonała ogromnych zniszczeń na całej naszej planecie. Przykładowo, wywołane przez nią tsunami zniszczyło starożytne miasto Salamis zlokalizowane na Cyprze. Z kolei tsunami zaindukowane na Bałtyku przez ową eksplozję, zniszczyło legendarną wyspę-miasto Wineta. Jeszcze inne tsunami przybyłe z Atlantyku tylko w jednej europejskiej prowincji "Shlezwig-Holstain" zabiły kilkaset tysięcy ludzi. A trzeba pamiętać, że Tapanui zlokalizowana jest na odwrotnej stronie świata niż Europa.

Z opisów nadchodzącego zniszczenia Europy które np. UFO-nauci prezentują ludziom uprowadzanym do swoich wehikułów, wynika że koło Europy może być "zasymulowana" eksplozja jeszcze większego typu UFO, niż typ K6 jaki eksplodował koło Tapanui. Trzeba nam więc się liczyć z możliwością, że spowoduje ona nawet znacznie większą rzeź ludzkości niż ta spowodowana przez UFO z Tapanui.

Dalsze informacje na temat przebiegu i następstw tamtej "zasymulowanej" eksplozji UFO koło Tapanui, zaprezentowane są w odrębnej monografii [5/4] oraz skrótowo omówione na stronie tapanui\_pl.htm. Streszczenie owych informacji zaprezentowane jest także w podrozdziale V5.2 z tomu 17 mojej najnowszej monografii [1/5].

Część #R: Problem pasożytniczych imitacji "pomocy", które faktycznie niszczą zamiast pomagać:

#R1. Lepiej jest wcale nie pomagać, niż pasożytniczo imitować "pomaganie":

Kiedy jakaś niszczycielska katastrofa uderza daną społeczność, wszyscy rzucają się aby jej "pomagać". Tymczasem zarówno niniejsza strona, jak i punkt #B4 strony seismograph\_pl.htm, wykazują jednoznacznie, że wszelkie "katastrofy" tak naprawdę to są celowo wywoływane przez Boga właśnie po to aby ich skutki i następstwa mogły dopomóc owym społecznościom w zaprzestaniu dalszego praktykowania filozofii pasożytnictwa. Dlatego "pomoc" innych, w większości wypadków zamiast faktycznie popierać intencje Boga w zaprzestaniu praktykowania pasożytnictwa przez uderzoną katastrofą społeczność, w rzeczywistości działa przeciwko intencjom Boga i spycha tą społeczność w jeszcze głębsze pasożytnictwo. Innymi słowy, większość dzisiejszych form "pomocy" zamiast pomagać, faktycznie niszczy. Dlatego, jeśli już się pomaga komuś dotkniętemu katastrofą, wówczas jest ogromnie istotne aby owa "pomoc" wypełniała cały szereg bardzo ostrych wymagań totalizycznej pomocy - opisywanej w podrozdziale JD11.3 z tomu 7 mojej najnowszej monografii [1/5]. Niefortunnie, ogromna większość "pomagających" wie na temat "pomocy" mniej więcej to samo co typowe dzisiejsze matki - znaczy uważa że np. "pomocą" jest "dawanie" i "wyręczanie" jakie zachęcają pomaganego aby leżał do góry brzuchem i oczekiwał aż inni wszystko dla niego uczynią. W rezultacie, zamiast naprawdę pomagać, typowi dzisiejsi pomagający oferują pasożytniczą imitację "pomagania" która faktycznie tylko szkodzi pomaganemu. Dlatego jeśli NIE mamy gwarancji że "pomoc" jakiej udzielamy komuś właśnie dotkniętemu katastrofą rzeczywiście spełnia wymogi "totalizycznej pomocy", wówczas znacznie lepiej jeśli wogóle NIE pomagamy, niż jeśli pomagamy w niszczycielski (tj. w pasożytniczy) sposób - tak jak to miało miejsce np. podczas trzęsienia ziemi w Haiti z dnia 13 stycznia 2010 roku (patrz jego opis w punkcie #C3 ze strony seismograph\_pl.htm), czy np. podczas uderzenia huraganu Katrina.

#R2. Odróżnianie pasożytniczej imitacji pomagania od faktycznej totalizycznej pomocy:

Filozofia zwana totalizmem bardzo jednoznacznie definiuje jak należy postępować we wszystkim co tylko w życiu czynimy - w tym m.in. (oraz szczególnie) podczas udzielania pomocy ofiarom jakiejś katastrofy. Mianowicie, każde nasze działanie musi zostać tak dokonane aby wszystkich nim dotkniętych ludzi zawsze wynosiło ono pod górę tzw. "pola moralnego" (czyli aby szło wzdłuż tzw. "linii największego oporu intelektualnego"), czyli aby u każdego nim dotkniętego zwiększało ilość jego tzw. "energii moralnej". Jak dokładnie realizować wszelkie nasze działania aby wypełniały one ów totaliztyczny wymóg, opisane to zostało wyczerpująco np. w tomie 1 monografii [8/2]. Tutaj NIE będzie więc już to powtarzane. Jedynie dla uświadomienia na czym polega esencja "totaliztycznego pomagania", oraz czym się ono różni od "pasożytniczego szkodzenia pod podszywką pomagania", przypomnę tutaj stare koreańskie przysłowie które doskonale esencję tą wyraża. Przysłowie to stwierdza: "jeśli dasz komuś rybę, wówczas nakarmisz go na jeden dzień - jeśli jednak nauczysz go jak łowić ryby, wówczas nakarmisz go na całe życie". Innymi słowy, jeśli po katastrofie ktoś zacznie np. rozdawać żywność, namioty, odzież, medykamenty, pieniądze, itp., dając je jak popadnie albo indywidualnym osobom, albo też lokalnym kacykom, wówczas faktycznie dokonuje jedynie pasożytniczej imitacji "pomagania". Wszakże w takim przypadku dary wcale NIE wchodzi w posiadanie tych co ich najbardziej potrzebują, a np. tych co mają najwięcej siły aby się dopchać do rozdającego. Tych też co darów NIE otrzymali, dyskryminuje się w stosunku do tych którzy się pojawią w momencie rozdawania. Dlatego takie "rozdawanie" czyni więcej zła niż dobra. Wszakże np. uzależnia ono otrzymujących zarówno od dającego jak i od dalszej pomocy, promuje niejednakowe potraktowanie i dyskryminację niektórych ofiar, umożliwia zmienianie pomocy w sposób wyciągania osobistych korzyści przez lokalnych kacyków, zachęca do rabunku i do otrzymywania bez wkładania w to swej pracy, odbiera inicjatywę i własną zaradność u ofiar katastrofy, przykuwa ofiary do miejsca katastrofy, itd., itp.

#R3. Przykłady totaliztycznych form pomocy jakie powinniśmy starać się udzielać ofiarom katastrofy, oraz przykłady pasożytniczych imitacji "pomocy" jakich kontynuowania powinniśmy unikać:

Z opisanej poprzednio ogólnej zasady udzielania totaliztycznej pomocy wynika dosyć jednoznacznie jak należy pomagać ofiarom katastrofy. I tak, jest ogromnie istotne aby udzielanie pomocy było tak zorganizowane, że każda ofiara katastrofy miała te same szanse aby z pomocy tej skorzystać. Zamiast więc wybiórczo do indywidualnych osób, czy do miejscowych kacyków, "totaliztyczna pomoc" powinna być kierowana do całej społeczności dotkniętej daną katastrofą. Przykładowo, zamiast rozdawać żywność indywidualnym ludziom lub miejscowym kacykom, totaliztyczna pomoc organizowałaby "kuchnie z jadłodajniami" które by dawały jednorazowe posiłki każdemu głodnemu jaki do nich osobiście by się zgłosił. Zamiast rozdawać namioty czy budować domy indywidualnym osobom - pomoc taka stawiałaby rodzaje dużych komunalnych "schronisk" w których każdy bezdomny mógłby się bezpiecznie schronić (jednak które NIE odbierałyby motywacji do odbudowania własnymi rękami swojego poprzedniego domu lub do wyruszenia w świat aby znaleźć nowe miejsce i rozpocząć nowe życie). Zamiast rozdawać medykamenty - organizowałaby ona "szpitale" w których każdy chory lub poturbowany byłby leczony. Zamiast dawać pieniądze lokalnym władzom, pomagający organizowaliby na miejscu np. prace publiczne nad odbudowaniem łączności, dróg i środków komunikacji publicznej, tak aby ofiary katastrofy mogły znajdować pracę i szybko odbudowywać swoje życie. Itd., itp. Ciekawe że zasady "totaliztycznej pomocy" są dokładnie wyłożone już w Biblii - przykładowo patrz bibilijne zalecenia aby "głodnego nakarmić" (np. patrz bibilijna "Księga Psalmów", 25:21), "chorego wyleczyć" (np. patrz "Ew. Św. Łukasza", 10:9), "bezdomnego czasowo ugościć" (np. patrz "Mądrość Syracha", 29:20-21), itp. (Odnotuj jednak, że Biblia wcale NIE nakazuje aby głodnemu dać worek ryżu, aby choremu rozdawać lekarstwa i środki opatrunkowe, czy aby bezdomnemu zbudować dom lub dać mu garść pieniędzy.) Jedyna więc różnica pomiędzy zaleceniami Biblii i zalecaniami totalizmu o zasadach udzielania pomocy, sprowadza się do tego że starożytne pojęcia używane w Biblii pozwalają wprawdzie wyjaśnić "co", jednak nie dysponują jeszcze wymaganymi pojęciami

aby wyjaśnić "dlaczego". Natomiast dzisiejsze naukowe pojęcia totalizmu (takie jak "pole moralne", "energia moralna", czy "prawa moralne") pozwalają nam już wyjaśnić zarówno "co", jak i "dlaczego".

Część #S: Podsumowanie oraz słowo końcowe tej strony:

#S1. Podsumowanie tej strony: zakończmy akceptację ateistyczności nauki której niemoralność spowodowała na nas obecne katastrofy, a zacznijmy ratować siebie i ludzkość poprzez praktykowanie moralnie udoskonalającej filozofii totalizmu:

Dzisiejsza ateistyczna nauka zaprzecza istniejącemu materiałowi dowodowemu i kłamliwie rozgłasza, że Boga jakoby NIE ma - np. patrz artykuł "Atheists claim bias over rejection of 'No God' ads", ze strony A9 nowozelandzkiej gazety "The Dominion Post", wydanie datowane w środę (Wednesday) February 24, 2010. Dlatego jako przyczyny dla wszelkich trzęsień ziemi, tsunami, oraz innych katastrof, nauka ta wskazuje przypadkowe działania natury. Ogłaszając je takimi, nauka ta NIE potrafi więc wskazać sposobu zapobiegania tym kataklizom. Na szczęście dla nas, w 1985 roku sformułowana została zupełnie nowa naukowa teoria wszystkiego zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji, oraz filozofia formalna która z teorii tej się wywodzi aby wdrażać jej ustalenia do codziennego życia, a która nosi nazwę totalizmu. Ta "teoria wszystkiego" użyła metod wypracowanych przez ateistyczną naukę aby dowieść formalnie że Bóg jednak istnieje oraz aby wskazać liczne naukowe dowody na istnienie Boga. Dzięki temu, owa teoria wszystkiego była również w stanie wskazać nam faktyczne powody dla których katastrofy mają miejsce na Ziemi. Powodami tymi okazało się ześlizgiwanie społeczności trapiionych owymi katastrofami w objęcia ogromnie niemoralnej i niszczyielskiej filozofii zwanej pasożytnictwem oraz konieczność korygowania następstw tego ześlizgiwania się. Ów Koncept Dipolarnej Grawitacji wskazał też nam rozliczne cechy trzęsień ziemi, tsunami, oraz innych katastrof, których poprawność każdy może sam sobie sprawdzić, a które konkluzywnie dowodzą iż faktycznie powodem wszelkich katastrof jest ześlizgiwanie się potraktowanych nimi społeczności w szpony filozofii pasożytnictwa. Do najważniejszych z owych cech i dowodów należą m.in.: (1) fakt że trzęsienia ziemi, tsunami, oraz inne katastrofy dotyczą wyłącznie te społeczności, miasta, obszary, lub instytucje, które w momencie danej katastrofy wykazywały się praktykowaniem najbardziej zaawansowanej formy niemoralnego pasożytnictwa zwanej "stanem agonalnym"; (2) fakt że społeczności, miasta, obszary, czy instytucje, które jako całość praktykują wysoce moralną filozofię zwaną totalizmem nigdy NIE są trapione katastrofami; (3) fakt że jeśli w danym obszarze mieszka na stałe co najmniej 10 osób wypełniających wymagającą definicję "sprawiedliwych" z wersetu 18:32 w bibilijnej "Księgi Rodzaju", wówczas obszar ten jest omijany nie tylko przez katastrofy, ale nawet przez nieprzyjemne dla ludzi "anomalie pogodowe"; (4) fakt że Bóg dotrzymuje swojej obietnicy, iż każda osoba która w swoim postępowaniu zgodnym z nakazami filozofii totalizmu osiągnęła poziom spełniania definicji "sprawiedliwego", zawsze jest albo jakimś "zbiegiem okoliczności" usuwana z obszaru objętego daną katastrofą tuż przed tym kiedy katastrofa ta musi być tam zaserwowana, albo też jest ratowana - jeśli owa katastrofa doświadczy tą osobę (po szczegóły patrz punkt #G3 z tej strony).

Powyższe cechy trzęsień ziemi, tsunami, oraz innych katastrof, jakie zostały nam ujawnione tylko dzięki ustaleniom wynikającym z owej naukowej teorii wszystkiego zwanej "Konceptem Dipolarnej Grawitacji", wskazują nam proste sposoby na jakie każdy z nas, nawet indywidualnie i w samotności, może zapobiegać zostaniu dotkniętym jakąś katastrofą, przy okazji ochraniając sobą również swoich najbliższych a czasami i całą społeczność wśród której zamieszkuje na stałe. Zgodnie z nimi, aby indywidualnie zapobiegać katastrofom, wystarczy wznieść się do wyższego poziomu w swoim praktykowaniu moralnej filozofii świadomego totalizmu. (Odnotuj, że praktykowanie filozofii totalizmu wcale NIE jest tożsame z religijnością czy tylko z wierzeniem w Boga. Jak bowiem dzisiejszy świat nam to powtarzalnie demonstuje, można być wysoce religijnym i wierzyć w

Boga, jednak ciągle praktykować niemoralną filozofię pasożytnictwa. Musimy też pamiętać, że istnieje bardzo ważny powód dla którego Bóg wybrał właśnie wysokich kapłanów aby to ci skazali Jezusa na śmierć.) Z kolei aby cała dana społeczność uchroniła się przed zostaniem dotkniętą jakąś śmiertelnością katastrofą, wystarczy aby jako całość stała się ona społecznością praktykującą filozofię formalnego totalizmu.

Od ponad już 60 lat, nauka ziemską coraz aktywniej propaguje niemoralne idee ateizmu, ugruntowując na Ziemi upowszechnianie się niemoralnej filozofii pasożytnictwa. W rezultacie, nauka ta ściągnęła na głowy ludzkości obecny mroczny okres niemoralności, wsteczności i zastoju, który w punktach #14 do #17 strony internetowej o nazwie tapanui\_pl.htm ja nazywam "neo-średniowieczem". Najwyższy więc czas, abyśmy zaprzestali dalszego udzielania swego poparcia dla owych ateistycznych twierdzeń dotychczasowej nauki, a zaczęli propagować ustalenia równie naukowej, jednak równocześnie harmonijnie współpracującej z Bogiem teorii wszystkiego zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Jeśli bowiem NIE zaprzestaniemy podążać niemoralną drogą którą na siłę nam narzuca dzisiejsza ateistyczna nauka, już wkrótce "błędy i wypaczenia" lawinowo eskalowane przez ową naukę, zaprowadzą nas do totalnej katastrofy, czyli do "wielkiego bangu" który spowoduje tak masowe wyniszczenie całej ludzkości, że zgodnie ze staropolską przepowiednią opisaną w punkcie #H1 strony o nazwie przepowiednie.htm, po owej katastrofie "człowiek będzie całował ziemię jeśli natknie się na niej na ślady innego człowieka".

Oczywiście, Bóg każdemu z nas dał tzw. "wolną wolę", tak że każdy z nas może wybrać swoje postępowanie i losy. Każdy z nas ma więc możliwość aby osobiście wybrać, a tym samym ponieść też i osobistą odpowiedzialność za swój wybór, czy swoją pasywnością będzie nadal popierał niemoralne działania ateistycznej nauki która wiedzie nas prosto do katastrofy, czy też zacznie otwarcie wdrażać swoim postępowaniem ustalenia "Konceptu Dipolarnej Grawitacji" (stąd także i filozofii "totalizmu" jaka z niego wynika), który wskazuje nam poprawną drogę. Jeśli ktoś wybierze dotychczasowe kontynuowanie pasywnego akceptowania błędnych twierdzeń i wypaczeń ateistycznej nauki, wówczas musi się liczyć że owa niemoralność, zachłanność, niekompetencja, niesprawiedliwość, ucisk, przestępstwa, rabunki, tragedie, katastrofy, itp., jakie widzimy obecnie wokół siebie, będą dla niego jedynie się nasilały. Jeśli zaś wybierze aktywne popieranie i wdrażanie metod formalnego totalizmu, wówczas ma obietnicę Boga, że chociaż tylko dla niego samego i dla jego najbliższych, ciągle jednak sytuacja faktycznie zacznie się zmieniać i poprawiać.

#S2. Aby eliminować następstwa niszczycielskiej filozofii pasożytnictwa i długoterminowo zasiewać dobro, Bóg musi działać podobnie jak dentysta - czyli czasami podleczyć bolesną katastrofą:

Dzisiejsza cywilizacja wpadła w jakiś szal propagowania filozofii pasożytnictwa. Stąd wzorce pasożytniczych zachowań atakują nas dosłownie ze wszystkich stron. Widzimy je np. w lenistwie, dysfunkcji i nieustatnych kłótniach idolów telewizyjnych, w niemoralności, korupcji i arogancji polityków, w zachłanności bankierów, w bezpardonowości pracodawców, itp., itp. Tymczasem pasożytnictwo jest nieuleczalną chorobą moralną. Jeśli ktoś raz się ześlizgnie w jego szpony, jest już stracony na zawsze. Jak ogromnie niszczycielska i nienaprawialna jest ta filozofia doskonale ilustrują to wyniki badań opisane w artykule [1#S2] o tytule "Detox work of poisonous people" (tj. "Odrtruwanie działań trujących ludzi") ze strony C12 nowozelandzkiej gazety Weekend Herald wydanie z soboty (Saturday), April 10, 2010. Artykuł poświęcony jest wynikom badań amerykańskich nad ludźmi o tzw. "toxic personalities" (tj. "trujących osobowościach" - czyli osobowościach charakteryzujących ludzi którzy ześlizgnęli się już do najniższego stadium "intelektu agonálnego" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa). Zgodnie z tymi badaniami, jeśli chociaż tylko jedna taka osoba zajmie w danej instytucji jakąś kluczową pozycję, wówczas jest ona w stanie całkowicie zniszczyć całą ową instytucję. Nawet też jeśli NIE zajmuje ona kluczowej pozycji, ciągle potrafi spowodować spadek wydajności pracy całej instytucji o około 50%, ucieczkę z instytucji co najmniej 12% jej najmoralniejszych pracowników, oraz zupełne zatrucie atmosfery pracy w całej danej instytucji. (A z moich

osobistych doświadczeń wynika, że np. instytucje rządowe są obecnie dosłownie pozapychane takimi właśnie osobami w ostatnim stadium filozofii pasożytnictwa.) Dlatego też badania amerykańskie rekomendują, aby wyższa instancja każdej instytucji prowadziła systematyczne wywiady z ludźmi zwalnającymi się z danej instytucji aby w ten sposób odkryć z czyjego powodu oni odchodzą. Wywiady takie są bowiem najlepszą metodą wykrycia kto jest ową "trującą osobowością" (normalnie osobę taką trudno jest zidentyfikować, bowiem doskonale się ona maskuje i ukrywa za plecami innych). Potem zaś, po ich wykryciu, należy natychmiast się pozbywać tych wysoce niszczycielskich ludzi. Oczywiście, problem ludzi opanowanych przez filozofię pasożytnictwa w obecnych czasach staje się wręcz palący, stąd coraz częściej podejmowany jest on otwarcie do naukowych badań. Niniejsza strona NIE jest więc jedynym opracowaniem na Ziemi które ostrzega przed ich niszczycielskim wpływem.

Niestety, naukowcy badający problematykę obecnego nasycenia ziemskich instytucji złowrogimi osobnikami z zaawansowanym poziomem filozofii pasożytnictwa, nie korzystają z wiedzy którą im otwiera Koncept Dipolarnej Grawitacji. Stąd wyniki ich badań są zbyt pofragmentowane i zbyt zapatrzone w szczegóły, aby móc widzieć także obraz całości. Tymczasem, przykładowo, czyjaś "trująca osobowość" nie bierze się z niczego - a jest spowodowana właśnie "trującą filozofią" (czyli filozofią pasożytnictwa) którą dana osoba praktykuje w swoim codziennym życiu. Innym problemem tych badań jest, że ciągle wyraźnie tego NIE wyjaśniają iż takie "trujące osobowości" są nieuleczalne - NIE daje się więc ich zmienić, a jedynie trzeba się ich pozbyć, np. poprzez natychmiastowe "wylanie" ich z danej instytucji. (Bóg ma dla nich nawet bardziej bezpardonowe potraktowanie zapowiadane np. w biblijnej "Mądrości Syracha" 26:28, cytuję "który od sprawiedliwości przechodzi do grzechu, Pan przeznacz go pod miecz" - co doskonale dokumentują przykłady z faktycznego życia wskazane treścią niniejszej strony.) Ponadto, dzisiejsi naukowcy narazie nie mają nawet jednorodnej nazwy dla owych osobników. Przykładowo, naukowiec na podstawie badań którego opracowany był powyższy artykuł [1#S2] nazywa takie osoby "trującymi osobowościami". Z kolei naukowiec na podstawie badań którego opracowano odmienny artykuł [2#S2] traktujący o tych samych wysoce niszczycielskich osobnikach, noszący tytuł "Workers' health in danger from corporate psychopaths" (tj. "Zdrowie pracowników zagrożone przez korporacyjnych psychopatów") ze strony A2 gazety The New Zealand Herald (wydanie ze środy (Wednesday), September 23, 2009) nazywa ich "korporacyjnymi psychopatami". Na przekór jednak tych, oraz licznych innych, niedoskonałości naukowych badań nad osobami opanowanymi przez filozofię pasożytnictwa, wysoce pocieszającym faktem jest że takie badania wogóle zaczynają być już prowadzone. W ten bowiem sposób nasza wiedza na temat tych "ludzkich pasożytów" zaczyna pomалу się powiększać.

Z moich badań opisanych w punkcie #C4 strony parasitism\_pl.htm oraz w podrozdziale OA6.2 w mojej najnowszej monografii [1/5] wynika, że jeśli w instytucjach zarządzanych demokratycznie 30% ich kierownictwa lub 30% ich stanu osobowego zaczyna praktykować filozofię pasożytnictwa, wówczas cała instytucja staje się instytucją pasożytniczą. Podobnie dzieje się też z całymi społecznościami, miastami i krajami - tak jak dzisiaj to widzimy po Zimbabwie, zaś w przeszłości widzieliśmy po Niemcach Hitlera. Ponieważ po staniu się nieuleczalną społecznością, miastem, czy krajem pasożytniczym, sytuacji NIE daje się już naprawić i odwrócić, jedynym wyjściem jakie pozostaje Bogu jest sprowadzenie na nie jakiejś katastrofy która pouśmierca znaczącą liczbę kluczowych pasożytów i otworzy możliwość odnowy prowadzącej do nawrotu totalizmu - tak jak to wyjaśnia punkt #B4 strony seismograph\_pl.htm.

### #S3. Słowo końcowe:

Prawda czasami jest trudna do przełknięcia i dla wielu ludzi okropnie niewygodna. To dlatego wielu ludzi woli słyszeć "pięknie brzmiącą nieprawdę" niż prawdę. Jednak aby mógł się dokonać prawdziwy postęp w naszej świadomości, konieczne jest zaakceptowanie prawdy i ujrzenie świata takim jakim naprawdę on jest.

Część #T: Dodatkowe informacje na temat tej strony:

#T1. Ogólne informacje o tej stronie:

Czytając pospisywane na tej stronie informacje o "symulacjach" szatańskiej działalności UFOonautów na Ziemi, w oczy zapewne rzuca się fakt, że od naszego sukcesu w upowszechnianiu tych informacji może zależeć przeżycie i dalszy rozwój ludzkości. Dlatego apeluję tutaj gorąco do czytelników tej strony - proszę, dajmy szansę ludzkości. Dajmy też szansę samym sobie. Z kolei szansę tą można tylko wówczas dać sobie i ludzkości, jeśli dołoży się osobisty wkład w budzenie ludzi z obecnego omamu który zaślepia ich oczy.

#T2. Jak dzięki stronie "skorowidz.htm" daje się znaleźć totalizacyjne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem skorowidza specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzone w zielone linki które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie skorowidz.htm. Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totalizycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totalizycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#T3. Email e i dane kontaktowe autora tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. dra inż. Jana Pajaka (a przez okres 2007 roku - Prof. dra inż. Jana Pajaka), pod jakie można wysłać ewentualne uwagi, zapytania, lub odpowiedzi na zadane tu pytania, podane są na stronie internetowej o mnie (Dr Jan Pajak). Tam również dostępne są adres pocztowy i numery telefonu autora.

#T4. Copyrights © 2011 by Dr Jan Pajak:

Copyrights © 2011 by Dr Jan Pajak. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona stanowi raport z wyników badań jej autora - tyle że napisany jest on popularnym językiem (aby mógł być zrozumiany również przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje idee które stanowią intelektualną własność jej autora. Dlatego jej treść podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność odkryć naukowych i wynalazków opisanych na tej stronie. Dlatego zastrzega sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei zaprezentowanej na niniejszej stronie (tj. jakiegokolwiek teorii, zasady, dedukcji, interpretacji, urządzenia, dowodu, itp.), powtarzająca osoba oddała pełny kredyt autorowi tej strony, poprzez wyraźne wyjaśnienie iż autorem danej idei jest Dr Jan Pajak, poprzez wskazanie internetowego adresu niniejszej strony pod którym idea ta i strona oryginalnie były opublikowane, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania tej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

\* \* \*

If you prefer to read in English  
click on the flag  
(Jeśli preferujesz język angielski  
kliknij na poniższą flagę)



Data założenia niniejszej strony: 5 stycznia 2005 roku.

Data najnowszego jej aktualizowania: 8 kwietnia 2011 roku.

(Sprawdź pod adresami z "Menu 3" czy już istnieje nawet nowsza aktualizacja!)

Podrozdział S3:

## Mniej ludziom znane metody postępowania Boga

Porada: użyj swojej myszy aby tak zmienić rozmiar, kształt i położenie niniejszej strony i okienka, że zapewni ono jej najlepszą widzialność oraz najlepiej spełni twoje preferencje przy jej czytaniu. Aby zmienić rozmiar i/lub kształt tego okienka, "złap" je myszą za dowolną ściankę, lub za prawy dolny róg, poczym rozciągnij je w wybranym kierunku. Aby zaś zmienić jego położenie, złap je za niebieski górny pasek i przenieś w nowe miejsce. Użyj SCROLLBAR (suwak) na prawym boku aby przesuwając nim czytany tekst.

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Jaki jest cel tej strony:

Celem tej strony jest wyjaśnienie najmniej ludziom znanych metod postępowania Boga, np. wyjaśnienie "dlaczego Bóg toleruje cierpienie", "dlaczego niektórzy ludzie umierają już w młodym wieku" - tj. kiedy NIE mieli jeszcze okazji aby uczynić coś niewłaściwego, itd., itp.

Część #B: Wprowadzenie do kluczowych pytań ludzi:

#B1. Dlaczego warto jednak szukać odpowiedzi na pytania o zasadach postępowania Boga:

Motto tej strony: "Jeśli naprawdę kocha się swego Boga i stwórcę, wówczas chce się wiedzieć całą prawdę na Jego temat."

Najpopularniejszy argument ateistów przeciwko Bogu stwierdza, że Bóg NIE istnieje, ponieważ gdyby istniał na świecie NIE mogłoby być bólu i cierpienia. Jednak wystarczy w myślach postawić siebie samego w miejsce Boga i zastanowić się jak zareagowalibyśmy wówczas na postępowanie niektórych ze znanych nam ludzi, aby natychmiast zrozumieć, że argument ten jest pusty. Dlatego w punktach poniżej, oznaczonych #C1, #C2 i #D1 wyjaśnię na cały szereg sposobów, dlaczego istnienie bólu i cierpienia faktycznie bardziej potwierdza istnienie Boga, niż zaprzecza temu istnieniu. Wszakże ból, cierpienie, śmierć, itp., są w rękach absolutnie sprawiedliwego Boga narzędziami pozwalającymi wymierzać sprawiedliwość. Pierwszy z poniższych punktów (oznaczony #C1) powtarza historyjkę z uczuciowym wyjaśnieniem anonimowego autora, którą ktoś mi przysłał w jednym z owych "łańcuchowych emailów", jakie w dzisiejszych czasach krążą po całym świecie. Natomiast pozostałe punkty #C2 i #D1 wynikają z ustaleń filozofii totalizmu oraz z teorii wszystkiego zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji.

Oto więc najpierw pierwszy punkt #C1 zawierający jedno z najlepszych popularnych wyjaśnień dlaczego Bóg toleruje istnienie cierpienia, na jakie dotychczas się natknąłem:

Część #C: Wyjaśnienia "Dlaczego więc Bóg toleruje ból i cierpienie?":

#C1. Historyjka która emocjonalnie wyjaśnia dlaczego Bóg istnieje, na przekór istnienia również bólu i cierpienia - cyrkulowana w jednym z owych "łańcuchowych emailów":  
Mężczyzna poszedł do fryzjera aby obciąć sobie włosy i przystrzyć brodę.

Kiedy fryzjer rozpoczął pracę, ucięli sobie pogawędkę. Rozmawiali o wielu sprawach na różne tematy. Kiedy w końcu przeszli do tematu Boga, fryzjer powiedział: "Ja nie wierzę że

Bóg istnieje."

"Dlaczego tak twierdzisz?" zapytał klient.

"Ano, wystarczy aby wyjść na ulicę aby uświadomić sobie że Bóg nie istnieje. Powiedz mi, gdyby Bóg istniał, to czy byłoby tyle chorych ludzi? Czy byłoby tyle niechcianych dzieci? Gdyby Bóg naprawdę istniał, nie byłoby ani cierpienia ani bólu. Ja nie mogę sobie wyobrazić kochającego Boga który by pozwolił na wszystkie takie rzeczy."

Klient myślał przez chwilę, jednak nie odpowiedział ponieważ nie chciał rozpocząć sprzeczki. Fryzjer skończył swoją pracę i klient opuścił jego gabinet.

Kiedy wyszedł od fryzjera, zobaczył żebraka na ulicy z długimi, pozlepianymi, brudnymi włosami i rozmierzchwioną brodą. Żebrak wyglądał brudno i niezadbanie. Klient zawrócił z powrotem do gabinetu fryzjera i powiedział: "Wiesz co? Fryzjerzy nie istnieją." "Jak ty możesz tak twierdzić? zapytał zaskoczony fryzjer. "Ja istnieję tutaj i ja jestem fryzjerem. A na dodatek ja właśnie przystrzygłem ci włosy i brodę." "Nie!" wyrecytował klient. "Fryzjerzy nie istnieją ponieważ gdyby istnieli wówczas nie byłoby ludzi z brudnymi długimi włosami i z rozwichrzonymi brodami - takich jak ten żebrak na chodniku."

"Aaa, niemniej fryzjerzy ciągle istnieją! Tak się dzieje ponieważ owi brudni ludzie nie przychodzą do nas się ostrzyć."

"No właśnie" potwierdził klient. "O to chodzi. Bóg również istnieje! Cierpienie i ból się zdarzają kiedy ludzie nie zwracają się do Niego i nie proszą Go o pomoc. To dlatego istnieje tak dużo cierpienia i bólu na świecie."

(anonimowy autor)

#C2. Naukowe wyjaśnienie "dlaczego Bóg stworzył ból i cierpienia" wynikające z ustaleń filozofii totalizmu:

Wyjaśnienie uczuciowe zaprezentowane powyżej w punkcie #C1 uzmysławia w ilustratywny (choć wysoce uproszczony) sposób jeden z powodów dla których Bóg zesłał na ludzi nie tylko ból i cierpienie, ale także kataklizmy, nieszczęścia, choroby, itp. Z kolei bardziej naukowe wyjaśnienie dla tych powodów, bazujące na badaniach i podparte już sporym materiałem dowodowym, stwierdza że wszystkie owe nieprzyjemne dla ludzi zdarzenia, są serwowane wyłącznie osobom i społecznościom które praktykują wysoce niemoralną filozofię pasożytnictwa. Pełne naukowe wyjaśnienie tych powodów wynika z ustaleń teorii wszystkiego zwanej Koncept Dipolarnej Grawitacji oraz z filozofii totalizmu. To pełne wyjaśnienie zostało już zaprezentowane i podparte szerokim materiałem dowodowym aż na kilku odrębnych totaliztycznych stronach, np. patrz strony o nazwach [day26\\_pl.htm](#) i [seismograph\\_pl.htm](#). Odnotuj że powyższa historyjka z #C1, dla uproszczenia sugeruje iż aby unikać w swoim życiu cierpienia i bólu trzeba zwracać się do Boga. Tymczasem badania udokumentowane na w/w stronach [day26\\_pl.htm](#) i [seismograph\\_pl.htm](#) ujawniają, że w rzeczywistości dla uniknięcia cierpienia i bólu nie wystarczy np. być religijnym i modlić się do Boga, a trzeba swoje życie prowadzić dokładnie w zgodzie z wymaganiami Boga. (Znacząco, trzeba żyć pedantycznie moralnie - tak jak starożytnym językiem nam to nakazuje Biblia, zaś nowoczesnymi uzasadnieniami nam to wyjaśnia filozofia totalizmu.) Jak bowiem jednoznacznie ujawniają to badania opisane na w/w stronach, Bóg bezwzględnie karze każdą osobę i każdą społeczność która ulega pokusom niemoralnej filozofii pasożytnictwa - nawet jeśli jest ona wysoce religijna i nieustannie modli się do Boga. Jednocześnie - jak udokumentowano to w punkcie #13 totaliztycznej strony [seismograph\\_pl.htm](#), nawet ateści są nagradzani przez Boga - jeśli tylko swoje życie prowadzą oni moralnie, czyli zgodnie ze wskazaniami Biblii lub filozofii totalizmu. Z kolei już udokumentowane w owym punkcie #13 strony [seismograph\\_pl.htm](#) sprawdzenia moralnego życia dowodzą, że zgrupowania

liczące co najmniej 10 ludzi (tj. tzw. "10 sprawiedliwych") żyjących wysoce moralnie w zgodzie ze stwierdzeniami albo Biblii albo też filozofii totalizmu, powstrzymują nadejście dowolnego kataklizmu, a nawet nadejście tylko złej pogody, na obszar na którym owych "10 sprawiedliwych" mieszka.

Część #D: Najmniej zrozumiałe przez ludzi zasady postępowania Boga wynikają z faktu że "Bóg zna przyszłość" a stąd wie co każdy z nas uczyni zanim faktycznie to uczyni:

#D1. W przeciwieństwie do ludzi, "Bóg zna przyszłość", a stąd to co Bóg czyni dzisiaj zawsze m.in. wynika też z tego co będzie miało miejsce w dalekiej przyszłości:

Chociaż poprzednie rozważania wyjaśniają dlaczego dorosłych ludzi dotyka ból, cierpienia, choroby, śmierć, itp., wcale NIE wyjaśniają one dlaczego to samo przytrafia się czasami bardzo młodym dzieciom, które niekiedy cierpią a nawet wręcz umierają ciągle w wieku niemowlęcym. Takie bardzo młode osoby NIE wiedzą przecież jeszcze o istnieniu Boga, nie umieją się modlić, nie uczyniły jeszcze nic za co Bóg mógłby je ukarać ponieważ uniemożliwia to realizację boskich planów, ani NIE potrafią nawet odróżnić niemoralnego od moralnego. Wyjaśnijmy więc sobie teraz dlaczego nawet takie małe dzieci dotyka ból, cierpienie, choroby, śmierć, itp.

W drodze ludzi przez życie wszystkie zdarzenia mają wyłącznie chronologiczny przebieg. Ponadto ludzie nie mają wglądu do przyszłości. Z tego powodu kiedy np. ktoś się rodzi, lub kiedy ciągle jest dzieckiem, wówczas ludziom wogóle NIE jest wiadomym czym ten ktoś się stanie i co uczyni gdy zostanie już dorosłym człowiekiem. Tymczasem Bóg jest w zupełnie innej sytuacji. Bóg stworzył bowiem świat w taki sposób że czas ma softwarowy charakter - co najlepiej wyjaśnia strona o nazwie [immortality\\_pl.htm](#). Mianowicie czas jest faktycznie tzw. "kontrolą wykonawczą" w ludzkich tzw. "programach życia i losu". Sami zaś ludzie, podobnie jak programy komputerowe które właśnie się realizują, nigdy NIE wiedzą co się zdarzy w czasie przyszłym. Jednak Bóg jest w sytuacji "programisty" mającego przed sobą cały taki program, a stąd dokładnie widzącego co się zdarzy zarówno teraz jak i w dalekiej przyszłości. Jeśli więc Bóg widzi że któryś z ludzi uczyni w przyszłości coś co drastycznie będzie przeszkadzało Bogu w zrealizowaniu jego boskich planów, wówczas Bóg zakańcza życie danej osoby na długo przed tym zanim osoba ta zrealizuje swoją torpedującą boskie plany przyszłość, albo też czyni tą osobą kaleką - tak aby osoba ta NIE była w stanie zrealizować tego co miało nastąpić w dalszej części jej życia. (Oczywiście, z powodu konieczności przestrzegania tzw. "kanonu niejednoznaczności" opisanego na stronie o nazwie [will\\_pl.htm](#), Bóg zmuszony jest tak zakamuflować swoje wszelkie działania aby wyglądały one na przypadek, wypadek, działanie sił natury, itp.) To właśnie z tego powodu niektórzy ludzie umierają młodo, lub zostają kalekami jeszcze w młodym wieku.

Jak wiemy, na wszystko co jest faktem istnieje odpowiedni materiał dowodowy jaki to potwierdza. Przykładowo, bardzo proste doświadczenie opisane w punktach #D1 i #D2 oddzielnej strony o nazwie [immortality\\_pl.htm](#) jest w stanie udowodnić każdemu o wystarczająco otwartym umyśle, że czas faktycznie jest programem realizowanym skokowo (tak jak dzisiejsze programy komputerowe) a nie rodzajem ciągłej rzeki która przepływa wokół nas - za jaką to rzekę uznają czas dzisiejsi płatni naukowcy. Na podobnej zasadzie daje się również znaleźć najróżniejszy materiał dowodowy który dokumentuje, że Bóg traktuje ludzi już w młodości najróżniejszymi zdarzeniami które faktycznie są wysoce sprawiedliwym odzwierciedleniem tego co owi ludzie uczynią dopiero w dorosłym wieku. Jednym z przykładów tego materiału dowodowego jest doświadczana przez wielu reguła życiowa, że to co spotyka ludzi w młodości jest faktycznie kształtowane tym co czynią oni dopiero w wieku dorosłym. Oczywiście, nie każda osoba ma intelekt zdolny do zrozumienia iż to co czynią już jako dorośli, faktycznie zadecyduje o tym co spotkało ich jako dzieci lub jako nastolatki. Wszakże ludzie myślą w kategoriach chronologicznych. Wszystko więc co jest czasowo wcześniejsze uważają oni za przyczynę, zaś wszystko co następuje potem uważają oni za skutek. Tymczasem Bóg widzi wszystkie czasy naraz, stąd wszystko co ludzie czynią w dowolnym czasie i co wnosi istotne konsekwencje dla innych ludzi, dla

Boga staje się to przyczyną, zaś skutek reprezentujący reakcję Boga na tą przyczynę Bóg realizuje w momencie czasowym który z boskiej perspektywy jest najodpowiedniejszym - często na długo wcześniej zanim upływ ludzkiego czasu dotrze do przyczyny owej reakcji Boga.

#D2. Wyjaśnienie "dlaczego Bóg toleruje śmierć i kalectwo młodzieży", które wynika z ustalenia że "Bóg zna przyszłość" osiągniętego przez teorię wszystkiego zwaną Konceptem Dipolarnej Grawitacji:

Fakt iż "Bóg nie tylko zna przyszłość, ale także iż w każdym działaniu jakie podejmuje Bóg uwzględnia to co ma nastąpić dopiero w dalekiej przyszłości" dla wielu osób wcale NIE jest ani wiadomy, ani też oczywisty. To z tego powodu owe osoby NIE są w stanie zrozumieć owej możliwości Boga, że "skutki" czyichś działań serwowane mogą być w czasie wcześniejszym od "przyczyn" - np. choroba czy kalectwo mogą być zaserwowane komuś już w młodości, za to co ów ktoś popełni dopiero w swoim wieku dorosłym. Niemniej, nawet tacy ludzie NIE znający lub NIE akceptujący znajomości przyszłości przez Boga, też odczuwają w swoim życiu rodzaj jakby "nadzoru" czy czyjeś "opieki". Znaczy, odnotowują oni, że np. ich życie w młodym wieku było jakby tak celowo przez kogoś sterowane, że w ich dorosłym wieku mogło dla nich nastąpić to co nastąpiło. Tymczasem w rzeczywistości sytuacja jest zupełnie odwrotna. W rzeczywistości Bóg najpierw sprawdza co dana osoba uczyni w przeciągu całego swojego życia, a dopiero potem tak kieruje jej życiem, aby owo czynienie zgadzało się możliwie najlepiej z intencjami i z planami Boga. To jest przyczyną dla której my wszyscy powinniśmy bardzo zważać, czy to co czynimy jako ludzie dorośli, jest faktycznie zgodne z zaleceniami Boga, bowiem to co czynimy w dorosłym wieku zadecyduje o tym co nas spotkało w młodości. Innymi słowy, jeśli już w młodym wieku spotyka kogoś kalectwo, choroba, cierpienie, lub nawet śmierć, faktycznie to oznacza, że w wieku dorosłym ów ktoś zdecydował się uczynić coś co drastycznie przeszkadzałoby w zrealizowaniu planów i intencji Boga.

Wysoce wymownym materiałem dowodowym który potwierdza wyjaśniane tutaj powody dla których dzieci i młodzież też są dotykane bólem, cierpieniami, chorobami, śmiercią, itp., są środowiska w których owe nieszczęścia dzieci i młodzieży się przydarzają. Jeśli bowiem przeanalizować owe środowiska, wówczas się odkrywa, że najwięcej nieszczęść spotyka młodzież która rodzi się w środowisku o jakim doskonale jest już wiadomym że generuje ono wysoce niemoralnych ludzi prowadzących życie zaprzeczające nakazom Boga. Przykładowo, najwięcej cierpiących dzieci znajduje się w Afryce oraz w krajach które są znane z praktykowania wysoce niemoralnej filozofii pasożytnictwa (np. w Pakistanie, Indonezji, Filipinach, Nowej Gwinei, Samoa, itp.). Jednocześnie jest nam też wiadomym, że w tej samej Afryce i krajach praktykujących ową niemoralną filozofię, najwięcej dzieci wyrasta później na politycznych tyranów, terrorystów, piratów, gwałcicieli, gnębicieli, itp. Podobnie sprawa ma się z dziećmi rodzącymi się w rodzinach pijaków, nałogowców, zbrodniarzy, itd., a także w rodzinach ludzi wysoce bogatych - którzy NIE stosują w życiu zalecanej w Biblii zasady, że "dzieci trzeba wychowywać tak jak hartuje się stal" - po więcej szczegółów patrz wyjaśnienia z punktu #B5.1 strony o nazwie will\_pl.htm oraz z punktu #A3 strony o nazwie god\_proof\_pl.htm.

Istnieją też przykłady innego materiału dowodowego, które zdają się potwierdzać tezę że to co spotyka młodych ludzi faktycznie jest podyktowane tym co ludzie ci uczynią (lub uczyniliby - gdyby dożyli) w swoim wieku dorosłym. Losy niektórych znanych mi ludzi kalekich zdają się implikować że są one właśnie przykładami podpierającymi tą tezę. Wszakże jeśli pozna się dokładnie całe losy jakiejś osoby z kalectwem i przeanalizuje te losy pod opisywanym tutaj kątem, wówczas zwykle się okazuje że odkrywamy w tych losach coś, co albo nieświadomie, albo też z pełną premedytacją, popełnili oni w wieku dorosłym, a co drastycznie wybiega przeciwko nakazom Boga (tj. co wybiega przeciwko nakazom które dawnym językiem opisywane były w Biblii, zaś w nowoczesny sposób opisuje filozofia totalizmu). Ponieważ jednak typowo NIE znamy całych losów wszystkich ludzi kalekich, nie jesteśmy w stanie zdecydować czy losy tych których znamy są wyjątkiem czy też powtarzalną regułą. Ja przykładowo natknąłem się w życiu na kaleki

które popełniły samobójstwo, dawały jakiś wysoce niemoralny przykład innym ludziom (np. zostały nałogowymi pijakami), publicznie bluźniły przeciwko Bogu, itp. Oczywiście, jeśli chronologicznie rozpatrywać losy takich ludzi, wówczas można twierdzić, że to co oni popełnili wyniknęło z tego że są kalekami. Faktycznie jednak jeśli spojrzeć na nich beczasowo, tak jak na ludzi patrzy Bóg, wówczas to że zostali kalekami w młodym wieku może też być następstwem czy skutkiem tego co popełnili w wieku dorosłym. Ciekawe, czy gdyby czytelnik rozważył np. treść i wymowę książki opisywanej w artykule "Hawking: discoveries leave no place for God" (tj. "Hawking: odkrycia nie pozostawiają już miejsca na Boga"), ze strony B1 nowozelandzkiej gazety o nazwie The Dominion Post, wydanie z piątku (Friday), September 3, 2010, to czy uznałby treść tej książki za przykład podpierający powyżej wyjaśnianą tezę?

Zupełnie innym rodzajem dowodu na fakt, że Bóg widzi wszystkie czasy naraz, a stąd że moment kiedy Bóg zaserwuje komuś skutek jest czasowo niezależny od momentu kiedy pojawi się przyczyna, jest boska reguła, że tym którzy wierzą w coś aż tak silnie że są gotowi działać na tym wierzeniu, Bóg zawsze dostarcza materiał dowodowy na poparcie tegoż wierzenia. (Reguła ta jest skrótowo wyjaśniona w punkcie #E1 poniżej, zaś została opisana i wyjaśniona szerzej w punkcie #F1 odmiennej strony o nazwie rok.htm, a także w podrozdziale A16 z tomu 1 najnowszej monografii [1/5].) Jak bowiem się okazuje, ów materiał dowodowy często jest im dostarczany już po tym kiedy zaczęli oni w coś silnie wierzyć i po tym kiedy aktywnie zadziałali bazując na swoim wierzeniu. (Np. wielu ludzi najpierw zaczyna silnie wierzyć w demony, duchy, UFO, Yeti, potwory, itp., a dopiero potem Bóg czyni że osoby te natykają się na to w co już od dawna silnie wierzą.) Tymczasem ludzka zasada przyczyny i skutku bazująca na chronologii upływu czasu, musiałaby powodować, że najpierw oni zobaczą dowody na coś, a dopiero potem zaczynają silnie w to wierzyć.

Część #E: Dalsze istotne metody postępowania Boga wobec ludzi:

#E1. Zasada postępowania Boga stwierdzająca, że "bez względu jak dalekie od prawdy by nie było to w co ktoś usilnie wierzy, Bóg ciągle dostarczy mu materiału dowodowego jaki potwierdzi poprawność tych jego wierzeń":

Kolejną zasadą którą mądry Bóg się kieruje w swoim postępowaniu z ludźmi, to że "jeśli ktoś wierzy w coś na tyle silnie, że jest gotów podejmować działania bazujące na owym wierzeniu, wówczas należy mu dostarczyć dowodów iż wierzenie to jest poprawne, nawet jeśli faktycznie całkowicie mija się ono z rzeczywistością". Zasada ta ma na celu zainspirowanie ludzi do poszukiwań twórczych, do wymiany i ścierania poglądów, do poszukiwania prawdy, a w sumie do spełniania głównego celu w jakim Bóg stworzył człowieka a jakim jest "powiększanie wiedzy". To dzięki konsekwentnemu wdrażaniu w życie owej zasady, osoby które np. silnie wierzą w duchy, faktycznie widują duchy, osoby które wierzą w UFO, demony, czy potwory, faktycznie widzą UFO, demony czy potwory, osoby które wierzą we wskazania wahadełek lub różdżek radiestezyjnych, faktycznie otrzymują poprawną informację z owych wskazań wahadełek lub różdżek radiestezyjnych, dla osób które silnie wierzą w sny lub w jakieś przesady, ich sny lub przesady faktycznie się sprawdzają, cała nauka ludzka która silnie wierzy w byłe istnienie dinozaurów na Ziemi, bez przerwy dokopuje się "kości takich dinozaurów", itd., itp. Z powodu istnienia i działania opisywanej tu zasady Boga, można śmiało stwierdzić, że metody postępowania Boga wobec ludzi są takie, że to w co ludzie silnie wierzą ukształtowało rzeczywistość w której ludzie ci żyją.

Opisywana tu zasada postępowania Boga wobec ludzi jest dyskutowana dosyć szeroko na szeregu stron internetowych i publikacji autora. Dlatego jeśli ktoś zechce ją przestudiować szerzej, powinien także zaglądnąć i do punktu #A2.2 strony totalizm\_pl.htm, do punktu #F1 strony o nazwie rok.htm, czy do podrozdziału A16 z tomu 1 monografii [1/5]. Z kolei owo błędne wierzenie całej dzisiejszej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej", że "kości dinozaurów są dowodem iż na Ziemi kiedyś faktycznie żyły dinozaury", omawiane jest

również w treści m.in. punktu #F2 poniżej na tej stronie, punktu #D3 ze strony stawczyk.htm, punktów #C1 do #C4 strony prawda.htm, oraz niemal całej strony evolution\_pl.htm.

#E2. Skoro Bóg realizuję zasadę aby "bez względu jak dalekie od prawdy by nie było to w co ktoś usilnie wierzy, Bóg ciągle dostarczy mu materiału dowodowego jaki potwierdzi poprawność tych jego wierzeń", to jak możemy odróżnić faktyczne istnienia od inspirujących "fabrykacji Boga":

Opisywana powyżej zasada Boga, aby zawsze "fabrykować" materiał dowodowy który potwierdza silne wierzenia każdego człowieka, powoduje że rzeczywistość jaka nas otacza jest zapełniona sporą liczbą manifestacji, które wcale NIE istnieją trwale i fizycznie - tak jak trwale i fizycznie istniejemy np. my ludzie. Problem więc naukowy i filozoficzny jaki wyłania się z istnienia owych "fabrykacji Boga", to "jak odróżnić czy coś istnieje trwale i fizycznie, czy też jest to tylko jedną z owych tymczasowych 'fabrykacji Boga' ". Jak się okazuje, filozofia totalizmu wskazuje nam metodę takiego odróżniania. Metoda ta stwierdza, że to co istnieje trwale i fizycznie daje się wykryć i potwierdzić obiektywnie z każdego możliwego podejścia do badań. Innymi słowy, tak jak istnienie nas ludzi, a także istnienie planety Ziemia, Słońca, Księżyca, pierwiastków chemicznych, wody, drzew, zbóż, itp., daje się potwierdzić na wszelkie możliwe sposoby, oraz przy każdym podejściu do badań (szczególnie zaś przy podejściu "a priori" i równocześnie przy podejściu "a posteriori"), wszystko co jest możliwe do wykrycia i potwierdzenia wszelkimi takimi sposobami, także "istnieje trwale i fizycznie". Natomiast to co daje się wykryć i potwierdzić jedynie subiektywnie na jeden z kilku możliwych sposobów, natomiast pozostaje "niewykrywalne" przy innych podejściach do badań, jest tylko "tymczasową fabrykacją (symulacją) Boga".

Zgodnie z powyższą definicją, fabrykacjami Boga są np. wehikuly UFO i UFOnauci, a także Yeti, Nessie, duchy, demony, fata morgana, oraz cały szereg innych tymczasowych manifestacji. Daje się je bowiem potwierdzić tylko przy "a priori" podejściu do badań. Na podobnej zasadzie "fabrykacjami Boga" okazują się też być przykładowo "dinozaury", "wielki bang", "czarne dziury", oraz cały szereg innych form i obiektów potwierdzalnych jedynie subiektywnie przez dotychczasową "ateistyczną naukę ziemską" i jedynie przy "a posteriori" podejściu do badań.

Część #F: Gdzie szukać dalszych, podonych do powyższych, odpowiedzi na pytania o Bogu:

#F1. Dlaczego ludzkość będzie karana błędami i szkodliwością dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" aż do czasu uznania, oficjalnego ustanowienia i publicznego sfinansowania noworodzącej się "nauki totalizycznej":

Dotychczasowa oficjalna nauka ziemską dokonuje wszelkich badań wychodząc z podejścia które w filozofii nazywane jest "a posteriori", czyli "od skutku do przyczyny" - co wyjaśnione jest dokładniej w punkcie #A2.6 strony o nazwie totalizm\_pl.htm oraz w punkcie #C1 strony o nazwie telekinetyka.htm. Na dodatek, nauka ta dotychczas dzierżyła absolutny monopol na wiedzę, jako że NIE miała żadnej "konkurencji" w formie odmiennej instytucji badawczej i edukacyjnej która podobnie jak ona finansowana byłaby z podatków obywateli, jednak badałaby rzeczywistość z odwrotnego filozoficznego podejścia zwanego "a priori", czyli "od przyczyny do skutku" - zaś w ten sposób zmuszałaby oficjalną naukę do "zarabiania wynikami na swe przeżycie". Tak zaś się składa, że przy "a posteriori" podejściu do badań bardzo trudno jest wykryć i udowodnić istnienie Boga. Na dodatek, dzierżenie "absolutnego monopolu na wiedzę" razem z osobistymi ambicjami i stanem psychologicznym niektórych co bardziej wpływowych naukowców, uniemożliwiały nawet choćby tylko rozważenie możliwości, iż we wszechświecie istnieje jednak nadrzędna istota, taka jak Bóg, która "wie więcej na każdy możliwy temat" niż wiedzą dzisiejsi naukowcy. W rezultacie, owa dotychczasowa nauka ziemską z upływem czasu zupełnie utraciła

zainteresowanie w respektowaniu możliwości iż jednak "Bóg istnieje". Oficjalnie zaadoptowała ona też jako jedną ze swoich najbardziej fundamentalnych teoremów, tzw. "brzytwę Occam'a" (znaną też pod inną pisownią jako "brzytwa Ockham'a") wprowadzoną do oficjalnej filozofii nauki ludzkiej przez niejakiego Williama Occam'a (ur. w 1285 roku, zm. w 1349 roku). Z kolei owa "brzytwa Occam'a" nakazuje, że "bytów nie wolno mnożyć ponad absolutną konieczność" (w oryginale angielskojęzycznym "entities are not to be multiplied beyond necessity"). Tamto oficjalne oparcie dotychczasowej nauki ziemskiej na "brzytwie Occam'a" uczyniło z nauki wyłącznie "ateistyczną instytucję". Wszakże z powodu dania ludziom tzw. "wolnej woli", w samej definicji owej "wolnej woli" Boga tylko "można" uwzględniać w życiu i w badaniach, jednak wcale NIE istnieje "absolutna konieczność" Jego uwzględniania i brania pod uwagę. W rezultacie, owa "brzytwa" zmusza dotychczasową naukę do rozgłaszania we wszystkim co tylko naukowcy czynią niepisanego i sprzecznego z "wolną wolą" twierdzenia, że Boga wcale NIE ma. W ten sposób nauka ta w pełni zasłużyła sobie na nazwę "ateistyczna nauka ortodoksyjna" jaką nadali jej niektórzy badacze spoza jej oficjalnego nurtu. Chociaż więc z upływem czasu niektórzy naukowcy zaczęli się dosłownie "potykać" o coraz liczniejszy materiał dowodowy potwierdzający że na przekór zapewnieniom nauki "Bóg jednak istnieje" - tj. taki materiał dowodowy jak ów opisywany na stronie o nazwie god\_proof\_pl.htm, oficjalna "ateistyczna nauka ortodoksyjna" zaczęła otwarcie materiał ten albo ignorować, albo też ukrywać, oraz udawać że go wogóle NIE ma.

Niestety, życiem wszelkich tzw. "intelektów" (czyli wszystkiego co prowadzi "rozumne życie", a więc ludzi, rodzin, całej nauki, całych państw, itp.) rządzi prawo, że "intelektu jakiego NIE mają opozycji ani konkurencji która zmuszałaby je do nieustannej walki o przetrwanie, z upływem czasu obrastają wypaczeniami transformując się w tzw. pasożytnicze intelektu, poczym zaczynają działalność dokładnie odwrotną do tej dla realizacji której zostały one powołane". (Owo prawo wyjaśnione jest także w punkcie #M1.3 strony telekinetyka.htm oraz w punkcie #A4 strony o nazwie god\_proof\_pl.htm.) To właśnie z powodu działania owego prawa, przykładowo niezamężne kobiety z biegiem czasu nabierają "staropanieńskich zagrań". To też owo prawo czyni że niemal każdy rząd i niemal każdy polityk pozbawiony "opozycji" i "konkurencji", z upływem czasu przemienia się w "skorumpowanego despotę i tyrańca własnego narodu". Działanie owego prawa spowodowało, że do dzisiaj owa "dzierżąca absolutny monopol na wiedzę" i pozbawiona jakiegokolwiek konkurencji "ateistyczna nauka ortodoksyjna" nabrała coraz bardziej wypaczonych zachowań "religii bez Boga", stąd zamiast "wnosić postęp", od jakiegoś już czasu działa ona wyłącznie jako "hamulec postępu". Do chwili obecnej funkcja "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" jako "hamulca postępu" tak się zintensyfikowała, że nauka ta zaczęła już wyraźnie działać na szkodę całej ludzkości - czego najlepszym dowodem stały się wydarzenia związane z eksplozją reaktorów atomowych z Fukushima w Japonii, opisane dokładniej w punktach #C7 i #I1 strony o nazwie seismograph\_pl.htm oraz w punktach #M1 do #M1.3 strony o nazwie telekinetyka.htm.

Na szczęście dla ludzkości, niemal równocześnie ze "zejściem na psy" owej starej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej", Bóg pozwolił aby na Ziemi narodziła się nowa "nauka totalizyczna" która prowadzi badania z owego dotychczas zaniedbywanego podejścia "a posteriori", czyli "od przyczyny do skutku". Szersze opisy owej noworodzącej się "nauki totalizycznej" zawarte zostały w punkcie #A2.6 strony o nazwie totalizm\_pl.htm oraz w punkcie #C1 strony o nazwie telekinetyka.htm. Z kolei publikacją fundującą ową nową "naukę totalizyczną" jest najnowsza naukowa monografia [1/5]. "Przyczyną" w badaniach owej nowo-rodzącej się "nauki totalizycznej" jest Bóg, zaś "skutkiem" jest "rzeczywistość która nas otacza". Dlatego owa nowa "nauka totalizyczna" jest pierwszą nauką na Ziemi, która używając nowoczesne narzędzia i metody naukowe, bada Boga, oraz bada rzeczywistość z punktu widzenia Boga. Jako taka, jest ona też tak potrzebną "konkurencją" dla "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" - stąd począwszy od teraz zaczyna jej "patrzeć na ręce" i zmuszać ją aby zaczęła ona walczyć o swoje przeżycie - tak jak uprzednio to tamta "ateistyczna nauka ortodoksyjna" zmuszała do walki o przetrwanie zarówno ową noworodzącą się "naukę totalizyczną", jak i teorię naukową oraz filozofię na której "nauka



totaliztyczna" została oparta (czyli tzw. Koncept Dipolarnej Grawitacji oraz filozofię totalizmu).

"Nauka totaliztyczna" już istnieje i już działa. Przykładowo, zarówno niniejsza strona internetowa, jak i wszystkie strony i monografie wskazywane w "skorowidzu" z punktu #G2 poniżej, są zaczątkiem jej oficjalnego dorobku naukowego. Oczywiście, ponieważ narodziła się ona relatywnie niedawno, ciągle musi wywalczyć swoje miejsce w społeczeństwie, a także wywalczyć otrzymanie oficjalnego dostępu do publicznego finansowania i do publicznej edukacji - jakim dotychczas cieszyła się jedynie monopolistyczna "nauka ortodoksyjna". Wszakże aż do czasu kiedy będzie otrzymywała swój udział publicznego finansowania na badania i będzie mogła otwierać własne szkoły i uczelnie wyższe, "nauka totaliztyczna" będzie zmuszona nadal działać w "konspiracji" oraz walczyć o przetrwanie z wyniszczającą ją i niedopuszczającą do głosu "ateistyczną nauką ortodoksyjną". Dlatego "totaliztyczna nauka" liczy teraz, że i Ty czytelniku dołożysz swój własny wkład i wysiłek w jej oficjalne ustanowienie i publiczne sfinansowanie - jako nowej oficjalnej nauki i jako tak potrzebnej ludzkości oficjalnej "konkurencji" dla starej nauki ortodoksyjnej.

#F2. Fundamenty naukowe i filozoficzne noworodzącej się "totaliztycznej nauki" są nieporównanie solidniejsze, szersze i poprawniejsze od fundamentów naukowych i filozoficznych dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej":

Jeśli przeanalizować uważnie sprawę fundamentów filozoficznych i naukowych nauki, wówczas się okazuje że jedynym takim fundamentem na jakim opiera się cały ogromny gmach dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej", jest ów teorem zwany "brzytwą Occam'a" (tj. ten który stwierdza, że "bytów nie wolno mnożyć ponad absolutną konieczność"). Co jeszcze ciekawsze, owa "brzytwa Occam'a" stoi w jawnej sprzeczności z naszą "wolną wolą". Wszakże zasada "wolnej woli" stwierdza, że "we wszystkim co ludzie czynią, mają oni prawo wyboru tej alternatywy, którą uważają za słuszną". Tymczasem "brzytwa Occam'a" zabrania ludziom prowadzić badania przebiegające według z jednej z dwóch istniejących i doskonale poznanych przez ludzi podejść, tj. zabrania badać rzeczywistość z podejścia "a priori" ("od Boga do otaczającej nas rzeczywistości") - pozwalając badać rzeczywistość jedynie z podejścia "a posteriori" (tj. "od skutku do przyczyny"). Wszystkie zaś inne teorie i ustalenia dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" (poza ową "brzytwą Occam'a") są "wynikami" działań zgodnych z ową "brzytwą" - czyli NIE mogą być uważane za "fundamenty" tejże nauki. I tak przykładowo, tzw. "naturalna ewolucja" jest jedynie "wynikiem" zgodnego z tą "brzytwą" odrzucenia przez naukę możliwości iż wszystko zostało stworzone przez Boga. Z kolei tzw. "teoria wielkiego bang" jest też tylko wynikiem odrzucenia przez ową naukę "procesu tworzenia świata fizycznego" przez Boga. Nic dziwnego, że owe "wynikowe" teorie naukowe ciągle zawierają w sobie aż tak dużo dziur i nieścisłości, takich jak przykładowo twierdzenie owej "teorii wielkiego bang" że "cała materia powstała z niczego" (twierdzenie to wyjaśnione jest szerzej w punkcie #C12 totaliztycznej strony o nazwie biblia.htm oraz w punkcie #E1 totaliztycznej strony o nazwie will\_pl.htm), czy też omówione w punktach #E1 i #E2 powyżej twierdzenie "naturalnej ewolucji" że istnienie skamieniałych "kości dinozaurów" jest dowodem iż dinozaury faktycznie żyły kiedyś na ziemi, a nie jedynie omówionym w punkcie #E1 świadectwem, że dla zainspirowania ludzi do "poszukiwań wiedzy" Bóg jedynie "sfabrykował kości dinozaurów" ponieważ wielu ludzi silnie wierzy w ich istnienie. (Ciekawe że wysuwając owe twierdzenia że "dinozaury istniały obiektywnie ponieważ ludzie natykają się na skamieniałe kości dinozaurów", jednocześnie ta sama dotychczasowa oficjalna nauka "dwulicowo" odmawia uznania, że istnienie "fotografii UFO", oraz "osób uprowadzanych do UFO" dowodzi iż wehikuły UFO i UFOnauci też istnieją równie obiektywnie jak jakoby istniały owe dinozaury.)

Jeśli jednak przeanalizuje się fundamenty naukowe i filozoficzne noworodzącej się "nauki totaliztycznej" wówczas się okazuje że fundamenty te są nieporównanie solidniejsze, szersze i poprawniejsze od fundamentów naukowych i filozoficznych dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej". Przykładowo, fundamentami naukowymi "nauki totaliztycznej" jest teoria wszystkiego zwana Konceptem Dipolarnej Grawitacji - na której

poprawność wskazuje aż cały ocean już zidentyfikowanego i potwierdzonego materiału dowodowego. Z kolei fundamentami filozoficznymi "nauki totalizycznej" jest cała ogromna filozofia totalizmu która coraz większej liczbie ludzi udowadnia w praktyce swoją absolutną poprawność.

W sumie więc porównanie jakości i poprawności fundamentów obu tych nauk okazuje się wysoce niekorzystne dla dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" - która okazuje się być "nauką bez fundamentów" (tj. nauką zawieszoną w powietrzu). Nic dziwnego że nauka ta aż tak się boi "konkurencji" w formie noworodzącej się "nauki totalizycznej", że używa całej swej mocy i całego swego autorytetu, aby powstrzymać nadejście "nauki totalizycznej" bazującej na prawdzie i na faktycznie solidnych fundamentach.

#F3. Monografia [1/5] jako naukowy raport z wynikami dotychczasowych badań Boga przez noworodzącą się "naukę totalizyczną":

Dotychczas NIE istniały wyniki badań w których ktoś starałby się naprawdę poznać Boga naukowo. Z drugiej strony, jeśli ktoś kocha swego Boga i stwórcę, wówczas taki ktoś powinien pragnąć poznać Go lepiej. Na szczęście, rozwój teorii wszystkiego zwanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji oraz filozofia totalizmu pozwolił autorowi tej strony badać Boga z użyciem nowoczesnych narzędzi dzisiejszej nauki oraz z poprzednio zaniechanego przez ową "ateistyczną naukę ortodoksyjną" punktu widzenia "a priori" akceptującego, że mimo wszystko "Bóg jednak istnieje". Wyniki dotychczasowych "pro-boskich" badań nad Bogiem, zostały zestawione w mojej najnowszej monografii [1/5] - którą każdy może sobie załadować z internetu całkowicie za darmo. Stąd jeśli czytelniku życzysz sobie poznać to co na obecnym stadium badań zostało już naukowo ustalone na temat twego Boga i stwórcy, wówczas zaglądaj do owej monografii [1/5] - zaczynając od jej tomu 1.

Część #G: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

#G1. Podsumowanie tej strony:

Niniejsza strona dostarczyła przykładów odpowiedzi na pytania dotyczące najmniej ludziom znanych metod postępowania Boga. Ujawniła nam także niektóre korzyści płynące z szukania o znajdowania odpowiedzi na takie właśnie pytania.

#G2. Jak dzięki stronie "skorowidz.htm" daje się znaleźć totalizyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem skorowidza specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzony w zielone linki które po kliknięciu na nie myślą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie skorowidz.htm. Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totalizycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnać i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totalizycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#G3. Dane kontaktowe autora tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. dra inż. Jana Pająka (a przez okres 2007 roku - Prof. dra inż. Jana Pająka), pod jakie można wysyłać ewentualne uwagi, zapytania, lub odpowiedzi na zadane tu pytania, podane są na stronie internetowej o mnie (Prof. dr inż. Jan Pająk). Tam również dostępne są adres pocztowy i numery telefonu autora.

#G4. Copyrights © 2011 by Dr Jan Pająk:

Copyrights © 2011 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona stanowi raport z wyników badań jej autora - tyle że napisany jest on popularnym językiem (aby mógł być zrozumiany również przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje idee które stanowią intelektualną własność jej autora. Dlatego jej treść podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność odkryć naukowych i wynalazków opisanych na tej stronie. Zastrzega więc sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei zaprezentowanej na niniejszej stronie (tj. jakiegokolwiek teorii, zasady, dedukcji, interpretacji, urządzenia, dowodu, itp.), powtarzająca osoba oddała pełny kredyt autorowi tej strony, poprzez wyraźne wyjaśnienie iż autorem danej idei i/lub badań jest Dr Jan Pająk, poprzez wskazanie internetowego adresu niniejszej strony pod którym idea ta i strona oryginalnie były opublikowane, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania tej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

Data zapoczątkowania tej strony internetowej: 5 października 2010 roku.

Data jej najnowszego aktualizowania: 17 kwietnia 2011 roku.

Po polsku: Jeśli preferujesz czytanie w odmiennym języku, kliknij na wybraną flagę lub zielony link poniżej

English: If you prefer to read in a different language, click on the selected flag or green link below

In English [index.htm](#) Po polsku

Podrozdział S4:

Podrozdział S5:

Podrozdział S6:

Podrozdział S7:

Podrozdział S8:



Podrozdział S9:

Podrozdział S10:

Podrozdział S11:

Podrozdział S12:

Podrozdział S13:

Podrozdział S14:

Podrozdział S15:

Podrozdział S16:



Podrozdział S17:

Rozdział T:

Podrozdział T1:

Rozdział U:

Podrozdział U1:

Podrozdział U2:

Rozdział V:

Podrozdział V1:



Podrozdział V2:

Podrozdział V3: